DZIEJE STAROŻYTNE
NARODU
LITEWSKIEGO.

TOM I.

Z poważania Autora
Jaśnie Wielmożnemu
Senatorowi [illegible]
Żegota [illegible]

1837. 25 Maia.

DZIEJE STAROŻYTNE
NARODU
LITEWSKIEGO

PRZEZ

TEODORA NARBUTTA.

TOM PIERWSZY.

MITOLOGIA LITEWSKA.

Z OŚMIĄ RYCINAMI.

WILNO.

NAKŁADEM I DRUKIEM A. MARCINOWSKIEGO.

1835.

Dozwala się drukować, z warunkiem, aby po wydrukowaniu złożone były trzy exemplarze w Komitecie Cenzury. Wilno 1833 d. 21 Lipca.

Cenzor Leon Borowski.

UKAZICIEL

PODZIAŁOW TOMU PIERWSZEGO.

XIĘGA PIERWSZA.

Mytologija Litewska.

XIĘGA DRUGA.

Rzeczy odnoszące się do Mytologii Litewskiéj.

DODATKI.

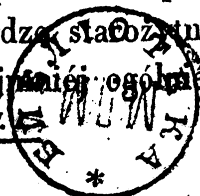
OMYŁKI W DRUKU ZASZŁE.

Stronica 2 wiersz 2 zamiast nazjwający; czytać, nazywający.
— — 10 — 26 — — przyjęli; — — przyjęły.
— — 19 — 15 — — miesiące; — — miesięcy.
— — 25 — 1 — — Gardeoldiis; — Gardoeldiis.
— — 42 — 20 — — *Somonahodom*; — *Somonakodom*.
— — 44 Przypis — — Lithauisze; — Lithauische.
— — 83 wiersz 13 — — bekaskszyk; — bekas kszyk.
— — 115 wier. 4 — — Bungputis — Bangputis.
— — 123 — 18 — — zozumieniu; — rozumieniu.
— — 131 — 3 — — Tythan; — — Thyton.
— — 169 — 6 — — dochowująca; — dochowującą.
— — 244 Przyp. 4 — — Brutneno; — — Bruteno.
— — 248 — 15 — — nie widział; — nie widząc.
— — 286 Przyp. 2 — — perogebant; — peragebant
— — 336 wiersz 12 — — o hue! (i wszędzie daléj czytać, o huc!

WSTĘP.

W opisywaniu starożytnych dziejow Narodu Litewskiego, znalazłem się prawie sam jeden, na drodze, zaniedbanéj tylą wieków upływem, któréj ledwie początek w pomroce czasów dostrzedz się daje: za każdym zaś po niéj krokiem, napotykają się zawady, niepodobne wprost do przebycia: badacz musi się zatrzymywać, zbaczać, udawać do wyszukiwań, — częstokroć bardzo odległych, iżby ciąg jéj dalszy udowodnić potrafił.

Nie znajdzie przeto Czytelnik tych płynnych, historycznych opisow, które uprzyjemniają bez przerwy czytanie dziejow, należycie badaniami poprzedniczémi wyświeconych: ciąg bowiém dziejow naszych przerywać będą mozolne każdéj rzeczy udowodnienia. Jeżeli zwróciłem uwagę na nowe odkrycia rzeczy dawnych; jeżeli pokazałem przykład dziejow narodowych, bardzo starożytnych; jeżeli następstwo, przynajmniéj ogólniejszych wypad-



ków, wyjaśnić potrafiłem — praca moja daremną nie będzie.

W tym pierwszym tomie, wystawić w całéj obszerności MYTOLOGIĄ LITEWSKĄ przedsięwziąłem, którą mniémam bydź zasadą najodleglejszych dziejow. Czerpałem we wszelkich źrzódłach, jakie się tylko nastręczyć mogły, zawsze trzymając się ściśle krytyki prawideł, przyzwoitych badaczom starożytności krajowéj; pisałem o fałszywych bogach: lecz prawdorzeczność zachować ściśle usiłowałem. Nie goniłem się przeto za ozdobnością opisow, ani żadnych dodatkow, uprzyjemniających rzeczy, nie czyniłem: gdyż zmyślenia ozdobne leżą za przedziałami dziejow, tak, jak to wszystko, co się udowodnić przyzwoitym sposobem nie pozwala. Owszem starałem się zachować wysłowienia imion własnych, tok rzeczy, zdania i powieści poprzedniczych dziejopisów; tam tylko poprawy i sprostowania robiłem, gdzie postrzegałem ich błędy, z nieznajomości języka lub rzeczy krajowych wyraźnie pochodzące: gdyż zabytki dawnych wieków, drogie nawet w baśniach swoich, powinny bydź, i oddane, i wyłożone, stosownie do duchà czasu, z którego pochodzą.

Sczególném staraniem mojém było, abym to wszystko opisał, bez usczerbku najmniejszego, co zostawiły dzieje pisane, wykryły badania starożytników, co z powieści i śpiewow gminnych zebrać się udało, oraz jakieżkolwiek zabytki pomnikow dochowały. Zaginęło wprawdzîe mnóztwo części tego obrazu, ale pozostał ogół całszy nad wszystkich narodów północnych myta. Mytologija litewska, utworzona z greckiéj, nié ma tych dzikich i barbarzyńskich wyobrażeń, jakie się u innych narodów północnego świata natrafiać zwykły; musiała się przeto wykształcić, pomiędzy ludami, na wyższym stopniu cywilizacyi będącemi.

Żebyśmy sobie ułatwili wszelką korzyść z czytania Mytologii, nie od rzeczy będzie przebiedz na wstępie postrzeżenia, któreby nas naprowadziły na drogę, jaką szły narody w obłąkaniach swoich religijnych.

Najdawniejsze narody na ziemi, Indyanie i Chińczycy, miały i mają poniekąd za najgłówniejsze cechy narodowości swojéj, — namiętliwy upor trzymania się przy dawnych prawach, zwyczajach, obyczajach i wszelkich drobnostkach życia towarzyskiego. To właśnie jest

przyczyną odwiecznéj jednostajności, która te narody, przy ich położeniu jeograficznėm, długo trzymała, lub dotąd trzyma na jednym stopniu oświaty, urządzeń politycznych i religii. Żaden postęp czasu, żadna zmiana świata cywilizowanego, nie zakłóca ich statecznego położenia: wiekami stojąc na tym samym szczeblu, nic ich nie zachęca do szukania lepszości, przez postąpienie wyżéj; z przykładu innych narodów, z przyswojeń rzeczy i wynalazków obcych z pogardą najgrawają się; zawzięcie nawet prześladują chęć usunienia w czémkolwiek staroświeczyzny. Taki sam duch ożywiał mnóztwo dawnych azyatyckich narodów.

Na 2,000 lat przed Erą chrześciańską, kiedy Egipcyanie weszli w stosunki z południowémi pobrzeżami Europy, znaleźli tam lud wcale z innemi skłonnościami, któremu przeznaczenie wszelką wyższość przygotowało. Zaledwie bowiém europejscy narodowcy przyjęli pewny stopień cywilizacyi, odkrył się w nich jeniusz, zupełnie różny od cywilizowanych mieszkańców Azyi i Afryki; — pobiegli oni olbrzymim krokiem do oświaty. Otwarty dowcip, żywy, namiętny, pragnący swobody, ni-

gdy nie syty nowości; przystępność, gościnność, chęć odznaczenia się swojemi wynalazkami, ochota przejmowania rzeczy obcych, a ztąd nieuskromiony popęd do udoskonalenia się,—były odwiecznemi cechami narodów europejskich, a w sczególności plemion pelazgicko-helleńskich, na których czele stanęli Grecy. Zbyteczna wszelako niestałość Greków, ciężka przywara obok tamtych pięknych zalet, zrodziła wiele nadużyć, cywilnych i religijnych.

Gdy tymczasem Opatrzność przygotowała lud inny, mający bydź stróżem oświaty Europy. W głębi starożytnego Latium, pomiędzy górami płonnemi, w najniezdrówszym zakątku, zawiązało się królestwo Rzymian, którzy okazali światu ludzi wielkiego charakteru, wielkie cnoty, nieporównaną miłość ojczyzny, męztwo, wytrwałość, politykę głęboką, chęć niezmierną potęgi. To wszystko, połączone z wrodzonemi zaletami Europejców, utworzyło naród, godny panowania nad światem; — naród, który miał bydź wzorem dla potomności najpoźniejszéj, a który — jak cień zniknął z przestrzeni ziemskiéj: dla tego tylko, że moralność jego różną była od wyobrażeń religijnych, że

kapłani bogów nie byli filozofami, ani filozofi kapłanami.

Zastanówmy się dopiéro nad zgubnémi obłąkaniami w religii ludów starożytnych, począwszy od wynalezienia wielobożności.

Nie potrzeba dziś dowodu na to, że pierwotne poznanie Boga, jest wyryte na sercu człowieka, — nawet nie wiele rozwagi potrzeba, iżby je rozwinąć. Ludzie zaś, lepiéj uorganizowane głowy mający, łatwo wynalezli to, co my nazywamy religiją rozumu; — lecz jéj stan, w czasie udoskonalenia społeczeństw, różny u różnych się narodów pokazał. Nie wierzmy tym, którzy nam wystawują pierwotnych ludzi, jak leśne źwierzęta, błąkających się po puszczach, będące w stanie najsurowszéj dzikości; pisali oni te romanse dla poparcia dziwacznych zdań swoich, które ich nie o jeden ten błąd przyprawiły. Tymczasem poznajomienie się bliższe z naturą ludzką przekonało widoczniéj, że człowiek był zawsze towarzyskiém stworzeniem: nigdzie ani odkryto, ani słyszano istotnie o takich ludziach, którzyby, w stanie rozpierzchnienia, to jest: prawdziwéj dzikości zostawali. Zawsze i wszędzie, najsurowsze na-

wet narody, w społeczeństwach żyły. Natura człowieka, tego koniecznie wymaga, tak, jak natura innych zwierząt, w gromadzie żyjących.

Bóg nas obdarzył rozumem, tak, jak obdarzył ptaki piérzem, sierścią niedzwiedzie, mówi filozof fernejski. Rozum i uczucia, z niego wynikające, rodzą się z człowiekiem, rozwijają się w obcowaniu towarzyskiém, przyrost biorą w pamięci. Z tego wyrodziły się: mowa, rozwaga, przemysł, ustawy, religija. Potrzeba i wygoda posunęły daleko te rzeczy. Rozwinięcie się dalsze rozwagi, pokrzepiło instynkt, czyli przeczucie wewnętrzne o nicości swojéj, o najwyższości Boga i jego nieskończoném istnieniu; dalszy zaś postęp tego rozwinięcia się, przywiodł do wyobrażenia sobie przymiotow Boga i dzieł jego najmędrszych.

Pódług wszystkich zabytkow starego świata, podług wszystkich starowiecznych podań, znajomość jedności Boga, zasięga kolebki rodzaju ludzkiego. Ludy, ustalając pierwotnie porządek swój religijny, zawsze go opierały na wierzeniu w jedną Istotę najwyższą, co nazwano religiją naturalną.

Społeczeństwa ludzkie, rozsiane po kuli

ziemskiéj, podlegały niezliczonym odmianom, tak, jak sama przed tém powierzchnia téj kuli. Te rozliczne koleje i zdolność ludzka do zepsucia moralnego, wprowadziły nadużycia i błędy do mniemań religijnych. Ale prawda zawsze w pamięci pozostała. Starożytność pełna jest wiadomości o upadku człowieka: Indyanie, Chińczycy, Chaldejczycy, Egipcyanie, Izraelici, Persowie, Grecy, wzdychają do lepszéj przeszłości, — wszystkich podania przypominają błogie czasy nieskażonéj jeszcze natury. Starożytni filozowie za dewizę mieli te wyrazy: — *Aurea prima sata est aetas.* — Nasamprzód złoty wiek słynął.

Przyrost ludności i rozgałęzienia się społeczeństw, najbardziéj się przyczynił do upadku religii naturalnéj. Wszelako jéj pierwotne zasady mało uległy odmianie. Uznawanie siebie grzesznikiem i niedołężném stworzeniem w obliczu Boga, pokuta za grzechy, wstrzymanie się w dni pewne od pewnych pokarmów; bojaźń boża, cześć zewnętrzna, ofiary, ołtarze, kapłani; zgromadzenia ludu w dni poświęcone; oczyszczanie się od nieprawości, wodą świętą, ogniem, krwią ofiar; modlitwa, jałmużna, cześć

dla umarłych, wyobrażenie przyszłéj nadziei,— były to powszechne rozwinienia prawd religijnych, oparte na zasadach pierwotnych, które dawni filozofowie nazywali: *Elementa mundi.*

Z przyrostem znacznym społeczeństw, wynikła też konieczność policyi: urządzenia towarzyskie wydoskonalać się poczęły; bogomyślność posunęła się takoż do wyższego stopnia: poczęto ją rozpostrzeniać i przystosowywać do potrzeb obecnych. Ztąd wyniknął wynalazek figur, znaków, pomników, trofeow. Te, religijności cechą naznaczone, połączyły się z samą religiją, stały się, z narzędzi czci boskiéj, obrazami Boga. Nadużycie tego łatwo się w obłąkanie przeobraziło, tak dalece, że z czasem środki, obrazy, godła, same się stały bogami. Słusznie powiada autor Antilukrecyusza: — „Rzeczy zmysłowe, służące dawniéj do poznawania Boga i powinności ludzkich względem niego, stały się następnie uistotnione i czczone z kadzielnicą w ręku.” (1)

Indye, najpiękniejsze strony świata dawnego, jak zapewne nasamprzód zamieszkane by-

(1) Antilucr. I. 9. v. 897.

ły przez ludzi cywilizowanych, tak też ztamtąd i mnogie pokolenia, i mnogie umiejętności wypłynęły, a z niémi wyobrażenia religijne. Starożytność wyjaśnia to przejście od Indyan do Chaldeów, od Chaldeów do Egipcyan, od tych do Greków, następnie do Rzymian i dalszych. W tém przejściu oświecenia, zwłascza w materyi religii, namnożyły się rozmaite nadużycia, sposobem wyżéj wymienionym, w których rozmaicie, rozmaite narody wygórowały. Egipcyanie, zatopieni głęboko w poznawaniu przyrodzenia, czyli odmian fizycznych świata, do czci ciał niebieskich, zrązu przyjętéj od Chaldeów, przydali ubóstwienie osób, za nieśmiertelne poczytywanych. W końcu, mocą drobnostkowych spekulacyj swoich licznych kapłanów, do najlichszych rzeczy wyobrażenie bóztwa przywiązywać poczęli; tak dalece, że przed zwierzętami, ptakami, płazami, roślinami, kazali ci mędrcy, biednemu ludowi, bić czołem.

Grecy, naród innem ożywiony niebem i dowcipem, przyjąwszy od Egipcyan cześć ciał niebieskich i ubóstwienie rodu Tytanów, rozwinęli w przyjemniejszéj postaci wielobożność

swoją. Rzadkiéj udatności dowcipy tego narodu, potrafiły ozdobniéj ułożyć podziały bogów, do których kapłani coraz więcéj przyczyniali, nie bez korzyści swego powołania. Poeci przydali ozdoby zgrai téj nieśmiertelnéj, bez którychby prędko w poniżenie poszła.

Rzymianie znowu ze swojéj strony im bardziéj rośli w potęgę i oświatę, tém bardziéj brnęli w zamęt wielobożności. Kapłani, do niezliczenia rozmnożeni, nie wiedzieli nawet: zkąd już zapożyczać nowe bogi. Nie tylko miasta, rodziny, ludzie prywatni; lecz namiętności i występki powstydne swych bogów miały osobnych, upoważnionych od urzędników religii. Takto jest rzeczą pewną i od wieku do wieku sprawdzoną, że zepsucia religijne, od samychże stróżow religii czyli kapłanów pochodzą.

Litwini, tąż samą koleją postępować do wielobożności musieli, kiedy z jednakich skutków, o jednakiéj przyczynie domyślać się wolno. Ponieważ, nie tylko, że pochodzili z jednego szczepu z Helenami, — jak to poznanie ich starożytnych dziejow pokaże; ale jedną i na tych samych zasadach opartą religiją mieli, we wszystkich prawie drobnostkowych szczegółach na-

śladowaną. Zdaje się nawet, że bogowie Grecyi i Rzymu starego, wygnani z południa, przenieśli się w nasze północne Litewskie strony, którym oświatę przynosząc, pogodzili się z krajowém starożytném wierzeniem. Do tych dwóch systematow religijnych, przymieszało się trzecie, to jest: Skandynawskie, a z téj mieszaniny powstała Mytologija, jaką wyłożyć przedsiębierzemy.

Z rozbioru całego systematu Mytologii litewskiéj, postrzegamy z łatwością, że najdawniejsza religija Litwinów była azyatycko-indyjska: ciała niebieskie i elementa, to jest: ogień, powietrze, woda, ziemia, — cześć odbierały, według zasad Budystów i starożytnych Persów, naśladówcow Zoroastra nauki, która z Budyzmu wypływa. To wierzenie, jakoś w końcu piątego, albo na początku szóstego wieku po Chrystusie, spowinowaciło się z religiją Rzymian starożytnych, zapewne niezupełnie obcą ojczycom litewskim, z przyczyny ich pokrewieństwa rodu i stosunków na Wschodzie z Grekami (1). Że zaś Litewskie ludy w ciągłéj sty-

(1) Zostawujemy sobie dowody tego w następnym drugim tomie wyłożyć, gdzie będzie rzecz o zmianach cywilnych Narodu Litewskiego.

czności znajdowały się z Gotami, przyjęły więc i od nich wiele podań mytycznych i obrządkow religijnych, których ślad w Mytologii naszéj jest dość wyraźny, tak dalece, że dawniejsi dziejopisowie, cały początek tejże Mytologii, wywodzą od Skandynawów; ponieważ zaś i ta ma zapożyczeń od greckiéj nie mało, przeto podobieństwo naszéj ze Skandynawską tém wyraźniejszém bydź się zdaje. Lecz, kiedy ta w zasadach swoich zupełnie się od greckiéj oddala, nie możemy wierzyć tym mniemaniom, ani nawet przypuszczać, aby, za pośrednictwem Gotów, przeniesienie starożytnego Greków wierzenia przeszło do Litwy: albowiem wpływ na nasz kraj Skandynawów, był dawniejszym od ich poznajomienia się z Rzymianami. Kiedy zaś religijność Litewska, na stopę rzymskiéj kształcić się poczęła, Goci już byli chrześcianami, nieprzyjaciółmi Herulów i nękającémi inne ludy litewskie, w krainach nadbaltyckich mieszkające; tocby nie poganizm Rzymian, wygnany z miast i główniejszych prowincyj włoskich, ale chrześciaństwo, albo religiją Assów północnych, narzucili narodowi Litewskiemu w całości, jeżeliby Litwini, swojego ukształce-

nia religii nie mieli z dawna, które mityczność grecka, tém dzielniéj ustaliła.

Obok tych trzech źrzódeł, powstały jescze wymysły miejscowe, przez kapłanów poprzydawane, których ślad, w drobniejszych mytach, obrządkach i innych sczegółach religijnych, postrzeżemy. Inne znowu wzięły swój początek w charakterze narodowym, wpływie klimatu i surowości życia towarzyskiego. Co wszystko Mytologii, w ogólności uważanéj, nadało pewny koloryt, nieco odmienny od greckiego.

Co się tycze materyałow, z których ten Tom dziejow ułożyłem, oprócz piśmiennych zabytkow, począwszy od Sagow północnych i Adama Bremeńskiego, aż do Kojałowicza, nic nieopusczając, co korzystném bydź mogło,—czerpałem według potrzeby i zdolności mojéj. Przy têm trzydziestoletnie badania moje własne Starożytności Litewskich, przysporzyły zasób wiadomości, do naszego przedmiotu posługujących. Zwyczaje, obyczaje, przesądy, gusła, gadki, powieści, podania, śpiewy ludow Litewskich, w Litwie właściwéj, na Żmudzi, w Prussach i u Łotwy, z mozolną pracą źbierane, są tym zasobem. Słowem: ile tylko czasowe okoliczno-

ści i możność dozwoliła, tylem się starał, przedmiot przełożyć się mający w tém dziele, uzupełnić i wyjaśnić. Albowiem przekonany jestem, że Mytologija jest kluczem do najdawniejszych dziejow narodów.

Miłośnik mądrości i przyjaciel rodu ludzkiego, znajdzie jescze w tém uzupełnieniu Mytologii powszechnéj, korzyść dla siebie nową: upatrzy w niéj bowiém niepoznaną zkądinąd stronę słabości rozumu ludzkiego, zgłębi ciekawe zamatwania przeszłości, oraz koleje postępu cywilizacyi. Potrafi wskazać przyczynę zepsuć, lub polepszeń towarzystw, a tém samém, zdoła może wykryć drogę, prowadzącą do powszechnéj oświaty wszystkich narodów ziemi; przewidzi i osądzi: czy może bydź w przyszłości spodziewany okres spólnéj sczęśliwości dla wszystkich.

DZIEJE STAROŻYTNE NARODU LITEWSKIEGO.

XIĘGA PIERWSZA.

Mytologia Litewska.

ROZDZIAŁ I.

Bogowie Więksi. *Dewaj.*

PRAMŻIMAS.

Najpierwsze i najpowszechniejsze bożyszcze starego świata. Nazwanie to znaczy: przeznaczenie, los, niezbędna kolej, *fatum*. Stryykowski nazywa *Prokorimos*, co na jedno wychodzi, według wyrozumienia mowy litewskiéj. Bóg ten zarządzał losami ludzi, świata całego i bogów, jak świadczą starożytne podania.

Nie tylko z kronik, ale i z podań ludu prostego dowiadujemy się o wierzeniu Litwinów w tego boga: jedna z powieści gminnych, znanych pod nazwaniem *Sekime* i takoż *Kłausime*, rzecz następną opo-

wiada: — „W nagórnej, niebieskiej przestrzeni, jest pałac boga, nazjwający się *Pramžu*, w którym przemieszkiwa władacz najwyžszy nad wszystkiém, którego zowią *Pramžimas*, co znaczy właściwie *traf wiedzący wszystko*. Władza jego ponieważ się rozpościera nad niebem, powietrzem, wodą i ziemią, oraz wszelkiemi istotami, w ich wnętrzu i na ich powierzchni mieszkającémi; przeto rządom jego nié ma granic. Razu jednego, gdy spoglądał na ziemię z okna pałacu swojego, znalazł, že się wiele złego na niéj popełnia: wojny osobne, najazdy, zabójstwa, bezprawia, niecnoty, ogarnęły, jakby zarazą, wszystkie krainy ziemskie. Zesłał przeto dwie istoty olbrzymie, niezgodne z sobą i złośliwe nieźmiernie, *Wandę* i *Weja*, (to jest: Wodę i Wiatr). Z wielkim pędem ci olbrzymi rzucili się na biedną ziemię, która jest okrągła i płaska, jak talerz: ująwszy więc ją w swoje ręce, dwadzieścia dni i dziewiętnaście nocy miotali, z taką zawziętością, że wszelkie stworzenie, zamieszkujące lądy, wyginęło. Pramžimas powtórnie spójrzał na ziemię, właśnie w téj chwili, kiedy gryzł niebieskie orzechy, które się rodzą w jego zamku ogrodach. Widząc ucisk ostateczny ziemi, cisnął łuszczką orzecha, która padła nie daleko najwyžszej góry wierzchołka, gdzie się nagromadziły rozmaite źwierzęta, ptaki, oraz kilka par ludzi, ratując się od powszechney powodzi. Natychmiast te wszystkie istoty wsiadły do łuszczki, ponieważ woda zale-

wała ich ostateczne ubieżyszcze. Olbrzymi nie mieli władzy szkodzenia tej łuszczce, unoszącej wśród potopu nieszczęśliwe stworzenia. Nakoniec trzeci raz wejrzał bóg na ziemię i, widząc, co się na niej działo, ulitował się. Strącił olbrzymów w ich dawne pobycie; wody opadły, burze ucichły i wesołe młodociane niebo rozjaśniało. Istoty, ocalałe w łuszczce boskiego orzecha, wnet się rozmnażać poczęły. Ludzie parami rozbiegli się w odległe strony ziemi: jedna para, pozostała w krainie, zkąd nasi ludzie poszli, nie mogła mieć potomstwa, że oboje byli zbytecznie starzy. Kiedy ci poczciwi staruszkowie, widząc się bliskiémi zgonu, zwłaszcza nie mając nikogo, komuby, i mienie swoje do użycia, i zwłoki swoje do pogrzebienia, zostawić mogli, ubolewali nieźmiernie; Pramžimas zesłał im pocieszycielkę Tęczę, *Linxmine*, która doradziła, iżby skakali przez kości ziemi. Ilekroć więc starzec przeskoczył, tyle mężów dorodnych powstało; ilekroć staruszka przeskoczyła, tyle panien prześlicznych ukazało się. Lecz, przerażeni zjawieniem niespodzianém tęczy, albo też, dla zbytniej starości, ledwie po dziewięć razy skakanie powtórzyć zdołali. Dla tego z dziewięciu par ludzi, rozmnożyło się dziewięć pokoleń narodu Litewskiego. Wszystkie zaś inne narody pochodzą z tych innych par ludzi, które się rozeszły po potopie, dla nieprzyjaźni między sobą i szczególney nienawiści, ku starszej parze, od której Litwini pochodzą. Prze-

to trwa nienawiść i dotąd między narodami, które nie nawidzą takoż Litwinów."

Ta powieść jest zmięszaném przypomnieniem potopow Noego i Deukaleona: łuszczka bowiem orzecha, jest obrazem Korabiu; skakanie przez jakieś kości ziemi dwójga ludzi, przypomina Deukaleona i Pyrrę, od których takoż Grecy wywodzili swoje pochodzenie. Nienawiść narodów jest zabytkiem starych wiekow dzikości.

Łotwacy temu bogu przydawali epitet *Drebbkuls:* gdyż jego potędze przypisywali trzęsienie ziemi: gdy bowiem, powiadają powieści gminne, Przeznaczenie zagniéwa się na ziemię, to ją, niebogę, tak ćwiczy, że cała drży. W ziemi łotewskiej trzęsienia nie są znane; musieli więc przynieść tę powieść ojczyce tego ludu, z krainy cieplejszej, która się dochowuje dotąd (1).

Takoż Łotwacy rozprawiają o tym bogu, zowiąc go *Liktens*, Przeznaczenie. „Ponieważ między starożytnémi Łotwakami był gatunek filozofii; przeto takowe przeznaczenie było główną jej zasadą. Jeszcze podziśdzień wieśniacy łotewscy całkiem są zajęci wierzeniem w ślepe przeznaczenie. Bardzo często od nich posłyszeć można: *tas jau bija winnam Likts* (*takie to było już jego przeznaczenie.*)" (2)

---

(1) *Stender. Lettische Grammatik, Art. Mythologie.* Ale to mylny wniosek, ponieważ w Prusiech były trzęsienia ziemi, więc i dalszej Litwie znajome.

(2) Stender, tamże.

Grecy i Rzymianie, których w ciągu tego pisma pod wyrażeniem ogólném, *Starożytni*, spominać będziemy, mieli dwa bożyszcza, temu odpowiedne: *Sors* i *Fatum*, pierwsze było boginią, trafunkowie rządzącą światem i bogami, drugiemu przyznawano samowładną potęgę nad wszystkiém. Toż samo i *Eviternus* znaczyło.

OKKAPIRMAS.

Nazwanie to znaczy: Ten, który istniał przed czasem. Jestto przymiot najwyższej istoty, wzięty za osobnego boga. Bez pochyby ten bóg nazywał się jeszcze *Okkas*, także *Oras*: gdyż te wyrazy oznaczają obrót meteorow, napowietrzne zmiany, czas.

Na cześć tego boga obchodzono święto, około 25 grudnia, który obchód, oprócz nabożnych obrządków, niedoszłych do wiadomości naszej, po większej części zależał na oczyszczaniu się z grzechow, wróżeniu przyszłości, biesiadach przyjacielskich. Nazywano to święto *Okkaatgimimas*, odrodzenie się czasu. Będziemy o tém niżej, w rozdziale o świętach, mówili.

Był to ten sam bóg, co *Kolada* Sławian, *Mitra* dawnego świata, którego cześć była spólną wielu narodom starożytnym. Persowie, Rzymianie i inni właśnie w porze święta Kolady, czyli przed końcem roku, obchodzili tajemnicze święto Mitry: oczyszczali się od nieprawości, wyrażali w misteryach

swoich odnowienie się natury, przysposabiali się do życia nowego, lepszego, cnotliwszego.

Niektórzy kronikarze, jak Gwagnin i Meleciusz, porównywają tego boga z Perkunem: ponieważ był uważany za pana nieba i ziemi. Mniemanie ich nie jest bez zasady: gdyż to było przymiotem uosobionym boga najwyższego, jak i wiele innych bogów wyższego rzędu, mających tylko postaci odmienne i myta swoje osobne.

WIRSZAJTOS.

Posąg tego boga znajdował się w starej świątyni Romnowe, któremu wielką cześć oddawano. Pod jego opieką były domówstwa i wszelka własność ruchoma i nieruchoma, oraz żywioły domowe; jak uważa Stryykowski.

Znano go pod wezwaniem *Auxtejas Wissagistis*, według Łasickiego. Ze znaczenia tego miana postrzegamy, że ten bóg wychodzi na to samo, co *Saturnus*, starożytnych. Jakoż to starożytne myto, przypominające wiele znaczącą osobę w rodzinie Tytanow, nie mogło bydź nieznajome w Mytologii litewskiej.

Kronikarze zaś pruscy mieć chcą, że pod nazwaniem tego boga uwielbiano xiążęcia starożytnego Wejdawuta, jakoby ubóstwionego. Podług ducha Mytologii litewskiej, bydź to mogło, że myto górnego boga, stało się na potém godłem xiążęcia, pier-

wszego arcykapłana i prawodawcy narodu, który się jego uważał ojcem, tak, jak Wirszajtos był ojcem bogów.

PERKUNAS.

Piorun, Jowisz piorunujący, *Jupiter tonans*, najpowszechniejszy bóg w europejskiej starożytności; król bogów, nieba i ziemi, władca przyrodzenia.

Człowiek, z uczucia wrodzonego, znajdując prawdziwego boga w sercu swojém, szukał go zewnątrz siebie przez rozum. Czuł, że to wszystko, co się dzieje w przyrodzeniu, mieć musi sprawcę swego; poznawał więc źwierzchnika i władcę wszech rzeczy; do czci się jego zabierał; ale że cześć chodzi zawsze obok bojaźni, skłonił uczucia swoje do pokłonow przedmiotowi, który go strachem przerażać najbardziej zdawał się. Burze, grady, błyskawice, grzmoty, pioruny, zjawiska tak okropne, pochodzące z górney, niepojętej mocy, zastanawiały mocno uwagę człowieka; siła ich obala, kruszy, niweczy wszystko, nawet świątynie i posągi bogów; owoż najpotężniejsze bóstwo bydź musi władcą tej siły. Bóstwo to uznał za pana najwyższego nad całém przyrodzeniem, i miano mu piorunu przyswoił.

U ludów plemienia litewskiego, Perkunas miał cześć najokazalszą, najregularniejsze obrządki, były mu poświęcone ołtarze, gaje, świątynie z niejakąś okazałością wzniesione. Kapłani mu ofiary codzień-

nie przynosili po wielkich świątyniach, jego znamie najwyższy kapłan, *Krewe-Krewejto*, na szacie nosił. Jeden dzień w tygodniu, to jest: piątek, był mu poświęcony, który za dzień święty uważano. Wierzono, że wszelkie odmiany w atmosferze, od woli jego zależały; a przeto lud rolniczy wielce do niego był nabożnym. Do niego się modlono z głową odkrytą. Wieśniacy litewscy dotąd nie zapomnieli jeszcze o tém bożyszczu: kiedy zagniewani nasyłają na kogo pomstę groźnego nieba, Perkunas należy do formuły przeklinania. Kamień roztrzaskany, drzewo rażone piorunem, tém samém staje się już przedmiotem jakiegoś poważenia. Są piosnki, z których pokazuje się, że dąb poświęcony był Perkunowi.

Kronika rękopisna niemiecka J. F. R., o której niżej powiémy, mówiąc o świątyni wileńskiej tego boga, przytacza osóbny przypisek: — „*Perkun* czyli *Perkunas*, znaczy w litewskiej mowie piorunu uderzenie (*Donnerschlag*), był to właściwy Jowisz litewski. Wszelako nie jedno miał narzeczenie, według obrządkow rozlicznych prowincyj, między innémi zwano go *Jeu* albo *Jéou*, a nad Odrą *Jesse*." Łasicki nazywa go jeszcze *Pargu*. Łotwacy do nazwań jego przydawali epitet *Debbes bungo tajs*, (bębniarz niebieski, bijący na niebie w kotły.) Także zwali go *Wezzajs Tehws* (stary ojciec, albo prosto *Wezzajs*, starzec). Wyobrażali, sobie mieszkającego na niebie, oraz, że się na obłokach przejeżdżał, dla

przypatrzenia się, co ludzie robią: jeszcze teraz mówią, kiedy grzmi: *wezzajs barrahs*, starzec mruczy, albo *wezzajs kahjas*, starzec okazuje bytność tam swoją (1).

Te rozmaite narzeczenia, szczególniej *Jeou*, zasługują na wykład. Wiémy z mytologow, że u starożytnych wielobożnikow, *Jeu* i *Jeou* znaczyło to, co u Izraelitów *Jehowah*; według nich *Jupiter* pochodzi od *Pater Jehowah*; jak *Diespiter*, *Pater diei* znaczy. W starej litewszczyznie *Kun*, *Kungs*, *Kunigas*, znaczyło to, co u Rzymian dawnych *Dominus*, pan najwyższy. Zgłoska *Per*, zapewne jest skróceniem *Pater*, znanego niegdyś Litwinom wyrazu, ztąd *Perkun* albo *Perkunas*, odpowiada znaczeniu Ojciec-Pan. Króciej wywodząc źrzódłosłów wyrazu *Perkunas* z łaciny, pochodzić mógł od słowa *percutere*, że uderza. Karamzin wysila się w dochodzeniu tegoż źrzódłosłowu, naostatek wywodzi z mowy indyjskiey, w którey *Perun*, znaczy wielki (2). Wyraz *Perun* po sławiańsku, po polsku Piorun, nie jest właściwie sławiańskim: ponieważ w tey mowie żaden się wyraz nie poczyna od zgłoski *Per;* właściwie się zaś wyraża *Grom;* zajęty więc jest od Litwy, z wyrzuceniem głoski *k.* W istocie, poganie sławiańscy Jowisza nazywali zdawna *Jesse*,

(1) Stender, Lett. Gramm. Art. Mythol.
(2) Istorya Hosudarstwa Rossyjskaho, 2 Wyd. T. VIII, Pribawlenije.

dopiéro zaś, gdy cześć jego weszła od Litwy z zapożyczonémi obrządkami do Sławian Russow, Perunem nazywać poczęli. Dzieje ruskie świadczą, że w roku 980, Włodzimierz W. zaprowadził tę cześć w Kijowie, postawiwszy na górze posąg tego boga, zupełnie taki, jaki widział w Litwie Warragskiej, czyli w Russyi, albo teraźniejszych Prussach, ponieważ tam gościł, uciekłszy z Nowogrodu, dla obawy brata swego Jaropołka. Swinield, namiestnik Włodzimierza, w tymże samym czasie wprowadził obrządki Perkuna do Nowogrodu Wielkiego. A ztąd wyraźne świadectwo, że dawniéj cześć Jowisza nie z taką wystawnością odbywała się u Sławiano-Russow i bez pochyby nie pod wezwaniem Peruna mu była oddawaną.

Kiedy grzmot był słyszanym, mieli zwyczaj starzy Prussowie, podług świadectwa Hennebergera wzywać boga grzmotu témi słowy: *Dewas Perkunas absolo mus!* po litewsku mówią: *Dewe Perkune apsaugog mus!* Boże Piorunie oszczędź nas!

Wyobrażenia starożytne Perkuna są na *Figurach*: *13*, *Tablica III* — *41*, *Tablica VI*, na końcu tego tomu umieszczonych.

Bóg ten odpowiadać zdaje się u Litwinów Skandynawskiemu Thorowi, którego nie mało zapewne obrządkow przejęli ludy litewskie, w czasie długoletnich związkow ze Skandynawami.

Szczególność o tém mycie jeszcze się ta postrze-

gać daje, że Indyanie swojego boga *Wisznu*, przy jego pewnej przemianie, czyli wcieleniu, nazywają *Adiwarage Perunal.* Tak więc *Perun* czy *Perkun* musi bydź bardzo dawno znany przodkom narodu Litewskiego, jeszcze za ich styczności z Indyanami, i bydź musiało to nazwanie attrybutem boga najwyższego, potém się zaś przeniosło do Jowisza, za przyjęciem czci rodu Tytanów. (1)

Sądząc z formuł wezwania i modlitewek, jakie się pozostały w kronikach i dawnych napisach, wyraz *Dewas*, szczególniej się stosował do tego boga. Pochodzi on nie tylko wprost z pelazgicko-helleńskiey mowy, ale ma jeszcze podobieństwo z wyrazem *Diw*, czyli *Dew*, który u starożytnych Persów przynależał do wezwań *Arimana*, znaczącego u nich najwyższą istotę. (2)

Stender (autor grammatyki języka łotewskiego), pod artykułem o mytologii tego ludu, z dziwnemi uprzedzeniami wywodzi pochodzenie wyrazow mytycznych, którym nie chce żadnym sposobem z mowy greckiej lub łacińskiej źrzódłosłowow przyznawać; szuka wyrazow krajowych, chociażby z najnudniejszém naciąganiem, byleby się do łaciny nie przyszło udawać. Tak właśnie pod artykułem *Deews*, Bóg, robi wywod od *dewejs* dawca, kiedy *Deews*, wzięto od *Dewas*, z mowy oryginalnej litewskiej,

---

(1) Allgemeiner Mythologie Lexicon v. Mäjer.
(2) Ibid.

której łotewska jest gałęzią. Ztąd autor ten w wykładzie swoim, często jest bardzo nietrafnym, chociaż znał wiele podań gminnych i śpiewow Burtynickich, czyli bardow litewskich.

KAWAS.

Bóg wojny. — Litwini miesiąc marzec nazywają *Kawas*, który i u Rzymian poświęcony był bogu Marsowi. W litewskiej mowie, chcąc wyrazić rycerską postawę i minę mającego człowieka, mówią: *Kawinga Kartu*, twarz marsowa. Wyraz *Kawa*, znaczy właściwie bóy (1), czyli walkę wojenną. Stryykowski tego boga nazywa *Chawirari*; w niektórych prowincyonalizmach *Chautas*, właściwiej *Kautas*, znaczy kość; bydź przeto może omyłka w kronice zamiast *Chautyrari*, albo *chautyares*. Taką rzeczą mytyczny ten wyraz da się wyłożyć, i będzie znaczył. kościany ares. Bez wątpienia u dawnych ludów, kiedy użycie metallow mało jeszcze znane było, używano kości ostrych do siecznych oręży wojowniczych. *Ares* zaś był u Greków i Alanów, to samo co Mars, od wyrazu *ares*, bitwa.

Alanie, którzy nie raz w styczności z Litwinami byli, oddawali cześć Aresowi ze szczególniejszém nabożeństwem, któremu pod postacią miecza kłaniali się. (2)

---

(1) Słównik X. Syrwida: — Dictionarium trium linguarum in usum stud. juvent. Auct. R. P. Constanti Szyrwide S. J. Vilnae M. DCC. XIII. 8vo.

(2) Dictionn. Myth. de Fr. Noel.

Litwini tego boga nazywali jeszcze *Zwerinne* (1).

Godłem boga Kawas był koń, lub kogut czarny, które to źwierzęta w ofierze mu przynoszono. Modlono się do niego przy rynsztunkach wojennych, siedząc na siodłach, w pancerzach, szyszakach, z szablą przy boku, z dzidą w ręku. Z dawnych zabytkow marienburskich, królewieckich, rewelskich, pokazuje się, że wojenne chorągwie Litwinów zazwyczaj miały na sobie wyobrażenia konia lub koguta. W Rewlu, w kościele S. Olaa, sam widziałem drzewce, z kawałkiem jakieyś tkaniny, na którém tkwił kogut z bronzu wielkości gołębia; miano to za chorągiew, z czasow pogaństwa, na Łotwie zdobytą. Mówiono mi, że w Królewcu była chorągiew Kiejstuta, na ktôrèj wyobrażony był koń wrony w biegu, a na nim kogut czarny.

W roku 1809, w powiecie maryampolskim, nie daleko lewego brzegu Niemna, we wsi Lokajcach, wieśniak Kowalewski, wyrabiając trzebicž na pole, pod pniem zgniłym ogromnego niegdyś dębu, znalazł mnóstwo ułamkow rozmaitej broni; były to przerdzawiałe miecze, kordy, groty, berdysze, puklerze, przyłbice, niektóre zaś sztuki miedziane i srebrne. W roku 1813, JP. Dowiat, dzierżący wówczas folwark Lokajce, mówił mi o tém: dostałem rechwę miedzianą, szeroką cali dwa i pół, obwodu mającą

(1) Xaw. Bohusz. Rozprawa o początkach narodu i języka Lit. str. 145.

cali 11. Rysunek tej rechwy, zdjęty przeze mnie najdokładniej, znajduje się na *figurze 1, Tablica I.* Znaki na niej wybite na blasie są wojownicze, albo herby jakieś, czy godła: ptak drapieżny, włócznia, berło, trąba z nawiązaniem, głowa źwierzęca oszczepem przebita, miecz. Napis u dołu wyraża po litewsku: — „*Kawas. Kawas. podek mums,*" to jest: Kawas, Kawas, dopomóż nam. Było to okucie trąby wojowniczej litewskiej, która musiała bydź rogową i zgniła w ziemi. Litery ruskie podobne do tych, jakie znajdujemy na monetach Dymitra Dońskiego, W. X. Moskiewskiego; przeto należeć musi ten zabytek do wieku trzynastego! Wnosić wypada, że dąb, zpod którego pnia wydobyto te oręże dawne, bydź musiał świętym, na którym zawieszano bogóm poświęcone bronie: taki bowiem zwyczaj nie był obcy u Litwy, jak powieści głoszą; broni tych nie śmiał nikt się dotknąć, i kiedy z dawnością czasu drzewo upadło, resztki trofeow poświęconych zagrzebły się w prochu.

W notacyach rękopisnych, czyli uwagach nad kroniką Henryka Łotwaka, przez niejakiegoś Xiędza Glummer, w XVII wieku pisanych, które mám pod ręką, między niewielą rzeczami, do dziejow litewskich ściągającémi się, znajduje się wyrażono: że kiedy w roku 1243 rycerze inflantscy uderzyli na Litwinów, wzywając imienia Boga prawdziwego, ci wołali nawzajem: *Jog Kauou, Jog Kauaite,* co

autor *mieni* bydź hasłem wojowniczém tego narodu, czyli wezwaniem ich boga wojny. W tychże notacyach znajduje się jeszcze wzmianka o niejakimś wodzu litewskim, czy xiążęciu, zwanym *Dangeruth;* gdzie powiada, że ten znakomity wojownik, był kapłanem boga swojego, *Kauas* zwanego, który przewodniczył nad wojną. Rycerz ten, pojmanym będąc przez kawalerów inflantskich zdradą, czyli w zasadzce, i na zamku wendeńskim w więzach trzymany, przebił się własnym swym mieczem, którego mu, przez uczczenie stanu, nie odbierano. Ten miecz kawalerowie powrócili rodzinie xiążęcia, za wdaniem się Wissewalda (Wsewołoda) Cara Ruskiego, którego stolicą była twierdza Gercike nad Dźwiną, według zdania autora, teraźnieyszy Dynaburg. Miecz ten Litwini poświęcili bogu swojemu wojny, który ilekroć w bitwach przeciw Inflantczykom z sobą miewali, zwycięztwo odnosili: albowiem przekonani byli o pomocy swego boga wojny, mszczącego się za morderstwo *Dangerutha*, którego, jak mniemali, zamordowano tymże mieczem w niewoli.

U starożytnych Persów było bożyszcze wojownicze nazwane *Kaous.* (1)

RAGUTIS.

Bóg miodowników, bartników, piwowarów, gorzelników, wielbiony szczególniej pośrzód biesiad,

(1) Słów. Mytol. Szybińskiego.

i trunkiem zagrzanej tłuszczy. Inaczej zwano go *Bublos*, *Bubilos*. Łasicki powiada, że Rusini kłaniali się temu bogowi pod imieniem *Żosim*.

U Litwinów odbiérał on cześć regularną: miał swoje ołtarze, posągi, świątynie, kapłanów, kapłanki. Obszerniéj o tych szczegółach powiémy niżej pod osobnemi artykułami, gdzie wymienim obrządki, święta i obchody, ku czci jego odprawowane, bardzo podobne do rzymskich bachanaliow.

Kronikarze rozróżniają Raguta od Bubila, tamtemu nad kwaśnemi, temu nad słodkiemi rzeczami przyznając pierwszeństwo. Rzeczy kwaśne znaczyły zakisy rozciekow, przysposobionych do picia przez fermentacyą. Słodkie znowu rzeczy oznaczają miód pitny. Pod względem przeto tym lub tamtym sposobem wyrobionego napoju, bóg przybierał Bubila lub Raguta nazwanie, jak się postrzega w innych mytologiach.

Wiémy z podań o bogach greckich, że Melampus, znakomity wieszczek, który żył za czasow Pretusa, jeszcze przed wojną trojańską, blizko na lat 1380 przed narodzeniem Chrystusa, naypierwszy Bachusa cześć do Grecyi wprowadził. W wiekach przeto, kiedy naród litewski ukształcał swoje bałwochwalstwo, już cześć tego boga była bardzo stara i powszechna. Litwini zaprowadzili ją u siebie; lecz nie mając winnic, naturalnie, inne przymioty i attrybuta swojemu bachusowi nadać musieli:

gdyż skłonności ludzkie wszędy są sobie podobne, wszędy rozwięzłość, przy nadużyciu upajających napojów, szuka pokrywki pobożności.

Obaczymy, pod artykułem *Posągi*, niejakieś wyobrażenie tego boga. Łotwacy go strasznym i odrażliwym wyobrażać musieli, ponieważ i dopiéro, chcąc nastraszyć dzieci, mówią im: *Bubbulis* idzie, weźmie, porwie. Nazywali go także *Trimpus*, co nié ma związku z *Atrimpos*, jak Stender chce rozumieć; ale to był prosty epitet patrona pijaków. Że posąg tego boga, czyli dziwaczne jakieś jego wyobrażenie, w czasie święta jego, w lutym przypadającego, wożono na saniach ode wsi do wsi; sanie zaś w języku litewskim nazywają się *ragutas*; przeto wnosić należy najbliżej, że od tego wyrazu i bóg ten najpowszechniejsze miał nazwanie *Ragutis*.

SOTWAROS.

Bóg światłości dziennej, pasterzy, poetów, lekarzy. To nazwanie pochodzić zdaje się z greckiego *Soter*, które nadawano bogu, za sprawcę największego dobra uważanemu. Cicero ten wyraz tak wykłada: *Is est nimirum Soter, qui salutem dedit* (1). To jest Zbawiciel. Inne nazwania jego są: *Szwintestix*, *Szwajstix*, według kronikarzy. *Jauczobobis*, według X. Bohusza (1). *Lelus*, według naszych bá-

(1) In Verrem Act. IV.
(2) Rozprawa wyż. wsp. str. 145.

dań. Łasicki zna go pod imieniem *Gabie*: przywodzi wiadomość o nim mówiąc: — „Kiedy lato mokre i trudność zachodzi w wysuszeniu zboża na polu, suszą je w osieciach i, bogowi *Gabie* kłaniając się, błagają go temi słowy: *Gabie Diewajte*, *pakielk garu*, *nie łajsk kirbixtu.* „Co znaczy: Gabie, miły boże, podnieś ciepła stopień, nie dozwalaj ogniowi skrzyć się zbytecznie.” Modlitewka ta jest formułą zaklęcia ognia w osieci, aby się pożar nie przytrafił: mówią guślarni wieśniacy żmudzcy ją i teraz, przy rozprowadzaniu ognia w suszarniach swoich. Pamiętać trzeba, że Starożytni słońce uważali za źrzódło ognia i czcili, jako bóstwo tego elementu, pod nazwaniem także *Gabie*, *Gabalus*, *Heliogabalus.* Obaczyć w słównikach mytologicznych. Cześć ognia i słońca, czyli Apollina, spływała się w jedno u wszystkich narodów. Ogień i słońce wszędzie odbierały pokłony, gdzie tylko religija pogańska zewnętrzną wystawę i kapłanów miała. Grecy mawiali: że cześć Apollina u północnych ludów bardzo była głośną, dla tego zwali go *Hyperborensis.* W pieśniach ludu litewskiego żniwnych, na wyrażenie: promień ożywny słońca, używają się wyrazy *Garu Koru*: co zdaje się przypominać podanie o czci słońcu czyli Apollinowi, nad morzem Baltyckiém postrzeżonej, u Pliniusza (1), gdzie

(1) u Pliniusza VI, 26.

słońcu kłaniano się pod nazwaniem *Koros*. Pan Ritter w badaniach swoich o starożytnościach północnych, obszernie o tém namienia. (1)

Kronikarze wymieniają *Szwajstixa* czyli *Swajtestixa*, jako boga światłości: w litewskiej mowy rozumieniu, wychodzi ten wyraz na sprawcę światłości, albo światłość ożywną, co odpowiada Febusowi starożytnemu.

„Słońce u Litwinów należy do bóstw pierwszego rzędu, pod nazwaniem *Sotuar*, jakbyś rzekł: ożywiciel świata, albo dusza świata. Nié ma u nich wszelako to bóstwo osobnych świątyń, tak, jak było w całej północnej pogańszczyźnie. Mają przecie oni swoich znawców niejakiejś astronomii: rachują pory roku, miesiące, tygodni, dni; zaczynają swój miesiąc od nowiu, tydzień, jak Mahometanie, od piątku, który swemu Jowiszowi poświęcają; drugi zaś dzień po piątku, to jest niedzielę, poświęcają Słońcu: zupełnie, jak dawni Rzymianie. Ludzie ci są bardzo oddani rolnictwu i sprzężonemu z niém chowaniu bydła domowego; z tego względu Sotuar, jako bóg pasterzy, odbiera ofiary, i znajomość czci jego w najubóższe chałupy zasięga.” (2)

(1) Vorhalle europaischer Völkergeschichte etc. Berlin 1820.

(2) Eminentissimi Petri Eppi. Camaracensis, Card. De Municheis Agapianis in Russia et Lithuania, eorumque doctrinae cum ethnicismo affinitate Ao 1418. cod. in fol. MS. pag. 185. Ma to bydź jedno z dzieł niewydanych Kardynała Piotra d'Ailli, który żył między latami 1350 i 1419, czy jak chcą inni,

Według mniemań gminnych litewskich: słońce nie tylko jest źrzódłem ognia, światła i życia, ale też wszelkich niemocy uleczenia. Zamawianie od ukąszenia gadow, odkrycia skutkow leczebnych w roślinach, słowem: cała guślarna medycyna dawnych Litwinów, działa się pod opieką Słońca, które w tym razie wzywano pod nazwaniem Lelus (1). Ze śpiewu jednego postrzegłem, że lekarze i leki były pod opieką Lelusa. W lidzkim są dwie wsie, w parafii raduńskiéj *Lelusze* i *Lelańce*, blisko siebie położone, także w powiecie trockim jest uroczysko *Lelany*, majątek PP. Gorskich. To wszystko objaśnia dwa myta, w Mytologii północnéj mało wyjaśnione. Z badań nad mytologią litewską postrzegać się daje, że Lelus i Lela, byłyto bliźnięta, brat i siostra, mąż i żona, dzieci jakiejś bogini, której miano zaginęło, wnoszę, że to była *Lado*, odpowiadająca greckiéj Latonie, a dzieci jéj Apollinowi i Dianie, a zaś Lelowi i Poleli czyli Polelowi w mytologii sławiańskiéj. Które myta bynajmniéj nie stosują się do bliźnieńców Ledy, Kastora i Polluxa, jak to wykładać usiłowano.

1425. Zeszły August Kotzebue nabył je w Neapolu, od którego miałem sobie udzielony w roku 1809 w Rewlu, dla wynotowania rzeczy, do dziejów litewskich ściągających się, szczególniej do Mytologii.

(1) Według własności mowy litewskiéj, wyraz *Lelus*, po Łotewsku *Leels*, znaczy Jasny, *Excellens*, kiedy się stosuje do osoby ludzkiéj, a zaś Wielki, *Magnus*, kiedy nie do człowieka,

Błąd mniemania tego stąd urosł, że kronikarz Bielski tak rozumiał, któremu, bez pochyby, wpadła, wprzódy na myśl Leda, niżeli Latona, podobniéjsze miano do Lado, znajoméj matki Lela i Poleli. Brak badawczéj krytyki omyłkę tę upowszechnił. Tak właśnie, jak domysł naszych mytologów, którzy boginię Lado, grecką Wenerą, albo egipską Izydą czynią; bliźnięta zaś jéj, Lela, Kupidynem, Polela, Hymenem nazywają. Właściwie zaś Lelum-Polelum sławiańskie, Lelus i Lela, czyli pod zbiorowém nazwaniem *Leliwa*, znaczyło to samo, co *Latoides*, albo dzieci Latony (1). Na starych pieczątkach litewskich znajdujemy wyobrażenie Leliwy: zdaje się, że te pieczęci poprzedziły przyjęcie herbow polskich (2); na nich wyobrażona jest gwiazda sześciopromienna nad półxiężycem, do góry rogami obróconym: gwiazda ma jeszcze odbite promienie, szeroko rozpostrzenione: herbarze w opisach swoich tegoż herbu dodają, że gwiązda jasną bydź powinna, to jest: światło daleko rozrzucającą. Jakoż Starożytni, podług Fr. Noela (3), wyobrażali słońce

ale do rzeczy nieżyjącéj się ściąga. Ob. *Stenders Lett. Lexicon.*

(1) Upadają tu więc domysły herbarzów naszych o pochodzeniu herbu Leliwa, jakoby od familii jakiejś, przybyłéj z nadreńskich krajów w wieku IX; tylko ztąd pokazuje się, że ten herb zasięga dawnych bardzo czasów, poprzedzających dobrze wprowadzenie chrześcijaństwa do Polski. Musi bydź przeto mytycznego początku.

(2) Obaczyć na końcu artykuł o *Pieczęciach.*

(3) Dict. art. *Etoiles.*

w rysunku przez gwiazdę sześciopromienną. Dalszy dowod tego znajdziemy niżéj, pod artykułem *Lajma*.

Wszystkie litewskie ludy miały swoich pieśniośpiewów, na wzór Trubadurów, Skaldów albo Bardów, gdzie indziej znanych, którzy opiewali rozmaite wypadki z dziejów narodowych: nazywano ich *Burtynikaj* po litewsku, *Burwis* po łotewsku, albo też *Burts*. Oni wzywali w niektórych śpiewach Sotwora, czasem Lela. Obaczyć o nich niżey pod artykułem *Kapłani*.

Sotwaros odpowiada jeszcze Belenusowi Celtyckiemu i Białobogowi Sławiańskiemu, co wszystko na Apollina wychodzi.

Bóg ten uważany jako słońce, jest elementarnym, czyli przełożonym nad elementem ognia. Tak, jak u Indyan *Agni*, czyli *Agnini*, bóg ognia (1). Do tego łączy się nawet i podobieństwo miana, po litewsku bowiém ogień *Ugnis*, ogniowy *Ugninis*.

ATRIMPOS.

Bóg morza i wody. O żadnym innym bogu nié ma tyle niezgodności w kronikach, jak o tym. My się trzymać będziemy najzgodniejszych z naturą religijności litewskiej podań. Czytelnik znajdzie w historyi pruskiéj Hartknocha (2), wywody o nie-

---

(1) Allgem. Myth. Lex. v. Mäjer.

(2) Alt und Neues Preussen, oder Preussisch Historien 2. Theile, durch Christophorum Hartknoch, Frankfurt und Leipzig 1684. folio.

dorzeczności ach kronikarskich, oraz mylne zdania tych, którzy, nie znając rzeczy krajowych, domysły swoje tworzyli, a ztąd rózmaicie wypisywano jego nazwanie. Meleciusz i Waiseliusz nazywają *Antimp*, Łasicki *Andros*. Inni znajdują jeszcze boga *Potrimpa*, tylko nad rzekami władzę mającego; lecz ze znajomości języka wypada rozumiéć *Potrimpos* i *Atrimpos* za jedno. W rękopiśmie Piotra Biskupa znajdujemy: — „Wodzie pod nazwaniem *Atropos*, cześć oddawali, którą mieli za element szlachetny." Przez omyłkę widać tak imie tego boga wyrażono.

Będzie to ogólny bóg nad wodami morskiemi i innemi, po których żeglowano, oraz patron żeglarzy. Litwini zamieszkali kraj, napełniony różnego rodzaju wielkiemi wodami, stykający się z morzem; przeto żegluga była nieodbitą ich potrzebą, a tém samém nie mogli się obejśdź bez swojego Neptuna.

Mieszkający Litwini nad jeziorami, wzywali tego samego boga, pod nazwaniem *Ežerinis*, to jest: Jeziorowy. Łasicki sam jeden dochował nam tę wiadomość.

Mamy piśmienne podania, że boga *Atrimpa* miano za dawcę pierwszych potrzeb człowieka. W młodocianey go postaci wystawowano sobie. Co na pierwszy rzut oka zdaje się sprzeciwiać z własnościami Neptuna, czyli *Atrimpos* odmienne myto wyobrażać powinienby. Lecz wiadomo, że filozofija starożytna, z wody wyprowadzała najpierwsze istoty organiczne;

wodzie początek przyrodzenia całego naznaczała. Takie więc wyobrażenie, przyjęte od Litwinów, mogło temu bogowi elementarnemu, przewodniczącemu nad elementem, szlachetnym i najpierwotniéjszym, nadać cechę młodości wieczney, dla okazania ciągłego odradzania się istot żyjących i roślinnych.

Godłem *Atrimpa* było naczynie czyli urna, wodą napełniona i przykryta snopem zboża, w której węża wodnego trzymano.

Takoż podług świadectwa kronik, posąg tego boga stał w świątyni Romnowe, po lewej ręce Perkuna, w postaci węża, spiralnie źwiniętego; był z miedzi, głowę miał człowieka średniego wieku. Obaczyć wyobrażenie na *fig. 7*, *Tab. II*. Na wielkiéj chorągwi Prussów znajdowało się wyobrażenie inne Atrimpa, w postaci młodziana, mającego głowę, kłosami zbóż uwieńczoną; wyobrażony był po lewéj ręce takoż Perkuna. Ob. *fig. 41*, *Tab. VI*, i opisanie chorągwi, pod artykułem *Herby*.

Atrimpowi na ofiarę palono kadzidło, to jest: bursztyn, jako produkt morski. Obrządki jego odbywały się przy palących się świecach woskowych. Niekiedy dzieci małe zabijać miano dla niego w ofierze. Kapłan, mający sprawować takowe ofiary i obrządki, przygotowywał się do nich przez post trzydniowy (1).

---

(1) Hartknoch, Alt. u. Neue. Preuss. str. 161.

GARDEOLDIIS.

Bóg wiatrów, zaburzeń, nawałności morskich, opiekun okrętów czyli wszelkich statków pływających, jak to wykazuje znaczenie właściwego jemu nazwania. Inaczéj zowią go kronikarze: *Perdoite*, *Perdoitus*, *Gardoaitis*, co jest dyalektyczną tylko odmianą.

Okropności morskie, zwłaszcza na tak burzliwém morzu, jakiém jest Baltyckie, i najśmielszych żeglarzy nabawić strachu są zdolne. Obawa rodzi ucieczkę do bóztwa. Według zaś mniemań starożytnej filozofii, wyobrażano sobie osobnego boga, do którego uciekano się w tym serca ucisku. Owoż, dla czego wszystkie narody nadmorskie swojego Eola miały.

Litwini, za wyraźném świadectwem kronik, wyobrażali sobie tego boga, pod postacią ogromnego olbrzyma, mieszkającego gdzieś pośrzód morza, któremu wiatry były posłuszne: on hamował, lub natężał nawałności, sprzyjał lub przeszkadzał żegludze, według swéj woli i ręki skinienia. Słowem: był to wielki bóg na morzach i wodach wszelkich, nawet na lądzie.

Ofiary mu składano z ryb, które w głębokich naczyniach przynoszono, na znak, że nad głębokościami panuje. Rybacy mu cześć szczególną oddawali. U Łotwaków nazywał się *Gardehts*. Rybacy

morscy ryby mu najsmaczniejsze przynosili. Miał swojego kapłana, który się nazywał *Sigonotta*. Obaczyć o nim niżej pod artykułem *Kapłani*.

Tegoż samego boga Skandynawowie nazywali *Fro*, takoż *Satrapa bogów*: świątynię miał blisko Upsalu. Hading, ósmy król Danii, doznawszy raz okropnéj burzy na morzu i poniosłszy wielką stratę w nawach, przebłagiwał jego czarnemi ofiarami, co dawni Szwedzi nazywali *Froblosk*, ofiara dla *Fro*. Pod panowaniem Hottera, Balder zamienił to na ofiarę z ludzi (*Eddy*). — Jest pieśń, dotąd jeszcze śpiewana u Żmudzinów nadmorskich, w któréj śpiewak opłakuje poległych żeglarzy, porwanych na ofiarę Burzy, *Judime*, których zabiła ręka dzikiego ludu, jak czarne bydlęta, które burzom się poświęcają, to jest, które się przynosić zwykły bogowi burzy.

POKLUS.

Bóg podziemny, panujący nad marami, sprawca mąk piekielnych duszom zmarłych zbrodniarzy, mściciel nieubłagany. Były rozmaite narzeczenia jego: *Pokolus*, *Pokole*, *Pikol*, *Pikole*, *Pragartis*, od *Pragaras*, Piekło.

Dziejopisowie mają szczegóły o tym bogu następne: Według Hennebergera, Litwini wyobrażali go w postaci starca, z brodą siwą, twarzą wybladłą, oczy mu słupem stały, do góry obrócone, głowę miał niedbale białą płachtą obwinioną. Obaczyć te jego

wyobrażenie na wielkiey chorągwi litewskiey, *figura 41*, *Tablica VI*. Więcej on nabawiał strachu przeraźliwością postaci, niżeli powagą urzędu swego. Dla tego ludzi słabego umysłu, niewiasty i dzieci, w wielkiey obawie utrzymywał; chociaż nie mało był straszny każdemu, przez moc wrażeń, z dzieciństwa powziętych, i okropne skutki zemsty swojej. Ukazywał się Poklus jawnie w domówstwach: co było niechybną przepowiednią gniewu bogów, a zatém klęsk i nieszczęść, domowi i mieszkańcom zagrażających. Skoro się raz drugi pokazał, trzeba było sowicie przebłagalne przynosić ofiary, nie szczędzić niczego dla ofiarników. Gdy to nie będzie dostateczném, Poklus okropniejszym jeszcze sposobem objawiał się po trzecikroć: wówczas to przerażenie następowało nieźmierne; obawa zemsty srogiej bogów, tuż nastąpić mającéj, przestraszała gospodarza, domowników i sąsiadów w najwyższym sposobie. Trzeba było rychło temu zapobiegać, udawać się do znakomitego kapłana, jakiego pobliskiego Krewe, albo do samego Krewe-Krewejto. Ten oznajmował wolę bogów, wyjawiał: czego potrzebują; że zaś zawsze w tej ostateczności krew ludzka ofiarowaną bydź musiała, przeto wymieniał kapłan osobę, którą poświęcić w ofierze należało. Cały przeto dóm i krewni gospodarza, dopóty nie mogli spocząć, póki nie zamordowali tej wskazaney ofiary i głowy jej nie złożyli u podnoża posągu Poklusa.

W poźniejszym jednak czasie, to nadużycie kapłanów zniesioném, widać, zostało: ponieważ rzecz się kończyła na hojnej opłacie kapłanowi, który sam siebie ranił i ze krwi swojéj sprawował zastępczą ofiarę; przy czém składano głowę jakiego bydlęcia.

Poklusowi przyznawano pięć własności: 1. Był bardzo złośliwy, dla tego uważano go za sprawcę wszelkiego zła. 2. Od woli jego i upodobania zależały wszelkie klęski, w życiu prywatném—na kogo chciał nieszczęścia nasyłał. 3. Był królem dusz zmarłych, i męczył w piekle zbrodniarzy. 4. Mógł się jawnie ukazywać, w każdej porze i na każdém miejscu. 5. Miał upodobanie dzieci okrutnie lękać; stąd owe strachy paniczne, znane i u starożytnych. Wszelako najwięcej ukazywał się w domach bogaczów, albo ludzi odważnych i zdolnych do walki. Obaczyć o tém jeszcze pod artykułem *Ofiary*.

Takoż pod artykułem *Krumine*, opowiémy powieść ożenienia się Poklusa z Nijołą, córką téj bogini. Tu tylko uczyniémy postrzeżenie, że u wszystkich narodów, gdzie Plutona znano, czynią go żonatym z córką bogini, porwaną do piekła. Egipcyanie, Fenicyanie, Grecy, Rzymianie, tę samą rzecz prawili; Indyanie, u których Pluton nazywa się *Mahadewa*, przydają mu żonę, nazwaną *Kali*. W ogólności, za zdaniem mytologów, Pluton nie jest niczém inném, tylko Jowiszem Stygijskim, który w tém znaczeniu był bogiem niezmiernéj okropności.

Kronikarzè pruscy, którzy dość obszerne o tym bogu wiadomości zebrali, przyrównywają go do Odina Skandynawskiego, ze względu prześladowania i pomsty nieubłaganej, chyba krwią. Widać więc, że guślarność barbarzyńska tego boga, przeszła od Waragów do Litwy, którą kapłani, rozpostrzeniając kuglarnym sposobem, bardzo wielką władzę mieli: gdyż kogo chcąc mogli wskazać na ofiarę zemsty bogów. Sam Krewe-Krewejto nosił w zanadrzu mały posążek Poklusa, który się nazywał *Roszkas*, czy też *Rosskas*, jak twierdzi kronika J. F. R.

Godłem Poklusa były trzy czaszki: ludzka, wołowa i końska.

K R U G I S.

Bóg kowalów czyli niejakiś zabytek Wulkana starożytnego; który będąc powszechnie uważany za doskonałego kowala i patrona tego rzemiosła, dostał u Litwy nacyonalne nazwanie, pochodzące od rygla, *Kriugos*. Łasicki dochował nam to nazwanie; lecz niestosowne przymioty bogowi przyznaje, czyniąc opiekunem świń; mimo tego, że sam nad témi zwierzętami wcale inne bożyszcza uznaje, to jest: *Kremara* i *Priparszas*, oraz powiada, że pewni kowale, zwani *Budrajcis*, z wielką gorliwością do niego się modlą. Ci kowale, jak wiémy z powieści gminnych, byli rudnikami, czyli wytapiającemi z rudy krajowéj żelazo. W rozumieniu mytycznym brać

ich należy za gatunek cyklopów. Jest wspomnienie także w powieściach o pewnych olbrzymach, ludożércach, którzy mieszkali między wielkiemi błotami, nad pewném jeziorem, gdzie kuli żelazo.

Xawery Bohusz w rozprawie swej, na karcie 145, nazywa po litewsku Wulkana, *Jagaubis*. Musiał wziąć to nazwanie ze śpiewu jakiego lub powieści, a ztąd mamy dowod o znajomości tego boga, nie pod jedném nawet narzeczeniem.

ZIEMIENIKAS.

Inaczej *Kurko*, *Kurchus*. Hartknoch bardzo dowodnie przekonywa, że Ziemienikas u Litwinów, u Prussów zaś Kurchus, ten sam bóg się nazywał. Był bogiem ziemnym, nad urodzajami ziemskiémi przełożonym, oraz ciemności, czyli przeciwnym bogowi światła. Opiekun domów i w ogólności całego kraju.

Litwini w chowaniu wężow i karmieniu ich mlékiem cześć mu wyrządzali; przesądy grube i ciemne były o nim. Należał do rzędu bogów elementarnych, i był z nich najpodlejszym, gdyż zarządzał elementem ziemi. Zawiadywał wszelką żywnością, która potrzebna jest na pokarm dla istot żyjących. Dla tego pierwociny plonów ziemskich, owoców drzew, z połowu ryb i źwierzyny, w ofierze mu przynoszono. Ofiary mu szczególne czyniono w jesieni pod Święto-Wielkie nazwane.

U Prussów był on jednym z przedniejszych bogów: miał świątynię bardzo słynną, w miejscu, gdzie dziś Heiligenbeil, Święta-Siekierka(1), zwaném przed tém *Szwenta mesta*. W niej gorzał ogień wieczny. Posąg tego boga corocznie pod Wielkie-Święto kruszono i corocznie nowy robiono. Miał jeszcze pewny ołtarz czyli kamień, między Frauenburgiem i Tolkmit znajdujący się, na którym ofiarowali rybacy pierwociny z połowów ryb. Nawracający do chrześciaństwa Prussów, apostołowie, naywięcey mieli do czynienia z pokonaniem zabobonów tego bożyszcza.

„Kiedy rozbojnicy niemieccy, bez żadnego powodu, spokojnych i gościnnych napadli Prussów zbrojną ręką, zabierając mienie ich, pustosząc pola, ogrody, burząc domówstwa, udawali się wtedy oni z ucieczką do boga swego, którego przez ten napad za obrażonego uważali; jakoby on przez zemstę tych łupieżców nasyłał. Błagali więc go, wzywając jego pomsty i pomocy, a chcąc obudzić waleczność w swoich wojownikach, wezwanie to na chorągwiach swo-

(1) Początek tego nazwania stąd poszedł według Hartknocha: „Gdy Krzyżacy zawładali tém miejscem, Biskup Anzelm, kazał zniszczyć świątynię Kurcha i ściąć dąb święty; wówczas człowiek jeden z rąbiących to drzewo, mocno się obraził siekierą. Prussowie, biorąc to za pomstę boga, ową siekierkę ubóstwili i cześć jéj wyrządzać poczęli, na ruinach dawnéj świątyni. Krzyżacy nie prędko potém założywszy tam twierdzę, nazwali od téj czci nowéj, pod któréj mianém to miejsce było znajome."

ich wojennych tak wyrażali: — *Dew Korg supyx spustitiais ystuk ssus.* To jest: „Boże Kurko! bądź gniewny na tych spustoszycielów, czyń im zło." (1)

Łotwacy czcili tego boga pod nazwaniem *Zeemneeks*, w znaczeniu zupełnie tém samém, co Litwini: był on opiekunem domu i wszelkiego dobytku; ofiary z pierwocin przychowku domowego mu przynoszono w święto Jesienne. Nazywał się u nich *Mahjas Kungs*, pan domu, gospodarz, według dzisiejszego rozumienia. Najpowszechniéj wąż, czyli jakiś fetysz domowy wyobrażał to bożyszcze. Był w szczególności bogiem rolnictwa.

Bandkie w swojéj Historyi Polskiéj, gdzie wylicza bogi sławiańskie, wyraźnie twierdzi, że litewski *Gurko*, odpowiada sławiańskiemu *Górowid.* Nie wiadomo dla jakiéj przyczyny: bo jeżeli dla podobieństwa wyrazów, to się omylił, gdyż u Litwinów nie nazywał się inaczéj, jak *Ziemienikas*, u Łotwaków *Żeemneks*, a u Prussów *Kurko*, albo z łacińskiego *Curchus*, wcale nie od góry, ponieważ góra jest *Kalnas.* Hartknoch (str. 139), przywodzi kronikarza Grunau, który chce mieć, że Prussowie boga Kurcho spólnie czcili z Mazowszanami. Według naszych postrzeżeń, odpowiadał on sławiańskiemu *Czarnobogowi*, czyli *Ziemiobogowi*, który był

(1) Thunmann Untersuchungen über die alte Geschichte einiger nordischen Völker. str. 235.

przeciwnym *Białobogowi*, tak samo, jak *Ziemienikas* w litewskiéj mytologii, przeciwnym jest Sotwarowi.

Myto tego boga odpowiada jeszcze Oromazowi i Arimanowi starożytnych Persów, od których podobno i początek swój wzięło. Starożytni Rzymianie nazywali go *Niger Deus*, i z mytami Plutona mięszali. U Sassów dawnych nazywał się *Atré*.

Wielu starało się wyśledzić pochodzenie nazwania krainy Kurlandyi. Która we właściwém krajowém narzeczeniu jest *Kur-zeeme*, po polsku *Kurońska-ziemia*, po niemiecku *Kuhrland*. Nestor nazywa ją, pod wiekiem IX, *Korś*, czytać należy *Kurs*, co jest skróconém narzeczeniem nacyonalnego. Z tego więc starowiecznego namianowania domyślać się wypada, że się od boga Kurko kraina ta nazywać poczęła, w odległéjszéj starożytności, a lud jéj nazywał się Kurami, Kurionami. Kraj ten, zbożorodny i najżyźniéjszy na całém pomorzu Baltyckiém, bez pochyby głośnym najpierwiéj bydź począł, ze czci tego boga rolniczego, która się tam nasamprzód rozwinęła i przeto, jakby Kurka czy Kurcha krainą, nazywać ten udział ludu litewskiego poczęto.

PATELO.

Bóg duchów powietrznych, niejakiś gatunek anioła wyższego rzędu. Inaczéj miano go zwać *Pateno*, *Potelo*. Miał on swój posąg w wielkiéj świątyni Romnowe, po prawéj stronie Perkuna. Na

cześć mu każdy głowę trupią w domu chował. Lasicki zna go pod nazwaniem Algis.

W mowie litewskiéj *Patałas*, znaczy łoże śmiertelne, mary, na których umarłych noszą, katafal, *Bustum* starożytne. Zapewne stosy, na których palono ciała umarłych, były pod opieką tego boga, skąd on przewodził duszę umarłą do pobytu wieczności. *Poteliszka*, u tutejszych wieśniaków znaczy motyla nocnego, *Falena mori*, pod którego postacią, jak mniemają, ukazuje się ów anioł śmierci, porywający duszę.

Dusza wzlatująca z grobu na skrzydłach motyla, bydź musiała godłem boga *Patelo*; rysunek godła takiego, jest na *figurze 25*, *Tablica IV*. Obaczyć artykuł *o Herbach*.

SZNEJBRATO.

Bóg nad gospodarstwem i myśliwstwem ptasiém: kury, kaczki, gołębie, pawie, były mu szczególnie ofiarowane. Inaczéj nazywał się *Iszwambratus*. Był jednym z bogów pierwszego rzędu, mających posągi w świątyni Romnowe.

Kronikarze pruscy czynią domysł, że to był ubóstwiony *Prutenes*, brat Wejdewuta także ubóztwionego, pod nazwaniem Wirszajtos. Rozumiéć należy, że myto boga Sznejbrato, stało się godłem ubóstwionego męża, w narodzie zasłużonego: gdyż ci sami kronikarze mówią, że trzej przedniejsi bogowie byli:

Perkunas, *Atrimpos* i *Poklus*, a po nich *Wirszajtos*, *Sznejbrato* i *Kurko*, także do wyższych bogów należeli. To wzięto z zabytków, znalezionych u Prussów, gdzie i cześć boska dwóm braciom Wejdewutowi i Prutenesowi wyrządzaną była, pod godłami tych wspomnionych bogów, mających także osobne swoje zarządy.

KABIRY.

To jest: Tryzna, *Triopa* po litewsku, czyli Trójca pogańska.

Do najstarożytniéjszych i razem do najpowszechniéjszych myt należą *Kabiry*: Egipcyanie i Grecy, Rzymianie, Indyanie, Japończycy, Sławianie, Litwini i wiele innych narodów, mieli obrządki mniej więcej tajemnicze bogów *Kabirów*.

Bochart wywodzi znaczenie *Cabires*, od wyrazu arabskiego *Kabir*, co znaczy potęga. Rzymianie też same bogi nazywali *Dii potentes*, *Dii socii*, albo *Anactes*, monarchowie. Fr. Nöel powiada, że cześć Kabirów początkowie pochodzi z Egiptu, ponieważ w Memfiz najdawniejsza ich była świątynia. Herodot mówi, że Pelazgowie, przeniosłszy się z wyspy Samotracyi do Peloponezu, cześć Kabirów przynieśli z sobą i ustanowili tajemnicze ich obrządki. O uczęśtnictwo w tych tajemnicach najświatlejsi i najznakomitsi ludzie w starożytności dobijali się. Późniéj nieco z Attyki rozniosła się cześć tych bożyszcz

po całéj Grecyi i daléj. Eneasz przyniósł z Troi Kabiry swoje do Włoch. Alba i Rzym szczególnie im się kłaniały; w tém drugiém mieście widziano trzy ołtarze im poświęcone w cyrku. Lud wzywał Kabirów w złych przygodach, domowych nieszczęściach, majtkowie podczas burzy morskiéj, przyjaciele na pogrzebach przyjaciół.

Trudno jest dopiéro wyłożyć należycie znaczenie tego myta: raz, że obrządki były tajemnicze; drugi raz, dla plątaniny w mytologach nawet starożytnych: bo jedni zarówno ich poczytują z Dioskurami, to jest: Kastorem i Polluxem, drudzy mają za dzieci jakieś bogów, inni za czarowników, czyli popów jakowychś, nakształt Daktylów, Korybantów, Kuretów. Lecz godząc te wszystkie podania z sobą, i rozróżniając naturę tych bożyszcz Mneleas, a po nim Roland, zgadzają się najbliżéj z prawdą, mieniąc Kabiry trzema bogami piekielnémi, czyli bogami umarłych: gdyż Prozerpina wyobraża ziemię przyjmującą do łona swego wszystko, po zgonie, i wydającą wszystko, czyli rodzącą z tegoż łona; będącą przeto życiem. Merkury oznacza potęgę i przeznaczenie, środek między życiem jednén a drugiém, śmierć, przejście z jednego stanu bytu do drugiego; Pluton podziemne kraje, czyli stan bytu po zgonie. I to jest właściwie Trójca mytyczności greckiej.

Uważmyż jeszcze, że prawie każdy poganizm, cokolwiek ukształcony, miał swoją Trójcę. U In-

dyan: Brama, Wisnu i Shiwe. Egipcyanie mieli swoje Kamefis, Japończycy mają bogi *Kami*, zupełnie odpowiedne Kamefisom, według zdania Pana Georgi, a te znowu odpowiadać zdają się Tryźnie Sławiańskiéj. Wiadomo z dziejow, że dawni Prussowie Tryznę mieli; nie będziemy przeto wahać się z przyjęciem Kabirów do rzędu bogów litewskich.

Obaczmy bliższe tego zabytki. W okolicach Drui w roku 1811, w odlewisku osuszoném jeziora jednego, znaleziono trzy posążki bronzowe: były wysokości około 18tu cali, licząc z podstawką, która była trójkątną deską bronzową, grubą na 2 cale. Osoby stały na téj desce tyłami do siebie obrócone, pod ramiona opasywał je razem obręcz metallowy, pełen ponacinanych karbow, na podobieństwo pisma jakiegoś, które się także na płazczyźnie i na brzegach pionowych deski znajdowało. Wieśniacy przedali w Drui Żydóm, funt po groszy 10, a wagi bydź mogło więcej dwóch pudów. Mam tę wiadomość od jednego obywatela, wiary godnego, który był naocznym tego świadkiem. Według niego, jedna osoba wyobrażała damę w rzymskim stroju, z dyamedą na głowie; druga miała postać młodziana kuso ubranego, z czapeczką, podobną do téj, jaką noszą wieśniacy w powiecie kowieńskim; trzecia miała wyobrażenie człowieka średniego wieku, z brodą, w płaszczu długim i z przepaską na włosach. Kilku rąk tym posążkom nie stawało, znać odłamane były. Czynione badania poźniéj

w lat 10, śladu nie okazały, gdzie się ten zabytek zadział; ledwie znaleziono pamiętających o tém zdarzeniu; żydzi przyznać się nie chcieli do kupna. Napisy niewiadomo jakie były, wszelako jeden wyraz podług kréślenia z pamięci tego obywatela, wyrażał pismem runiczném, jak się z rozbioru pokazało, wyraz *Triopa*, co według litewskiéj mowy na toż samo wychodzi, co *Tryzna*, po sławiańsku, to jest: Trzy-znaki, trzy znamiona lub postaci, czyli trzy stany istnienia ludzkiego: życie, śmierć i wieczność. Będziemy jeszcze o tém pod *obrządkami pogrzebnemi* mówić.

ROZDZIAŁ II.

Boginie, *Dewe* (1).

PRAURIME.

Bogini ognia świętego, jedno z najdawniejszych bożyszcz starego świata.

Rękopism Piotra Biskupa, tak má o niéj: „Znajduje się u nich (Litwinów), cześć fałszywéj bogini,

(1) Łotwacy każdą boginią nazywali *Mathe*, matka, i według ich rozumienia, prawie każda rzecz, mająca boga swego, których w ogóle nazywali każdego *Thews*, ojciec, miała też i boginię swoją, czyli u nich każde myto, stosowało się do męzkiéj i żeńskiéj płci bożyszcza. Według zdania Stendera: *Lett. Gram. Art: Myth.*

z rozmaitémi zabobonami uwielbianéj, którą *Praurime* nazywają, na podobieństwo Westy albo Cybeli dawnego Rzymu. Przeczystą dziewicą, nad ogniem przełożoną, dawczynią życia lud prosty nazywa. Ogień też jéj poświęcają, za wieczny miany, ponieważ na świątecznym jéj ołtarzu gore bezustannie. Również panny sprawujące obrządki kapłanic, są ku temu przeznaczone, które się nazywają *Praurme*; ich to ścisłym obowiązkiem jest: strzedz, aby ten ogień nie wygasł. Te dziewice dozgonne panieństwo zachowywać powinne; za złamanie którego, przepisy praw krajowych surową śmiercią karzą." Stryjkowski, przywodząc ożenienie się xiążęcia Kiejstuta z Birutą, wyraźnie ją bydź mieni podobną kapłanką czyli Westalką. Jakoż pod Połongą, na świętéj górze, nad rzeką Niewiażą, w Wilnie i po innych miéjscach, były ołtarze, na których się ogień wieczny palił, strzeżony przez dziewice. Powszechność zwała je Wejdalotkami, *Wejdalotenie* po litewsku. Będzie o nich niżéj, pod artykułem kapłanice, takoż *o ogniu świętym*, pod właściwym artykułem.

Nie wiele mamy dalszych śladow o tém bożyszczu; w łotewskiéj tylko mowie pozostał wyraz bliski nazwaniu téj bogini: *Praulis*, pożar, ogień wszystko niszczący.

L A D O.

Wielka bogini, powszechne bożyszcze w starożytności Europy północnéj. Kronikarze niektórzy

mylnie boga w tém mycie upatrują: gdyż wszystkie zabytki sławiańskie, estońskie, litewskie, boginią przypominają.

U Litwy, od dnia 25 maja do 25 Czerwca, były dni poświęcone Ladonie. Czyniono jéj ofiary z białych kogutow, sprawowano uczty publiczne, były tańce na błoniach, śpiewały pieśni dziewice, w których często powtarzano: *Lado, Lado, Lado, didie musu dewe*. To jest: Lado! wielka nasza bogini. Dzień ostatni był świętém *Rosy*. Obaczyć pod artykułem *Święta*.

Mają wieśniacy litewscy dochowane jeszcze pieśni, na święto Rosy śpiewane, w których jest spomnienie *Lado*, także *złota Lado*, *złota Pani*.

Bogini ta, chociaż wiémy z pewnością, że i u Sławian, zwłaszcza północnych, znaną była, nie wiémy przecie dokładnych o niéj szczegółow; mówią niektórzy, jak Łomonosow, że to była Wenus. Zdaje się, że *Żołotaja Baba*, to samo, co Lado, znaczyła, któréj posąg znajdował się u Obdorców (1). Ona się opiekowała dziećmi od urodzenia aż do wieku młodzieńczego. Bydź przeto mogły i u Litwinów podobne przymioty Ladony.

Właściwie, podług tego, cośmy pod artykułem *Sotwaros*, wyłożyli, była ona Latoną litewską, matką *Lela* i *Leli*, bliźniąt, nazwanych *Leliwa*.

---

(1) Obaczyć Gwagnina część 1, xięgi siódméj.

BUDTE.

Bogini mądrości. Jéj nazwanie powziąłem, z jednéj powieści gminnéj, postrzeżonéj w okolicach Memla, z któréj okazuje się, że pod tém imieniem ubóstwiano mądrość. Powieść ta, opowiadając przygody jakiegoś znakomitego marynarza, między innemi zdaniami moralnemi, ma następne: — „Mądrość, czyli rozum, który czuwa nad wszelkiemi sprawami dobrego człowieka, znajduje się w ręku boskiéj istoty, nazywającéj się *Budte*, która obdarzała tym darem ludzi, a ci stawali się sławnémi.” Widocznie więc mowa tu jest o Minerwie litewskiéj, ale jéj pochodzenie inny początek miało od Minerwy greckiéj.

Herodot (1) wyraźnie powiada, że Egipcyanie kłaniali się bogini *Bute*, któréj cześć i u Greków starożytniejszych była we zwyczaju. Fr. Nöel, pod artykułem *Bute*, robi postrzeżenie, że ta bogini przeszła początkowie od Indyan, do Egipcyan i do Japończyków, oraz do innych narodów.

U Indyan, jest jeszcze dotąd niewyświecone, dla nas rozumienie, o bożyszczu *Budha*: ponieważ raz mówią mytologowie, że to był jeden ze starożytnych Indu mocarzy, z mytycznego pokolenia dzieci xiężyca; drugi raz, że pod tém nazwaniem rozumié się jeniusz planety Merkurego; trzeci raz, że bóg Wisznu,

---

(1) L. 2, c. 59, 63.

kiedy się dziewiąty raz wcielił, takie przyjął nazwanie. Cóżkolwiek bądź, zgadzają się zdania Braminów na to, że istota mytyczna, to nazwanie nosząca, była mędrcem czyli prawdziwą mądrością. Według ich zdrówszego rzeczy téj wykładu, Budha był nauczycielem i prawodawcą starożytnych Indyan, który ich nauczył sześciu umiejętności: astronomii i astrologii, moralności, obrządków religijnych, sztuki lekarskiéj, prawoznawstwa i handlu. Widać wszelako, że obok tego jeszcze krzewił prawidła zdrówszego o Bogu pojęcia, i naganiał fanatyzm religijny Braminów: ponieważ oni dotąd są z najwyższą pogardą dla Budha, chociaż nie przeczą mu wielkich przymiotów i bóstwa. Sekta Budystów doznawała, w bardzo odległych wiekach, prześladowania w Indyi i wygnaną została z kraju. Przeto arcy-kapłani *Budha*, przenieśli się w odległe strony Azyi, po któréj oddawna już się szérzyło ich wierzenie. Jakoż mytologowie za jedno z Budhą uważają, *Fo* chińskiego, *Gaudma* Birmanów, *Semonahodom* Siamczyków, *Bute* Egipcyan, *Buto* Japończyków. My rozumiemy, że i nasza litewska *Budte*, do tegoż rzędu należy. Oprócz tego, że Budyni byli prawdziwemi sektarzami, *Budho*, których liczyć mamy do przodków narodu litewskiego, jak się to bliżéj wyjaśni, w ciągu dalszym starożytnych dziejow litewskich; mamy jeszcze w mowie litewskiéj wyraz *Budas*, którego znaczenie jest obszerné: zwyczaj, zdanie,

rozsądek, mądrość. Tak więc bogini mądrości nie jest mytem obcém dla Mytologii litewskiéj.

LAJMA.

Bogini obszerną władzę na niebie i na ziemi mająca. Ze wszystkich zabytków o niéj zebranych postrzegamy najwyraźniéj, że to była Diana litewska, czyli Izyda (1)

Miała ona wiele też nazwań, jak u starożytnych Greków Diana *Marionyma* nazywała się, to jest: tysiącimienna. Z nazwań litewskich, które jeszcze nie zaginęły, są: *Lajma*, *Menule*, *Lela*, *Kunimirszis*, *Miedzioima*.

Najpowszechniéjsze nazwanie téj bogini, Lajma, słynie w śpiewach, powieściach i podaniach ludów pruskich, litewskich, żmudzkich i łotewskich. Wzywana pod tém narzeczeniem, była opiekunką niewiast we wszystkich przygodach ich życia, tak, jak Diana wzywana pod imionami *Ilithya*, *Lucina*, *Genitalis* u Rzymian (2). Ona miała pieczę szczególną nad boleśnym stanem niewiast rodzących, zatrudniała się zdrowiem i losami dziecięcia nowonarodzonego, podawała mu sysołkę, pieluchami okrywała,

---

(1) Balthazar Russow, *Liefländ. Chronica*, toż samo postrzega, dając jéj Diany przymioty, (l. 1—3.)

(2) Mylnie Szybiński, w Słowniku Mytologicznym, z innémi Mythologami, przyznaje miano Luciny Junonie, gdyż Horacy Ilithyą, Luciną i Genitalis, nazywa Dianę. *Carmen Saeculare v.* 14 *et sequ.*

strzegła przy kąpieli. Stender, w Mytologii łotewskiéj, powiada: teraz jeszcze u Łotwaków *Lajma*, znaczy szczęście, czyli szczęśliwość losu dzieci; w niektórych śpiewach nazywaną bywa *Laema mahmina*, matka szczęścia, albo bogini. Według słynących jeszcze mniemań gminnych, Lajma okazuje się jawnie na pewnych górach, i głos jéj daje się słyszeć, wówczas ostrzeżenie zachodzi o grożącém i nieprzewidzianém nieszczęściu. Pieśń jedna nadmorska mówi:

„Lajma woła, Lajma krzyczy,
„Biegając bosa po wzgórzu.......(1)

Jest jeszcze przysłowie u Litwinów pruskich: *Tajp Lajma lémé*, tak Lajma przeznaczyła. Łotwacy nazywają to bożyszcze także *Lauma*, co na jedno wychodzi, chociaż Stender, osobną boginię pod tém wymienia mianem. Ponieważ, według niego, rządziła ziemią, gradem i deszczem. Były to przymioty losowe, czyli zrządzenia bogini, rozmaite, złe i dobre wypadki w życiu niewiast przeznaczającéj. Dziewice łotewskie dotąd postrzegają *Peekts wakars*, wieczór przedpiątkowy, w którym żadna nie przędzie,

---

(1) *Lajme szauke, Lajme reke,*
Basi bégant per kalneli.....

Dajnos czyli śpiewy ludu litewskiego. Litthauische Volkslieder *etc.* L. J. *Rhesa.*
Ostermeyer z powodu tych przymiotów Parką Lajmę nazywa. *Kritische Beitrag zur altpreussischen Rel. Geschichte* str. 15. Wcale niestosownie.

z obawy, aby len w polu nie chybił i wełna się nie popsuła na owcach. W moim zakątku, wieczorami, od Bożego Narodzenia, do Nowego roku, nie przędą kobiéty, dla tejże samej przyczyny; są to zabytki święta Lajmy. Stender jeszcze powiada, że *Lauma* u Łotwaków znaczy to samo, co wiedźma. Więc różne i z przymiotu i z rzeczy, od Lajmy pochodzące nazwania. Bydź mogły w czasach pogaństwa wróżki, czcicielki téj bogini, tak jak Burtyniki, czciciele Sotwara. Obaczyć artykuł *Burte.*

Postrzeżone w śpiewach gminnych nazwanie *Menule*, odnoszące się do xiężyca, *Menuo*, *Menesis*, *Menulis*, uważanego w rodzaju żeńskim, tak samo, jak u Rzymian *Men* albo *Lunus*, znaczyło xiężyc ubóstwiany od mężczyzn; *Mena* albo *Luna*, taż gwiazda, wzywana jako bogini przez niewiasty. Według powieści ludu prostego, Menule panowała nad nocą i nocnemi przygodami ludzi; przy blasku xiężyca ona wesołém okiem patrzy na ziemię, po jego promieniach zstępuje. Gniewna, twarz swoją odwraca i kryje się w obłokach. Że zaś Lajma to samo była, co xiężyc, mamy dowod w śpiewie prusko-litewskim, w zbiorze Dainos Pana Rhesa (str. 11), gdzie powiedziano: „Lajma darowała jeden dzień słońcu, *Lajme lème Saułużês dienate.* To jest: że okres słoneczny dłuższy okazał się wtedy dniem jednym, od okresu xiężycowego. W innych śpiewach jeszcze wyraźniéj jest o tém.

Nazwanie Lela pozostało w uroczyskach i dało się dostrzedz w jednym śpiewie godowym, gdzie powiedziano: *Triwejde Lele Kunigie*, trzy-kształtna Lela królowa. Bierzemy to za myto, odnoszące się do Diany litewskiéj, naśladowanéj z greckiéj mytologii. Fr. Noël, pod artykułem *Trigla* powiada: że cześć Dianie trójkształtnéj, oddawały ludy nadodrzańskie, nadwiślańskie, naddnieprowskie i dalsze. Te trzy kształty Serwiusz odnosi do przodkowania téj bogini nad urodzeniem, życiem i śmiercią człowieka. Zupełnie, tak, jak o Lajmie rozumieli nasi Litwini. Pod tém rozumieniem i nazwaniem wchodziła ona do Tryzny.

U Rzymian *Lella* znaczyło nocnicę, niewiastę rozpustną, po nocy włóczącą się; domy tych niewiast zwały się *Stabula Lellae*. Tutejsi wieśniacy nazywają *Lelak*, ptaka jakiegoś, nocnego, sporéj wielkości, który latem w poźny wieczor lata koło domów. Od tego i młodzież snującą się w porze spoczynku nocnego, Lelami zwykli nazywać.

Kunimirszis w gadkach gminnych jest nazwaniem Lajmy, kiedy ona tańczy z cieniami umarłych dziewic na mogiłach, przy blasku xiężyca. Podług powieści gminnych.

Miedzioima w łowieckich podaniach ma miejsce; jest to Lajma w puszczach przebywająca, uganiająca się za źwierzętami, która je przestrasza, a niekiedy pasie całe trzody łosiów, sarn i tym podobnych by-

dląt dzikich. Puszczowi myśliwcy mają guślarność jakąś, dotąd przypominającą to podanie. Nazywali się oni Żubrawce, że bili kryjomo żubry; Kłusownicy także, iż kradną łosie i inne wielkie zwierzęta; ci ostatni są i teraz.

W rękopiśmie Piotra Biskupa, jest wiadomość, że Litwini bogini *Lellia Menelia*, podług niego zwanéj, z okropną zabonnością cześć oddawali: *horribili cum superstitione colenda*. O tém żadnego śladu nie mamy. Jeżeli to była ofiara z ludzi, domyślać się przychodzi, że na wzór greckich obrządków, pod święto Thargelia, w kwietniu obchodzonych, na cześć xiężyca i słońca, w które zabijano dwoje ludzi, mężczyznę i niewiastę, a według innych, dwóch mężczyzn (1). Zabytek to zapewne grubych wiekow, kiedy i w Taurydzie król *Thoas* na ofiarę Dianie zabijał przychodniów.

POLENGABIA.

Bogini opiekująca się pałającém ogniskiem, według Łasickiego. Ochronicielka od pożarów.

W tym względzie odpowiada ona zupełnie Rzymian bogini *Stata*, którą przyrównywają mytologowie do Westy. Toż samo i u Litwinów bogini Polengabia, bydź musiało tylko domowe wezwanie Praurimy, przy chodzeniu koło ognisk, w domach się rozwodzących.

---

(1) Słówn. Mythol. Fr. Noëla, Art. *Thargelia*.

MATERGABIA.

Bogini pieczywa i piekarzy. Łasicki powiada o niéj: „Jéj niewiasty składają w ofierze pierwszą bułkę chleba w pieczywie, którą na wierzchu odznaczają pewném znamieniem. Pożywa ją nie kto inny, tylko sam gospodarz domu, lub jego żona. Bułka się ta nazywa *Taswirszis*" co znaczy: z wierzchu oznaczona. Zwyczaj ten dotąd u wieśniaków się zachowuje, tylko bułka, zamiast mytycznego znamienia *Tas*, bogini Matergabii, już zapomnianego, znakiem krzyża naznacza się; że zaś jest najlepiéj upieczona, bo w saméj głębi pieca, jako pierwsza, umieszczona; nie dziw, że gospodarze dla swego użycia ją zachowują. Znaczenie wyrazu łacińskiego *Mater*, nie jest obce mowie litewskiéj, w któréj wszystkich dyalektach i rozgałęzieniach wyraz *matka* podobne ma pochodzenie.

Pod artykułem Sotwaros widzieliśmy, że ten bóg, jako przewodniczący nad elementem ognia, nazywał się Gabie; dwie dopiéro wzmienione boginie w zakończeniach toż samo miano mające, musiały bydź w jakiémś spowinowaceniu z Apollinem litewskim. Jakoż w rzeczy saméj, podobieństwo powołań tych trzech bożyszcz zbliża je do siebie. *Gabie* wzywali mężczyźni rozwodząc ogień w osieciach, lub innych miejscach, pożarów niebezpieczeństwu podległych; Polengabią wzywały niewiasty w domowych

piecach ogień rozprowadzające. Matergabią wtedy, kiedy szło o dobre chleba sporządzenie, piekarki wzywać miały zwyczaj. Były to więc popularne wezwania Apollina i Westy, czyli Sotwara i Praurimy.

PERKUNATELE.

„Jest ona matką błyskawic i piorunów, słońce spracowane po dziennéj podróży i okopcone pyłem ziemnym, przyjmuje wieczorem do kąpieli, a dnia następnego wypuszcza omyte i jasne." Powiada Łasicki. Dzieliła ona władzę z Perkunem na niebie i na ziemi, mając u Litwinów podobne nazwanie. Była to, w zupełném znaczeniu mytologii greckiéj, Juno litewska, żona i siostra Perkuna. Wiadomo, że starożytni mytologowie także Junonę mieszali z Tethydą, boginią oceanu, w którego wodach, jak mniemali, pogrąża się zachodzące słońce, jakoby idzie do kąpieli téj bogini.

Badania przekonywają o tém, co zostawił nam Łasicki i cośmy powiedzieli dopiéro. Bogini ta była uwielbianą przez rolników, pod względem, jako władczyni odmian atmosferycznych: wieśniaczki szczególniéj się do niéj modliły, aby u Perkuna wyjednała ochronę pól od gradow, ulewow, piorunow. Na Żmudzi po niektórych miejscach dotąd modlą się do Perkunateli, na któréj miejscu zwracają swoje modły do Najświętszéj Maryi Panny, nazywanéj u nich *Ponna Marya Perkunatele* albo *Perkuńija.* Tak nawet

miano zwyczaj nazywać święto Matki Boskiéj Łaskawéj. To nabożeństwo wieśniaczek zgadza się ze znajomém u starożytnych rzymskich rolników do Junony zwanéj *Populonia*.

Niedaleko Jurborka, na lewym brzegu Niemna, we wsi Kiedulach, znajduje się bardzo stary zamek murowany: na murze narożnym jednéj wieżyczki, widziałem w roku 1805, w niezgrabnéj sztukaturze, lecz bardzo trwałéj, wydaną w płaskorzeźbie postać téj Królowéj Niebieskiéj. Mimo znacznych uszkodzeń, przez długi przeciąg czasu zdziałanych, można było rozpoznać myśl artysty. Obaczyć wyobrażenie na *figurze 2, Tab. I.* Nic w niéj niéma, coby do chrześciańskiéj świętości podobném było: mniemano, że to herb posiadaczów dawnych zamku. Osoba, ubrana w tunikę rzymską, przepasana pasem, przez ramiona spada płaszcz obszerny. Na głowie jakaś promienista dyadema; włosy długie spadają na barki, nad czołem na dwoje przedzielone; twarz pociągła, surowa, nie młoda; ręce rozpostarte; trzyma w lewéj coś nakształt berła, w prawéj podobieństwo do głowni Jowisza, *fulgur*. Połowę ciała od dołu ogarniają obłoki zgęszczone, jakby się unosiła na nich. Jeżeli ten zabytek nie jest z czasow poganizmu, czyli nie odnosi się, jak mniemać należy, do początku wieku piętnastego, to niechybnie zrobionym został na wzór pogańskiego wyobrażenia Perkunateli, w téj epoce, kiedy jescze guślarna bojaźń grzmotow słynęła.

Naostatek uważać należy, że nazwanie Perkunatele, odpowiada w zupełności starożytnemu *Fulgura*, pod którém Rzymianie, w znaczeniu matki błyskawic, kłaniali się Junonie, mieniąc ją bydź ochronicielką od piorunow.

PILWITE.

Bogini bogactw, dostatkow, zbiorow, sczęścia, Fortuna litewska.

Piosnkę o niéj dochowaną jeszcze u wieśniakow tutejszych, przytoczémy na dowod znajomości tego myta.

„Gonię się, gonię za tobą Pilwite!
I po lądach i po morzu;
Nié mam wprawdzie pysznych łodzi,
Ani skrzydeł mi nie dano:
Za blaskiem się twoim uganiam.“

„Kto ma twą, o Pilwite!
Łaskę drogą dla człowieka;
Ma złota, gdyby kamieni,
Ma pełną żyta stodołę,
Ma sławę u całego świata.“ (1)

(1) *Weju, weju tau Pilwite!*
Ir per łauku, ir per mariu;
Ni aldeju nietureju,
Ni sparmas man niepadariu,
Tik tej szłowe priraszite.

Kas tawa tur', o Pilwite!
Małone brungiu del żmoniu:
Ture auxiu kajb ir plite,

Pilwite, jest miano litewskie oryginalne; *Pilwis*, znaczy otylec właściwie, bogacz przenośnie. Ztąd *Pilwitos*, jak nazywa Stryjkowski, czyli inaczéj *Pilwite*, odpowiada znaczeniu bogini bogactw. Ona u Litwinów połączała w sobie Plutusa i Fortuny przymioty, dla tego raz *Pilwitos* w rodzaju męzkim, drugi raz *Pilwite* w żeńskim, nazywać się mogła. Przy głównych ofiarach, nie zapominano nigdy wzywać tego bożyszcza. Kronikarze prawie wszyscy o niém rozprawiają; lecz najpowszechniéj mienią je bydź bogiem. My się bliżéj trzymamy podań krajowych, jak w tym, przytoczonym dopiéro śpiewie znajdujemy. Z resztą bydź bardzo może, iż lud w poźniejszych czasach i po upadku pogaństwa, mylał się co do wyrażenia płci bożyscz; ale to rzeczy nie stanowi, łatwo się nawet naprostować daje, kiedy są wieści jakie dalsze o tym przedmiocie mytycznym.

Łotwacy znali to bożyscze pod imieniem *Pelwihkse*, inaczéj *Szkahde*. Sztender, po swojemu, mylne wywody przytaczając, oddala się od rzeczy i prawdy, pod artykułami temi, w swojéj Mytologii Łotewskiéj.

Sławianie kłaniali się temuż bożyszczu pod nazwa-

Ture pilnu rugiu kłoniu,
Garbe ture manip mundu.

Mundus w dobréj litewszczyźnie znaczy świat powszechny; ztąd *Narymund*, Kraj świata; *Giarymund*, Dobry świat; *Zygmund* Odmienny świat.

niem *Kolita*, *Dażba*, *Dachuba*, *Daszuba*, *Dażboh*, *Dajebóg*, według rozmaitości dyalektow nazywanemu. Rusini litewscy w gadkach swoich przypominają boginię, tejże odpowiedną, pod nazwaniem *Dola*, która, niestałą będąc, jak Fortuna Rzymian, dla jednych była dobrą, dla drugich złą.

LIETHUA.

Bogini wolności, roskoszy, uciechy. Znajomość jéj dochowała się u Litwinów, sczególniej w dawném województwie Trockiém, u Łotwy i Estów.

Według wszelkich badań, przymioty téj bogini przyjęte były od Skandynawów, u których nazywała się *Frejja*: była ona córką Niorda, boga morza i ognia, rozdawaczą sczęśliwości ziemskiéj, skarbow, tronow; sama zaś była matką swobody, miłości, roskoszy, lubieżności, rozwiązłéj poezyi. Nadto zbiegała na koniu na każde pobojowisko i dzieliła się z Odynem duszami poległych wojowników, po litewsku *murgi* zwanemi. Miała przepyszny pałac w *Assagardzie*, czyli na Olimpie północnym, zwany *Żgromadzenie ludow*, w którym jéj cienie pobitych za swobodę rycerzy usługiwały. Wóz jéj ciągnęły dwa koty. Mężem jéj był *Oder*, z którego miała córkę przedziwnéj urody, nazwaną *Nossa*. Rzeczony mąż opuścił ją nazawsze, udawszy się na podróże po różnych krajach. Tą przygodą zmartwiona bogini, tułała się powszędy, wyszukując niewiernego małżonka; łzy rzewne, które prze-

lewała, stały się kroplami czystego złota. Skandynawowie mniemali jescze, że z przyczyny téj wędrówki znaną była bogini *Frejja* po rozlicznych krajach i u rozlicznych ludow cześć odbierała. Tę samą prawie powieść, w Eddzie zapisaną, natrafiamy między gadkami gminnemi wieśniaków naszych. Mam ją w moim źbiorze starych powieści gminnych; drugą, z małemi tylko odmianami, taką samą, otrzymałem od pewnego badacza starożytności krajowych ze Żmudzi. Według tych litewskich podań, imiona własne osób, wchodzących do powieści, są albo wcale przeinaczone, albo wcale zapomniane; naprzykład: czyją bogini była córką? jak się bóg najwyższy nazywał? nié ma wiadomości. Bogini nazwanie było *Liethua*, męża jéj *Trinetas*, córki *Dala* czyli *Dahla*. Pałac Zgromadzenia ludow, czyli Murgow, leżał na samym końcu Północy.

Że u Litwinów kot był godłem Liethui, znalazłem dowod w jednym przywileju Króla Kazimierza, po rusku na pargaminie pisanym, pod rokiem 1483, danym szlachcicowi Rynwidowi na ziemię, położoną w powiecie Trockim, nad rzeką Mereczą, gdzie wyrażono: — za nadgrodę uśmierzenia rozruchow kmieci włości mereckiéj, dobijających się wolności, wzwyż nad tę, którą im prawo zabezpieczyło, tudzież za pojmanie dowódcę buntowników, zwanego *Lejczis*, który, nie bacząc na godność i powagę Majestatu Królewskiego, śmiał kota podnosić Królowi, mieniąc to bydź

znakiem pogańskiéj wolności Lietwii. — Z tego widać, że lud litewski, nie cierpiąc usczerbku swobod swoich, uciekał się do godła bogini wolności, w razie, kiedy chciał ucisku się pozbydź. U starożytnych ludów takie użycia godła powszechnie znaném było. Kot u Rzymian toż samo wyobrażał, będąc znamieniem wolności obywatelskiéj, różnéj od wolności niewolnikom i brańcom wojennym nadawanéj, czyli wyzwolenia, któréj godłem była czapka.

Przytaczamy jescze śpiewek o téj bogini, w dosłównem z litewskiego tłómaczeniu:

„Milenka Liethua,
Droga wolności!
Skryłaś się w niebios przestrzenie.
Gdzież ciebie szukać?
Czy już tylko na łonie śmierci?
Niech patrzy, gdzie chce, nieszczęśliwy,
Spójrzy na Wschód,
Spójrzy na Zachod;
Bieda, mus, ucisk;
Pot z pracy, krew od razow
Ziemię zalały obszerną.
Mileńka Liethua,
Droga wolności!
Znijdź z nieba, użal się."

Oddałem z ochotą szlachcicowi mój zegarek, który mi tę piosnkę wypisał i wyłożył dokładnie po polsku, w miasteczku Średnikach, 1805 roku, 17 Lipca.

Młodzianie Łotewscy uwielbiali tę boginię pod nazwaniem *Dahkla*, jako opiekunkę swobody i męz-

twa; powiada Russow. Stender postrzega toż samo myto, które rozdwaja, dla swojéj dziwaczney etymologii, raz *Dekkla*, drugi raz *Tikla* nazywając, przymioty też jéj niestosowne wywodzi: z tego, że była boginią młodzieży, musu niecierpiącéj, miesza ją z Lajmą.

WELLONA.

Była to znakemita bogini wieczności, wiecznéj nadziei, przyszłego żywota, życia na drugiéj stronie mogiły. Łasicki mylnie boga pod tém nazwaniem upatruje.

U starożytnych Prussów nazywała się *Giltine*, jako przełożona nad umarłemi (1). Łotwacy w tém samém znaczeniu nazywali *Welli-Deewa*. Obrządki téj bogini odbywały się na pogrzebach i podczas święta Dziadow. Obaczyć niżéj pod temi artykułami.

Miała ona zawołaną świątynię, w miéjscu nazywającém się dotąd Wellona. Jest to dziś sczupła mieścina, na prawym brzegu Niemna położona, pięć mil wyżéj Jurborka. Była tam dawniéj mocna twierdza, na górze wystawiona, podzielona na dwa horodyscza szerokim przekopem. Tam właśnie była spomniona świątynia Wellony. W początkach wieku czternastego, Krzyżacy, obegnawszy twierdzę, gdy zdobydź nie mogli, wystawili przeciw niéj dwa zamki, Friedburg i Bajern, ponieważ Xiążę Bawarski był z wojskiem

(1) Dainos v. Rhesa.

swojém na téj wyprawie. Giedymin, Wielki Xiążę Litewski, w roku 1329, dobywając jednego z tych zamkow, został zabitym z jakiejś broni ognistéj. Poźniéj, na mocy przymierza roku 1331 września 17, w obozie pod Bartensztejnem zawartego, zamki te zniesione zostały. Wszelako, w roku 1364, Krzyżacy Wellonę spalili i twierdzę zburzyli. Po czém Xiążę Kiejstut postarał się grod nanowo odbudować i warowniami wzmocnić. Odnowiono też świątynię, która trwała do roku 1406, gdy Krzyżacy powtórnie twierdzą zawładali, którzy ją przerobili na kościoł chrześciański. Od téj pory, aż do naszych czasow, na wieży jéj znak ś. krzyża pozostał. Roku 1414 Xiążę Witold zarządzał tym krajem i mieszkał na zamku wielońskim, chorąztwo wielońskie, czyli powiat, ustanowił, dochody kościoła powiększył. Pod panowaniem Zygmunta Augusta, pleban tameczny, niejakiś Xiądz Rogowski, przyjął religią socynijańską i ten kościół należał długo do reformistów ewangelickich. Powrócił w ostatku do katolików za panowania Zygmunta III, przez usilność Jezuitów. Ten krótki wywod historyczny, opiera się na badaniu miejscowém, powziętém od osób znających rzeczy tameczne i z notacyj plebańskich, które miałem sobie udzielone od proboscza tamecznego, w roku 1805. W tę porę odkryłem i tablicę kamienną, w ścianie wewnętrznéj kościoła wmurowaną, na któréj, mimo

znacznego uszkodzenia, czytać się dały następne wyrazy:

D. O. M.
Veritatis. unoq. Vivo. Et. San.º
Hoc. In. Loco. Ubi. Antiqus.ˢ
Cultus. VVellone. Aeternitas.ˢ
Deae. Fuit. Don........ Nihil.
.... o. Prim..... sac.........
.... Ro......

Była to pamiętna tablica o założeniu kościoła chrześciańskiego, na ruinach świątyni Wellony.

Godłem téj bogini był osobny znak, czyli hieroglif, obaczyć na *figurze 13.* Reszta rzeczy, do niéj ściągających się, wyłożemy pod artykułami: *Dziady*, *Obrządki pogrzebowe*, *Mogiły*, *Cześć dla umarłych*.

PERGRUBIE.

Bogini wiosny, kwiatow, ogrodow, płonow ziemnych, staraniem ludzkiém rozmnażanych. Inaczéj nazywała się *Grubite*, od *Grubios*, ogrod kwiatowy i owocowy.

Łotwacy, według postrzeżeń Stendera, mieli boginię, zupełnie téj, co do przymiotow, odpowiadającą, którą nazywali *Dyza* albo *Dysza*. Starożytni Prussowie nazywali ją *Melitele*, co znaczy Milusieńka.

To miłe bóstwo, daje poznać piosneczka, dotąd w ustach litewskich piękności wieśniaczych słynąca:

„Daj nam kwiatow, daj Grubitel!
Aby spleść piękne wianeczki;
Daj nam święte dary twoje
Co lubią ranne ogrody,
Wróżki dobrego szczęścia;
By młoda zaszlubienica ozdobiła włosy swoje“(1).

Nie wiém, czy jest gdzie lud wiejski przywiązańszy do kwiatow, jak w Litwie, nigdzie młode dziewczęta starowniéj się nie krzączą koło uprawy ziół ozdobnych; częstokroć, bardzo ubogi domek, ma dziwnie piękny kwietniczek. Nie trudno znaleźdź w nikczemnéj wioseczce, tak śliczne kwiaty, że nie jedna piękność stolicy, nie wstydziłaby się ozdobić niémi alabastrowy swój gorsik. Żadne wesele, nawet wśród zimy, bez wiankow z ziół świeżych obejśdź się nie może; na ten koniec umieją rutę na grzędzie przechowywać, że jéj mróz nie szkodzi. Sczególną ozdobą świąt i biesiad były kwiaty w Litwie, jak niegdyś u Greków i Rzymian. Dopiéro jescze lud wiejski w ziołach święconych, w różnych porach roku, pokłada wiele nadziei, nie w leczebnym względzie,

---

(1) *Dok mums żiedaj, dok Grubitel*
Padarit grażaj wajnikaj;
Dok szwintaj dowana tawa,
Kas tur darżaj patogitaj,
Giaras łajmbos burimnikaj:
Te red' martis płaukaj sawa.

lecz w użyciu ich pewném, przeciw rozmaitym, złym przygodom i urojonym bojaźniom. Na Ś. Jan, na Boże Ciało, na Wniebowzięcie N. M. P., który fest Zielną się nazywa, święcą zióła, jarzyny, owoce: te, zachowane, mają ochraniać domówstwo od złych duchow, dymem ich odganiają pewne choroby, przez złe wiatry naniesione, gradowe i piorunowe chmury, umarłym kładą w poduszkę pęczek ziół takich, i wiele innych guślarności czynią, będących dawnéj Pergrubi obrządkow resztkami.

Mamy wiadomość z kronik, że święto téj bogini odbywało się na wiosnę, wraz po zejściu śniegu. Obaczyć pod artykułem *Święta*.

Była to bożyscze, odpowiedne Florze starożytnéj. Także sławiańskiéj *Siewie*, któréj wyobrażenie posągu mamy w kronikach sławiańskich dochowane; bez pochyby i Pergrubie coś podobnego była. Postać młodéj i pięknéj dziewicy, nagiéj, z włosami rozpuszczonémi, sięgającemi niżéj kolan, na głowie wianek z kwiatow, w prawéj ręce jabłko, w lewéj winne grono. Jeżeli niedostatek talentu artysty nie był na przeszkodzie, zapewne, bydź to mógł jeden z najpiękniejszych posągow w północnéj wielobożności.

Cześć bogini Pergrubi, nie tylko, że była powszechną u wielu narodów, Litwie przyległych, ale i bardzo znakomitą, tak u samych krajowców litewskich, jako też i po odleglejszych państwach. Dla tego też wszyscy kronikarze, a każdy prawie po swojemu, coś

o niéj podaje. U dawnych Germanów nazywała się ona *Herta*, to jest: Ziemia matka. Tavernier nawet u Tatarow Czerkieskich i Kumańskich, niejakieś téj czci podobieństwo znalazł (1). Obrządki ofiar Pergrubi, pruscy Litwini dochowywali jescze do roku 1530, jak świadczy Agenda kościelna królewiecka, przez Polencza i Pawła Sprit, Biskupów luterańskich wydana.

MILDA.

Bogini miłości i zalotnictwa. Inaczéj *Alexota*. Nie mamy o niéj w kronikarzach nic pewnego, prócz niektórych domysłow; atoli podania, powieści i niektóre śpiewy gminne, wyjaśniają to myto. Pod artykułem *Kaunis*, będą wskazane źrzódła i dowody, tu namienimy, co się ściąga wprost do téj Wenery litewskiéj.

Miesiąc kwiecień był jéj poświęcony. Obaczyć niżéj pod artykułem *Święta, Uroczystości*.

Co się tycze badań, te są miejscowe i odnoszą się do okolic Kowna, gdzie ta bogini, widać, szczególniej uwielbianą była; jedno z przedmieść, tego starożytnego bardzo, miasta, nazywa się dotąd *Alexota*. Starożytność znała nimfę cudnéj urody, nazywającą się *Alexothe* (2). Pewny rodzaj miłośnych czarowników i czarownic, około Kowna, jak postrzegałem, nazywą

(1) Podróż do Persyi, str. 143.

(2) Słównik Mytologiczny Szybińskiego, str. 26.

się u wieśniaków *Mildawnikas*. Z powieści tychże stron widać, że w złotych wiekach Litwy, Kowno z okolicami swemi było prawdziwą Cyterą litewską. Cudne miejsc położenia, mnóztwo samorodnych kwiatów, bujniejszych nad inne dziko rosnące. Obfitość róż polnych, a róże białe pełne po zdziczałych zarośłach, gdzie dawniéj ogrody bydź musiały, same się krzewią, urodzajność stateczna ziemi, mówią za tém mniemaniem. Dotąd w całéj Litwie lud najweselszy i najłagodniejszych obyczajow, zamieszkuje te szczęśliwe wybrzeża Niemna i Wilii; ich piosnki zawsze prawie miłośne, tojest poświęcone kochaniu, *Dainos* zwane, oddychają żywością uczuć, prawdziwie cyteryjską; nie jedna z nich maluje wdzięki bogini *Mildy*. Niektóre zaś mieszają to powabne bóstwo z boginią *Liethuą*.

Jest podanie, że w Wilnie na Antokolu, była świątynia Mildy, czyli kaplica w ogrodzie Giedymina, który się znajdował na miejscu, gdzie klasztor Ś. Piotra. Były Professor Architektury w uniwersytecie wileńskim, Pan Szulc, odkrył jakiś rękopism, to podanie utwierdzający, w papierach po Architekcie Gucewiczu. Tyle tylko pamiętam, że o prawdziwości tego podania nie wątpiono. Rysownik Rossi, robił, według opisow rzeczonego rękopismu, rysunek téj świątyni, któréj kształt był gotycki.

KRUMINE.

Bogini zbóź, rolnictwa opiekunka i wynalazczyni. Inaczéj nazywała się *Kruminie-Pradziu-Warpu*, czyli *Brandziu-Warpu*. Trudno wytłómaczyć dosłównie te mytyczne wyrazy; jednakże przez przybliżenie będzie to znaczyło: Ościste zboża Krumini kłosy. Samo nazwanie, w rodzaju żeńskim wyrażone, ściąga się do bogini, nie zaś do boga, jak Stryjkowski rozumiał.

Powieść o niéj odkryta przeze mnie samego w powiecie Rosieńskim, w okolicach Poświęta, jest następna. Całą ją wypiszę, ponieważ cała jest mytyczna: — Królowa, nazywająca się Krumine (1), miała córkę, jedynaczkę, nadzwyczajnéj piękności; ta, za nadejściem jednéj wiosny, chciała matce przysłużyć się świeżo rozkwitłémi kwiatami, które z okien zamku królewskiego ujrzała nad brzegiem rzeki Ross; w tym zamiarze wybiegła niepostrzeżona. Kwiat jeden z najśliczniejszych, jakie wiosna wydała, który się zdawał bydź nad samym brzegiem, ujrzała wśród rzeki wyrosły; woda go zwolna kołysząc w swym biegu, podwajała jego piękność, błyskaniem świetnych kolorów, jakie drogie kamienie wydawać zwykły. Rzeka była bardzo miałka w tém miejscu, pły-

(1) Według Słównika X. Syrwida, str. 77. *Kruminas*, znaczy Krzew Jeżyny, *Rubus*. Dictionarium trium linguarum etc. Auctore Constantino Szyrwide S. J. Vilnae, M.DCC.XIII.

nęła po żółtym piasku. Królewna znęcona powabem kwiatu, zrzuciwszy szkarłatne obuwie, ośmieliła się wnijśdź do wody. Zaledwie się zbliżyła do zerwania mniemanéj zdobyczy, dno rzeki się rozwarło i została porwaną w otchłań podziemną *Pragaras*, to jest: do Piekła. W tém państwie podziemném panował król, Pokole zwany, który uwielbiał wdzięki młodéj królewny. Niesczęśliwa matka, któréj obuwie tylko córki przyniesiono, przekonawszy się, że na rzece Ross porwaną została, domyśliła się, że ktoś z mocarzy, panujących nad wodą, czy pod wodą, ten postępek dopełnił. Udała się więc dla wyszukania swéj drogiéj straty, na wędrówkę po całym świecie. Lecz próżne były śledzenia. Gdy powróciła do Litwy, nic więcéj, prócz łez, nie przyniosła, z któremi i wyjechała. Atoli nabyła umiejętności uprawy roli i zasiewania z korzyścią zbóż rozmaitych, których nasiona przywiozła z sobą. Odtąd zaczęła nauczać lud ubogi, dzikiémi płodami przyrodzenia żywiący się, sztuki rolnictwa. Gdy wytrzebiono na pole pewny las, pełen niegdyś smoków, *Staubunas* zwanych, znaleziono w nim kamień, na którym Przeznaczenie, *Pramżymas*, wyryło palcem swym, przed wielą wiekami, od bogów naznaczony los dla córki królowéj Krumini. Zaledwie wyczytała ten napis, ze wściekłością, pałającą gniewém i zemstą, zapuscza się królowa, w podziemne państwo Pokola. Ale gniew jéj został rozbrojony czułem spotkaniem: al-

bowiém ujrzała przeciw sobie idącą nieśmiertelną córkę, orszakiem najśliczniejszych wnucząt otoczoną, które, upadłszy jéj do nóg, wzywały przebaczenia dla matki swojéj. Królowa, nie tylko dała się ubłagać, ale zezwoliła na przepędzenie z niemi lat kilku. Kiedy powróciła do swego królestwa, czulszy widok jéj serce rozrzewnił: znikły tułactwa, dzikość, rozboje; nędza, głód, nagość, przemieniły się w obfitość, dostatki, przepych i miłe rolnicze obyczaje. Lud ubóstwił swoją królowę i nauczycielkę najpożyteczniejszéj sztuki.

Wyobrażenie téj bogini znajduje się na *figurze 15*, *Tab. III.* Jest to moneta czy medal, znaleziony gdzieś w Litwie, którego rysunek odkryłem w Kronice J.F.R. — Głowa niewieścia, ukoronowana wiankiem z kwiatów, otoczona promieniami kłosistémi; na odwrócie tyrs, czy berło, z żołędziami i liśćmi koniczyny, każą domyślać, że się to ściąga do Kruminii; przy tém po bokach dwie litery runiczne, zdają się znaczyć K. D, *Krumine Dewe.*

Stryjkowski, który wszystkich bogów uracza kurami, powiada, że Kruminie ofiarowano siekankę z mięsa kurzego, w zamiarze uproszenia jéj, aby zboże darzyła gęste i kłosiste, ale nie wyciekłe.

Rolnicza ta bogini, musiała miéć powszechną cześć u wszystkich plemion litewskich, jako u ludu pierwotnie rolniczego. Nazwania też zbóż wszyst-

kich i narzędzi rolniczych są własne w języku litewskim. (1)

NIJOŁA.

Królowa piekielna, żona Poklusa, córka Krumini.

Widzieliśmy w dopiéro przytoczonéj powieści gminnéj, historyą o córce bogini Krumine; obaczmyż zabytek, jéj myto bliżéj objaśniający. Ona się nazywała *Nijoła*. W okolicach Mejszagoły, kopiąc studnię, we wsi jednéj, do plebanii mejszagolskiéj należącéj, znaleziono w ziemi puklerz miedziany, z medalionem srebrnym we środku, robionym wybijaną robotą złotniczą (*getriebene Arbeit*), ważącym trzy i pół ruble srebrne. Medalion ten widziałem w roku 1806, w Kownie u Pana Bielskiego, tamecznego mieszkańca; rysunek z niego zdjęty przeze mnie, wielkości naturalnéj, znajduje się na *figurze 3*, *Tablica I*. Ze wszystkiemi uszkodzeniami, które były na medalionie. Wyobraża on dwie osoby: mężczyzna przyklęka na pniaku jedną nogą i podaje wieniec niewieście, która, ubraną będąc jak kapłanka, podaje mu nawzajem puhar; pośród nich wznosi się gałęź dębowa z trzema żołędziami; pod postumentem, na którym wsparte są osoby, zwija się wąż. Napisy czytelne literami ruskiemi, są: *Poklus*, *Nijoła*.

Pierwszy spomina znajomego już boga piekła,

---

(1) Obaczyć Rozprawę X. Bohusza o początku narodu i języka Litewskiego. Takoż Słównik Syrwida.

drugi składa się z dwóch wyrazów: *Nija*, oznaczało miano Cerery sławiańskiéj, czyli Krumini litewskiéj; *Oła*, jest po litewsku pieczara, otchłań, loch podziemny (1). Będzie to Ceres-podziemna, czyli w zupełném mytologii greckiéj znaczeniu, *Prozerpina*. Medalion przypomina więc jéj zaślubiny z Plutonem.

Trwa dotąd zwyczaj w Litwie, że guślarni gospodarze, koście po Wielkiejnocy od święconego pozostałe, które skrzętnie zbierają, zwykli zakopywać do ziemi, które w moim zakątku wieśniacy nazywają *Nijoliszkus Pałajkas*. Jakby relikwije Nijoły, czyli resztki poświęcone Nijole. Obaczymy, niżéj pod ofiarami, że kości od mięsiw ofiarnych, na ofiarę bogom podziemnym do ziemi zakopywano.

ALABATIS.

Wzywano téj bogini, mając koło uprawy lnu chodzić, według badań Łasickiego.

Była to Izys lnorodna, wynalazczyni użyteczności z téj rośliny, ona się opiekowała, nie uprawą na polu, lecz wyrobami ze lnu, we wszystkich ich częściach.

Len pochodzi pierwotnie z Egiptu, gdzie dziko rośnie: dla tego w tamecznym kraju najpierwsze wyroby lniane miejsce mieć musiały, które Izyda

---

(1) *Ola* albo *Oola*, po mongolsku, jaskinia w górze, szczelina niska, międzyskalna. *Oula*, po manczursku, rzeka. W Litwie *Uła* wpada do *Mereczy*.

królowa, żona Hermesa, wydoskonalać nauczyła; dla tegoż nazywali ją starożytni *Isis linigera*.

AUSSRA.

Bogini zaranna, Jutrzeńka.

Łasicki powiedział tylko, że była bogini tego nazwania. X. Syrwid, nazywa ją Jutrzeńką, *Aurora*. Do niéj należało każdego rana różowemi paluszkami otwierać bramę wschodu i zapalać pochodnię słońca: Jéj miłostki z xiężycem i dalsze szczegóły, opiszemy w rozdziale o ubóstwieniu ciał niebieskich traktującym.

BEZELEA.

Bogini wieczorna, według Łasickiego, inaczéj *Wakarinie*.

Ona podzielała z poprzednią usługiwanie słońcu; zamykała bramę zachodu na niebie, uściełała łoże dla słońca. Jak tamta odpowiadała Jutrzeńce, *Aurora*, tak ta Wieczornéj zorzy *Hespera*, w mytologii starożytnéj przytaczanych. W szczególności o téj bogini będzie niżéj, jako i o poprzedniéj.

BREKSZTA.

Bogini ciemności. Tyle tylko wiémy o niéj z badań Łasickiego.

Do myta bogini téj przywiązany był jescze zarząd nad snami. Z powieści gminnych i wróżenia z objawień we śnie, pokazuje się, że było bożyscze, nad

snami przełożone, czyli ostrzegające ludzi przez sny, o dobrych lub złych przygodach, nastąpić mających niebawnie.

„Jak wszystkie ludy starożytne, również i litewskie, wierzyły w sny: przeto nie dziw, że i dotąd u nich to się zachowuje. Wykłady jednak snów u Łotwy, mają cóś szczególnego i niekiedy osobliwszego. Naprzykład: kiedy dziewica dorosła śni miód, to jéj przepowiada przedwczesną stratę panieństwa. Bicz znowu, znamionuje prędkie zamąż pójście. Masło albo słonina, znaczy u mężatki bicie od męża niezawodne. Świnie widziane we śnie, przepowiadają prędkie wesele." (1)

KRONIS.

Bogini czasu, okresami czasu zawiadująca. Inaczéj nazywała się *Mèhta*. Nie mogłem nigdzie w piśmiennych zabytkach odkryć wiadomości o tém bożysczu, tylko w kronice rękopisnéj J. F. R., gdzie powiedziano:—„Starożytni Litwini i ich pobratymce Kurończycy, ubóstwiali *Kronis* albo *Mehta*, boginię, jakby czasu, czyli okresow czasu." W litewskim starym dyalekcie *Meta*, nazywa się każdy okres czasu.

Z badań moich wykrywa się, że, nie tylko w mojéj wiosczynie, ale po wielu miejscach Litwy wła-

---

(1) Stender, Lettische Gramm. Art. Myth.

ściwéj, są rozmaitych miejsc uroczyska, nazwane *Kronie*. Za Tylżą, niżéj Amtu *Winge*, pod Szancenkrug, gdzie Niemen dzieli się na dwa koryta, Gilge i Russ, tracąc swoje nazwanie, było okopisko czyli horodyscze, od krajowców nazywane *Kroniszkas-Pilnis*, to jest: *Zamek Kronu*. Pod Prenami, gdzie Niemen załamuje się w kształcie półkola, postrzegłem uroczysko *Krono-kilpinie*, to jest: *Łuk Kronu*. To pokazuje, że rzeka Niemen istotnie i u krajowców kiedyś nazywała się *Kronus*, a może, jako bogini, była pod imieniem Kronis ubóztwianą. Ztąd starożytni jeografowie rzekę tę *Chronus* albo *Kronus* nazywali.

U starożytnych ludów Europy południowéj, te nazwania odnosiły się do czasu, także ubóztwianego, któremu włoskie kraje, pod nazwaniem Tytana, Saturna, się kłaniały; mieszkaniem jego była gdzieś odległa strona za oceanem na zachodzie (1). Kronie były święta w Attyce, obchodzone na cześć Kronusa, które przypadały w miesiącu *Heatombeon*, zwanym dawniéj *Kronius*.

USPARINIA.

Była to bogini graniczna, opiekująca się kopcami rogowemi, czyli strzegąca nietykalności granic, których całość świętością była u Litwinów.

---

(1) Badania starożytności we względzie Geografii Lelewela.

Napisano, bez pochyby przez omyłkę u Łasickiego, *Aspelenie*: ponieważ tłómaczy to nazwanie po łacinie *Angularis*, więc bydź musiało *Usparinie* czyli *Susparinie* (1).

W jednym starożytnym dokumencie granicznym, którego data niewiadoma, jednakże z czasów W. Xięcia Witolda, niezawodnie bydź się okazująca, spomniano jest: że nietykalność kopców, jak było pod przeklęstwem *Uspary*, tak niech będzie i teraz świętością, pod namasczeniem Chrystusowym. Ten dokument pisany po rusku, mam pod ręką.

Odpowiada ta bogini w zupełności znaczeniu *Quadratus Deus* albo *Terminus*, bożyscza znanego u Rzymian, które wyobrażał prosty kamień, w sześcian obrobiony, leżący na zbiegu granic.

WERPEJA.

Nieśmiertelna prządka życia ludzkiego.

Litwini tylko jedną Parkę znali: słynie o niéj powieść gminna, nie tylko u Litwinów tutejszych, lecz i u Rusi litewskiéj znajoma: — Jak tylko się człowiek na świat narodzi, natychmiast Werpeja zaczyna prząśdź na niebie nić jego żywota, na końcu któréj znajduje się gwiazda. Ta Werpeja na takiéj wysokości siedzi, że chociaż na dzień uprzęda nić tak długą, że nią można świat wpoprzek przemierzyć,

(1) Słównik X. Syrwida, str. 393.

przecież ta gwiazda w swojém zniżeniu wcale się nieznacznie ukazuje, i tylko za upływem lat wielu nieco się powiększa. Ztąd wynika mniemanie, że gwiazdy, im są mniejsze, tém do młodszych ludzi należą. W chwili, kiedy zajdzie wyrok Przeznaczenia, aby człowiek dni życia zakończył, nić stanowiąca ich wątek, natychmiast się urywa, gwiazda spada, gaśnie w powietrzu i człowiek żyć przestaje. Dla tegoż wieśniacy, kiedy widzą w nocy meteor ognisty, pod postacią gwiazdy spadającéj, mówią: ktoś umarł. Gwiazdy zaś pierwszéj wielkości, i znajome pospólstwu gwiazdoźbiory, należą do istot, którym dni życia nie ubywa nigdy.

G O N D U.

Bogini godów weselnych, królowa wesel, wydająca za mąż dziewice.

Łasicki spomina o niéj: są piosnki weselne toż samo potwierdzające. Była ona od samych panien wzywaną, chcących się pozbydź świetnego, lecz nudnego stanu panieństwa.

Wyobrażenie tego bożyszcza postrzegać się daje w niektórych miejscach Litwy, gdzie stare obyczaje pozostały, szczególniéj we włości mereckiéj. Na bułce okrągłéj chleba, średnicy około cali 10, uwiniętéj w białą serwetę, ustawia się figura czworograniasta, w kształcie zupełnie podobnym do czapki ułańskiéj, na łokieć wysoka, powleczona białém płótnem;

na niéj u dołu, w sposób wązkiego zawoja, zawiązana jest chustka kolorowa, na saméj zaś figurze upięto wstążki i wieńce z zieloności, na wzór kokard, girland, podług upodobania upinającéj. Taka figura nazywa się właściwie *Gondu*, chociaż pospolicie mówią, że to korowaj, to jest: pirog weselny, zwyczajny u Rusinów, od których te drugie nazwanie wzięte. Lecz te dwie rzeczy u Litwinów są wcale różne: Gondu służy do wystawności obrządku weselnego i zostaje zawsze nietknięte na stole; właściwy zaś korowaj jedzą.

Właśnie to będzie ta sama bogini, któréj młode Rzymianki kłaniały się, pod wezwaniem *Manturna*.

UPINE.

Bogini rzek, zdrojów, poników, w ogólności wszelkiéj wody ciekącéj. *Upe*, rzeka, *Upine*, rzeczna. Mówią dzieje, że prosięta białe temu bóztwu na ofiarę przynoszono.

Badanie następne, udało mnie się powziąć: — Na lewym brzegu Niemna, między Kownem a Wilkiją, leży małe miasteczko Sapieżyszki; z przyjazdu do niego od Kowna przepływa przez drogę mały strumień, nazywany niegdyś strumieniem Upini, dziś Zbawiciela. Latem w każde święto, najbardziéj na Ś. Jan, mnóztwo nieprzeliczone ludu wiejskiego, zbiera się do tego strumienia: każdy się przy nim modli, umywa, szczególnie część ciała do-

łęgliwość jaką cierpiącą; po umyciu, ociera kawałkiem czystego płótna i zawiesza go na przyległéj krzewinie, lub rozściela na brzegu. Tych szmatków nikt już się nie dotknie, z obawy, aby choroba, na szmatku pozostała, nie przylgła do niego. Kawałków płótna takie mnóstwo tam gnije, że w kraju mniéj przesądnym, śmiało możnaby papiernię w materyał zaopatrzyć. Nad strumieniem, po prawéj stronie gościńca, stoi drewniana kapliczka z figurą Zbawiciela, wzniesiona na małym usypie ziemnym, który bydź mieniono miejscem ołtarza bogini *Upine*, niegdyś protektorki tego strumienia. Pamięć niedawna jescze zasięga, o byłém niejakiémś bractwie białychgłów, téj Upini obrządki sprawującém. Proboscz tameczny, Xiądz Jankowski, w roku 1813, opowiadał sczegóły, których sam przed laty czterdziestu był świadkiem. Nim to bractwo zakazaném zostało: źbierały się niewiasty ze wsi przyległych, nie bez podejrzenia czarów jakowychś, pod przewodnictwem nieznajoméj baby, która sczególnie raz w roku, na święto Rosy, czyli wigiliję Ś. Jana, ukazywać się zwykła, jak gdyby mocą nadprzyrodzoną zesłana. Mówią, że przybywała na koźle latającym. Te czarownice w nocy paliły ogień, śpiewały jakieś pieśni, pluskały się w wodzie strumienia, piekły jakieś placki, które rozdawały ludowi; im zaś przynoszono ryby, raki, ptastwo wodne dzikie i domowe, prosięta, pieniądze srebrne. Za nadeszłym

dniem baba znikała, i wszystko do zwyczajnego porządku wracało. Przez ten obchód strumień stawał się poświęconym, przez babę, Upiną zwaną, przez co nabierał na cały rok własności leczebnéj. Kiedy ta guślarność zniesioną została, przez Zabiełłę, starostę Wilkiskiego, postawiono na kopcu téj Upini kapliczkę, w roku 1783, i w Wigiliją Ś. Jana kapłan chrześciański poświęcał strumień, który nie przestał przecie skutków leczebnych wywierać dotąd. Najszczególniéjszą jest rzeczą, że skuteczność ta wody ogranicza się tylko do miejsca około kapliczki i poniżéj trochę; w górze zaś, to jest: po drugiéj stronie gościńca i przy ujściu do Niemna, nié ma żadnéj mocy leczebnéj. Jakoż, jest to woda czysta, zdrojowa, zwyczajna, bez żadnych obcych przymieszań. Tu właśnie miejsce przytoczyć słowa Łasickiego: „za wiarą skutek idzie."

RATAJNICZU.

Bogini opiekująca się końmi jezdnemi. Jak chce wyrażać znaczenie tego nazwania, i Łasicki podaje według badań swoich.

Starożytność Grecka miała w tym przedmiocie boginię, *Hippone* albo *Eppone* zwaną. Dla tego więc podobieństwa z urzędu i lingwicznego znaczenia, kładziemy Ratajniczu do rzędu bogiń.

WALGINA.

Bogini, opiekunka bydląt domowych, pod wzglę-

dem ich utuczenia i użyteczności na pokarm dla ludzi. Onato sprawowała sporność karmu bydlęcego, i zdrowe zachowywała mięsiwa przy ich przechowaniu. Łasicki nam krótką wiadomość, sam jeden, o niéj dochował.

Miano jéj oznacza Karmicielkę, zgadza się z Rzymską boginią *Vicca*.

ŁAJBEGELDA.

Bogini Wieść, czyli roznosząca wieści, sławę, słuch.

Znaczenie tego nazwania wyjaśnia przeznaczenie i urząd bogini: *Łajbe*, sława albo Wieść; *Gelda*, gwar, rozprawianie skwapliwe.

Łasicki powiada, że gdy się modlono do Łajbegeldy, przydawano te słowa tajemnicze: „*Wyście boginie, zesłały nam wszystkie nasiona zbóż w łusce żołędzia.*" To się ukazują potwierdzenia podań, w powieści wyżéj przytoczonéj, pod artykułem *Pramžimas* dochowanych, gdzie była rzecz o powszechnym potopie, z którego się uratowały żyjące istoty w łusce także orzecha; drugiéj pod artykułem *Kruminie*, w któréj wiadomość jest, że, za sprawą téj bogini, zboża się rozmnożyły w Litwie. Nakostatek przypomnieć sobie wypada, że starożytność grecka podaje żołądź za pokarm pierwotny ludzi. Wszystkie te trzy uwagi przekonywają wyraźnie, że Mytologija litewska, osnutą była na greckiéj: gdyż

w małych nawet sczegółach znajdują się dotykalne podobieństwa.

MAHSLU BABA.

Bogini, opiekująca się wymiecinami z domu. Na cześć jéj gospodynie utrzymywały w ogródkach swoich, kupę maleńką nawozu, czyli śmiecia. Ukazywała się pod postacią maleńkiéj staruszki, zgrzybiałéj nieźmiernie i trzęsącéj się.

Zdaje się, że sami Łotwacy ją znali, ponieważ nic podobnego gdzie indziéj nie upatrujemy.

BUDINTOJA.

Bogini przyjaźna czuwaniu, zwykła w potrzebnéj chwili przebudzać śpiących. Tyle tylko wiémy z Łasickiego.

Lecz odkrywa się z powieści gminnych, że była przeciwną Brekszcie, czyli ciemności nie cierpiała i ospalstwa. Towarzyszem, czy też mężem jéj był *Warpas*, dający pobudkę.

Polacy mieli w mytologii swojéj to samo bożysczę, pod nazwaniem *Budzisz*, którego godłem była gęś, ptak u starożytnych, miany za najczujniejsze stworzenie, zwłascza od téj pory, kiedy za wieku Kamilla, gęsi, poświęcone Junonie, które popi téj bogini trzymali przy świątyni, obudziły wrzaskiem swym Rzymian, właśnie w téj chwili, kiedy Galowie już wdzierali się na mury Kapitolu. Ten znakomity wypadek historyczny, mógł także mieć wpływ na odda-

wanie czci bożyszczu, któreby nad uśpionémi rycerzami czuwało.

Wiele familij polskich i litewskich ma dotąd w herbie gęś, zwaną *Budzisz* czyli *Paparona*. Widziałem takie, przedunio we litewskie, pieczątki; między innemi przytaczam jedną, na *fig. 26*, *Tab. IV*, zrysowaną, która to ma szczególnego, że przy gęsi są cztéry proporce z chorągiewkami trójkątnémi. Wyraz *Paparona*, nie pochodzi od *Parta Roma*, jak polscy herbarze, szczególniej Okolski, mniemają: jest on prawdziwie litewski, w moim żakątku od wieśniaków używany, kiedy oni chcą wyrazić człowieka wojskowego, stojącego na warcie, mówią *Paparonas:* stróż zaś nocny, bez odmiany czuwać mający przez noc całą, nazywa się *Sargas;* stróż obozowy *Paparoniszkas Sargas.*

To nas upoważnia do przypisania bogini Budintoja gęsi za godło.

AUSTHEJA.

Bogini opiekująca się pszczołami i pszczelnictwem. Jéj wzywano pomocy, chcąc roje pszczół młodych, zkądinąd żbiegłe, sprowadzić do swoich ulow i barci. Ona też miała władzę ochraniania pszczół od owadów szkodliwych i innych przygod. Lasicki o niéj badania zostawił.

Łotwacy mieli takoż pszczelne bożyscze, nazwane nieco podobnie *Uhsinsz* albo *Szwets uhsinsz* (1).

(1) Stender, Lett. Gramm.

RAGUTENAPATI.

Bogini opiekująca się wyłącznie piwowarstwem, a według znaczenia nazwania swojego, żona *Raguta*. Łasicki omylił się za boga ją biorąc.

Na cześć jéj wypijano, przy pewnych modłach, pierwsze naczynie, natoczone z pełnéj beczki; co się nazywało *Nutajdimas*. Obrządek téj ofiary domowéj sprawował sam gospodarz, albo w jego niebytności gospodyni, i koléj przytomnych osób nie omijała. Nie wiémy żadnych dalszych szczegółów o téj Aryadnie północnéj.

Wszelako sądząc według tego, co się znajduje niżéj pod artykułem *Ragutienie*, mniemać słusznie należy, że ta bogini, przewodniczyć musiała niewiastom nierządnym, czyli przy całém swojém przełożeństwie nad robieniem upodobanego napoju, była ich patronką.

ZEMMES MAHTI.

Bogini podziemna, która we śrzedzinie ziemi przebywała. Jeżeli się co na ziemię uroni albo zarzuci, ona ma władzę powrócić, proszącym ją o to. Pod jéj rozkazami były *Swehtas mejtas*, nieśmiertelne dziewice. Dla swoich czcicielów ta bogini wyrządzała przez to względy, że te dziewice przez noc robiły rozmaite roboty, tak, że co tylko zostawiono do zrobienia, po nocy znajdowano gotowém.

Cześć téj bogini u Łotwy tylko zapamiętaną została. (1)

GAJŁA.

Jędza. Do rodzaju złych istot należały jakieś potwory niewieście, dręczące ludzi i bydlęta; podług podań gminnych. (2)

Fr. Noël, pod artykułem *Gajlau*, powiada: „Arabowie tak nazywali pewny gatunek Demona leśnego, który zabija ludzi i zwierzęta.''

Zdaje się, że podobnego rodzaju bożyszczu X. Bohusz nadał nazwanie *Magilla*, co ma znaczyć bogini gniewu. (3)

NERIS.

Wilija, za boginię uważana, czyli raczéj Nimfa téj rzeki.

Mam pod ręką xiążeczkę (4), w któréj autor pod napisem: Do czytelnika, wywodzi wierszem żałośną historyą pożarow zdarzonych w Wilnie, w r. 1748 i 1749. Daléj przytacza długi spis domow pogorzałych. Następują znowu wiersze trenowe. Po czém, jakby w drugiéj części dzieła, znowu do czytelnika:

---

(1) Stender, Lett. Gramm.

(2) W Słówniku Syrwida (str. 77) znajdujemy: *Jędza*, po litewsku *Gajła*, po łacinie *Lamia*.

(3) Rozpr. o począt. narodu i jęz. lit. str. 145.

(4) Owoż tytuł tego małego dziełka: „Postać rzewna okropności, z boleśnym sercem wylana w płaczliwym Elegii threnie, nad dwókrotnym funditus zgorzeniem Miasta Jego Królew-

historya pożaru powtórnego, wierszem, ze dworku Hrehorowicza. Powtórny spis domów pogorzałych. Daléj poezya strofowemi wierszami, w sposobie trenów. Naostatek Zakończenie, pod którym tytułem znajduje się wiersz niestrofowy, obejmujący ogólny żal nad obiema pożarami. Ztąd wyjęte wiersze ściągają się do przedmiotu naszego, czyli apostrofa do rzeki Wilii:

„Rzeko, którędy łzy poniesiesz moje,
Zmieszane z twemi czystemi wodami;
Rozgłoś me skargi, rozgłoś niepokoje...
Niech twoja Neris (a) i bogom oznami,
Pod których władzą są morskie zamęty,
Cierpienia moje i żal nieujęty.
Powiedz prześliczne bóztwo Wiliej rzeki
Nimfom (b) twym siostrom, boginiom podwodnym:
Jak wielki ogień zraził twe powieki,
Jak się dusiłaś dymem śmierciorodnym,
Jak twe niezdolne zgasić te upały
Wody, proch miasta z jęczeniem płókały."

Przypiski takie kładzie: (a) „*Fama communis refert.* — Neris była to Nimfa Wilii rzeki, w idolatryi

---

skiéj Mości Wileńskiego. Raz z okazyi niewiernego żyda Rubina roku 1748, dnia 11 Junii, z browaru, jak z otchłani piekielnéj wybuchniętym ogniem na Zarzeczu. Drugi raz z przedmieścia Subocz, z dworku JP. Hrehorowicza, roku 1749, dnia 8 Junii, od skry z komina flagorem nadzwyczajnym zajętego i w perzynę obróconego. Na waletę temuż miastu Wilnowi wydane powtórnie Ao. Dni. MDCCLIII. Przez Bazylego Bonifacego Jachimowicza. 4to Majori. stronic nieliczbowanych 60, w kopii rękopisnéj spółczesnéj.

litewskiéj wielbiona za boginię. Miała też ona sobie aras, alias kopiska w rozmaitych miejscach, nad brzegami rzeki poświęcone; principaliter w miejscu zwaném Kiernow, gdzie był i gaj zwany Neryszki. Rybacy i spławnicy palili tam pewne ofiary, nałożywszy ogień z smolaków."

(b) „Mówią, że w dawnych czasiech ukazywały się ludziom kobiéty podwodne, które Rusacy zowią *Rusałka*, Litwini *Dukna*, Żmudzini *Gudełka*, każdy po swojemu. Było to omamienie złych duchow, które, przy wodach będący lud zwodząc, do pokłonow sobie łudziły."

Z tych wyrazow poety Jachimowicza nabywamy nowy przedmiot do źbioru naszego bogiń. Takož X. Syrwid w Słowniku swoim nazywa rzekę Wiliją, po łacinie *Vilia*, po litewsku *Neris*. Dla tych więc przyczyn dwojako rozumieć wypada; albo, że rzeka była uważana za boginią, albo że się i Nimfą rzeki takiémže mianem nazywała.

U Greków, jak wiémy, był bożek morski nazwany *Nereus*, władacz wielkiemi przestrzeniami morza, miał córy, których było bez liku, i nazywały się *Nereides*. Cóś podobnego i z rzeczy i nazwania do Neris, tém bardziéj, że starożytność mniemała, jakoby rzeki były córkami morza.

Nie możemy tu ominąć jeszcze jednego wykładu nazwania rzeki Wilii, tyle interesującéj przeszłość kraju litewskiego. X. Syrwid w Słówniku swoim

(str. 446), ma: Zdrada, *Dolus*, *fraus*, *falacia*, *perfidia*, po litewsku, *Wilius*. Od tego wyrazu przyjęte nazwanie ściągać się powinno do Wileńki czyli Wilejki, pod arsenałem wileńskim wpadającéj do Wilii. Co się utwierdza postrzeżeniami miejscowemi i uroczyskami miejsc, nad tą rzeką położonemi. Onato dała nazwanie Wilnowi, od czego i większa rzeka nazywać się z czasem poczęła, którą dawniéj *Neris* nazywano. Co utwierdzają, oprócz przywiedzionych wyżéj dowodów, uroczyska: Ponary, Neryszki i t. d. Nie trudno z obejrzeń topograficznych rozpoznać, że stan wody na tych rzekach, nierównie był kiedyś wyższym i stopniowie się zniżać zdaje. W tym razie żeglowna niegdyś Wilenka, tak bystra, kręta i dno kamieniste mająca, w porównaniu z Wiliją, majestatyczném korytem płynącą, wszędzie głęboką jeszcze i wszędzie dla żeglugi bezpieczną, raczejby na te nieszczęśliwego wroga miano, Zdradliwa, zasługiwała. Statki ładowne, pływające po Wilii, nazwane Strugi, od *Strungas;* tępy po litewsku, są prawdziwemi olbrzymami w rodzaju naw rzecznych, braknie im tylko masztow i kila, aby w porównaniu z okrętami iśdź mógł.

D U G N A.

Nimfa rzeczna, inaczéj Gudełka (1), według tego, cośmy wyżéj przytoczyli z Jachimowicza. Łasicki temu bożysczu nadaje przymiot opiekowania się nad

(1) U Sławian, zwłascza północnych, takie nimfy nazywały się *Rusałki*; dla tego, że miały włosy *Ruse*, światło-płowe. Na Ukrainie zowią je *Mawki*, pochodzi to od słowa *mawczat'*, miauczeć, krzyczec jak kot. Ponieważ te istoty zwykły wyprawować kocią muzykę w czasie Zielonych-Świątek teraźniejszych. Otoż i nowy wywod muzyki kociéj!

mąką rozczynioną; co jest wyraźném niepodobieństwem, ponieważ sam wyraz *Dugnas*, znaczy dno rzeki. Chybaby przypuścić wyjątek własny saméj Mytologii litewskiéj, w któréj do opieki Nimf należały rozczyny mąki, może dla tego, że woda do nich wchodzi.

Są uroczyska łąk błotnych, wodą niegdyś zalanych, jak w mojéj wioszczyźnie, Dugny. Wieśniacy dotąd nie przestają bajać, że tam w sitowiach pokazują się piękne, nagie dziewice; wyprawują pląsy, śmieszki, tańce; biada temu, kto się ich zwodniczemi ponętami da ułudzić. W innych miejscach, jak mi mówiono, takie pokusy wodne lud prosty nazywa *Ondynami* albo *Wundynami*, co jest prostém Nimfy tłómaczeniem.

O mil pięć od Wilna, na trakcie do Ejszyszek, jest wieś Gudełki, nad rzeką Wisińczą położona. Zapewne od tych Nimf nazwanie mająca.

RAGANA.

Pod tém nazwaniem znajome są u Łasickiego i z powieści gminnych, boginie, opiekujące się pewnemi drzewami w szczególności, z natury rosnącemi albo przez kogo przesadzonemi. Takie drzewa są zaczarowane i niebezpieczno ich się dotykać.

Każda Ragana miała swoje osobne drzewo, którém się opiekowała, starając się o to wszystko, co służy do zachowania jego całości i pomnożenia wzrostu.

Ludziom, którzyby w tym celu jéj dopomagali, były w stanie tysiączne posługi i przymilenia wyrządzać. Przeciwnie, jeżeliby kto drzewu chciał szkodzić, swawolną ręką, albo wyciąć, mogły odjąć władzę rąk, nóg, pokurczyć członki lub nieuleczonemi chorobami zarazić. Według podań litewskich.

Te boginie są prawdziwą kopiją Hemadryad starożytnych.

Guślarność wieśniacza, sczególniej w północniejszéj Litwie i u Łotwy, dopiéro Raganami nazywa czarownice pewne, mogące się w kotki i sroki przemieniać, oraz, które latają przez powietrze na koźle. Wiosną bekaskrzyk, w powietrzu wysoko wzlatując, podobny do koźlego głos wydaje: to kmiecie mówią, Ragana leci na koźle i męczy go swemi ostrogami, że krzyczy.

ŁAZDONA.

Była to Hemadryada osobna, wyłącznie opiekująca się drzewem laskowém, według Łasickiego.

MEDZIOJNA.

Tak się nazywały Nimfy leśne, od *Medzios*, las gęsty, które się opiekowały ostępami, i w nich przemieszkując, wyrządzały psoty i posługi ludziom; przeto prawo do ich czci miały. Wiémy o nich z Łasickiego i podań gminnych.

Były to Dryady starożytne. Nie należy mieć za

jedno *Miedziojna* i *Miedzioïma*, pod którém nazwaniem Lajmę uważaliśmy, jako boginią łowiectwa.

POJATA.

Córka Kiernusa, xiążęcia litewskiego, panującego w środkowej czy nadwilejskiéj Litwie, którego kraju miasto Kiernow było stolicą. Ta xiężniczka była w zamęzciu za Zywibundem, z familii Dorszprungów, xiążęciem udzielnym na Wiłkomierzu, któremu w posagu dziedzictwo Xięztwa Kiernowskiego przyniosła. Słynęła urodą i cnotami, ubóztwianemi w tamtych wiekach. Umarła jakoś przed rokiem 1220. Syn jéj, xiążę Kukowojtis, postawił posąg nad jeziorem Żosłą, gdyż cześć bozką odbierać poczęła po śmierci, czyli poczytaną została za boginią. Modły do niéj odbywały się na tém miejscu: wzywano bogini Pojaty w gaju lipowym, cześć jéj oddawano aż do ostatnich czasów pogaństwa litewskiego. Stryjkowski to nam zostawił.

BIRUTA.

Córka Widymunda, magnata Żmudzkiego(1), która została z powołania Wejdalotką, w poczcie dziewic strzegących ognia świętego, na ołtarzu Praurimy, w blizkości Połongi, na górze świętéj gorejącego. Xiążę Żmudzki i Trocki Kiejstut, powracając z wyprawy przeciw Krzyżakom, poznał tę pannę, nad-

(1) Latopisiec Litwy P. Daniłowicza.

zwyczaj rzadkiéj piękności, zakochał się, i gdy mu ręki odmówić musiała dla ślubu czystości, który bogini uczyniła, uwiózł ją mimowolnie do stolicy xięztw swoich, czyli na Nowe-Troki, i tam pojął za żonę. Z niéj miał synów: Patrika, Witolda, Towciwiłłę i Sigajłę czyli Zygmunta, oraz córkę Danutę. Xiężna ta, wielkiemi przymiotami duszy słynąca za życia, po zgonie męża swojego, i kiedy Witold już panował nad Litwą, udała się na powrót do Połągi, gdzie zostając w dawnéj swéj wierze, życie zakończyła, w roku 1416. Lud, pamiętny jéj cnot i zasług, za boginią poczytał. Co większa cześć jéj, po ustaleniu nawet chrześciaństwa, oddawaną bydź nie przestała. Stryjkowski sam powiada: — „W Połondze nad morzem, widziałem górę wyniosłą, uroczyscze téj Biruty, także i dziś *Swistos-Birutos*. Żmudź i Kurowie zową i obchodzą jescze po dziś dzień jéj święto tam na tém miejscu, gdzie i kapłan rzymski zjeżdża, z świec i ofiar nie mały pożytek zbiera, acz nie sądzę, jak te ofiary Bóg przyjmuje, gdyż ta Biruta była poganką.”

Miejsce to, według nowszych badań, nazywa się *Raksztis Szwiestas Birutas*, Grób bozkiéj Biruty, dla uświęcenia którego stoi tam zawsze krzyż drewniany. Leży na górze dość wyniosłéj, widzianéj opodal z morza.

Zebrane badania miejscowe od archeologów litewsko-pruskich, sprawdzają wiadomość przez Stryj-

kowskiego napomkniętą: że na téj górze był ołtarz Praurimy, na którym gorzał ogień wieczny, strzeżony przez Wejdalotki. To miejsce sami Krzyżacy zawsze nietykaném zostawiali: raz dla mniemań jakichś wieszczych, drugi raz dla użyteczności w żegludze ognia tego, w każdéj nocy gorejącego. Ołtarz i obrządek przetrwał wszystkie inne zabytki poganizmu na Żmudzi: gdyż Jagiełło i Witold, przez uszanowanie Xiężnéj Biruty, nie mogąc jéj do chrześciaństwa nakłonić, zostawić ją w tym obrządku musieli. Lud prosty, skłonny do swych dawnych przesądów, za życia jéj cześć bozką oddawać począł, jak i Stryjkowski twierdzi. Gdy umarła, pochowaną została pod rozwalinami ołtarza ognia wiecznego (1). Dziś, gdy to piszę, tak prawie, jak za czasów Stryjkowskiego, pamięć i obchody prostego ludu, zdaleka nawet zbierającego się, odbywają się na grobowcu bozkiéj Biruty.

Pozostaje nie opuścić jescze przypomnienia, że ta sama Połonga, religijną nabożnością zdawna wsławiona, była starożytném miastem portowem, czy dla wyższego stanu wody w morzu Baltyckiém, czy też dla niezamulanego jescze piaskami wybrzeża. Ponieważ znaczenie litewskiego namianowania o tém

---

(1) Z badań chronologicznych wykrywa się: że Biruta urodziła się około roku 1331, poszła za mąż roku 1348, powiła Witolda r. 1350, owdowiała r. 1382, umarła 1416. Zostając na posłudze ołtarza Praurimy lat prawie 18.

przekonywa: które znaczy *Nad-Portem*. Port morski w litewskiéj czystéj mowie nazywa się *Langas mariu*, okno morza, otwór, przez który można puścić się na morze. Dowody, że pod Połongą zasypy morze porobiło, znajdują się u Czackiego (1). Że znowu Szwedzi, na żądanie Ryżanów, zawalili kamieniami i gruzami do reszty port Połongowski, w roku 1701, świadczy Załuski (2).

ROZDZIAŁ III.

Bogowie mniejsi, czyli Bożkowie, *Dewajtas.*

Dii minores

AUSZLAWIS.

Bożek niemocnych, chorych, do zdrowia przychodzących; lekarz mityczny.

Litwini podobno kłaniali się mu pod postacią wielkiego węża. Inne badania dają dorozumiéwać się, że byli szczególni kuglarze, noszący w zanadrzu węże i przez to wmawiali ludowi, że, umiejąc rzeczy szkodliwe nieszkodliwemi zrobić, potrafią ule-

(1) O Prawach: T. II, str. 185. Przypis. N. 1545.

(2) Obaczyć Opisanie Starożytnéj Polski przez Święckiego, Wyd. 2gie, T. II. str. 246.

czyć choroby wszelkie. Oni się czynili uczniami, czy też czcicielami, tego bożka.

U Prussów odbierał cześć znakomitą: były osady osobliwszym sposobem jemu poświęcone, gdzie przebywali zamawiacze od ukąszeń gadzin i innych przypadkow. Obaczyć niżéj pod artykułem *Kapłani.*

Łotwacy nazywają go *Auskuć.* U nich on nie tylko leczenia ludzi i źwierząt domowych był patronem, ale i od zarazy wszelkiéj zapobiegał. Ofiarę mu czynili składkową, zwaną *Sobarri*, z jakiéj składki zakupowali wieprza ofiarnego, w czasie chorób na ludzi, albo pomorku na bydlęta. U tego ludu przesądy, ściągające się do bożka rzeczonego, nie ustały dotąd prawie. Według tego, jeżeli postrzegą po nocy owcę z obnażonemi z wełny na grzbiecie plamami, jakby wystrzyżonemi, albo wyjedzionemi, podówczas wróżą zarazę morową na ludzi albo bydlęta; z takiéj przyczyny powstaje wielki płacz i rozruch, częstokroć w całéj wsi, który, rozchodząc się po sąsiedztwie, bywa przyczyną wielkiego niepokoju. Stender w Mytologii swojéj łotewskiéj przypomina, że sam był świadkiem rozruchow podobnych, przez Auskucia zdziałanych.

Pod postacią węża cześć odbierał, Michelon powiada, że cześć Eskulapa, tak samo, jak u Rzymian, przez chowanie węża utrzymywała się u Litwy. (1)

---

(1) Maxime cultu Aesculapii, qui sub eadem, qua Romam

KAUNIS.

Bożek miłości, syn bogini Mildy, Kupidyn Litewski. Inaczéj nazywał się *Pizio.*

Z powieści zebranych w przyległościach Kowna, wyświeca się, jakeśmy już wyżéj widzieli pod artykułem Milda, że był pewny rodzaj czarowników, czyli kapłanów bogini miłości, zwanych *Milduwnikaj*, którzy usługiwali powszechności w rzeczach miłośnych. Między innemi gusłami, znali oni pewnego karzełka skrzydlatego, zwanego Kaunis; ten, nasyłany przez czarownika, zwykł napadać na młode osoby, niechcące się poddać powabom miłości, i serca ich zarażał śmiertelnym jadem kochania. Karzełek ten przebywał zawsze na łonie matki swojéj, zwanéj *Milda*, która była wielką zalotnicą i rządziła oczarowaniami tegoż rodzaju: ona to przebiegała świat cały, na wozie powietrznym, ciągnionym przez parę gołębi, białych jak śnieg; dla tego jéj władza powszędy znaną była. Mildawnicy mieli lekarstwa, wzbudzające miłość i uśmierzające. — Dochowała się jeszcze i piosneczka w naszych stronach, tycząca się bożka tego: —

„Leciał Kaunis zdaleka,
Gdzie wieczne lato panuje.
To karlątko mnie powiedziało,

---

ab Epidauro commigraverat, serpentis specie colitur. *In fragmentis apud Elzevir.*

Że mój tam kochanek wojuje;
Na siwym koniu przyjedzie,
Z wielką zdobyczą drogich skarbów.
O wróć się, mały bożku,
Weźmij go na swoje skrzydła,
Przynieś mi go tylko zdrowego;
Nie chcę ja drogich klejnotów,
Dość mi jego uściskania." (1)

Podania miejscowe głoszą jeszcze: że w Kownie, na samém zejściu się rzek Niemna i Wilii, był gaj, bogom poświęcony, który rozciągał się aż pod Zamek, dziś w ruinach niszczejący. To miejsce dotąd nazywają gajem, chociaż na niém żadnego drzewa nie widać. Także mówią, że na przedmieściu Alexota, na jednéj górze, była świątynia, czy ołtarz poświęcony bóztwom miłości.

Z tych postrzeżeń wnosić wypada, że samo miasto Kowno wzięło nazwanie od bożka Kaunisa raczéj, niżeli od xiążęcia Kunasa, syna Palemonowego, który miał bydź założycielem miasta. Nie przecząc téj

(1) *Skrindau Kaunis iž tola,*
Kur wassara umžynoja,
Man pasake Naszaugole
Jog tinaj mejlis karaujoja:
Unt szirwu arklu rejtwažoja,
Su didu iždu nuoplesiu.
Ej sugriže Dewutesiu!
Paimk jus unt sauos sparnos,
Atneszk man jus swejku tiktej,
Ne noru až brungiu diktej,
Gan' man sauos apimirnos.

wieści dziejopisarskiéj, winniśmy zrobić uwagę, że wierzenie w bożyscza, tu wzmienione, dawniejszém było od wieku xiążęcia; miejsca przy zbiegu rzek wielkich nierównie dawniéj osiedlone bydź musiały, na których wszędzie były przybytki bogów. Bliżéj też jest podobieństwo nazwania Kaunis, niżeli Kunos (1), do nazwania miasta, które się po litewsku nazywa *Kaunos*.

U starożytnych Rzymian jedno z nazwań Kupidyna, było także *Caunius*.

DATONUS.

Bożek, rozdawca dóbr, czyli wszelkiego mienia. Łasicki o nim tyle tylko powiedział. Domyślać się wypada, że to było niejakieś naśladowanie Plutusa.

Łotwacy nazywali go *Pilnitis*, według Stendera.

ŁAUKPATIMAS.

Bożek rolniczy, do którego modlono się wychodząc uprawiać rolę pod zasiew, także idąc siać. Z Łasickiego.

Znaczenie tego nazwania w mowie litewskiéj wychodzi na posiadacza pól; przeto grunta uprawne pod jego pieczą bydź musiały.

---

(1) Ukraińscy Sławianie miewali chrzestne imiona Kunas, takie nosił ojciec Hetmana Kozackiego, nazywającego się Piotr Kunasowicz Sahaidaczny. Stryjkowski twierdzi, że Kunas jest to samo, co Konon. W mowie litewskiéj *Kunas*, znaczy ciało, mięso.

SŁYNXNIS-PERLEWENU.

Powszechny bożek domowy, opiekun domowstwa i własności rolniczéj.

Odpowiada on rzymskiemu *Lar*, sławiańskiemu *Pokuć*. Kłaniano mu się codziennie: zaczynając jakąkolwiek robotę, wchodząc w dom lub z niego wychodząc, siadając do jedzenia, kładąc się spać, wstając ze snu i t. d. U rolników miał nadto jescze poświęcone sobie zasiewy jare, gdzie na pewnych zagonach brzeżnych usiewano dla niego, aby raczył bydź opiekunem równie niwy, jak jest ochronicielem domówstwa. Cześć tego bożka zupełnie taką była, jak u Sławian Pokucia, z tą tylko różnicą, że mu miejsce dawali nie w kącie, jak u Rusi, gdzie i dziś obrazy świętych umiesczają, lecz nad progiem od wnijścia, a jeżeli chałupa bez komina nad dach wyprowadzonego się ogrzewa, to zewnątrz nade drzwiami siennemi. Nie mamy przecie pewności, jakie było wyobrażenie tego bożyscza; zdaje się, że to było narżnięcie prosto na drzewie, czy desczułce, pewnego znaku, czyli hieroglifu mytycznego. Próg po litewsku jest *Słynxnis*, albo według innych wymawiania *Sminxnis*. Miejsce to w każdém pomieszkaniu ma dotąd u wieśniaków litewskich niejakieś poważenie: rozlać co nieczystego na progu, drwa rąbać, uważa się za obrazę bożką. Mają prawidła obyczajowe: — ,,Jeżeliby największy nieprzyjaciel

twój przyszedł i usiadł na progu domu twojego, nie rób mu krzywdy; albowiem wieczny gniew boży będzie nad tobą. Nad progiem i pod progiem szczęście domówstwa gości. Wychodząc za próg, obejrzyj się i miéj boga przed oczyma." Wieśniacy litewscy, jeżeli mają obrazek jakiego świętego gdzie przybić, czynią to zewnątrz nade drzwiami chałupy lub świrna. Stawiąc dom, zazwyczaj narzynają lub malują czerwoną farbą krzyż w témże miejscu.

U Łasickiego przez omyłkę położono nazwanie tego bożka *Smik-smik*.

WARPAS.

Bożek pobudki wojennej. To myto, chociaż się znajduje w kronikach, lecz bez żadnego objaśnienia. W mowie litewskiéj wyraz ten dosłównie znaczy dzwon, przenośnie pobudka.

Podania dochowały pamięć u ludu prostego, że po grodach litewskich, czyli zamkach, *Tweras* nazywanych, były dzwony do pobudki i dawania znaku strażom, tudzież do ogłoszenia trwogi. Kawał takiego dzwonu znaleziono w ziemi roku 1780, w starym okopie czyli posadzie zamku, przy wsi Horodysczu, pod miasteczkiem Raduniem, na ziemi właściwie litewskiéj. Sztuka ta miała grubości cal 1¼, ważyła funtow kilkadziesiąt; znać przeto, że należała do ogromnego dzwonu. Że zaś to okopisko leży od miasteczka o pół mili odległę i nie ma ża-

dnego podobieństwa, iżby tam kiedy kościół chrześciański mógł się znajdować, należy przeto mniémać, iż to była resztka starożytnego dzwonu pobudkowego. W kronice J. F. R. znayduje się wiadomość, że Litwini, nad Baltyckiém morzem mieszkający, zwłascza Prussowie, mieli ogromne dzwony po twierdzach swoich, dla dawania alarmu przyległym osadom, które nazywano *Gumbi*; te spiże były pod opieką boga alarmowego, z osobną czcią poważanego. Miasto Gumbin od dzwonu takiego wziąć miało nazwanie.

Kronikarze też uważają, że bożkowi Warpas koguty przynoszono w ofierze, jako godło czujności.

Starożytni Egipcyanie, Persowie, Grecy, Rzymianie, mieli dzwony, pewnym obrządkom religijnym poświęcone. Scholiasta Teokryta zostawił wiadomość, że dzwony do obrządków tajemniczych bogów Kabirów należały: ponieważ mniemano, że brzęk miedzi służy do oczyszczenia i poświęcenia ludu, oraz odegnania złych geniuszów. Tak więc i u pogan po umarłych dzwoniono. Chińczycy mają ogromne dzwony, nazwane *Gong*; także i Japończycy.

WARPELIS.

Bożek odgłosu, w powietrzu rozchodzącego się. Łasicki powiada, że on, w mniemaniu dawnych Litwinów, sprawował ten łoskot, który po uderzeniu

piorunu, w powietrzu się rozlega. To jest: on był odgłosem, odbitym i powtórzonym, co znaczy Echo.

Inaczéj nazywał się Warputis. Miejsce wydające echo wyraźne, nazywają niektórzy wieśniacy *Warputinéj*.

Samo nazwanie *Warpelis*, znaczy dzwoneczek, zdrobnienie wyrazu *Warpas*.

TROTITAS-KIRBIXTU.

Bożek ostróżności z ogniem, według Łasickiego. Nazwanie samo znaczy: skrów gasiciel.

Odpowiada on zupełnie rzymskiemu bożkowi, znanemu w starożytnéj mytologii pod nazwaniem *Fornax*.

KIELO-DEWAS.

Bożek dróg, gościńców publicznych, podróżnych. Jak samo znaczenie nazwania jego wyraża.

W dawnych wiekach, na ofiarę bożkowi dróg przynoszono kury białe, według Stryjkowskiego. Przy ofiarach zaś i modlitwach znajdowali się jakby gotowi do podróży: trzymali kije w ręku, przepasani, w obówiu podróżném i odzieniu. Prosili bożka o sczęśliwą podróż i powrót do domu. Czy ten bożek miał jakie godło, posąg, lub co podobnego, nie wiémy z dziejów. Z powieści gminnych postrzegamy tylko, że jest mowa o pewnych kamieniach, przy drodze położonych, które nazywano *Akmuo użukiejkimo Kielo Dewo*, co się najbliżéj wykłada: *Kamień po-*

święcony dróg bogowi. Na tych kamieniach nikt usiąśdź nie ważył się, nie odmówiwszy pewnéj formuły mytycznéj, to jest: modlitewki; a to pod obawą, aby się co złego nie stało: najczęściéj mniémano, że się kamień wymykał z pod chcącego usiąśdź, a tym sposobem stłuc się bardzo można było.

Wieśniacy dotąd są nabożni do tego bożka, chociaż z wielu względów prawie już go zapomnieli i w modłach swoich tego rodzaju, rozumieją prawdziwego Boga: te dziś odprawują chrześciańskim zwyczajem przed samém wsiadaniem do wozu; nim więc wyjdą podróżni z izby, siadają na ławie i z niémi wszyscy obecni, modlą się krótko i w milczeniu, na piec obrócone mając oczy, zostają w tém położeniu czas niejaki, jescze niby rozmyślając. Ten starożytny zwyczaj nawet po domach szlacheckich i pańskich był zachowywany; ma on, oprócz oddania winnéj czci bóztwu i polecenia się jego opiece, ten jescze zamiar, że w chwilach spokojnego namyślenia się, przed rozstaniem, każdy ma porę przypomnieć sobie, azali się co nie opuściło, lub nie zapomniało, przed odjazdem, urządzić potrzebnego w domu, lub względem podróży, o czémby, po wyjezdzie, nie pora było myśleć.

Co się tycze guślarności podróżnéj, pozostały dotąd zabytki u ludu wiejskiego w Litwie: Nikt nie śmié, przy odjezdzie, drogę przéjśdź podróżnemu, z obawy, aby, w razie złéj w drodze przygody, nie przypisano nieszczęśliwemu jego przejściu przez dro-

gę. Nim siądzie guślarny wieśniak do powozu, albo wyjdzie z uprzężą w pole, obejśdź ją musi do koła. W saméj zaś drodze, napotkanie pewnych osób lub źwierząt, czy też ich przebieżenie przez drogę, pomyślną lub niepomyślną podróż znamionuje. Między innémi: mnich, brzemienna niewiasta, liszka, suka sczenna lub wilczyca, złe znaczą wróżby; przeciwnie zając, wilk, dziécię, czarownik, cygan, drogę szczęśliwą przepowiadają. Również w czasie wsiadania na wóz usłyszany głos jaki, w pewnym kierunku, lub z pewném wyrażeniem, należy do przepowiedni o losie podróży. Zadziwiające podobieństwa do guślarności starożytnych Rzymian, czytelnik przypomniéć sobie raczy odę Horacego 27, xięgi 3. *Impios parrae recinentis omen.*

U wszystkich ludów plemienia litewskiego, droga publiczna, *wiessas kielas* zwana, była poświęcona religijnie gościnności krajowéj: nikomu, po niéj podróżującemu, krzywdy czynić nie godziło się, pod obawą srogiéj pomsty bogów; jak stare podania głoszą.

Ten bożek odpowiada Rzymskiemu *Lar vialis*; u starożytnych także Merkury, Apollo, Bachus, Herkules, *Dii viales* nazywali się. Była i bogini podróżnych *Vibilia.*

NUMEJAS i PESKIA.

Bożek i bogini, jego towarzyszka, bożyszcza gościnności. Znaczenie tych wyrazów, podług wykła-

du starėj mowy (1), odpowiadają temu powołaniu, to jest: Gość i Gościa, po Żmudzku *Swecias* i *Wieśnia*.

Uświęcona religiją uprzejmość gościnna, bardzo poważaną była u ludów litewskich; w tém sami nieprzyjaciele oddali przodkom naszym sprawiedliwość. Była też gościnność publiczna, to jest: w świątyniach i gajach poświęconych: tam nie tylko człowiek, ale każde żyjące stworzenie opiekę i ochronę od prześladowania znajdowało. W prawdziwém tego wyrazu znaczeniu, były to schronienia święte, *azyla*. Po miastach znajdowały się domy gościnności publicznéj, zwane *Numejońe*. W nich umiesczeni cudzoziemcy, wszelkie bezpieczeństwo znaydowali dla osób swoich i własności. Postrzegają starożytnicy, że nawet w czasie wewnętrznych zaburzeń, cudzoziemiec, spokojnie zostający w takim domu, nie miał się czego lękać, a przez uszanowanie gościnności, zbiegłym do takiego domu rokoszanom, nic złego nie czyniono.

Powieść jedna gminna opowiada, że Numejas, wespół z Peskią objeżdżali wsie, dwory i miasta; widziano je ubrane w bieli, białemi końmi powożących się. Doświadczali gościnności, i jeżeli gdzie jéj nie doznali, w tych miéjscach następowała zaraza powszechna *Maras*; ludzie i wszystkie żywioły wymierały. Przeciwnie dobre i gościnne przyjęcie tych gości, zaręczało zdrowie i obfitość plonów.

---

(1) Hartknoch Alt. u. Neue Preuss. s. 91.

Łasicki niewiadomo zkąd wziął inne jeszcze przymioty tych bożyscz, z rzeczą wcale niezgodne.

Starożytni uwielbiali Jowisza, *hospitalis* zwanego, takoż Minerwę gościnną. Była u nich bogini *Panda*, podobne powołanie mająca.

B E N T I S.

Był to bożek podróżnych osobnego rodzaju: jego zatrudnieniem było kojarzyć przyjaźń nieznajomych i obcych osób podróżujących, któreby się na drodze zeszły, albo w jedną stronę podróż odprawować przedsiębrały. Według badań Łasickiego.

Szkoda, że nie mamy obrządkow dochowanych tego bożka, obok téj chlubnéj dla Litwinów starożytnych uprzejmości. A to tém bardziéj, że nie wiémy o wzorach podobnéj moralności religijnéj u innych dawnych narodów.

LIETHUWANIS.

Bożek desczu, ten, który łagodnym i w potrzebnéj porze spadającym desczem uciesza przyrodzenie. Jemu w ofierze przynoszono kury rozmaitéj barwy z białą pstrocizną.

Postrzeżenia nasze, nad mytologiją starożytnych północnych narodów, każą twierdzić, że ten bożek przyjęty był od Skandynawów i wyobrażał *Freja*, brata bogini *Freji*, czyli *Liethui* litewskiéj. Samo też podobieństwo nazwań brata i siostry, oraz te same przymioty, utwierdzają prawdziwość tego mniema-

nia. Fréj obdarzał bogactwami, obfitością i pokojem, zsyłając przyjaźne elementów wpływy. To samo i *Liethuwanis*, kiedy spusczał potrzebne i łagodne deścze, tém samém zdarzał obfitość i pokoj domowy: gdyż nie trzeba było szukać chleba za domem. Przeciwnie panował głód i niedostatek potrzeb w kraju, po latach nieurodzajnych, przez ulewy zbyteczne, które gniewna Perkunatele zsyłała, albo susze niezmierne, z gniewu bogów nadarzone. Czyniono więc wyprawy zagraniczne dla dostania żywności, z narażeniem życia własnego.

Z tych powodów bożek *Liethuwanis*, był zawsze mytem i upodobaném hasłem Litwinów, jak *Frej* Skandynawów. Bydź więc bardzo mogło, że to upodobane hasło, stało się przyczyną ogólnego przyjęcia nazwania narodu *Liethuwa*.

STRUTIS i MIECHUTELE.

Bożek z towarzyszką swoją; opiekowali się oni nad roślinami użytecznemi w rękodzielnictwie, a sczególniej w farbierstwie. Dla tego, wybierając się na zbieranie tych roślin, albo uprawą ich zatrudniający się, czynili tym bożyszczom pokłony.

T A W A L S.

Łasicki go pokrótce nazywa, sprawcą zdolności, czy też sposobności. Z tego wnoszą, że się to ściąga do zdolności w korzystaniu z uciech cieleśnych, i bo-

żek ten do lubieżności się odnosić powinien. Drugi domysł jest, że mogła zajśdź omyłka w wyrażeniu tego nazwania, i bydź powinno *Jawals*, od zboża *Jawu*: a w takiém znaczeniu byłby bożkiem, pomnażającym przemysł rolniczy, albo sposobność dobrego zbóż uprawiania.

GULBI DEWAS.

Bożek poufały, *familiaris*, strzegący każdego mężczyznę zosobna. *Gulbi Dewe*, bogini takaż, strzegąca każdą niewiastę. Tyle więc było tych bożyscz, ile ludzi na świecie. Dotąd w mniemaniu naszych wieśniaków, anioł stróż niewiast jest płci żeńskiéj.

Łotwacy starożytni nazywali *Lulkis*, podobne poufałe duchy (1).

Powiadają, takoż kroniki, że mężczyźni koguty, niewiasty kokosze, tym bożyszczom w ofierze przynosili. *Gulbis*, znaczy, w starożmudzkim dyalekcie, chwalebny, jak *Gulbintas*, chwalony.

Starożytni wierzyli mocno w jeniusze, tym podobne, znane pod nazwaniem *Genii*, *Demonii*. Pełno było o nich powieści, sam Sokrates przyznawał się, że miał poufałego Demona.

A P I D O N U.

Wzywanym ten bożek bywał podówczas, kiedy gospodarz przymuszonym był odmienić pomieszka-

(1) Stender Lett. Gramm.

nie, dla jakiéj złéj przygody, lub wróżby niepomyślnéj, przez czarownika przepowiedzianéj. Litwini w tym razie za nieszczęśliwy znak poczytywali urodzenie się źwierzęcia domowego, pozbawionego wzroku, lub z inną jaką potwarliwą ułomnością. W takiém zdarzeniu solenne wzywanie bożka *Apidonu* następowało, któremu na ofiarę, chleb, *donas*, ze szczególnemi obrzędami piekli, po czém przestawiali dom na inne miéjsce.

Do téj pory wieśniacy nasi niewyperswadowany mają przesąd, aby na tém samém miéjscu dóm nowy budować, gdzie stał stary, za szczęśliwy poczytywany. Jeżeli zaś przygody smutne przycisną ich, albo gusła jakie, czy strachy nocne upatrzą, starają się o przeniesienie chałupy, choćby o kilka krokow w stronę.

KREMARA.

Szczególniej pod opieką tego bożka były wieprze i maciory, źwierzęta potrzebne i do ofiar używane. Łasicki, mówiąc o nim, nic więcéj nie przywodzi, prócz, że piwo lano w ogień jemu na ofiarę.

PRIPARSZAS.

Bożek wyłącznie opiekujący się pomnożeniem i hodowaniem prosiąt. Wyraz ten w litewskiéj mowie znaczy Przyprosiętnik. Bydź to musiał podręczny towarzysz poprzedzającego.

GARDUNITIS.

Bożek mający opiekę nad jagniętami. Z nazwania swego znaczy stróż jagniąt.

KURWAJCZYN i ERAJCZYN.

Bożkowie ogrodowi, stróże ogrodów i owoców; oni straszyli chłopców, kiedy po nocy włazili do ogrodu, i napastowali dziewice, które na sławie krzywdzili.

Byli to Pryapy litewskie, w zupełném znaczeniu mytologii starożytnéj. Są o podobnych straszkach ogrodowych podania. Łasicki nam imiona ich zostawił, chociaż o urzędzie nietrafnie powiedział.

LIGICZUS i DERFINTOS.

Bożkowie towarzysze, sprawujący zgodę, jedność i miłe pomiędzy ludźmi sojusze; według myśli Łasickiego. Lecz i tańce wesołe, towarzyskie pląsy i mimiczne skoki, do ich natchnień należały. Według postrzeżeń Stendera pod artykułem *Lihgo*.

W litewskiéj mowie *Ligus* znaczy gładki, równy, jednaki; ztąd *Ligiczus*, jednający, zrównywający. Wieśniacy podczas igrzysk, w święta zimowe odbywanych, umieją wyprawiać pomiędzy sobą niejakiś rodzaj wystaw scenicznych w mimice, do których jedna lub dwie osoby wchodzą. Sąto karykaturne udawania ptaków, źwierząt, ludzi, których prześmiewać pragną, zawsze w sposób do śmiechu pobu-

dzający: zaloty, gniewy, bitwy, przepych, powaga, rubaszność, lubieżne poruszenia, wszystko ma miejsce, według fantazyi mimika. Jednakże są sztuki, pewny plan i cel mające. Przypatrując się jednego razu temu dzieciń每stwu sceniczności, widziałem sztukę jedną, którą, że się ściąga do rzeczy, o któréj mowa, opiszę pokrótce.

Wchodzą na scenę dwie osoby, krótko ubrane: z tych piérwsza ma głowę, ustrojoną w dziwacznie ułożoną czapkę, nakształt szyszaka rycerskiego, jest otyłą. Druga lekka, subtelna osoba, z małą czapeczką na głowie. Początek gry wystawuje niespodziewane spotkanie się, wyzywanie na rękę, daléj wszelkie usiłowania, do zwarcia się wzajemnego i boju; to wszystko dzieje się w tonie śmieszącym. Kiedy już walka przychodzić zdaje się do skutku, działające osoby jednym razem stawają naprzeciw siebie, jak wryte; rozchodzą się w tył, przecierają sobie oczy, wpatrują się jedna w drugą, jakoby dla lepszego poznania się; zaczynają się ku sobie zbliżać, następują oznaki chęci do zgody, pojednania się; w ostatku przyjacielskie uściski, pląsy i wyskakiwania, z największym zapałem i śmiesznością powtarzane, wystawę kończą. Pierwsza osoba nazywa się *Liguć*, i jest pochopniejszą do pojednania się, chociaż z większym zapałem gniew swój wyrażała. Druga, pod nazwaniem *Derfint*, powolniejszego charakteru i nie tak wymuszona w uniesieniach.

WAJŻGANTOS.

Bożek powierzoną mający sobie pieczę nad uprawą lnu.

Jemu się kłaniały gospodynie, a szczególniej dziewice, których największém staraniem było dobry len otrzymywać. Obchodzono święto na cześć jego, w które sprawowano szczególne obrządki. Obaczyć, pod artykułem *Święto Wajżganta*.

Starożytności głębokiéj zabytkiem jest gospodarstwo lniane w Litwie: zdaje się, że ta najpożyteczniejsza roślina, jak ją Linneusz nazwał (1), dziko rosnąca w Egipcie, ziemię litewską za drugą ojczyznę dla siebie obrała, gdzie nierównie szlachetniejszą się rodzi, niżeli gdzieindziéj; umiejętność też chodzenia około niéj i sposób uprawy, zasięga najodleglejszych epok narodu litewskiego. Gdziekolwiek lud plemienia tego postrzegano, widziano u niego lnu obszerną uprawę: Paweł Warnefrid, dyakon, piszący o dziejach Longobardów, powiada: że widział u Herułów pola lnem zasianym zieleniejące się (2). Uważać jescze należy, że kiedy Europejczycy południowi zupełnie płócien lnianych na odzież nie używali, Litewki od nóg do głów w piękne, płócienne, białe i kolorowe odzienia się stroiły, a w letniéj porze i mężczyźni, innego ubioru, prócz lnianego, nie uży-

(1) Linum usitatissimum.
(2) Camporum viridantia lini. Lib. I, c. 20.

wali, jak świadczy Dusburg. W początkach zaś piętnastego wieku, kiedy królowa francuzka Izabella, żona Karola VI, pierwszą była elegantką we Francyi, która poczęła koszule z płótna lnianego nosić, Litwini w tejże saméj epoce, upowszechniali u siebie użycie odzieży z sukna, która dotąd przepychu tylko oznakiem była.

SWIECZPAUKSZTYNIS.

Bożek przełożony nad ptastwem wszelkiego rodzaju, domowém i dzikiem. Ofiar mu stałych nie było: bo go samego za latającego miano. Stryjkowski nazywa go *Swieczpunscynis*, co jest zapewne omyłką w pisaniu, czy druku. Z naszą zaś poprawką, odpowiada nazwanie powołaniu jego. Łotwacy nazywali go *Puczkehtis*.

LUBLENICZU.

Bożek weselny, kojarzący pary nierozerwanym węzłem małżeństwa, zupełnie przeciwny bożkowi Kaunis, rozżarzającemu w sercach ludzkich miłośne płomienie na czas niestały. Podania gminne i niektóre śpiewy weselne namieniają o tém. Nazwanie jego pochodzi ze Sławiańskiego języka.

Mamy świeże postrzeżenia, że Rusini litewscy, pod nazwaniem *Lubicz* albo *Lubczyk*, znali tego bożka. Wróżbity i dopiéro udzielają niejakiegoś talizmanu, podobnież nazwanego, chcącym zniewolić

serce kochanki. W pinsczyźnie jest śpiew weselny, następny:

O ty Lubicu!
Wwedi u łożnicu,
Zapaliwszy świcu,
Moju hołubicu!

Była to kopija Hymena starożytnego.

KUBLANICZU.

Bożek, mający pod strażą swoją wszelki sprzęt, i strzegący go w zawarowaniu od złodziejów. Łasicki widocznie przez omyłkę położył *Ublaniczu*. Nazwanie to jest bowiem pochodzenia sławiańskiego: kub, kubek, kubeł, są naczynia podobne, tylko różniące się wielkością. *Kubłas*, znaczy naczynie bednarskiéj roboty, z zawarowaniem zamczystém, w którém się sprzęty u wieśniaków przechowują.

KIRNIS.

Bożek, strzegący drzew wiśniowych pewnego zamku, przy jeziorze leżącego. Błagano jego pomocy, bez pochyby, w rozmnożeniu sadów wiśniowych. Rzucano na drzewo bite koguty i świéce zapalone na nie stawiano. Był on szczególnym opiekunem włości Płotelskiéj, w któréj obrębie i ów zamek mityczny miał się znajdować. Szkoda, że Łasicki, zbyt zawsze krótki w opisach swoich, nic więcéj o zamku tym nie powiedział: gdyż i Płotele nie jedne są w Litwie.

Drzewa wiśni kwaśnéj starannie były dawniéj rozmnażane: gdyż ich owoce wchodziły do wielu przypraw stołowych; szczególniej zaprawiano niemi miód, wiszniakiem zwany, który był napojem wytwornym. Dla téj przyczyny sady wiśniowe wielką wziętość miały.

GONIGLIS.

Bożek trzód i pasterzy. Inaczéj nazywał się *Gongelis Hennilus*. Stryjkowski przyrównywa go do Satyrów i Faunów starożytnych, gdyż mówi: „Temu otrzebki końskie, wołowe, kozłowe, i inszego bydła stroje ofiarowali, kiedy je wałaszyli, czyli trzebili. Pastusi te ofiary palili na pewnym wielkim kamieniu, mówiąc: „Jak ten kamień twardy, niemy i nieruchomy, tak też *o Dewe musu Goniglis!* o bożku nasz Goniglis, wilki i wszelkie drapieżne źwierzęta, niech się nie mogą ruszyć z miejsca, aby bydłu naszemu, twojéj obronie powierzonemu, szkodzić nie mogły."

Święto pasterzy na cześć tego bożka opisane będzie niżéj pod własnym artykułem.

Wandalowie, lud Germański, sąsiedni dawniéj Prussom, za lewym brzegiem dolnéj Wisły mieszkający, mieli bożka *Hennil* zwanego. Fr. Noël powiada: „On był czczony po wszystkich domówstwach, pod postacią kija z krążkiem żelaznym. Jeżeli domowi zagrażało jakie nieszczęście, noszono go z processyą, a lud wołał: *Obudź się Henilu! obudź się!*" Tenże

mytolog przytacza, że u dawnych Westfalów, ten sam bożek, pod nazwaniem *Hylo*, był uwielbiany. Zdaje się, że Sławianie, zająwszy kraje po Wandalach, znali go pod nazwaniem *Honil* czyli *Honił*, od wyrazu *Hon*, *honit'*, ganiać trzody, paść. Na podobne znaczenie i w litewskiém nazwaniu to miano wychodzi, uważając je za przyjęte od Sławian. Albowiem według Naruszewicza (1), cześć Hennila znaną była u Sorabow, i u innych sławiańskich ludów.

Najtrafniejsze podobieństwo jest Gonigla litewskiego do bóztw pasterskich Rzymian, kiedy porównamy obchody i uroczystości jedne z drugiemi. *Lupercales*, na cześć bożka *Pan* i bogini *Luperca*, trzody od wilków ochraniającéj. Podobnie też uroczystość *Palilia*, na cześć bogini pasterskiéj *Pales*, miały wielkie tożsamości ze świętém pasterzy litewskich *Sekmine*.

SIEMI DEWAS.

Bożek nad czeladzią domową. Była ich nie mała liczba, którą każdy według nabożeństwa swego przysparzał. Zbiorowe nazwanie było takich bożków *Siejmi* albo *Semios*. Palono im na ofiarę żywe kury w piecu domowym, dla zjednania opieki nad sługami, aby się domownicy domu trzymali, nie uciekali, nie odstawali będąc potrzebnymi, chowali się trzeźwo i poczciwie. Czeladź, domownicy, po litewsku *Siejmina*.

---

(1) Historya Narodu Polsk. T. I. str. 362.

Zdarza się u wieśniaków, że gdy bardzo rano rozwiodą ogień w piecu, kura, spłoszona przypadkiem, wleci do ognia, to już ją nie wyjmuje guślarna gospodyni, ale modli się przed ogniem, i mniéma, że ktoś z czeladzi miał zamiar uciec, lecz dopiéro po spaleniu się dobrowolném usłużnéj kury, nie potrafi tego spełnić. Zabytek téj saméj mytyczności.

U starożytnych *Semones Dii*, bardzo blisko temu odpowiadają: byli to bożkowie pośredniczy między ludźmi a bogami; strzegli domówstw i osób w nich mieszkających.

KOHMA.

Bożek obżarstwa przy biesiadach. Polecano mu się mając upić się: bo inaczéj dusił pijanych. Nazwanie jego ma niejakieś podobieństwo z łacińskim *Comus*, który, podobny nieco, lecz delikatniejszy miał urząd.

Pamięć tego bożka dochowali Łotwacy. Stender nazywa go jescze *Kuhma*, jakoby od kum, kmotr z sławiańskiego pochodzący; lecz trudno pogodzić Sławian chrześciańskie nazwanie z mytologiczném obcego ludu.

KIERPICZUS i SYLENICZUS.

Bożkowie towarzysze, przełożeni nad budownictwem. Pierwszy zarządzał tém wszystkiém, co wchodzi do budowli z materyałów kopalnych; drugi nad materyałami z królestwa roślinnego przewodniczył.

Nazwanie Kierpiczus zdaje się pochodzić od *Kirpicz*, cegła po rossyjsku. Wyraz ten sławiańskim nie jest, lecz z mowy obcéj przyswojony, albo co najprawdziwiéj, pochodzi od imienia własnego jakiejś osoby, która bezpochyby pierwsza nauczyła cegłę robić i z niéj domy stawiać. Bydź więc mogło, że ta osoba, przez użyteczność talentu swego, zasłużyła na miejsce między bożkami północnemi. W łotewskiéj mowie *Kirpis*, znaczy robaka, co drzewo toczy; przeto bydź mógł ten sławny budowniczy starożytny z rodu łotewskiego, a imie wynalazcy przeszło do nazwania rzeczy wynalezioney, które przyjętém zostało w mowie sąsiedniego narodu.

Śyleniczus, ma pochodzenie litewskie od *Sylla*, las, *Syllenas*, cieśla, w mowie pruskich Litwinów (1). Przeto wyraźnie to nazwanie ściąga się do cieśli jakiegoś mytycznego, czyli bożka ciesielstwa.

Łasicki, bardzo bezkrytycznie wiadomości zbierając mytologiczne, o tych bożkach, mocno się pomylił, kiedy im pospołu mech zbierać każe.

Zdaje się, że tegoż samego *Sylenicza* postrzega P: Rhesa u Prussow starożytnych, znanego jescze pod imieniem *Sylla-Radikis*, co odpowiada blisko tymże samym przymiotom; chociaż go do *Radogasta* sławiańskiego przyrównywa, podobno dla podobieństwa nieznajomego autorowi epitetu *Radikis*; lecz

(1) Dainos przez Rhesa str. 312.

on pochodzi od słowa *raddiht*, po łotewsku znaczącego tworzyć, kształcić, ociosywać na nowo; więc *Sylla Radikis*, będzie znaczyć: obrabiający las, drzewo, czyli jedném słowem, cieśla.

K E N K A M S.

Było to nazwanie pewnego bożka gór, czyli górami opiekującego się. Jak uwiadamia Xawery Bohusz (1).

P U C I S.

Bożek wiatru łagodnego. Rodzina jego nazywała się *Puciataj*.

O nim jest piosnka litewska, któréj dostałem tłómaczenie następne:

„Sadziła rutę zieloną,
Polewała swémi łzami;
Płotek był dla niéj osłoną,
By słynną była wiankami.

Ty dla mnie będziesz uplotem:
Rośnij wesoła na grzędzie,
Pój się łzą moją i potem;
Aż nim moj miły przybędzie.

Niech ci złe wiatry nie szkodzą,
Niech descz w ziemię nie pochyli,
Niech cię Zefiry ochłodzą (2),
Przyjaciele kwiatów mili.

Nazwanie *Pucis*, pochodzi od *Puciu*, dmucham,

---

(1) Rozprawa, str. 145.

(2) *Wenog Pucis su Puciataj.* Tylko Pucis z Puciatami.

w liczbie mnogiéj *Puciataj*, będzie to więc Zefir i Zefirkowie.

U nadmorskich mieszkańców nazywał się ten bożek jescze *Bungputis*, kiedy go uważali za kołyszącego zlekka wody morskie, od czego piana się zbierała na brzegach (1).

GIRISTIS.

Bożek leśny, borowy, straszydło leśne. To nazwanie jest z postrzeżeń Xaw. Bohusza. Inaczéj nazywają go w powieściach nasi wieśniacy *Pusinas*. Łotwacy zową go takoż *Meszu Deews*, bóg leśny, albo *Meschu Wihrs*, człowiek leśny.

Są gadki o leśnych straszydłach, które przestraszają ludzi śmiertelnym strachem, że umierają od tego. Kosmate, poczwarliwe z rogami na głowie, bardzo złośliwe i bardzo lubieżne istoty. Niekiedy na święto Rosy wypadały z lasow i porywały tańczące dziewice.

Odpowiadają takie bożki Satyrom starożytnym. U Rusinów litewskich słyną gadki o takim bożku, nazwanym *Turosik*, który miał złote kopyta przy kozich nogach.

AJTWAROS.

Bożek rozpusty męzkiéj czyli przyłożnik, *incubus*, który zwykle niewiasty śpiące napastuje; prze-

---

(1) Rhesa, Dainos.

bywa za płotami, dla tego nazwany jest *Ajtweras*, zapłotnik co do słowa. — X. Syrwid w słówniku swoim zowie go *Ajtwaros*, po łacinie *Incubus*, po polsku Latawiec.

U Łotwaków nazywa się *Leetons* czyli *Leetowens*, „mara, duch męzkiéj płci, który jak wór piasku naciskać zwykł śpiącą osobę, w nocy wsiada na konie i na dziewki, które aż się pocą. On może się nawet przez dziurkę klucza do budynku dostać. Jescze i teraz weń wierzy ciemne pospólstwo'' (1).

Podobnież w Litwie słyną o nim podania: raz w niewidoméj postaci senne napada niewiasty, drugi raz spoufalony ukazuje się w postaci latawca (meteor ognia latającego). Wkrada się do składów, wynosi nabiał, pieczyste, wędlinę i różne przysmaczki od starych, zapaśnych gospodyń, które zanosi swoim upodobanym mołodzicom lub dziewczętom, nawet pieniądze daje. Niewiasta, złudzona pokusą tego ducha, nie może się przez żaden sposob odjąć miłości do niego.

Ciekawy szczegół o tych bożkach zostawiły nam Kroniki Pruskie (2). W roku 1247, kiedy Krzyżacy już Pomezanią posiadali, i tameczny lud, po swojemu, do wiary chrześciańskiéj niby nawrócili; lecz dla ciągłych zamieszek i bojów z krajowcami innych pro-

(1) Stender, Lett. Gramm.
(2) Schütz, fol. 25. recto.

wincyj, wspieranemi przez Światopełka, Xiążęcia Pomorskiego, nie mieli, widać, dość czasu, wewnętrzném urządzeniem Pomezanii zatrudnić się, ani utwierdzić w wierze nawróconego ludu. W tém rzeczy zaniedbaniu, zaczęły się ukazywać bożki, zwane *Ajtwaros* (Succubos et Incubos), które, coraz powszechniéj goszcząc, jawnie i często po nocach zjawiać się nawykły, a to wyraźnie w postaciach żywych ludzi. Męczyli kobiety, pokuszali mężczyzn, uporne i nieupodobane sobie osoby wrzucali do studeń, topili w rzekach, wieszali na drzewach, słowem: działy się nieprzeliczone zbrodnie i dziwactwa. Niewiasty niektóre od rozumu odchodziły. Przelękniony lud udał się do pogańskich kapłanów. Ci powiadali, że bogowie górni za karę nasłali te duchy szkodliwe, za to, że odrzekli się ich czci i wiary. Oddano się więc napowrót przewództwu tych tłómaczów woli bogów. Ci zobowiązali zaklęciem Ajtwarów, do zniknienia, a Pomezańczycy musieli sprzysiądz się najsolenniéj, że odtąd nie przyjmą wiary chrześciańskiéj, żadnego chrześcianina pomiędzy sobą w życiu nie zachowają, oraz wyciąć się w pień dadzą za obronę swéj starożytnéj wiary. Tak to zgrabnie chytrość ludzka umié cuda działać w oczach łatwowierności.

Fr. Noël w Słówniku Mytologicznym, pod artykułem *Incubus*, powiada: „Są to złe duchy, o których mniemano, że przychodzą dusić mężczyzn i niewiast ciężarem ciała swojego. To jest to, co po fran-

cuzku zowią *Cochemar.* Dawano takoż Faunom i Satyrom to nazwanie, z przyczyny ich lubieżności. W wiekach nieoświecenia, Demonografowie wymyślili czartów Przyłożników, *Incubi*, i Podłożników *Succubi*, trapiących ludzi wyobrażeniami niewstydu przez sen: a nawet istotą rzeczy, zwłascza osoby, czystość ślubujące. Starożytni ubóstwiali Przyłożników pod nazwaniem *Ephialtes* u Greków, *Hyphialtes* u Rzymian."

RUNGIS.

Bożek poufały młynarzy, który im zboże przynosi i przy mliwie dosypuje. Mówią, że u czcicielów swoich przebywa pod postacią czarnego kota. U Łotwy to myto postrzeżono (1).

PUSCHAJTIS.

Bożek podziemny, obrońca uciśnionych biedaków, przełożony nad gnomami, zwanemi *Barstuki.* Mieszkał on pod drzewami bzowemi w ziemi; Łotwacy jescze i na błoniach zielonych go upatrywali.

Do niego uciekali się wieśniacy, uciśnieni od panów swoich, aby błagał *Markopole*, bożki magnatów i szlachty, o uwolnienie ich od ucisku. Takoż proszono, aby podwładne sobie *Barstuki* zachęcał do sprzyjania gospodarzom, dostarczania zboża, pieniędzy i innych rzeczy. Kłaniano mu się na pewne

(1) Stender, Lett. Gramm.

święta, dwakroć do roku. W ofiarach przynoszono piwo, chleb i rozmaite pokarmy, które na noc zostawiano pod drzewém bzowém.

MARKOPOLE.

Bożkowie podziemni, uwielbiani szczególniéj od magnatów i szlachty. Za wyraźném świadectwem Łasickiego, Stryjkowski i inni wspominają pokrótce o nich, jako o bożkach podziemnych. Byli to Barstuki, tylko szlachetniejszego rodu: im sam Puschajtis cześć oddawał, gdy się wstawiał do nich za wieśniakami, aby czcicieli swoich od tyraństwa nad ludem ubogim wstrzymywali.

BARSTUKI.

Bożkowie podziemni, gnomy. Nazwanie to Stender wywodzi od wyrazow łotewskich *Berhns*, chłopiec, po litewsku, *Barnas* i *Stuhke*, lalka. Inaczéj zwano je *Piktuki*, od *Piktas* zły; w bliskości Wilna jest wieś *Piktukańce*. Także w innych stronach nazywali się *Purście*. Nie daleko Lidy jest folwark tak nazwany. W mytologii Rzymian podobne bożki nazywano *Purs*. Stryjkowski Pigmejami ich także mianuje.

Byłyto duchy czyli jeniusze, ukazujące się pod postacią karłów poczwarliwych i brodatych, urody jak dziecko od roku, lecz brody miały sążniowe, mimo tego bardzo rzeskie i żwinne. Stryjkowski, za swoich czasów, z przekonaniem, jak o prawdzie mó-

wi, że się ukazywały ludowi guślarnemu. Na dowod czego przywodzi świadectwo Olausa, Arcybiskupa Upsalskiego, Agrypy i dalszych, jak sam, łatwowiernych pisarzy, gdyż powiada: „W Kurlandyi, Inflanciech, w Sambii, Prusiech, na Żmudzi, za Miromskiem i Insterburgiem, samem słyszał i widział własnemi oczyma, cześć Puschajtisowi i Parstukom (1) oddawaną." Daléj między innemi podaniami przywodzi: „Parstuki ludzie ziemne i sprawcę ich Puschajtisa, czczą i pokarmami hodują; na pewne czasy, święta ich, pospolicie stół w gumnie postawią i nakryją; czworo chleba, mięsa warzonego i pieczonego, sér i masło na stół zastawią, wzywają ich na ucztę, albo na kolacyą, według zwykłych pogańskich ceremonii, albo czarow, potém drzwi w gumnie mocno zamknąwszy sami odchodzą, a oni Parstukowie, przyszedłszy o północy, te potrawy jedzą. Nazajutrz patrzą gospodarze, jeżeli któréj potrawy więcéj zjedziono: jeżeli chleba, tedy wierzą, że im bożkowie przysporzą zboża; jeżeli mięsa, wtedy sczęście na dobytek i t. d. rozumieją; téj zaś potrawy, która im więcéj smakowała, tém więcéj, niż na pierwszém było, na drugie święto kładą, prosząc ich, aby zboża przymnażali. Powiadają też, iż Parstukowie u inszych, których sobie znają niewdzięcznych gospodarzów, zboże w nocy z gumien kradną, a do innych,

(1) Przez omyłkę P zamiast B położono w tym wyrazie.

którzy im lepiéj ważą, przenoszą. O ich urodzie powiadają, iż więcéj nad łokieć nie są wyżsi wzrostem."

Nie wygasła dotąd pamięć o tych bożkach, jeżeli nie w rzeczy saméj, to w powieściach powszechnie są znajomi. Tatarowie litewscy znają te mytyczne istoty, w których bytność niejakoś wierzą; nazywają ich Fierejki i Dżenie; piśmienność ich religijna upewnia, że są gorsze od szatanów; nieźmiernie szkodliwe, nasyłają 70 chorób na ludzi, zresztą przymioty Ajtwara i Barstukow im przyznają. Mają bydź dziećmi Ewy z Djabłem spłodzone, który tę pierwszą matkę rodzaju ludzkiego do niewierności skusił. Są blądyni, mieszkają pod ziemią. Zresztą mieszają wschodnie baśnie muzułmańskie z naszemi krajowemi marzeniami.

Skandynawowie znali te bożki pod nazwaniem Alfy.

KOBOLI.

Bożkowie domowi. Przemieszkiwać zwykli w najskrytszych miejscach domówstwa, a nawet w szczelinach ścian. Inaczéj zwano je *Kobeléj*, po rusku *Kolfy*, a według Łasickiego *Kotki*, po niemiecku *Kobolti* (1).

---

(1) U Skandynawów były to istoty mytyczne, ale uprzykrzone i drażliwe: można je było zabijać i walczyć z niemi. Miały swoje sejmy i królową, zwaną Hulda, która miała dwie córki: Thergerdę i Yrpo zwane. Budowały świątynię na cześć Odyna; mieszkały w lasach i w krainach północnych. *Zaga Islandska, pod napisem Huldasaga.*

Przynoszono im w ofiarach najwytworniejsze jedzenie. Jak tylko ci bożkowie mieli zamiar zamieszkać czyje domówstwo, takim sposobem uprzedzali gospodarza o swojéj chęci: — Podczas nocy zbierali trzaski i układali z nich kupkę pośród izby, tudzież wrzucali do naczyń z mlékiem pomioty rozmaitych źwierząt. Jeżeli nazajutrz gospodarz domu, to postrzegłszy, zostawił nienaruszoną kupkę trzasek do nocy następnéj, to jest: nie kazał wymiatać izby, i dał do użycia domownikom zeszpecone mléko, wówczas Koboli ukazywali się jawnie i mieszkali w jego domu. Lecz kiedy wymieciono izbę, trzaski rozrzucono i mléko precz wylano, szli w pokoju szukać innego mieszkania.

Demonografowie, tego rodzaju duchy, według Fr. Noëla, nazywają *Gobelins*, które przenoszą zboże od jednego do drugiego gospodarza, według mniemań gminnych we Francyi.

Tutejsi wieśniacy nie przestają jescze wierzyć, że są ludzie, znający się z Kobolami, którzy im czynią skryte ofiary i odbierają od nich rozmaite względy. Są także niewiasty, za ich pośrednictwem odbierające mléko od krów cudzych i przysparzające swoim. Nie trzeba nawet, według mniemania gminnego, mieć i krowy; dość pociągnąć rano po rosie szmat płótna, używający się do cedzenia mléka, tam, którędy krowy przeszły, i zawiesić nad naczyniem; mléko w czasie dojenia w obfitości ciec będzie z tego

szmata, z ubytkiem w wymionach krów, które były na przepędzie. Takie szmaty są darem Kobolow.

W zetknięciu się Lidzkiego i Grodzieńskiego powiatów, jest jezioro znaczne, nazwane Kobel.

Zdaje się, że pewny rodzaj owadow domowych, dał początek tym gadkom, jak się z tego, co wymieniło, i z niektórych powieści gminnych postrzegać daje. Tak właśnie jak Tarakany, owady plugawe, które w Lidzie i jéj okolicach, po sam brzeg lewy Dzitwy, są powszechne i bardzo uprzykrzone; gdy tym czasem na prawym brzegu téjże rzeki, nigdzie a nigdzie nie znajdują się, jak po całéj Litwie właściwéj, któréj południowe granice po tę rzekę sięgały.

KAUKIE.

Miały to bydź mytyczne poczwary, czyli potworliwe karły, straszące ludzi po nocach. W łotewskim języku wyraz ten odpowiada znaczeniu potworliwego stworzenia, płazu (1). W zozumieniu innych, byłyto Sylfy Litewskie (2). Według opowiadań Łasickiego, ukazywali się oni tym, którzy w nich wierzą, inni wcale widzieć ich nie mogą. Czciciele tych Kaukiow stawiali im także na noc pokarmy w pewnych miejscach, z których pożywania wyprowadzano wróżby, podobnież, jak z Barstukami.

---

(1) Gramm. Łotew. Stendera. 1, wydanie. str. 60.

(2) Rozprawa o Począt. nar. i jęz. lit. X. Bohusza.

Te bożki odpowiadają Paniskom starożytnym.

Ostatnie pięć gatunków bożków wzięli od Skandynawów Litwini, według zdania Kronikarzów Pruskich, zapatrujących się na Historyą *Olai Magni* (1).

U Rusinów Litewskich są gadki o podobnych poczwarkach, mających postać dzieci od lat kilku, nazywają ich *Żłydni*, które zawsze są szkodliwe, i gdy się wnęcą w czyje domówstwo, objedzą i opiją do ostatka; mówią sposobem swoim: *oni spor zjadają*.

JOHDS.

Djabeł polny, albo leśny; pewny gatunek ducha straszącego. W liczbie mnogiéj *Johdi*, co znaczy: duchy napowietrzne, dusze zmarłych. Wieśniacy Łotewscy, u których to myto dochowało się, jescze i teraz, kiedy widzą zorzę północną, mówią: *Johdi Kaujahs*, duchy biją się. Ponieważ są okropne na wejrzenie, przeto się nazywają *Bajgi*, *kas kaujahs*, straszliwe postaci walczące. Niektórzy nawet objaśniają: *Kurru łauszku dwech seles kaujahs*, dusze wojowników, poległych na polach, potykają się (2).

(1) Lib. 3, cap. 10.

(2) Stender, Lett. Gramm.

ROZDZIAŁ IV.
Ubóstwienie ciał niebieskich.

Najdawniejszą czcią religijną było ubóstwienie ciał niebieskich. W Mytologii litewskiéj zabytki tego postrzegamy. Kronikarze wprawdzie opisujący religią ludów litewskich, jaką ona była w ostatnich upadku swego leciech, nie wspominają o tém wyraźnie: albowiem ta cześć starożytna, już bardzo dawno przeinaczona była w ubóstwienie rodu Tytanów, za którém wylęgły się te zgraje bogow rozlicznych, których opisanie było przedmiotem rozdziałów poprzedzających, i będzie jescze w następnych, tego pierwszego tomu Dziejów Starożytnych Narodu Litewskiego. Tu zaś zbierzemy pozostałe jakiekolwiek wiadomości o ubóstwieniu ciał niebieskich, dla tego, że wyżéj wytknęliśmy nie jedno bożyscze, wprost z tego źrzódła pochodzące, inne zaś pochodzić mogące, czego dla zaginienia pamiątek nie mogliśmy dokładnie opisać.

Niech sobie, co chcą, mówią mytologowie o dawności religii Egipcyan; my jesteśmy przekonani, że cześć, o któréj teraz mowa, pochodzi od Indyan, czyli ludu, zamieszkującego najstarszy ląd świata, to jest:

okolice gór *Hymelaja*, od którego poszli Indyanie. W naszéj też litewskiéj Mytologii zupełnie jest indyjskich podań osnowa, w materyi tego przedmiotu. Słońce i xiężyc, główne dwa ciała niebieskie, w rozrodzie swoim liczą wszystkie inne, które są ich dziećmi.

Zebraliśmy starownie resztki czci téj pierwotnéj, pozostałe w dziejach mytologicznych, podaniach, powieściach i śpiewach, według tego wykład następny ułożyliśmy.

SŁOŃCE, *Saule.*

W językach ludow litewskich jest rodzaju żeńskiego, przeto za boginię się powszechnie uważało. Było bożysczem światłości dziennéj, sprawcą wszelkiego dobra i życia. Za męża miało Xiężyc. Dziećmi z tego małżeństwa były Gwiazdy, córy Słońca, a inne do rodzaju męzkiego, z nazwań swoich należące, były synami.

Pałac słońca znajdował się na wschodzie, gdzie leżała kraina święta i błogą, dziedzina przodków litewskich, *Austruma zemme.* Z tego pałacu wyjeżdżało wschodzące Słońce na świetnym rydwanie, który był jaśniejszy nad krocie pochodni gorejących. Rydwan ciągnęły trzy konie, srebrny, złoty i dyamentowy. W majestatycznym biegu swoim, kiedy przejrzało świat cały, który nie był w rozumieniu Litwinów kulistym, lecz płaskim i okrągłym, jak ta-

lerz, zbliżało się do morza, w którém się pogrążało, dla kąpieli, i na spoczynek nocny udawało się do swego pałacu.

Zdarzało się jednak pod pewne czasy, że Smoki i Czarowniki napadali na Słońce, podczas jego biegu dziennego, przez co powstawała walka i Słońce się ćmiło. Wypadek ten u Łotwy nazywa się *Majta szana*, albo *Saules majtuszana*, zburzenie słońca. Podówczas przejmował strach wszelkie stworzenie, aby miłe słońce zniszczeniu nie uległo. Dotąd się to nie stało; ale według przepowiedni, przyjdzie kiedyś ta koléj, i świat w ciemności zaginie.

W następnéj zmianie Mytologii, Litwini na miejscu Słońca uwielbiali Swajstixa, czyli Sotwara, jak Grecy Apollina.

XIĘŻYC, *Menes*.

Nazwanie to we wszystkich dyalektach litewskich jest rodzaju męzkiego: przeto boga pod niém uważano, chociaż drugiego w rzędzie po Słońcu. Król nocy, rządziciel por czasu (ponieważ miesięczną mieli czasu rachubę), jednakże niestały w swym biegu i zmieniający postać. Był słońca małżonkiem, lecz nie pilnując się słonecznego biegu, wpadł w miłostki z Jutrzeńką, opóźniając się więc, zbliżał się coraz do téj gwiazdy; skaranym przeto został od boga najwyższego; Łotwacy mówią (1), od samego Słońca,

(1) Słońce rozcięło xiężyc ostrym kórdem,
Na co wziął Jutrzeńkę za oblubienicę.

przez rozcięcie go mieczem ostrym na pół, dla tego w kwadrze się w tym razie ukazuje. Powszechniejsze jest zdanie, że Perkun rozciął Xiężyc.

Co się tycze zaślubin Słońca z Xiężycem, mamy piosnkę o tém prusko-litewską, dochowaną, w któréj są ślady dawnych podań, nie tylko mytycznych, ale i astronomicznych.

„Xiężyc pojął Słońce.
To była pierwsza wiosna.
Słoneczko wstawało rano,
A Xiężyc skrył się w dali.

Xiężyc samotnie chodził,
Zakochał się w Jutrzence.
Za co się rozgniewał Perkun (bóg najwyższy),
Rozdwoił go mieczem,

Na coś ty Słońce opuścił?
Na coś się w Jutrzence rozmiłował?
Dla czegoś jeden po nocy chodził? (1)

W ciągu tego pisma znajdziemy dalsze zabytki znajomości biegu ciał niebieskich, szczególniej pod artykułem *Święta*, *Uroczystości*.

W poźniejszém uporządkowaniu Mytologii, cześć Xiężyca przeszła do bogini *Lajma*, którą w tym względzie pod imionami *Lela* i *Menula* ubóstwiano.

Saule Mehnesi sacirte ar atssajn sohbeni,
Kam ponehme Ausekla saderrehtu lihgawin.

(1) *Menu saułużę wede,*
Pirma Pawasareli.
Saułużé angsti kelés;

W rękopiśmie Piotra Biskupa, znajduje się następna wzmianka, o wierzeniu Litwinów w przedniejsze ciała niebieskie, uosobione: — „Xiężycowi po Słońcu pierwsze miejśce, między téj natury bogami przyznają, któremu się kłaniać zwykli, pod figurą bogini Lelia Menelia. Ona rządziła nocą i przeto czas wymierzała.”

JUTRZEŃKA, *Aussra.*

Posługaczka rannego słońca, jakośmy już widzieli wyżéj pod tym artykułem.

Dalsze objaśnienie jéj myta, znajduje się w następnéj pieśni:

Jutrzeńka obchodziła wesele:
Perkun wyjechał przez bramę
I roztrzaskał zielony dąb.

Krwią wyprysłą z dębu
Opryśnięta została moja suknia.
I wianek mój opryśnięty.

Płakała córka słońca,
Przez trzy lata źbierała liście,
Powiędłe liście zbierała!

Menuzis atsiskyre.

Menu wiens waksztiniéjo.
Aussrinnę pamilejo.
Perkuns didej supykęs
Ii kardu parda Uip.

Ko sauluzés atsiskirej?
Ausrinnę pamilejej?
Wienu naktij wajksztinéjej?

Dainos, Rhesa.

Gdzież ja, miła mamo,
Mam wymyć sukienkę?
Gdzie tę krew omyć?

Idź kochana córko,
Idź do jeziorka,
Do którego dziewięć rzek wpada.

Gdzie ja, miła mamo,
Będę suknię suszyć?
Gdzie rozwiesić do suszenia na wietrze?

O córko w ogródku,
Gdzie dziewięć róż kwitnie.

Gdzież ja, miła mamo,
Wdzieję sukienkę?
I białą wymytą suknię mam nosić?

O córko, w tym dniu,
Kiedy dziewięć słońcow zaświeci. (1)

---

(1) *Ausrinne swodba kéle;*
Perkuns pro wartus ijoja.
Aužolą žalą parmusze.
Aužolo krauj's warwedams
Apszlakste manu draubužius,
Apszlaksté wajnikeli.
Saułes dukryte werkiant.
Surinko tris mettélius,
Pawytusus lapélius.
O kur mamyte mano,
Drabužius ižmazgosiu?
Kur kraują ižmazgosiu?
Dukryte mano jaunoji,
Ejk pas tą Ezerati,
Kur tek dewynes Uppátes.
O kur momyte mano,
Drabuželius dzowiszu?

Ta cała piosnka jest mytyczną: zawiera w sobie przygodę Jutrzeńki, która szła za mąż; lecz niewiadomo za kogo, czyli jak się Tythan litewski nazywał: bo tu o xiężycu nie ma wzmianki. Tymczasem wesele pomieszaném zostało przez Perkuna, czyli boga najwyższego, który roztrzaskał dąb święty, zawsze zieleniejący się, z którego krew wyprysła, oblała suknię jutrzeńki, właśnie w chwili, kiedy się zbliżała do ołtarza. Wianek uszkodzonym nawet został. Trzy lata przepędziła Jutrzeńka w żałości, zbierając liście z wianka swojego porozrzucane, które powiędły. Nareszcię, chcąc się przygotować do powtórnego wesela, radzi się u matki swojéj, to jest: Słońca, o wodzie, w którejby suknię wymyła, z plam od krwi dębu. Matka odsyła do mytycznego jeziora, w które dziewięć rzek wpada. Kiedy się radzi, gdzie rozwiesić ma suknię do suszenia, matka szle do ogrodu, w którym dziewięć róż kwitnie. Naostatek radzącéj się o czasie przywdziania sukni, białéj weselnéj; matka odpowiada, że wtenczas, kiedy dziewięć słoń-

---

Kur wéje iszdzowiszu?
Dukryte tame Daržatij!
Kuraug' dewynos rozates.
O kur momyte mano
Drabužeis apsiwilkszu?
Bałtosus išneszosiu?
Dukryte toi Dienélej',
Kad spis dewynos saułeles.

Dainos, Rhesa.

cow razem zaświeci. Ta liczba dziewięć, jest religijną, zwłascza, jak postrzega Pan Rhesa, u Litwinów pruskich, którzy ją przyjęli od Skandynawów. Przeto liczono czas na dziewięć pewnych peryodów, i różne własności téj liczbie przypisywano. W powieściach zaś gminnych jest podanie, o Słońcu, które się odbite pokazuje w atmosferze i wielokrotnie powtórzoną tarcz widzimy; że były dwa, trzy, sześć i więcéj słońców widzianych, ale kiedy ukaże się ich dziewięć, wówczas słońce zgaśnie. Więc według tego, Jutrzeńki drugie wesele do skutku nię przyydzie, za czasu istnienia teraźniejszéj natury.

WAKARINNE.

Gwiazda wieczorna. Mówiliśmy już o przymiotach tego bożyscza pod artykułem Bezelea. Ona była córką i posługaczką także Słońca.

Gwiazda ta nazywaną była u starożytnych *Hesper.* W powszechności to nazwanie przywiązywano do planety Wenusa, świecącego po zachodzie słońca w stronie zachodniéj. Tak jak *Aurora*, była tąż gwiazdą jaśniejącą przed wschodem, w stronie wschodu słońca. Nasi wieśniacy zupełnie tak mówią o Wakarinnie i o Aussrze swojéj, które za dwie osobne gwiazdy mytologija litewska uważa. Starożytni Grecy, jak wiémy z ich dziejow astronomii, toż samo rozumieli do czasow Peryklesa, nim znajomość obrótow ciał niebieskich lepsza, przekonała ich o biegu planety Wenusa.

Zasługuje tu jescze na umiesczenie, piosnka ze zbioru Dainos Pana Rhesa;—które są w dyalekcie nowo-pruskim czyli litewsko-pruskim.

Wczora wieczór, wczora
Przepadła moja owca.
Ah któż mi pomoże szukać
Mojéj jedynéj owieczki.

Poszedłam do Jutrzeńki,
Jutrzeńka odpowiedziała:
Ja muszę Słońcu z rana
Ogień rozżarzać.

Poszedłam do gwiazdy wieczornéj,
Gwiazda wieczorna rzekła:
Ja muszę w wieczór Słońcu
Łoże pościełać.

Poszedłam do Xiężyca,
Xiężyc odpowiedział:
Ja jestem przecięty mieczem,
Smutne jest moje oblicze.

Poszedłam do Słońca,
Słońce powiedziało:
Dziewięć dni będę szukać,
A dziesiątego nie będę zachodzić (1).

---

(1) *O wakar wakaratij',*
Prapule manu owate.
Aj! kas gelbés jeszkoti,
Manu wienturtę owatę?

Iszejau pas Aussrinnę.
Ausrinne atsilépe:
Aż angsti ryt Saulelej
Turru prakurt ugneti.

W téj pieśni potwierdzają się rzeczy wyżéj namienione i razem astronomiczno-mytyczna wiadomość o długim dniu w lecie w stronie polarnéj, gdzie słońce prawie nie zachodzi. Przeto owca pasterki w tamtą się stronę zabłąkała.

GWIAZDY.

Widzieliśmy, że gwiazdy pierwszéj wielkości, czyli planety i niektóre stałe gwiazdy, były dziećmi Słońca i Xiężyca, według różnicy płci, jaką z nazwań im nadawano. Przeto były córki i synowie bogów, takoż i konie się niebieskie znajdowały, na których te boskie istoty jeździły. Żeniły się między sobą gwiazdy, jak śpiew Łotewski mówi: —

Gdzież się podziały konie bozkie?
Synowie boży pojechali na nich.
Gdzież pojechali synowie boży?
Córek Słońca szukać.

Iszejau pas Wakarinnę.
Wakarinne atsilépe:
Aż wakareis Saułelej
Turru klot patałéli.
Iszejau pas Meneseli.
Meneselis atsilépe:
Aż kardu perdałytas;
Nuludis mano wejdélis.
Iszejau pas Saułełe.
Saułuże atsilepe:
Dewynes dienas jeszkosu;
O deszimtą nej nusilejsu.

Dainos, RHESA.

Słońce samo odpowiedziało:
Małe są moje dzieci,
Małe ich i posagi (1).

Z małżeństwa pomiędzy gwiazdami pierwszéj wielkości, mało pomału napłodziły się mniejsze gwiazdy; tak podanie uwiadamia.

Gwiazdy posczególe i gwiazdozbiory znajome były od bardzo dawna ludom litewskim, u których kapłani rozważali ich biegi i czynili wyrachowanie obrótu czasu, czego nie na jednem miejscu w niniejszéj mytologii znajdziemy dowody, a do tego posłużyć jescze może postrzeżenie lingwiczne: gdyż wiele ciał niebieskich mają oryginalne litewskie nazwania: naprzykład: Kometa, *Udegita*, od palenia się; Wóz niebieski, *Griždorata*, albo *Grižułas;* Kassiopea *Juksztandis*; Koza niebieska, *Naszejowalgis*; Capella, *Tikutis;* Droga mléczna, *Paukształ-kielas* (2), co znaczy droga ptasia; i innych nie mało, toż samo po łotewsku i po staro-prusku.

Za postępem towarzystw, Starożytni Egipcyanie, a za ich przykładem i Grecy, ubóstwiali znakomi-

---

(1) *Kur paliku Deewa sirgi?*
Deewa dehli jahdija.
Kur aisjahje Deewa dehli?
Saułes mejtos raudsitees.
Patti Saułe atbıldeja:
Maži manni behrnini,
Mažas mannas dahwanas.

(2) X. Bohusz, Rozprawa, str. 145.

tych ludzi, czyli panującą rodzinę Tytanów; Saturn, Jowisz, Neptun, Mars, Wulkan i niewiasty z tejże rodziny, a następnie Bachus, Apollo, Diana, stali się bogami, których z razu pod postacią, godłem i obrazem ciał niebieskich uwielbiano. Taką więc koleją cześć ciał niebieskich imaginaryjna, stała się czcią materyalną bogów, ludzkie postaci mających.

Obok przeto trwającéj ciągle opinii o bóstwach w słońcu, xiężycu, gwiazdoźbiorach i gwiazdach pojedyńczych postrzeganych, przyrosło nowych bogów nie mało, bynajmniéj czci poprzednim nieumniejszających. Tym sposobem wyłożyć sobie możemy, u Litewskich ludów niezatarcie dochowujące się podania o ciałach niebieskich, na których osnowie utworzyliśmy ten rozdział.

ROZDZIAŁ V.
Bóstwa Tajemnicze i Fetysze.

O TAJEMNICACH.

Bóstwa, któreśmy już opisali, miały cześć powszechną: do nich wszyscy się modlili, ich nazwania i obrządki wszystkim klassom i wszystkim jedno-plemiennym ludom były spólne, znajome i publicznie przepowiadane przez kapłanów; te zaś, o których

w tym rozdziale mówić mamy, były tylko wyłącznie znajome pewnym bractwom, osobom poświęconym ich obrządkom, albo pewnym familiom, osadom, miastom, u których odbierały cześć prywatną. Z téj przyczyny bardzo mało wiémy o téj części mytologii, nie wiele myt, tylko prawie same imiona pozostały.

Nie mamy też w dziejach pewnéj wiadomości, który naród nasamprzód wynalazł tajemnice religijne, tylko to pewna, że ich nastaniu towarzyszy najgłębsza starożytność. Egipcyanie wcale nie mianują się ich wynalazcami. Zoroaster do Persów, Kadmus i Inachus do Greków, Orfeusz do Tracyi, Minos do Krety, gotowe już obrządki tajemnicze wprowadzili. Starożytni w każdym prawie narodzie mieli swoje tajemnicze obchody religijne, modły, ofiary; w miarę, im który naród pośpieszał w oświeceniu, tém zawilszą, ciemniejszą, obszerniejszą ta cześć religijności pogańskiéj się stawała. Egipcyanie celują ze swojemi tajemnicami nad inne narody starożytne; Grecy i Rzymianie zdają się tylko w tym względzie małpować ten zadziwiający naród. Atoli tajemnice Cerery Eleuzyńskiéj, Bachusa, Dobréj bogini, Hekaty, bogów Kabirów, miały zbawienny i mądry zamiar: poprawę obyczajów, ukazanie drogi do prawdziwéj cnoty, czystéj czci bóstwa, niechybnéj kary lub nagrody w przyszłém życiu. Wiemy z Oryginesa, xięgi ósméj, (*contra Celsum*), że Celsus mawiał do Chrześcian: „Wy się chlubicie z wierzenia w kary wieczne po

śmierci, przecież wszyscy kapłani tajemnic nie ogłaszająż tego przed swojemi zwolennikami?" Te i inne moralne nauki udzielały się za pośrednictwem pewnych ożywiających wyobraźnią obrządków, zjawisk, pouczeń, przygotowań, ale tylko ludziom poświęconym, to jest: doświadczonym, zaufanym i poprzysięgającym wieczne milczenie, oraz oddającym się ślepo przewodnictwu tajemniczych ustaw. Trzeba było umrzeć dla namiętności, gminnych przesądów i złych obyczajow, powziętych w zepsutém świata towarzystwie, aby się odrodzić człowiekiem czystym, doskonałym, poświęconym. Lucius Apuleusz, w swoim Ośle-Złotym, zostawił nam niejakiś rys tych starożytnych tajemnic. Ofiary tajemnicze były wcale różne od zwyczajnych: zależały bowiem na samém paleniu kadzidł na ołtarzach bogów: myrra dla Jowisza, szafran dla Apollina, gummy woniejące dla Słońca, aromata zielne dla Xiężyca, nasiona rozmaite, wyjąwszy bob, dla Ziemi. Oddawano cześć umarłym, odbywano modły w duchu czystéj nabożności. Wykładano nauki moralne wybornych filozofów, wystawiano bóstwo eteryczne, niemateryalne, nieskazitelne, żywe, najdoskonalsze. Zawsze w nocy, w chwilach, kiedy wyobraźnia do najwyższego stopnia się podnosi, kiedy cichość i ciemność najgłębszą rozwagę wzbudzają; machinerye, ognie, cienie, wszystkie złudzenia zmysłów, ożywiały te święte obchody.

Litwini mieli swoje tajemnicze obrządki, które ludzie w nich poświęceni, nie każdemu odkrywali, dla tego szczegóły ich zaginęły, razem z ich ustaniem. Wszelako zostały o ich dawném istnieniu niewątpliwe wiadomości: Łasicki powiada, że z pewnemi obrządkami bogów taili się Litwini, szczególniej przed chrześcianami, to jest: że nie każdy mógł bydź ich uczęstnikiem. Ztąd tajemne schadzki, bożyscza, ukryte znaczenia mające, których do ośmiu wylicza nasz mytolog. Kronikarze pruscy nie przestają powtarzać o tajeniu się pogan z pewnemi obrządkami religijnemi.

Nie mogę nic znaleśdź przeciw mniemaniu za tajemnicami litewskiemi; owszem postrzegam niepodobieństwo, aby Litwini bez nich bydź mogli; gdyż każda religija wielobożnicza, przyszedłszy do pewnego stopnia ukształcenia, wzmaga się w przesądy, dziwactwa, aż nawet do śmieszności. Tymczasem ludzie nabywają większéj cywilizacyi, wyższa ich klassa poloru nabiera, towarzystwa dojrzewają; ztąd niedorzeczność poganizmu coraz mocniéj w oczy uderza, coraz wyraźniéj usuwać się poczyna zasłona, pokrywająca stare dziwactwa rozumu ludzkiego. Wolter powiada: „Cycero i wszyscy filozofowie, i wszyscy uczęstnicy tajemnic, uznawali jednego Boga, najwyższego i wszechmocnego. Powrócili oni przez rozum do tego punktu, z którego ludzie pierwotni wy-

chodzić poczęli przez instynkt (1).” Ale że u gminu ztąd powstaje oziębłość dla religii powszechnéj, obojętność, niewiara, ateizm; przeto ludzie obdarzeni czułém i nieskażoném sercem, oraz przezornością dowcipu, postrzegli, że w wielobożniczéj religii, nie mogą te prawdy bydź każdego udziałem: boby to było powstawać wbrew ogólnéj wierze, hierarchii kapłanów, porządkom cywilnym. Skoro więc wyczerpnęli poznanie prawdziwego bóstwa z uczuć własnego serca i odkryli przez rozum prawdziwe źrzódło religii naturalnéj, wnet obmyślili sposoby do udzielenia tych prawd innym, w zamiarze oddania pokłonu prawdziwemu Bogu, naprowadzenia na drogę cnoty i objawienia błogosławionéj w przyszłości nadziei. Tą koleją w narodach bałwochwalczych tworzyły się bractwa tajemnicze, złożone z osób sobie nawzajem zaufanych. Władza zwierzchnicza nie wtrącała się do tego: kapłani bogów nie mieli powodu do uskarżania się, owszem tajemnicze praktyki, powierzchownie uważane, zdawały się spływać z powszechną religiją.

W takim względzie uważając religiją Litewską, stopień dość wysoki starożytnéj narodu cywilizacyi, udoskonaloną mytologiją, język, prawa i inne towarzyskie porządki; tém bardziéj przychylić się powinniśmy do zdania, że tajemnice obcémi nie były na-

---

(1) Essais sur l'esprit et les moeurs de nations. T. I, p. 20. Stereotype.

szym przodkom. Naostatek, jeżeli Kroniki i podania twierdzą o Litwinach, okrywających swoje niektóre obrządki tajemnicą (1), jeżeli autorowie, najobszerniéj znający mytologiję powszechną i dzikim Afryki na pustyniach *Żara* mieszkańcom, to samo przyznają (2); zacóżbyśmy narodowi litewskiemu tego odmawiać mieli?

Obaczmyż dopiéro wyliczenie bóstw tajemniczych, zostawionych przez Łasickiego, z naszym wykładem, czyli o nich rozumieniu.

ATŁAJBOS.

Przymiotnik *Łajbas*, znaczy cieńki, misterny, przez sztukę niewiadomą zrobiony, tajemniczy (3). Atłajbos będzie przeto znaczyło myto niewyrozumiałe, tajemne, jak *Atłajbime*, Tajemnica. Takie więc nazwanie tego boga, każe go mieścić do rzędu bóstw tajemniczych.

SALAUS.

Bóstwo tajemnicze, zdające się należeć do rzędu bogiń, jeżeli sądzić z brzmienia jego nazwania. Przymioty jego, tak jak poprzedniczego, ukrywają się w zaginionéj, tajemniczéj przeszłości. Domyślać się

---

(1) Helmold, Chron. slav. Lib. I, c. 1.
(2) Mäjer, Allgemen. Mythol. Lexicon.— Fr. Noël, Diction. univ. de Mythol : Art. *Fascination.*
(3) Słównik Syrwida, str. 29.

jednak wypada, że cóś leczebnego w źrzódłosłowowém znaczeniu wyrazu tego zawiera się.

Starożytni Rzymianie mieli boginię *Salasia*, która żoną Neptuna będąc, jakiś udział władzy nad wodami miała. Niektórzy mytologowie wnoszą, że to było tajemnicze nazwanie Amfitryty.

SZLOTRASIS.

Bóstwo, którego, ani znaczenia nazwania, ani powołania, wyłożyć nie umiemy.

TIKNIS.

Bóstwo tajemnicze, podług znaczenia nazwania swego, wyraża ciemność, zasłonę, zaćmienie. Zapewne w tajemniczych obrządkach miało urząd temu odpowiedni.

BIRŻULIS.

Trudno jest zgadnąć powołanie tego bóstwa tajemniczego i jego przymioty. W łotewskiéj mowie *Biržums*, znaczy okrawek pola, przestrzeni, zasłony brzeg.

SIRICZUS.

Bóstwo wcale niewyrozumiane. Wieśniak mi jeden wykładał, że to znaczy ogniste zjawisko, blask od ognia raptownie wybuchłego. Może to bydź przeto do obrządków z ogniem cóś odnoszącego się.

DWARGONTH.

Bóstwo w żadnym względzie nieznajome. W jednym z dyalektów łotewskich, ma znaczyć karła.

KLAMALS.

Wcale niewyrozumiane bóstwo.

PRIGIRDITIS.

Bóstwo sekretu czyli milczenia. Przypisywano mu przymiot podsłuchiwania mów osób, sekret wydających, czyli był on godłem bóstwa słyszącego najskrytsze mowy. Dla tego ostrzegano niedyskretnych, aby szeptali bardzo po cichu, gdyż bożek Prigirditis podsłuchać może. Samo nazwanie jego naprowadza na to mniemanie. Takie powołanie każe go mieścić do rzędu bóstw tajemniczych.

O FETYSZYZMIE.

Wszystkie narody, w pogaństwie zostające, miały swoje bogi domowe, pod różnemi nazwiskami: *Dii Penates*, *Lares* i t. d. u Rzymian; *Siejmi Dewas*, *Gulbi* i t. d. u Litwinów, były bożkami tego rodzaju; lecz powszechnemi, cześć od wszystkich krajowców odbierającemi, którym istotę i wyobrażenie na wzór innych bogów przyznawano, modły do nich łączono z modłami ogólnie do wszystkich bogów obracanemi; cała prawie ich niższość na tém się ograniczała, że byli powszedniejsi, tą lub ową częścią gospodarstwa domowego opiekujący się, iż tak rzekę, podręczni w domu. Lecz ciemnotą obłąkana pobożność, puściwszy wodze grubéj wyobraźni, potworzyła bożyszcza prywatne, według swoich urojeń.

Stało się więc, że źwierzęta, ptaki, płazy, owady, kamienie, rośliny i kto wié nie co, za własne bogi poczytywane były. Ten rodzaj bożyscz nazywamy fetyszami, a w ich wierzenie fetyszyzmem.

Samo nazwanie Fetysz, nieznane starożytnym Europejczykom, przyjęte jest w nowszych wiekach od afrykańskich bałwochwalców, szczególnych Fetyszom pokłonników (1). Nie każdy przeto dziejopis i mytolog umiał odróżnić fetysze od innych bogów, gdyż może nie znał tego narzeczenia. Z naszych dziejopisów dawniejszych, jeden Długosz (2), wyraźnie przyznaje ludom litewskim wierzenie w fetyszyzm. Łasicki tego nazwania nie przywodzi wprawdzie, lecz rzecz bliżéj objaśnia: według jego, żadna świątynia, żadna rodzina znakomitsza, żadne domówstwo, nawet wiele osób pojedyńczych, bez swoich osobnych fetyszów nie było.

Wyliczemy tu niektóre fetysze litewskie, ich opisanie i przymioty powiemy, podług tego, ile nam dzieje, podania dochowały, lub własne odkrycie wyśledzić dozwoliło.

Opuścić postrzeżenia nie można, że litewska my-

---

(1) Fetiche, z portugalskiego *Fetisso*, bałwanek czarowniczy, *feticzeira* czarownica (*fée*, *feérie*, *fata*). *De Brosses, du culte de Dieux Fetiches*. 1760. Tak Portugalczycy zwali naprzód bałwany Negrów przy Senegalu i innych dzikich narodów, potém ten wyraz nabrał obszerniejszego znaczenia.

(2) Editio Lipsia. pag. 57.

t ologija, zbliżona tak bardzo do greckiéj, w téj materyi od niéj zupełnie się prawie oddala. A ztąd widać, że nastanie tego rodzaju bałwochwalstwa, wzięło początek, nie w tych wiekach starożytnych, kiedy się religijność kształciła z polerownością obyczajów narodowych, na wzór polerownych narodów; lecz w poźniejszéj epoce, kiedy nieszczęścia polityczne wsteczny postęp cywilizacyi nadawać poczęły.

GIWOJTE.

Gad, płaz jadowity. Tego rodzaju istoty miano za bożki domowe, przechowywano żywe z wielką starannością. Stryjkowski powiada wyraźnie, że w Wilnie przy wielkiéj świątyni Perkuna, były chowane takowe płazy w osobnéj kapliczce, którą i dopiero pokazują w kościele katedralnym pod wielkim ołtarzem. Ona ma podobieństwo do półsuterenia, bez okien, wewnątrz dymem zakopcona; co pochodzi nie od ogniów ofiarnych, jak mniemano, lecz z przyczyny rozwodzonego ognia przez posługaczów przy kaplicy Ś. Kazimierza, w czasie przerabiania kościoła. Czacki, o Prawach (T. I) spomina, że robił badania w tym przedmiocie.

Kronikarze, między innémi wiadomościami o płazach, przywodzą, że w dziurach wypróchniałych drzew świętych utrzymywano płazy, którym żony przynosiły na ofiarę mléko, aby raczyły te bożki

nadać mężom siłę potrzebną do spełniania powinności małżeńskich (1).

Widzieliśmy pod artykułem Ziemienikas, że tego boga cześć zależała na utrzymywaniu płazów, tak po świątyniach, jako też w domach prywatnych; w naczyniach pewnych, snopem zboża przykrytych. Ztąd wywiązuje się, że płazy były fetyszami, podległémi bogowi Ziemnemu. Ogólnym wyrazem zwano je *Giwojte*, w szczególności znaczyło to płaz osobny, gadzinę, zmiję, rodzaj nierównie od wężów jadowitszy.

ŹALTIS.

Wąż, którego miano za boga domowego i razem lekarza, czyli Auszlawisa, bożka, któremu pod tego płazu żywego postacią cześć oddawano.

Niezmiernie dawne przesądy o wężach domowych były w Litwie, i niezmiernie dziwaczne rzeczy o nich prawiono. Gwagnin (2) z tego powodu opowiada powieść: „Niektóry człowiek, religii katolickiéj prawdziwy wyznawca, u jednego z tych wężochwalców kupił kilka ulow miodu, a potém za długiém zaprzyjaźnieniem się, i samego na wiarę chrystusową, acz z wielką pracą i staraniem nawrócił, i namówił, aby obrzydliwego węża, którego za boga chwalił, zabił. To, gdy ten gospodarz uczynił, po małym czasie przyszedł do ogrodu, pasiekę swoję

(1) Hartknoch. str. 165.
(2) Xięga 5, cz. 3.

przeglądać, w tém ujrzał w ulu jednym próżnym siedzącą osobę, jakąś czarną, straszliwą, na podobieństwo człowieka, z gębą aż po uszy szkaradnie rozdartą, z oczyma krzywo wywróconémi, zgoła jakieś piekielne straszydło tam było. Zapomni się od strachu gospodarz: potém nieco do siebie przyszedłszy, ktoby był i coby tam robił? spyta. Poczwara odpowiedziała: Jam jest ten, który tak długo tu będę, aż się tego nad tobą zemszczę, żeś boga swego domowego zabił i jescze większe prześladowanie będziesz miał, jeźli się do ofiar jemu należących nie wrócisz. Gospodarz niedbał na to i, jako chrześcianin, krzyżem ś. przepędził poczwarę: że natychmiast znikła i, nie wiedzieć, gdzie się podziała. Kiedy jednak na to miejsce przychodził, przez czas długi szum jakiś i ksykanie, nakształt węźów, w ogrodzie słychać było.

„Jest takož we cztérech milach od Wilna, wieś królewska, zwana Ławaryszki, w któréj jest jescze wieśniaków niemało, co węże za bogi domowe chwalą, i im jakieś tajemne ofiary czynią."

Z tego pokazuje się, jakie niedorzeczności o wężach prawiono, które jescze do pierwszéj połowy XVII wieku szerzyły się. Lecz i mnie samemu słyszeć zdarzyło się, że w pewnych wsiach snują się węże domowe, bynajmniéj nie szkodliwe, których zabijać bardzo się wystrzegają wieśniacy. W innych domówstwach tak są oswojone, że kiedy dzieciom

jeść dają, misę na ziemi postawiwszy, wtedy wąż wyłazi zpod ławy, do tejże misy zbliża się i je. Te węże mają bydź czarne, z żółtemi, pięknemi oczyma; choćby i ukąsiły, jadu żadnego nie mają.

Łasicki o starożytnych obrządkach powiada: „W pewne święto, ofiarnik zaproszony, przez modły i zaklęcia wywołuje węże domowe, te po białym ręczniku lazą na stół i kosztują potraw, które potém ludzie spożywają; ale kiedyby węże nie chciały wychodzić, albo jeść; wielkie nieszczęście domowi temu zagraża.”

Łotwacy nazywali węże domowe, za fetysze uwielbiane, *Czuhskas.* Rusini litewscy znali także te gusła.

Powszechne uwielbianie wężów było w starożytności: Indyanie, Chaldei, Egipcyanie, Persowie, Fenijczycy, Grecy, Rzymianie, Gotowie i wiele innych narodów, od téj guślarności wolnémi nie były. Juliusz Cezar, obchodzenie się z wężami, podobne, jak u Litwy, postrzegał u ludów pirenejskich (1).

Herodot świadczy, że Egipcyanie pewny gatunek wężów za bożków mieli. Według Plutarcha, u Ateńczyków oswojone węże figurowały w obrządkach świątecznych, *Dionisiades* zwanych, które się odbywały na cześć Bachusa. Rzymianie mieli bożka *Famulus*, który się objawiał ludowi w postaci węża. Za-

(1) Scaliger exercit. 183, sect. 3.

długo byłoby wyliczać wszystkie szczegóły, spólne Litwinom ze starożytnémi narodami w téj samej materyi.

W ogólności było mniemanie, że wąż jest wielce rozumném stworzeniem, i, z przyczyny zrzucania corocznego skóry, odmładniającém się nieustannie, przeto nieśmiertelném.

RAUPUŻE.

Żaba ziemna, ropucha. Była także zawołanym fetyszem: chowano ją przy świątyniach, w domówstwach niektórych wielce poważaną była. Ten płaz u nas włazi w brudne mieszkania i do niewypowiedzenia bywa uprzykrzonym. Przy tém daje się oswajać i tak przywyka, że go uczyć niektórych obrótow można.

W podaniach gminnych są wiadomości o skrzętném pielęgnowaniu takich fetyszów, szczególniej u mléczarzy byłato wiele znacząca guślarność. Łotwacy te żaby nazywali *Peenu mahtes*, boginie mléka. W ich mytyczności była niejakaś osoba mytyczna, nazywana *Brehkina*, to jest: *krzykaczka*. Według wykładu Stendera, znaczyło to stare babsko domowe, strzegące wężów i żab domowych, która do każdego przychodzącego krzyczała, aby nie zadeptał bogini mléka.

Kronika J. F. R. namienia o takiéj żabie ziemnéj, do niezmiernéj wielkości urosłéj, przez karmienie

mlékiem; która nadzwyczajne rzeczy wyrabiać miała. Była bożkiem domowym u pewnego wieśniaka litewskiego, na Nerungu, czyli cyplu Kurońskim mieszkającego, w pierwszéj połowie xvigo wieku.

SIAURAS.

Jasczurka. Łasicki, w materyi fetyszów, ledwie nazwania niektórych wymieniający, co do tego, powiada, że do rzędu płazów religijnych należało stworzenie czworonożne, czarne, czołgające się, które wielbiono za bożka domowego i karmiono z wielką troskliwością, oraz wróżby rozmaite z niego wyciągano.

Gwagnin (1) jescze wyrazniéj się tłómaczy: — „Są jescze i dziś (r. 1610) niektórzy, zwłascza po wsiach i miasteczkach, co węże jakieś, które oni językiem swoim nazywają *Giwojtami*, a mają jakoś po cztéry nogi pod brzuchem, czarne, króciuczkie, naksztalt skrzeli: te oni w domach swoich, gdyby jakie domowe bożki chowają: i im gospodarze, odprawiwszy roboty swe, pewnych czasów, mléko na pokarm, miasto ofiary, podawają, które, wychodząc z jaskiń albo lochów swoich podziemnych, a wyglądywając po wszystkich, którzy tam będą, z niejakiém podobieństwem strachu i czci bałwochwalczéj, ksyknąwszy razy kilka, obracają się do mléka, którego

(1) Xięga 5, część 5.

jeśli ta gadzina nie wiele wypije, mniemają, że się nieszczęśliwy jaki przypadek w domu zdarzy: bo się ich bożek na nich gniéwa; tamże, jeśli co nieszczęśliwego trafem jakim lub niesposobnością powietrza przytrafi, powiadają, żeśmy źle bożka naszego uczcili, onto na nas przepuścił."

Z innych źrzódeł, prawie to samo potwierdza się. Jakże tu prawdę dośledzić? Chyba, że ten rodzaj płazu zaginął, albo wyobraźnia dawnych i przesąd wyobrażały takie fantastyczne stworzenia, z jasczurki i węża złożone. Najprzyzwoiciéj mniémać, że jasczurki zwyczajne, których u nas w Litwie jest kilka gatunków, od światło-zielonéj, aż do czarnéj, były témi fetyszami. Szczególniej te, które *Siaurus* tutejsi wieśniacy nazywają, do czarnego koloru zbliżone i około domów snujące się, musiały do rzędu bożków należeć. Wieśniacy tych płazów nie mają za szkodliwe, i teraz nic złego im nie robią, owszem jakieś przepowiednie z ich ukazywania się wyciągają.

SIMONAJTE.

Fetysz płci żeńskiéj, odbierał cześć od familii Mikuckich.

SIDZIA.

Fetysz familii Michałowskich.

WENTIS.

Fetysz familii Szemiotów.

RAGEZIOWAN.

Fetysz familii Kiezgajłłów.

DEWOJTIS.

Był fetyszem wsi, Pojura zwanéj, gdzieś w Rossieńskim powiecie, zapewne nad rzeką Jurą położonéj.

WETUSTIS.

Był fetyszem miasteczka Retowo; oznacza w języku litewskim *starożytny*.

GUBOI i TWERTIKAS.

Były to fetysze miasta Śaratowa. Te ośm bożków są dochowane u Łasickiego.

KAMIENIE.

Starożytni mieli w sczególném poszanowaniu pewne kamienie, na których trafem przyrodzonym znalazło się jakie wyobrażenie, czyli, że kształt ich był do czegoś podobny. Takie kamienie chowano z uczczeniem, które nazywano *Gamaheu*, *Gamaheus Lapis*. Są podania i gadki o podobnych kamieniach, uwielbianych i u nas.

W rzeczy saméj, wszystko, co zastanawia sczególnym sposobem ciekawość, co się wydaje bydź niepodobném do objaśnienia, co przechodzi koléj zwyczajną przyrodzenia, wzbudzać zwykło mocne po-

dziwienie, a w oczach narodu guślarną religiją wyznającego, wydaje się bydź rzeczą bozką, zasługującą na cześć religijną. Ztąd urasta wyobrażenie, że ten bozki przedmiot komu się dał odkryć, bydź musi fetyszem jego, zesłana moc i obrona do oddalenia złych przygod w życiu. Jeżeli więc kto odkrył jaką ciekawą igraszkę przyrodzenia, chlubił się ze znalezienia fetysza swojego; osobliwie kamienie, rzecz tak płodna w rozmaite kształty, tak trwała i prawie nieśmiertelna,—jeżeli się z nich jaki natrafił dziwacznéj lub do czegokolwiek podobnéj postaci, przyjmowany był za bożka fetysza. Taka wiadomość o kamieniach, poczerpniętą jest z baśni gminnych litewskich.

Znajdują się też koło domów zarzucone lub w jamach i kopanicach pogrążone kamienie ze szczególnemi kształtami, bynajmniéj nie sztuką obrobione, lecz proste igraszki przyrodzenia. Te uważać należy za dawne fetysze miejscowe.

W roku 1825, zdarzyło mi się odkryć fetysza dawnych posiadaczów mojéj wioszczyzny. Wypadła potrzeba kopania rowu na nizinie, mieszkaniu przyległéj, właśnie w tém miejscu, gdzie były ślady dawnéj kopanicy. Grabarze znaleźli w mule kamień, który na bok wyrzucili. Oglądając właśnie ich robotę postrzegłem go i wraz mię zadziwił szczególną swoją postacią. Kazałem oczyścić z mułu, i rozważywszy, że w całéj kopanicy nie było żadnego kamienia,

domyśliłem się, iż był umyślnie tam wrzucony. Kształt jego szczególniejszy, jescze mię bardziéj przekonał, że to był fetysz utopiony. Wysokości ma cali 22, szerokość największa cali 11, jest postaci jajkowatéj, płazki, bo ledwo miąższość dochodzi cali 5½. Jedna powierzchnia płazka jak deska, osypana wypukłościami, czyli kulistemi i owalnemi gałkami, mniéj więcéj wydatnémi, w nieporządném względem siebie rozłożeniu będącemi, i w rozmaitéj wielkości; tych liczba przechodzi piędziesiąt. Druga powierzchnia ma kształt żółwiego grzbietu i jest chropowata, nierówna, lecz bez takich kulek. Wierzchołek tworzy niejakąś główkę, raczéj foremne jabłko, osadzone między dwoma mniejszemi. Bokowe płazczyzny, foremnie zakréślone; na nich nieliczne wypukłości kulkowate. U dołu są trzy duże gałki, za nożki jakby służące. Postawiony na nich pionowo, ma podobieństwo do jakiejś wieżyczki, albo raczéj do potworliwego karła, w którego śrzodku ciała rozpoznać można części przyrodzone męzkie, które, dla wydatności, przy sczupłym obwodzie, nadtłuczone, wyraźnie widać, zostały. Niéma śladu, żeby ręka ludzka przyczyniła się w czémkolwiek, do ukształcenia téj igraszki przyrodzenia. Gatunek kamienia jest granit siwy, ciemny, pełen drobnéj miki i ziarnek czarnych metallicznych; kolor ma szary, makowy, mieniący się przy świetle i za zlaniem wodą;

ziarno twarde, ostre; waży około 80 funtów. Obaczyć wyobrażenie na *figurze 4, Tablica II.*

ELNIS.

Jeleń, to zwierze mieli za bożka fetysza, w rozumieniu, że on odganiał choroby, szczególniej epilepsyą. Wiadomość o tém Hartknoch, z Erazma Stelli wziętą, popiera swemi uwagami (1).

W mytycznych czyli bajecznych śpiewach i powieściach, figurują u ludów litewskich źwierzęta i ptaki w oryginalnym sposobie. Przytoczymy tu wyjątek ze śpiewu jednego (2):

„Hola wy, małe ptaszęta, ja chcę pojąć żonę.
Kwiczoł niech mi konie siodła, gdyż on ma szary płaszcz.
Bobr z kunią czapką będzie naszym furmanem.
Zając, z lekkiemi nogami, niech będzie forysiem.
Słowik z czystym głosem, pieśni musi śpiewać.
Sroka, co ciągle skacze, powinna tańce urządzać.
Wilk, ze swoją wielką trąbą, będzie grał na dudzie.
Niedźwiedź, z wielkiemi łapami, drwa musi sczepać.
Kruk, z krzywym grzbietem, wodę musi nosić.
Jaskółka, z białym fartuchem, powinna myć naczynie.
Wiewiórka, z grubym ogonem, niech stół ściera.
Lis, ze swoją jasną suknią, może tylko jeden przy mojéj oblubienicy siedzieć."

Łotwacy nazywają *Lapsa Kuhmina*, Kmotr lis. *Wilks snohts*, Szwagier Wilk. W powieściach gminnych czyli bajkach, zwierzęta gadają i działają, jak u Ezopa.

(1) Alt u. N. Preuss. str. 144.
(2) Dainos Rhesa str. 342—343.

ROZDZIAŁ VI.

Bohatérowie, Półbogi, *Didziawiry.*

GELLON.

Bohatér starożytny litewski, za przodka domu Jagiellońskiego uważany.

Wiadomość o nim wyjęta z rękopismu jednego(1), jest następnéj treści: — „W głębokiéj starożytności, kiedy zagniewane niebo, spuszczało klęski na nie-

(1) W majętności Raudany, należącéj do Xięcia Zubowa, w powiecie Rossieńskim położonéj, było Archiwum miejscowe, w starym zamku murowanym zachowane. Pan Tubielewicz, rządzca tameczny, w roku 1805, udzielił mi do wynotowania xięgę rękopisną, in 4to, na pięknym papierze, bardzo czarnym atramentem i pismem gładkiém pisaną. Z wierzchu okładka pargaminowa, z wyciśniętemi na brzegach arabeskami, po śrzodku ozdobna rozeta gotycka Tytuł kolorowemi literami, frakturnemi, z przyozdobieniem kwiatami, wyrażał *Codex selectus.* Na drugiéj karcie: *Dedicatio Serenissimo Magno Duci Lithuaniae, Samogitiae, Russiae etc. etc. etc. Alexandro, Domino clementissimo.* Następował panegiryczny wywod familii Jagiełłów, stronic 10. W samym texcie: Eklogi Wirgiliusza, Ody Horacego xiąg 5, Tragedye Seneki: Hercules furens. Thyestes. Thebais, Hippolitus, zupełne, Oedipus, do połowy aktu czwartego. Gruby ten rękopism, nie cały od tego miejsca. Na końcu dedykacyi podpisano tąż samą ręką, którą cały rękopism spisany, Antonius Korczak, czy też Korssak. Ao. Dni. 1488.

sforny ród ludzki, hydry lernejskie, lwy nemejskie, harpije, chymery, centaury, a w końcu chciało bydź przebłaganém w swéj chłoście; zjawiali się wtedy bohatérowie, którzy te potwory pokonali. Między niémi był najsławniejszy Herkules, syn Jowisza i Alkmeny. Według naszych dziejow północnych, litewskie krainy, w starożytnych wiekach, podobnychże plag doznawały. Między innemi, mniéj spamiętanemi, ukazał się naród ludożerców (antropofagów), który od Północy i Wschodu napadał litewskie krainy. Zniszczenie ostatnie każdy krok tego dzikiego ludu oznaczało: zabierał ludzi w niewolę i, zapędziwszy nad północne jezioro, pożerał; tam stosy z ich kości w ogromne piramidy układał na cześć swych bogów. Aż powstał bohatér litewski syn Elony, czyli Iglony, nazwany Gellon. Ten, powołany na wybawiciela Północy od téj klęski, wojnę podjął przeciw Ludożercom: naprzód ich poskromił przeważnie, a naostatek zupełnie wyniszczył. Dzieje podają, że on był synem także jednego z bogów starożytnych litewskich, a matka jego była kapłanką. Po tych więc zwycięztwach i wielu innych czynach rycerskich, zjednał sobie imie wodza wodzów narodu litewskiego. Potomstwo jego było w wielkiéj czci, w krainie nadmorskiéj mieszkało. Lecz kiedy Szwedcy Normandowie zawładali Żmudzią, dziedzice sławy Gellona, wyginęli w krwawych bojach, na morzu i na lądzie z nimi toczonych. Jeden tylko z domu Igel-

lonidów, dzieci półbogów, pozostał Xiążę Iminus, którego w dzieciństwie wierni przyjaciele wyprowadzili z sobą do ziemi Dregowiczów, narodu przyjaźnego Litwie. Tam przebywał w grodzie Igmeniu (1), gdzie i potomstwo jego mieszkało, panując nad okolicznym krajem. Kiedy w XII wieku, Xiążę Igor podbił tę krainę, wnuk Imina, Glapimin, przeniósł się na powrót do Litwy, synem jego był Sutink, a wnukiem Dormunimund, którzy mieli posiadłość na Żmudzi. Tego syn Lutawor, wojownik morski, odbudował starożytną Ejragołę, w roku 1262. Po tragicznym zgonie Xiążęcia Litwy i Rusi Mendoga, zbójcy jego: Dowmund Zapusczański (*Transilvaticus*), Trojnat Żmudzki i Towciwiłł Połocki, xiążęta, pokłócili się między sobą o dział skarbami, po tym bogatym xiążęciu pozostałemi: gdyż i dwóch synów jego zabili; w téj kłótni Towciwiłła Trojnat zamordował. Bojąc się jednak zemsty Połoczan i syna Towciwiłłowego, wszystkich bojarów Połockich do więzień powtrącał, oprócz niejakiego Prokopa, zdrajcy i powiernika xiążęcia Połockiego. Tego wysłał do Połocka z nakazaniem, aby młodego Iwana, syna Towciwiłły, Połoczanie stracili, gdyż wszystkich bojar ujętych w pień wyciąć każe. Przeto Iwan, uwalniając od nieszczęścia panów połockich, zjechał do Nowogrodu i tam został mnichem. Panowie zaś li-

(1) Czy nie Igumeń teraźniejszy.

tewscy na zjezdzie powszechnym, już po śmierci Trojnata, posłali w roku 1264 Lutawora na zajęcie Połocka, aby w nim z władzą namiestniczą rządził. Lutawora synem był Witenes, urodzony na Żmudzi w roku 1232, który mieszkał w Ejragole; ten wsławił się w wojnach ruskich przeciw Tatarom, był wzięty w niewolę, znajdował się w obozie Batego w ziemi Kumańskiéj, powrócił naostatek i rządził xięztwem Połockiém, wespół z ojcem swoim. Trwające wewnętrzne zamieszania w Litwie, były przyczyną wielu odmian w państwie. Tymczasem na zjezdzie powszechnym Litwy, w Kiernowie, pod przewodnictwem mnicha, Laurencyusza, syna Trabusowego, Witenes obrany został W. Xiążęciem Litewskim, umarł uderzony w drodze od piorunu roku 1315. Miał trzy żony, jedną po śmierci drugiéj: z pierwszéj urodził się Gedymin roku 1257; z drugiéj Gważeluta, urodził się roku 1295 i Woin, roku 1296. Trzecią zostawił bezdzietną. Panowie litewscy ogłosili Gedymina W. Xiążęciem litewskim w roku 1316, w miesiącu styczniu; który przedtém mieszkał w Ejragole i miał zarząd téj prowincyi dóbr i stad xiążęcych, będących na Żmudzi. Tam ciągłemi utarczkami z Krzyżakami i rycerzami Inflantskiemi wsławił się, i był ich pogromcą z wielką korzyścią dla kraju. Gedymin miał trzy żony, takoż: Widę, Olgę i Jewnę, a z nich siedmiu synów (1). Wida by-

(1) Ten sam co do rzeczy wywod familii Jagiełłów, znaj-

ła córką bartnika Widmunda z Kuronii, pochodzenia szwedzkiego. Z niéj synowie: Montwid, co znaczy *Świat Widy*, urodził się 1276, i Narimund, co znaczy *Koniec Świata*: gdyż Wida umarła wnet po jego urodzeniu roku 1277. Druga była Olga, xiężniczka Smoleńska, z niéj synowie: Olgerd, co znaczy *Radość Olgi*, urodz. 1296, i Kiejstut, co znaczy *Fortelnik*, urodz. 1297. Trzecia Jewna, czyli Ewa, także xiężniczka Ruska, córka Iwana Wsewołodowicza, Połockiego xiążęcia, brata Olgi, zmarłéj żony Gedymina. Z niéj synowie: Lubart urodz. 1299, Jawnut, urodz. 1301, i Koryat, urodz. 1306.

„Gedymin idąc w ślady wielkich przodków swoich, Tura niezmiernéj wielkości zabił (1), na Turzéj, Antokolskiéj górze. Nad ujściem Wilejki do Wilii, założył dwa zamki i przy nich miasto, o którém słusznie przepowiedział Lizdejko, że jeżeli na tém miejscu założoną zostanie stolica państwa, miasto największém bydź w Litwie nieprzestanie.”

Daléj znajomą w skróceniu historyą prowadzi aż do Kazimierza Króla. Zrobiliśmy ten ustęp tak dla

---

duję w kazaniu łacińskiém X. Jana Kantego Borejszy S. J. roku 1689 (Rękop.) mianém w Wilnie w dzień Ś. Kazimierza, w kościele Akademickim ś. Jana. Są niektóre ascetyczne dodatki, nic niestanowiące; reszta zupełnie zgodna. Widać, że ta historya Jezuitom wiadoma była.

(1) Autor nazywa *Urrus vel Taurus fereus*. Co się nie odnosi do zubrow, lecz do wołów dzikich, zaginionych, już ze starością czasu w Litwie.

dowodu, o bajecznym Gellonie, jako też z przyczyny dokładności historycznéj i chronologicznéj, w zdarzeniach, nie dość jescze zkądinąd wyjaśnionych.

WITOLF.

Inaczéj Witol, wiesczek, wojownik, bohatér, za półboga poczytany. Z powieści gminnych powzięte o nim podanie. Był to człowiek nadzwyczajny: przeszłość wiedział, teraźniejszość rozumiał, przyszłość zgadywał. Monarchowie do jego rady i woli stosowali się. On przebywał na swoim statku morze, od brzegu do brzegu świata, prędzéj, niżeli kto mógł przez Niemen przeprawić się. Rozmawiał z xiężycem i znał nieskończenie wiele gwiazd po imieniu. Miał konia nazwanego *Jodź*, na którym wiatry wyprzedzał. Pałacem jego była głowa owego konia: przez jedno ucho wchodził, przez drugie wychodził. Kiedy u pewnego króla biesiadował, koń Witolfa zszedł się na błoni z klaczą królewską, która miała podobneż przymioty; ale bogowie, nie chcąc, aby rodzaj takich olbrzymich bestyj rozmnażał się, przykryli ich dwiema górami, pnącémi się jedna na drugą. Witolf z rospaczy oddalił się ze dworu tego króla, i, kiedy powracał z wojskiem na zawojowanie jego królestwa, trafił pod tąż górą na smoka, *Pukisa*, z którym walcząc, pokonał go i niezmierne skarby zabrał. Wreszcie pojednał się z królem tamecznym: gdyż oba czarownikami byli.

A L C I S.

Olbrzym nadzwyczajnéj siły, bohatér bajeczny litewski. Także z powieści gminnéj znajomy. Byłto bohatér wędrowny, czynił wielkie rozboje i wielkie dobro ludziom, według tego, jak ich godnémi, czy kary, czy nagany, znajdował. Wywracał grody całe, jak siana kopy, największe drzewa z korzeniami wyrywał, a te służyły mu za laski w podróży i pociski; miotał przy tém ogromne kamienie, któremi okręty druzgotał i całe zastępy wojsk wywracał. Bił się ze smokiem pod pewną górą, gdzie zdobył skarb, który ten smok nagromadził; potém upodobał córkę paną jednego, za którą oddał to złoto i srebro, jakie po zabiciu smoka znalazł w jego jaskini. Chociaż ta panna była najurodziwsza z dziewic i nadzwyczajnie silna, ponieważ ująwszy wołu za rogi, przez siebie przerzucała; jednakże, w porównaniu z Alcisem, co do urody i siły dzieckiem się zdawała. Mocno ją kochał: ona mu trefiła włosy i brodę grzebieniem, który był wielki, jak skrzydło wiatraku. W podróżach żona siedziała mu na barkach. Kiedy przebywał najgłębsze rzeki, woda mu ledwie do kolan dochodziła. Ustawicznie wędrował i ustawicznie był w przygodach.

Są w Litwie uroczyska, podobne nazwania noszące; znam łąkę *Alcie*, nad rzeką Radunią.

U Neherwalów, ludu starożytnych Germanów, były dwa bożyszcza *Alcisy*, wiecznie młode, którym

w gajach kłaniano się. U starożytnych Greków i Rzymian Herkulesa nazywano Alcydem, Minerwę Alcydą. Były też u nich osobne bożyszcza, zwane *Alcides*. Starożytność pamiętała także olbrzyma *Alcyona*.

Nie można tu jescze jednego postrzeżenia ominąć: — Dawny herb miasta Wilna wyobraża Świętego Krzysztofa, *Christophorus*, Nosiciel Chrystusa. Trudno jest dociec, kiedy? i przez kogo? ten herb nadany lub przyjęty? Nié ma też, ani święta, ani kaplicy, ani ołtarza, w którymkolwiek z kościołów wileńskich, przez coby udowodnić można było patrońtwo tego świętego nad miastem. To bezprzyczynne, dla nas, używanie w herbie Ś. Krzysztofa, naprowadza nas na myśl: azali starożytny olbrzym, Alcis, nie był początkowie herbem Wilna? którego w czasie przyjęcia chrześciaństwa na Ś. Krzysztofa przemieniła pobożność. Trafne albowiem podobieństwo obu, *si sacra profanis componere licet*. Obaczyć jescze o tém pod artykułem *o Herbach Litewskich*.

PALEMON.

Bohatér, wódz, władacz litewskiéj nadmorskiéj krainy, przybyły ze swojemi z cudzéj ziemi.

Kroniki podawały przyjście Rzymian, czy jakich im podobnych, połudnowców, do Litwy, raz około r. 48 przed Chrystusem, drugi w r. 57 po Chrystusie, trzeci raz w 401 téjże Ery. Stryjkowski, według swego zwyczaju, nie czyniąc żadnéj krytyki, prosto-

dusznie umiescza wyjątki z kronik jemu znajomych wówczas, które w znacznéj liczbie miał pod ręką, albo bierze wiadomości z podań miejscowych. Nowocześni badacze dziejów, lekko znowu rzeczy biorąc i mniemane prawodawstwo krytyki sobie przywłaszczając, za czystą bajeczkę Palemona ogłosili. Należałoby środek znaleźdź między témi dwiema ostatecznościami.

Że rzymskie statki pływały po Baltyckiém morzu przed narodzeniem Chrystusa, nié ma wątpliwości: gdyż Pliniusz wyraźnie o tém świadczy. Że mieszkańcy pobrzeży morza Środziemnego, związki handlowe, z mieszkańcami Prussyi, zbierającémi bursztyn, mieli, takoż prawda (1). Mogły więc bardzo zawijać nie raz w dawnych epokach, jakie kolonialne floty, choć nie koniecznie wszystkie z Palemonami. Tym czasem Palemona wcale bajeczną nie jest osoba, lub, jak mniémali niektórzy, urojoną przez kronikarzy (2); imie jego słynie dotąd w ustach wieśniaków dolnego Niemna. Pod miasteczkiem Średniki, *Szeradzia* po litewsku, niżéj ujścia rzeki Dubissy, znajduje się odłączona od innych góra, okrągła, na której jest usyp, czyli ślad horodyscza starego; ta góra nazywa się dotąd *Palemonii Kalnas*, Góra Pa-

(1) O tem będą dowody w T. 2. roz. VIII pisma niniejszego.

(2) Dziś wszyscy badacze starożytności litewskich przekonywają się o prawdorzeczności podań kronikarzy naszych, jak to słusznie postrzega Pan Rhesa (*Dainos*), i widzą mylność zarzutów im przez krytyków XVIII wieku czynionych, że jakoby wiele nazwań bogów i ludzi znakomitych sami powymyślali.

lemonowa. Wieśniacy umieją nawet powieści, czyniące tego człowieka bohatérem ubóstwionym, *Žimas Didziawiris.* Będziemy w ciągu tych dziejów badania nasze wykładać o nim, czyli o władaczu podobne nazwanie noszącym, pod właściwą epoką. Tu przytoczémy następne postrzeżenie.

Zdarzyło się mnie nabydź monetę złotą, którój wyobrażenie jest na *figurze 17, Tab. III,* wielkości naturalnéj. Pochodzi ona ze Żmudzi, miała bydź nie bardzo dawno znalezioną (w 1814 czy 1815), w Szwekśniach, w ogrodzie tamecznego probostwa, przez lokaja, który się spanoszył skarbem, wykopanym przy przesadzeniu krzaka róży: monet bowiem złotych bydź miało na kilkanaście funtów. Człowiek ten zemknął za granicę, i drogie zabytki starożytności nie wiedzieć gdzie się podziały. Moneta moja waży czerwonych złotych trzy i blisko pół. Jest wklęsłą, jak śliczna miseczka; bierze w siebie wody część czwartą sporéj łyżeczki kawianéj; odbicie bardzo wydatne i, mimo starcia na stronie wypukłéj, odcisk dość wyraźny zachowała. Napis jéj daje się wyłożyć abecadłem bijarmskiém, jakie znajdujemy w dziele Karamzina (1). Oznacza na wklęsłéj stronie dwa tylko wyrazy *Sper. Palimon.* We środku orla głowa, ucinek strzały wskazuje ostrzem, od któréj litery czytać zaczynać należy. Na odwrócie wypukłym po-

---

(1) Istoria Hosudar. Ros. wyd. 2. T. IV. Primieczanie N. 124.

dobne znamie, jak na *figurze 9*, *Tab. III*, tylko znaki przy nim odmienne i punktów więcéj. Obaczyć opisanie *figury 9*, artykuł *Posągi*. Z tego, nieocenionego, zabytku naszéj starożytności mamy dowod, że Spera Palemonowicz, czyli syn Palemona, był możnym człowiekiem, bo bił złote medale. Zachodzi tylko pytanie: czy w wieku XI, w którym żył Spera, istniało abecadło bijarmskie? O tém nié ma wątpliwości, ponieważ Bijarmija, bogata, starożytna kraina, słynąca w Sagach północnych w IX i X wieku (1), miała swoje pismo, o czém obszerniéj jescze raz mówić przypadnie. Drugie pytanie nawija się: jakim sposobem to abecadło na Żmudź się dostało? Na to odpowiedź krótka: Litwa nadmorska była Skandynawską zdobyczą, tak jak i Bijarmija, o czém ciąg dalszy tych dziejow przekona; mogły przeto bydź stosunki między témi krajami, tak, że i złoto, i artyści, i pożyteczne nauki, spólne były obu krajom.

NEMON.

Żeglarz znakomity, którego pamięć w wielkiém poszanowaniu była u Litwinów dolnego Niemna, przybylec tak, jak poprzedni.

Upowszechnione i głośne podanie na Żmudzi nad-

---

(1) Permia czyli Biarmia była krainą zamożną, szczególnie w drogie kruszce, przeto ściągała ku sobie przedsięwzięcia nordmańskich rabusiów; są tego dowody w Sagach północnych; między innemi powiada Kormaks Saga, że Król Norwegski Hanald

niemeńskiéj słynie następne (1): — Żeglarze przybyli zza morza, żeglowali w górę Niemnem, doszedłszy do ujścia Dubissy, dowiedzieli się o wyroczni, ku źrzódłom téj rzeki będącéj; z radości więc, że drogę do téj świątyni znaleźli, śpiewali: *Sze radom*; tuśmy odkryli, co było przyczyną nazwania miejsca *Szeradzia*, dziś miasteczko *Seradnik*, przez skrócenie *Średnik*, z polska nazwane. Upłynąwszy Dubissą w górę, całą milę, wypoczywali na brzegu z żołnierstwem swojém, gdzie, stanąwszy obozem, rzekli: *Czekiszkim znoka*, utkwijmy chorągwie. To dało powod nazwaniu Czekiszek, dziś mieścina tak zowiąca się. Daléj płynąc, dostali się w puscze niezmierne, gdzie, natrafiając wiele przeszkod do dalszéj podróży, mawiali: *E—ira gałas*, nié ma końca; to miejsce nazwane zostało Ejragołłą, gdzie dotąd jest mieścina tego nazwania. Lecz, gdy posunąwszy się wyżéj rzeką, dalsze usilności przekonały, że można dójśdź do zamierzonego celu, śpiewano śpiew, oznaczający radość, że jest koniec: *Bet ir gałas*, ztąd nazwanie miejsca Betygoła. Wódz tych żeglarzy i wędrowników nazywał się Nemon. O nim jest jescze podanie, że odbiérał cześć boską i miał swoją świą-

---

Graurock, podejmował wyprawę morską do Biarmenlandyi. Było to w pierwszéj połowie X wieku. (*Sagaen Bibliothek v. Müller, übersetzt aus Dänischen v. Lachmann.*) *S.* 106. *Berlin* 1806.

(1) Było to już umiesczone w Tygodniku Wileńskim, na rok 1817, Tom III, str. 278 i dalsze.

tynię w Nemonajcach, nad brzegiem Niemna, podobno tam, gdzie dziś w powiecie Trockim leży mieścina tego nazwania, mająca ślady usypisk i kilka kurhanów. Podobieństwo miana półboga, z narzeczeniem rzeki Niemna, wprowadza na myśl, że ten znakomity przybylec musiał nadać swoje imie rzece, jako podróżujący po niéj pierwszy żeglarz. Była w Litwie familija szlachecka, podobnie nazywająca się; mám pod ręką list, w pierwszéj połowie wieku zeszłego pisany, z podpisem *Kazimierz Niemonowicz*; widać, że to nazwisko pochodzi od imienia Nemon, tak, jak Piotrowicz od Piotra, to jest syn jego. Stryjkowski, w staréj części dziejów litewskich, znajduje między panami litewskiemi syna Montwiłły, a praprawnuka Palemonowego imieniem Nemon. Imie to jest skandynawskie, jak wiele innych pomiędzy Litwinami. Będzie o tém jescze w następnym ciągu dziejów naszych.

KUKOWOJTIS.

Ubóstwiony xiążę litewski, syn Zywibunda II, panował nad całą Litwą Zawilejską, umarł roku 1221, został pogrzebiony na górze w bliskości Dziewiałtowa. Tam cześć boską dla niego ustanowił syn jego Utenes, który po nim nastąpił na xięztwo. Tę cześć pomnożyła pamięć ludu, wdzięcznego dobrodziejstw, za życia nań zlanych. Na téj górze był gaj, bogom poświęcony, a w nim stał posąg Kukowojtisa. Tam i obrządki się odbywały, przez osobnych ka-

płanów sprawowane, aż do ostatnich czasow pogaństwa litewskiego. Tak świadczy Stryjkowski. Góra Kukowojtisa, na któréj śladu już nié ma, ani świątyni, ani posągu, smutne i ponure osypisko ziemi, ożywia tylko pamięć w powieściach ludu wiejskiego dochowująca się. Hartknoch z badań swoich powiada, że na téj saméj górze, oddawna jescze gorzał ogień wieczny, przez Kiernusa ustanowiony (1).

MURGI.

Tak się nazywały u Łotwaków cienie bohatérów, poległych w wojnach, za ojczyznę, których mieszkanie było w niebie. Oni wyprawowali gonitwy na wozach ognistych. Potykali się na niebie z Jodsami, to jest: złemi duchami.

Zjawisko świetnych meteorów napowietrznych, lub zorzy północnéj, przypomina to mytyczne wyobrażenie i teraz ludowi wiejskiemu.

U Litwinów nazywano *Kunketojas*, bohatérów poległych w obronie ojczyzny. Są miejsca, ich mogiłami uświęcone. Mniemano, że nieurodzaj i głód utrapiać zwykły krainę, kiedy zaniedbaną będzie cześć walecznych, poległych od ręki nieprzyjaciół. Powieści jescze głoszą, że jest gaj czyli ogród niebieski, gdzie wojownicy wszystkich narodów, w dobréj sprawie życie poświęcający, przebywają. Wyobrażenie Skandynawskiego *Walhulla*.

(1) Alt u. n. Preuss.

XIĘGA DRUGA.

Rzeczy odnoszące się do Mytologii Litewskiéj.

ROZDZIAŁ I.

Przedmioty czci religijnéj.

Ukończywszy opisanie bogów, we wszystkich podziałach, jakie się nam przyzwoitémi bydź zdawały, pozostaje objaśnienie rzeczy, tyczących się religijności przodków naszych, czyli tego wyłożenie i objaśnienie, cośmy zebrać mogli wiadomości o dalszych szczegółach, do ich religii odnoszących się.

Nie naciąganym sposobem, ani z uprzedzeniem jakiémkolwiek, porównywając Mytologiją Lit. do starożytnéj Greków i Rzymian, mimowolnie nastręczały się podobieństwa,— i prawie tożsamość. Obok zaś tego, kiedyśmy rozważali usilności Mytologów, chcących przeciwne ustanowić zdanie, jak Stendera (1), zawzięcie pracującego nad tego mniemania dowodami, znalezliśmy same błahe domysły, etymologiczną

(1) Lett. Gramm.

plątaninę i jakiś upor w swojém widzimi się. Dopiéro w téj drugiéj xiędze, gdzieśmy zamierzyli wyłuszczyć obszerniéj całą Mytologiją, objaśnić to, cośmy w pierwszéj powiedzieli, i przygotować wiadomości, dzieje starożytne Narodu Litewskiego wyświecające, z tąż samą gorliwością śledzenia bezstronnego prawdy pisać przedsiębierzemy. Nieudolności naszéj przyznać należy, znajdujące się niedostateczności, w tym całym wykładzie: albowiem sami jesteśmy przekonani, że pisarz, lepiéj utalentowany, doskonalszym sposobem tę część dziejów wykładający, przyjemniéj zabawiłby czytelnika i ukazałby trafniejszemi wywodami prawdy historyczne, zagrzebane w zapomnieniu wieków; naostatek, większemi sposobnościami wsparty, zbadałby źrzódła, niedostępne dla nas. Nie zatrzymani przecież tą uwagą, pójdziemy drogą, przez nas obraną, w téj nadziei, że i nasze usiłowania pożytek przyniosą dla dziejów ojczystych.

OGIEŃ ŚWIĘTY.

U Chaldeów, Persów, Egipcyan, Greków, Rzymian i innych, cześć boska wyrządzana była ogniowi. Gwebrowie, do dziś dnia trzymający się nauki Zoroastra, widzą w ogniu Boga, czyli duszę świata powszechnego, którą istotę nazwać po imieniu nie umieją.

Początek tego obłąkania, w religijach starożytnych, łatwo się wyprowadzić daje. We wszystkich

starowiecznych obrządkach uroczystych, używano światła ognia: czy to dla tego, że gorejący płomień, przyzwoicie umieszczony, ozdoby przydaje świątyni; czy to dla tego, że w nocnéj porze, po większéj części, sprawowano obrzędy; od czego poszło użycie lamp, świéc, pochodni, kagańców gorejących. Zkądkolwiek ten zwyczaj wreszcie powstał, zawsze zasięga on najgłębszéj starożytności, jak nas uczą dzieje.

Nadużycie, tak przywiązane do natury ludzkiéj, i w tym względzie daleko zaszło u pogan: oddawano bowiém cześć boską ogniowi, jakoby duszy, ożywiającéj przyrodzenie. Przypisywano mu moc poświęcającą i oczyszczającą, utrzymywano ciągle gorejące lampy i ogniska. Im zaś więcéj który naród pokazał skłonności do przesądnego nabożeństwa, tém się mocniéj do czci ognia przywiązywał. Dotykalny przykład mamy tego na Żydach naszych litewskich, do zbytku nabożnych i do zbytku przesądnych: u nich po szkolnych dworach, to jèst: salach, w blizkości Synagogi znajdujących się, gdzie dni i nocy nabożnisie przepędzają na czytaniu xiąg ascetycznych, utrzymują się lampy, czyli też gatunek świéc, bez przerwy gorejących. Twierdzą oni nawet, że ten ogień pomiędzy nimi nie zgasł, od téj pory, jak go wyratowali z ruin Kościoła Salomonowego, a potém przynieśli z sobą do Litwy. Samo przeto wierzenie w jednobóstwo, wstrzymuje tylko, że cześć boska ogniowi się u nich nie oddaje.

Litwini, w religii swojéj dawnéj, bardzo wiele na czci ognia zakładali. Kłaniano się ogniom świętym, w pewne uroczystości rozwiedzionym, a szczególniej tym, które bez żadnéj przerwy gorzały na ołtarzach, po pewnych świątyniach, których strzegli kapłani albo kapłanki, poświęcające się wyłącznie usłudze ognia świętego. Ogniem oczyszczano lud, trzody i sprzęty niektóre, przez ogień doświadczano prawdy w sporach, pomiędzy ludźmi upartemi, wróżby z ogniem odbywano. Te szczegóły odłożywszy do osobnych artykułów, niżéj wyłożyć się mających, dopiéro mówić będziemy o saméj czci ognia świętego.

1. Widzieliśmy pod artykułem *Praurime*, że na ołtarzach téj bogini, gorejącego ognia strzegły kapłanki, Wejdalotkami zwane, jedną z nich była Biruta; niezawodnie więc ogień taki gorzał na górze pod Połongą, nieustannie utrzymywany. Obaczyć artykuły: *Wejdalotki*, *Biruta*.

2. Na cześć boga Kurko, takoż gorzał ciągle utrzymywany ogień święty, szczególniej u Prusów, w wielkiéj tego boga świątyni, w Szwentameste, czyli mieście świętém, gdzie dopiéro *Heiligenbeil* czyli po polsku *Święta-Siekierka*. W Litwie, nad rzeką Niewiażą, takiego rodzaju ogień miał się utrzymywać, za zdaniem Hartknocha.

3. W świątyni boga Perkuna, starożytném Romnowe, w obliczu świętego dębu i posągów prze-

dniejszych bogów, znajdował się ołtarz ognia wiecznego, utrzymywanego drwami dębowemi, który gorzał pod strażą samego arcy-kapłana. Dwanaście z wiosny przygotowywano stosow drew dębowych, ułożonych w około świątyni, z których każdy wystarczać powinien na miesiąc. Dwanaście było włości, z których każda przez miesiąc dostarczać powinna była żywności dla kapłanów, oraz ludzi, potrzebnych do posług rozmaitych. Takie są odwieczne podania. Po przeniesieniu się arcy-kapłanów do Litwy, w XIII wieku, wielka świątynia była na różnych miejscach, potém w Kiernowie, naostatek w Wilnie; w tych ogień święty gorzał podobnież.

4. Ogień *Żnicz*, czyli prawdziwie element ognia ubóstwiony, utrzymywanym był po rozmaitych miéjscach z wielką pilnością, w osobnego rodzaju świątyniach, czyli ogrodzeniach utwierdzonych ; gorzał na cześć wszystkich bogów, albo jednéj istoty, która była zbiorem wszystkich; któréj potęga nie tylko była duszą bogów, ale i świata powszechnego. Za świadectwem Piotra biskupa. Z tego, co o tym ogniu jescze wiémy z dziejopisów, przyznać należy prawdę mniemaniu, że cześć jego była jedną z najdawniejszych, przyniesiona ze Wschodu przez przodków narodu litewskiego. Podania historyczne głoszą, że Litwini, w XIV wieku, taili i ukrywali po lasach niedostępnych ogniska święte, w celu tego ognia utrzymania, mniemając, że jego zgaśnienie

upadkowi narodu zagraża. Kłaniano mu się z wielkiém nabożeństwem, z niego brano głównie do palenia przedniejszych ofiar i stosow pogrzebnych. Popioły z ołtarza Znicza moc uleczającą choroby miały. Kapłani przezeń wróżyli.

Sławianie znali także podobny ogień pod nazwaniem Zwicz; jak mniema Naruszewicz (1).

RZEKI ŚWIĘTE.

Religie starożytne przyznawały świętość niektórym wodom, szczególniéj płynącym przez krainy, odznaczone pierwotném przebywaniem przodków narodu. Indyanie za ważny punkt religijności swojéj uważają tę cześć, rzekom oddawaną. Litewscy przodkowie, szczególniéj Budyny (2), lud indyjsko-scytyjski, takową świętość uwielbiać miał we zwyczaju (3).

---

(1) Hist. Nar. Pol. T. I, str. 451.

(2) W objaśnieniu tego artykułu, będziemy mówili o rzeczach, które, dla swojéj nowości, wprowadzenia do dziejów litewskich, potrzebują wykładu obszerniejszego. Żebyśmy zaś uniknęli powtarzań, odsyłamy czytelnika, do drugiego Tomu pisma niniejszego, gdzie zamierzamy wywodzić początki narodu, tam więc miejsce właściwsze na te dowody zostawujemy.

(3) Początek uświęcenia rzek pochodzi z religii bramińsko-indyjskiéj, u nich rzeki święte: Indus, Ganges i inne, są świętościami krajowemi, bardzo wysokiéj ceny: bez omycia się przed śmiercią ich wodami, nie można bydź zbawionym, a zatém, kto nie w Indyach umiéra, zbawienia dostąpić nie może. Budhyści zaś utrzymują, że w każdym kraju może bydź rzeka święta, jezioro lub zdrój, z którego woda jest dotyla zbawieniu, czyli oczyszczeniu z grzechów pomocna, ile i święte wody Indu.

U nich każda prawie rzeka święta nazywała się *Ross*; czy to z natury ich mowy, czy z przyczyny jakiegoś mytycznego nazwania, poszedł ten wyraz, nie wiemy. To tylko jest rzeczą pewną, że rzeka Araxes, w starożytnéj Armenii płynąca, nazywaną była Ross, właśnie w téj epoce czasu, kiedy Budyni nad nią przemieszkiwali. Wyparci oni przez jakowąś rewolucyą znad Araxu Armeńskiego, udali się na zachod i osiedli nad Wołgą dolną, która się także nazywała Arax. Szczególnie dwie jéj odnogi nosiły nazwanie Arhox i Rhox, nad któremi Budyni mieszkać musieli czas niejakiś. Następnie ten narod przeszedł do Europy i połączył się z Gelonami, mieszkającemi między Donem i Dońcem; w téj więc osadzie trzecią rzekę świętą postrzegamy, nazwaną Ross, którą była rzeka Oskoł, teraz się nazywająca. Przeznaczenie, wywiodłszy Gellonów i Budynów znad téj rzeki, zaprowadziło ich nad Niemen środkowy, za którego lewym brzegiem osiadłszy, w dzisiejszym powiecie Wołkowyskim, rzekę, środkiem siedzib swoich płynącą, nazwali Ross. Ta czwarta święta rzeka dotąd nazwanie swoje zatrzymała bez odmiany. W dalszéj kolei swego rozpostrzenienia się, kiedy przodkowie litewscy zaszli nad Niemen dolny; czyli nad jego ujścia, według obrządku religii ojców swoich, uświęcili piątą rzekę świętą, nazwaniem *Ross*, którą jest prawe koryto Niemna, i teraz tak nazywające się, które i *Russ* nazywają. Naostatek gdziekolwiek lu-

dy plemienia litewskiego zamieszkały, rzeki płynące przez ich główne osady, témże samém świętém nazwaniem *Ross* namianowane były. I tak u ludu Galindów była rzeka Ross, która i dziś tak się nazywa, wpada do Narwi z prawego jéj brzegu, niżéj Ostrołęki. W krainie Sudynów, rzeka Ross płynęła, która i dopiéro pod témże imieniem jest znaną, wpada do Szeszupy z lewego jéj brzegu nie daleko Nowego Miasta. Do jeziora *Jeziorosy* wpada podobnież nazwana rzeka, która u ludu Neromy płynęła. W innych stronach Litwy i u innych ludów z jéj pokolenia pochodzących, były zapewne takich nazwań rzeki, albo i są jescze teraz znajome, których się nam odkryć nie zdarzyło. Nawet w Niemczech, gdzie Herulowie, po upadku wodza swego Odoakra, zakładali osady, postrzegamy rzekę *Ross*, *Russ*, poźniéj Wessel przezwaną. Nie obrażą się może starożytnicy sławiańscy, że i w gubernii Nowogrodzkiéj, gdzie jest rzeka Rusa czyli Russ, uważać będziemy nadanie jéj miana, kolonii ludu litewskiego, jakoś przez Warragów sprowadzonéj, gdyż i w samym Nowogrodzie byli osadnicy Pruscy, i zamieszkiwali jednę z najdawniejszych ulic, Pruską zwaną.

Naostatek rzeka *Ross*, ukraińska, dziś w gubernii Kijowskiéj, z prawego brzegu do Dniepra wpadająca, winna swoje uświęcone nazwanie ludom litewskim, tam niegdyś mieszkającym, które wyszły

na Wschód z Gotami, pod królem Filimerem, lub nieco poźniéj.

Oprócz tego mamy w litewskich krajach nie jednę rzekę świętą, albo prosto tak nazwaną, albo, że o niéj mamy wiadomość z dziejow lub podań gminnych:

1. Rzeka płynąca pod Wiłkomierzem, która wpada do Wilii z prawego jéj brzegu, wyżéj Janowa, nazywa się Święta. Próżne mniemanie, jakoby dla tego takowe narzeczenie nosi, że jéj wodą chrzczono Litwinów, przy powszechném nawróceniu przez Jagiełłę. Albowiém przekonywają podania miejscowe, że ta woda w dawnéj religii za świętą była poczytywana, kapłani zaś chrześciańscy użyli, czy użyć mogli, tejże saméj rzeki, do zebrania nad jéj brzegami ludu, dla ochrzczenia go. Lecz trudno przemienić nazwanie najmniejszéj rzeczki, tak, aby lud wiejski nie zachował u siebie pamięci jéj dawnego miana, a tém bardziéj rzeki, tyle znaczącéj w dziejach i niemałą przestrzeń kraju przepływającéj. Że ją święcili chrześciańscy xięża, temu przeczyć nie można, raz dla ochrzczenia ludu, drugi raz, jako świętość pogańską, któréj zniscz yć nie można było.

2. Rzeka wpadająca do Niemna, niżéj Jurborka, pod Smalenikami, gdzie się granica pruska ciągnie, nazywa się także Święta.

3. Między Połongą i Libąwą, jest rzeka święta,

wpadająca do morza. I podobno jescze innych kilka tak się na Żmudzi nazywa pomniejszych rzeczek.

4. W Prussach, pominąwszy inne, jest rzeka *Szwentejne*, wpadająca do Pissy, pod wsią Bajcze, ona się nazywała dawniéj Golbe, a wieś *Narpissa*. Szczególność mytyczna jest o téj rzece ta, że czcicielów swoich, na znak względow, oślepiała na jedno oko. Co większa, Henneberger upewnia, jakoby on sam, przed napisaniem kroniki swojéj pruskiéj, kilku laty, (przed rokiem 1584), widział jescze ludzi starych takowych jednooków, innym zaś ludziom, którzy nie wierzyli w świętość téj rzeki, nic się złego nie działo, gdy tamci, od umycia się w niéj tylko, dostawali pożądanego kalectwa.

5. Jest jescze w Prussach rzeka Szwentoja, wpadająca do rzeki Elxne, z lewego jéj brzegu, czyli do Timbra, który wpada do Nemonina albo południowéj odnogi Niemna.

6. U Łotwy rzeki niektóre były z wielką gorliwością za święte uważane. Lud prosty tak o ich świętości miał wielkie uprzedzenie, że jescze w XVII wieku przyszło w Inflanciech do buntu, który bez krwi rozlewu nie mógł bydź strzymanym, jedynie z przyczyny, że rzeczkę świętą, *Woehhande*, zamieniono w staw, na którym chciano młyn postawić (1).

Nadto jescze nie trudno tu lub ówdzie na ziemi

---

(1) Joh. Gutslef, Kurzer Bericht etc. von falschen heilig. genannten Bäche etc. Dorpat 1644.

litewskiéj odkryć uroczysko wody płynącéj, odnieść się mogące do niniejszego przedmiotu, albo posłyszeć powieść gminną, cóś podobnego przypominającą.

JEZIORA ŚWIĘTE.

Nie tylko płynące, ale i stojące, niektóre wody, były świętościami w dawnéj religii litewskiéj. Zapewne osady niemające sposobnéj, według ich mniemania, rzeki do uświęcenia, sprawowały obrządki swoje nad jeziorami, którym świętość przyznać wypadało. Kraje litewskie obfite w jeziora, musiały mieć niemałą liczbę takich. Wyliczemy niektóre znajomsze:

1. W powiecie Lidzkim jest ogromne jezioro *Dub* czyli *Duupe* po litewsku, to jest: dwórzeczne, ponieważ daje początek dwóm rzekom, w przeciwne strony płynącym. To, według podań miejscowych, za święte było uważane. Nad niém, w malowniczém położeniu, leży wieś *Romanowo* zowiąca się, która przypomina uroczysko święte Romnowe, gdzie, według wszelkich podobieństw do prawdy, był dąb święty, czy też świątynia jakaś.

2. Są takoż święte jeziora, za lewym brzegiem Niemna, gdzie i miasteczko takież nazwanie nosi.

3. Łasicki powiada, że na Żmudzi jezioro *Orthus*, ez boga było uważane.

4. W powiecie Trockim nie jednemu jezioru świętość przyznawano. Sczególniéj jezioro *Dawgowskie*,

jedno z najgłębszych w Litwie, i podobno w całéj Europie, bardzo wielu podaniami tego rodzaju słynie.

5. Jezioro *Sperskie*, podług Stryjkowskiego (str. 85), nad którém Spera, jeden z synów Palemona, miał swoje mieszkanie, na pamiątkę tego znakomitego człowieka, było uświęconém i cześć odbierało do ostatnich czasow poganizmu.

6. Takož jeziora Žosła, Jeziorossa, i innych nie mało.

W ogólności wszystkie jeziora, uważały się w mytologii litewskiéj, jako będące pod opieką boga Atrympa, *Ezerinis* w tym razie zwanego, gdyž były dziećmi morza.

W rzekach i jeziorach świętych nie godziło się nikomu ryb łowić, chyba w głodzie wielkim, oblężeniu od nieprzyjaciela, lub innéj gwałtownéj potrzebie.

Nazwania rzek i jezior są najdawniejszémi pamiątkami dziedziny narodów: gdyž po zmianie pobytu i wśród tysiącznych odmian, one pozostają zazwyczaj na miejscu, i, płynąc zwykłemi drogami, dochowują przypomnienia ludów i narodów, które jedne po drugich nikną lub powstają nad ich wybrzežami. Dla badacza przeto starożytności, wielką jest pomocą, poznanie nazwań wód i wykład ich znaczenia, podług źrzódłosłowu w językach pierwotnych postrzeżonego.

W poprzednim artykule mówiliśmy pod tym

względem o nazwaniu *Ross*; tu jescze dodać musiemy, jako przykład do nauki badawczéj, postrzeżenie nad źrzódłosłowowém brzmieniem *Nar*, *Ner*, *Nor*, *Nur*, które w języku pierwotnym, litewskiemu, sławiańskiemu i wielu innym spólnym, oznacza wodę lub zbiór wody, głębiznę, podziemną wodą zalaną, nurt czyli cieczenie wody. Ztąd w świętym języku Indyan, czyli Samskrycie, *Nara*, Woda; po Arabsku *Nahr*, Rzeka; po Litewsku *Nar*, Brzeg wody, w dawném mówieniu znaczyło. Polski język zachował jescze pochodni wyraz *Ner-est*, Wypusczanie ikry u ryb, także *Nor*-a, podziemna kryjówka niektórych żyjących istot. *Nur*-t, bieg wody, *Nurzać*, *Zanurzać*, działania w wodzie. Ale zadziwiającą jest rzeczą, jak rozległe i nieprzeliczone znajdują się nazwania rzek i jezior, źrzódłosłów tenże sam mające. Żeby ściągnąć uwagę starożytników bliżéj na ten przedmiot, przytoczemy tylko niektóre znaczniejsze przykłady, związek mające ze źrzódłosłowem, przez pierwotny język uświęconym, czyli użytym do wyrażenia wód świętych.

Nara, rzeka w Rossyi, w Gubernii Kałuzkiéj, wpada do Oki. *Nare*, w Ameryce południowéj, w Nowéj-Grenadzie, wpada do rzeki Ś. Magdaleny w Honda. *Mała* i *Wielka Naretwa*, rzeki w Bosnii płynące, które połączone tworzą Dalmacką rzekę *Narentę*, albo *Naronę*, wpadającą do Adryatyku pod Ś. Opus. *Narew*, w Mazowszu, wpada do Bugu. *Nar-*

ma, w Rossyi, rzeka dość znaczna, płynie w Gubernii Riazańskiéj. *Narn*, w Austryi, wpada do Dunaju, pod Bintzendorfem. *Narowa*, w Estlandyi, wypływa z jeziora Pejpus, wpada do odnogi finlandzkiéj. *Nar-zanna*, zdrój mineralny i rzeczka na Kaukazie.

Ner, rzeka w Polscze, wpada do Warty pod Chełmnem. *Nera*, we Włoszech, w państwie Kościelném, wpada do Tybru. *Nera*, w Węgrzech, wpada do Temezy. *Nera* albo *Nero*, jezioro w Rossyi, w Gubernii Jarosławskiéj, około 10 mil obwodu mające, zlewa wody do Wołgi. *Neris*, dawne Wilii, w Litwie, nazwanie. *Neris* albo *Nerisi*, w Dalmacyi, na wyspie Brazza, strumień, nad którym leży miasto tegoż nazwania. *Neris*, źrzódło mineralne i termalne, oraz strumień, we Francyi, w Departamencie Allier. *Nareta*, rzeczka płynąca nie daleko Witebska, wpada do Dźwiny. *Nerl*, rzeka w Rossyi, w Gubernii Włodzimierskiéj, wypływa z jeziora Plesczejew, pod nazwaniem Weska, przepływa jezioro Somin i pod nazwaniem własném wpada do Wołgi. Druga *Nerl* wypływa z błot w Gubernii Włodzimierskiéj, wpada do Klazmy.

Nora, jezioro w Szwecyi, przy mieście tegoż nazwania. *Nore*, część rzeki Tamizy, w Anglii, w okolicach Shoerness. *Nore*, rzeka w Irlandyi, wpada do Barrow. *Norin*, rzeka w Dalmacyi, wpada do Narenty. *Noro*, kraina w Afryce środkowéj, na północ

Nigru, ma wody tegoż nazwania. *Norte*, rzeka w Mexiku, wypływa z Sierra-Verde, wpada do zatoki Santander.

Nura, rzeka we Włoszech, wpada do Padu, pod Zerbio. *Nura*, rzeczka w Indyach, wpada do Gangesu, pod miastem Nurallapur. *Nurzec*, w Mazowszu, wpada do Bugu pod miastem Nur (1).

DRZEWA ŚWIĘTE.

Starożytni mieli wielkie do drzew przywiązanie: ich troskliwość w téj mierze, aż do religijnéj pobożności dochodziła. Wschodnie starodawne podanie głosi, że Abraham posadził cyprys, jodłę i cedr, które trzy drzewa w jedno się zrosły, a to zostało użyte na budowę kościoła Salomonowego. Izydor, żyjący pod Konstantynem W., powiada, że na równinach Mamre widział jescze ten sławny dąb, pod którym Abraham rozbijał namioty swoje; dodaje on, że lud ma to drzewo za święte.

Uszanowanie dla drzew nierównie wyższe zachodziło u pogan: uświęcali oni nie tylko pojedyncze drzewa, ale całe gaje, których tknąć się nie godziło. Nadto, religija ich przydawała bożyszcza, strzegące téj świętości. Historya Erizychtona, gaje święte Dodońskie i Delfickie, są sławne w starożytności.

Wirgiliusz dowcipny ma wymysł w téj materyi.

---

(1) Diction. Geograph. par Malte-Brun. Edit. 1831.

Kiedy Eneasz, po upadku Troi, naglony smutną koniecznością opuszczenia ojczyzny, przymuszony był do budowy statkow użyć drzewa z góry Ida, poświęconego Cybeli. Bogini, w tak nagłéj potrzebie, nie tylko pozwala, lecz nadto zanosi proźbę do Jowisza, aby te nawy niepodlegały przemocy wiatrów i wściekłości rozhukanych fal morza. Jowisz odmówił na żądanie bogini: wszelako przyobiecał, że te, które przypłyną do Włoch, zostaną przemienione w Nimfy morskie; co się też w całéj zupełności spełniło.

Chcąc, widać, mędrcy starożytni mocno wrazić ludziom zachowanie i pielęgnowanie drzew, pobyt nasz ziemski tyle uprzyjemniających, utworzyli dowcipny wymysł mytyczny: jakoby Hemadryady przemieszkiwały w drzewach, razem z niémi rosły, cierpiały i byt swój kończyły. Charon Lampsacenus zachował nam powieść zabawną w téj materyi. Niejakiś *Rhoecus*, tknięty raz użaleniem się nad dębem, pochylonym do upadku, kazał go świeżą ziemią osypać i podeprzeć. Hemadryada, mająca niechybnie już ginąć pospołu z drzewem, ukazała się mu nazajutrz: podziękowawszy najczuléj za wyrządzoną posługę; dodała, że wzajemnie żądanéj jakiejkolwiek łaski nie odmówi. Rekus, tknięty pięknością Nimfy, skierował swoje prośby do miłośnych oświadczeń: chcę, rzecze, abym był twoim kochankiem i względow twoich w zupełności panem. Nimfa, wzięta za słowo, nie mogła mu odmówić; przyrzeka więc widze-

nie się sam na sam, byleby tylko przez dni kilka wstrzymał się od wszelkiego przestawania z niewiastą: po tym czasie, dodała, przyszlę do ciebie pszczołę, która ci oznajmi o chwili szczęścia twojego. Lecz ten Rekus był graczem zapamiętałym: zdarzyło się bowiem, że się grą zajmował w tę porę, kiedy pszczoła nadleciała z oznajmieniem; on, zamiast usłuchania usłużnéj posłanki, ledwie ją nie zabił, za natrętne nad uchem brzęczenie. Hemadryada tak została obrażoną tą wzgardą, że go pozbawiła władzy pewnych członków. Nie tyle wszelako, jak mówi nasz filozof, żeby nie miał dość siły do ścięcia dębu i zadania przez to śmierci zawziętéj kochance.

Drugą powieść zachował nam tenże autor: Chryzopelea, Hemadryada, znajdując się blizką śmierci, z przyczyny, że rzeka podmyła korzenie drzewa, od którego byt jéj zależał, udała się z prośbą do Arkasa, tam polującego, aby odwrócił bieg wody i osypał ziemią walące się już prawie drzewo. Arkas, wykonawszy żądanie pięknéj Nimfy, nie tylko wdzięczność, lecz i serce jéj pozyskał. Owocem téj miłości było dwoje potomstwa.

Religija litewska równą pobożność do drzew zalecała: mamy tego nie jeden przykład w kronikach, powieściach, podaniach i śpiewach gminnych. Zdobienie trofeami, girlandami i wieńcami z kwiatów drzew świętych, stawianie świéc na nich i zawieszanie kagańców gorejących, było we zwyczaju. Pra-

wda, że Litwini, mniéj oświeceni, nie byli w stanie wymyślać tak pięknych powieści o swoich Raganach. Wszelako jednak znali wszystkie bożyscza tego rodzaju, (jakośmy pod artykułami, Ragana, Medzioina, Łazdona, już widzieli), zachowywali szacunek i bogobojne strzeżenie drzew, dla użyteczności zhodowanych. Dotąd jescze nie jedno drzewo przy drodze, lub nie daleko domówstwa stojące, odbiera religijne uczczenie: żaden się go wieśniak nie tknie, w przekonaniu, że takowy śmiałek naraża się na wielką przygodę: bydź może skaleczonym okrutnie na ciele, mocą władzy, w drzewie przebywającéj, mogącéj nad każdém za takowe uszkodzenie zemstę wywierać. W mojéj własnéj wiosczyznie są drzewa stare, podobne uszanowanie mające. Kiedy razu jednego, nie wiedząc bynaymniéj o tém, chciałem kazać ściąć niektóre, znajdujące się na byłéj posadzie wsi, że zawadzały w nowém urządzeniu poletku; wieśniacy zaczęli opowiadać, że mnie samemu i tym, którzyby śmieli żelazo do pnia przyłożyć, wielkie nieszczęście przytrafić się może, z nasłania duchow, strzegących takie drzewa, gdyż dodawali, ukazywało się coś we śnie pewnemu starcowi, oznajmując opiekę nad owemi drzewami. Chociaż postrzegłem uprzedzenie dziwaczne: lecz, szanując starożytną bogobojność, potrzebną ozdobie i wygodzie, przestałem na zdaniu dobrych wieśniaków. Możnaby mnóstwo przykładów, nawet o skutkach widocznéj zemsty Nimf drze-

wnych, opowiadanych przez gmin, z największém przekonaniem przytoczyć, gdyby to nie było rzeczą, u nas každemu, dotyla znajomą, že zanadto byłoby z opisaniem się rozwlekać.

Obaczmy niektóre rodzaje drzew, za święte policzonych:

BEZ, *Sambe* (1), według wyraźnego świadectwa Stryjkowskiego, to drzewo w świętości pierwszeństwo miało przed innemi. Pod jego bowiem pniem przebywa božek Puschajtis z wojskiem swoich Barstuków. Istoty te, będąc często wzywanémi w modłach i same drzewo szanowane dla przyrodzonych swoich skutków, we wszystkich jego częściach zawartych, tak dalece, že nawet cieniowi jego zbawienne wpływy na zdrowie przypisują; z tych przyczyn pokłony boskie, po wielu osadach litewskich, krzaki bzowe odbiérały. Natrafiają się jescze dotąd po wsiach krzewiny bzu białego, starownie pielęgnowane. Skutki jego leczebne wszystkim wieśniakóm są znajome.

DĄB, *Užuołas*. Najpolerowniejsze plemie Litwinów, starožytni Prussowie, świątynie swoje mieli pod drzewem tego rodzaju. Mytyczne nazwanie świątyni *Romnowe*, spływa się ze świętością dębu.

---

(1) Tutejsi wieśniacy tak zowią to drzewo. X. Syrwid mą *Bezdas*, z polskiego języka wzięty wyraz; w innych dyalektach jescze inaczéj nazywają.

Wyraz ten znaczył w dawnéj mowie litewskiéj miejsce skromności, pobożności, pokoju, od *Romume*, skromność (1). Taki dąb w Romnowe pruskiém był przybytkiem największych świętości. Mamy niejakiś opis tego drzewa, które Bolesław-Krzywousty, podczas napadu na Prussy, nie mogąc naprędce dokazać, aby ściętém było, podpalić kazał, jak świadczą niektórzy kronikarze. Lecz Treter zaprzecza temu, mówiąc, że dąb stał jescze za czasow Krzyżackich; z przyczyny zaś, że lud nie przestawał z modłami udawać się do tego drzewa, na prośbę Biskupa Jana I, Winryk Kniprode, Wielki Mistrz Krzyżaków, rozkazał ściąć. Działo się to między rokiem 1351 a 1355, w których latach ów Jan I, był Biskupem Warmińskim. Średnica pnia tego ogromnego drzewa sześć łokci miała, konary rozkładały się na trzy przedziały czyli piątra, tak zaś były gęste i liśćmi odziane, że, ani descz, ani śnieg nie przenikał. Co jest rzeczą najdziwniejszą, że najstarsi kronikarze, z których Symon Granau swoją kronikę układał, wyraźnie twierdzą, iż dąb w Romnowe był latem i zimą zielony, i liść z niego nigdy całkowicie nie opadał. A cały wykład téj osobliwości przypisują mocy czartowskiéj, mniemając, że czarci cześć odbie-

---

(1) Słównik X. Syrwida, str. 340. Inni początek tego nazwania wywodzą od Roma-nowa, to jest: Rzym-nowy, dla udowodnienia powieści o przybylcach włoskich. Lecz ten wywod upada przed znawcą języka i rzeczy litewskich.

rali w téj świątyni, pod postacią bogów krajowych. Adam Bremeński spomina o takimże dębie świętym, byłym w Szwecyi w bliskości Upsali, lecz Albert Kranzt (1), niezaprzeczając bynajmniéj zieloności ustawicznéj tego samego drzewa, dodaje, że rodzaju jego nikt nie umiał oznaczyć. Więc, nie dęby zwyczajne, ale innego rodzaju drzewa to bydź musiały, który zaginął dawno przed wiekiem jescze XIII, a resztkami jego były te święte ogromne drzewa. Taki przynajmniéj naturalny wniosek się nastręcza.

Dąb z jemiołą, dotąd nie tylko do rzadkości, ale i do guślarnéj staroświeczyzny należy. Fr. Noël pod artykułem *Gutheil*, powiada:—„Rozmaite ludy północne mniemały, że człowiek, mający przy sobie jemiołę dębową, nie tylko nie mógł bydź ranionym, lecz był pewnym, iż rani każdego, na kogo strzałę wypuści." Jeżeliby przypuścić nie zdawało się, że istniał gatunek dębów na Północy, zawsze zielone liście na sobie mających, możnaby więc mniémać, iż owe święte dęby w Romnowe i pod Upsalą byłe, miały gałęzie, gęsto jemiołą okryte. Wiadomo, że ta krzewina, w zimie liści nietracąca, rozmnaża się z nasion, znajdujących się w białych ślicznych jagodach, które w zimie dójrzewają i przez ptastwo chciwie są zjadane; nasiona te nigdy na ziemi nie obchodzą, lecz zaniesione z jagodami przez ptaki na gałęź innego

(1) Praefatio ad Historiam Svevicam.

drzewa, tam przypadkowie przylgnąwszy, za pomocą kleistéj istoty, je oblewającéj, wschodzić zwykły, krzewy te kupkami rosnąc na drzewach, dochodzą wielkości przetaka. Nie wiém, czy na innych drzewach, prócz brzozy i dębu, jemioła bywa, nawet rzadkością dziś u nas jest wielką, na dębie będąca. Nié ma przecie niepodobieństwa, iżby sztuką na tych drzewach jemioła się rozmnażać nie dała; przetoby mniémać należało, że kapłani starożytni, umieli dąb święty tak przystrajać w jemiołę, że liście na nim były nadzwyczaj gęste, a w zimie zieloność jemioły barwiła jego konary.

W Szwentameste, poźniéj Heiligenbeil, Swiętasiekierka nazwaném, znajdował się dąb podobnegoż rodzaju latem i zimą zielony, oraz wielkości niezmiernéj, Treter pisarz żywotów Biskupów Warmińskich, powiada: *In eo loco, ubi Heiligenbeil situm est, fuit ingens quaercus, quae non minus aestate quam hyemi* (*opere procul dubio diaboli*) *assidue virebat.* Dąb ten stał jescze po upadku świątyni Kurka, i lud prosty, mimo kazań i nauk Biskupa Warmińskiego Anzelma, cześć pod nim bogom nie przestawał oddawać. Kiedy więc Biskup ścinać drzewo rozkazał, trafiło się, że siekiera, od pnia odskoczywszy, śmiertelnie raniła człowieka, przez co chrześcianie stracili odwagę w téj robocie, aż sam Biskup, ująwszy w ręce siekierę, przewodniczył przy ścinaniu, jednakże i tak bez pomocy ognia nie możono

ułatwić się z wywróceniem dębu. Lud wiejski, dostawszy tę siekierę, w kaplicy osobnéj chował ją, jako zabytek świętości pogańskiéj, od czego nazwanie miasta poszło. Działo się to w roku 1258 (1).

Koło Torunia, w Dybowie, był dąb święty starych Prussów, czyli świątynia, we środku niezmiernéj wielkości takie drzewo mająca, która dla blizkości od granicy bardzo warowną była; Krzyżacy, przy samym wstępie do Pruss, zdobyli ją, i na tém miejscu Stary Toruń założyli, jak Hartknoch postrzega. Pan Święcki (2) bezkrytycznie powiada, że dąb ten, dla grubości swojéj, za twierdzę służył, jak wszystkie inne podobne drzewa tego kraju. Podanie takie dochowało się z téj przyczyny, że dąb obwarowanym bywał dokoła, co stanowiło u starożytnych Litwinów świątynię. O tem powiémy pod artykułem *Świątynie*.

Odkryto przed niedawnemi laty dąb, już w stanie uschnięcia będący, bardzo niegdyś ogromny i starożytny, którego ocalenie świętości czci mu wyrządzanéj słusznie przypisano. Na Żmudzi, w blizkości Kroż, na trakcie idącym do Rosień, między miasteczkami Nemoksty i Kołtyniany w majątku Bordzie, Pana Dyonizego Paszkiewicza, przez niego samego uczynioném zostało to odkrycie. Miłośnik ten rzeczy

(1) Treter, Henneberger, Schütz. Hartknoch.

(2) Opisanie starożytnéj Polski. Wydanie 2, T. I, str. 386 i 416.

ojczystych, kazał z kloca tego dębu, wewnątrz wypróchniałego, zrobić gabinet, mający w przemiarze łokci 7, cali 18, w którym umiescza zbiory rzadkości starożytnych, oraz dzieła historyczne, do rzeczy krajowych ściągające się. Mytyczne nazwanie tego dębu jest *Baublis*, co ma odpowiadać w Zmudzkim dyalekcie nazwaniu tego odgłosu, który byk wydaje, jakim się ani krowa, ani wół, nie odzywa (1). Widać, że to był dąb jeden z wróżących, z którego wypróchniałości wychodził głos wieszczy, podobny do byczego ryczenia. Czytelnik niżéj, pod artykułem *Wyrocznie*, znajdzie jescze o tém wzmiankę.

Mamy jescze niezaprzeczone świadectwo o dębie, większym od Baublisa. Nie daleko miasta Welau, we wsi, która się nazywała Oppen, widziano przy gościńcu w jednym ogrodzie dąb niezmiernéj wielkości, w całém znaczeniu tego wyrazu. Kronikarze Pruscy z wielkiém podziwieniem o tym olbrzymim dębie mówią. Wypiszę tu własne wyrazy Hennebergera, jako świadka naocznego (2): — „Dąb ten był próżny we środku i tak obszerny, że możnaby na rosłym koniu weń wjechać i obrócić się wygodnie; jak to uczynił świętéj pamięci Margrabia Albert Fryderyk. Drzewo to, przed tém, kiedy było zielone i korę miało, trzymało przy ziemi obwodu

(1) Dziennik Wileński, na rok 1817, T. VI, str. 502. Dziennik Warszawski na rok 1829 N 44. str. 12 i dalsze.
(2) Erklärung des Preussischen Landtaffel, p. 472 sequ.

dwadzieścia siedm łokci (więc średnica wynosiła blisko łokci *dziewięć!*), o czém zaświadczenie i miarę od szanownéj Rady miejskiéj w Welau otrzymać można, czego ja sam dowod mam pod pieczęcią tejże Rady. Takowy dąb dopiéro już upadł (1), aleby stał jescze dotąd, gdyby się z nim uważniéj obchodzono: każdy bowiém na nim wyrzynał swe imie i rok, tudzież broił jak chciał." Podług podań miejscowych, na tém miejscu była i świątynia starożytnych Prussów przed czasy, powiadają kronikarze.

W ogólności uważać potrzeba, że we wszystkich miejscach, gdzie były stałe świątynie, dęby święte się znajdowały, ponieważ świętość tego drzewa z wyobrażeniem przybytku bogów spływała się w Mytologii Litewskiéj.

Skandynawowie po części przejęli od Litwinów tego drzewa uświęcenie, albowiem nie wszyscy i nie wszędzie świątynie pod dębami mieli, szczególniéj Szwedów przodkowie, jak Adam Bremeński uwiadamia, to postrzegali (2).

W powieściach gminnych litewskich jest wzmianka o jedzeniu przez ludzi żołędzi, pieczonych w popiele, lub gotowanych z popiołem. Może bydź, iż owoc ten od kwasu alkalicznego traci swoją cierpkość i staje się znośniejszym pokarmem.

Pod artykułem Łajbegelda, widzieliśmy wspo-

---

(1) W połowie XVI wieku. (2) De sita Dan. c. 234.

mnienie o mytycznéj łusce żołędzia, w któréj boginie zesłały nasiona wszystkich zbóż. To się ściąga do tego samego o dębie rozumienia.

Grecy od epok jescze bohaterskich dąb pewnego rodzaju uważali za drzewo święte, którego owocem żywiły się narody. Był on poświęcony Jowiszowi.

LIPA, *Liepas.* U starych Prussów należała do rzędu drzew świętych; Henneberger upewnia, że za jego jescze czasów, to jest pod koniec XVIgo wieku, nad dolnym Niemnem, blisko Ruśni, we wsi Szakanikach, dziś Szakuny podobno, była ogromna lipa, do któréj wieśniacy, przytrzymujący się jescze dawnych przesądów, przychodzili skrycie modlić się zwyczajem pogańskim (1).

SOSNA, *Puszis.* Hartknoch (2), przytacza wiadomości o świętéj sośnie, nazywanéj *Romuta* albo *Ruombota*, znajdującéj się we włości Insterburskiéj; gałęzie jéj, we trzy podziały rozłożone, poziomo się rozciągały, a potém zakrzywione w górę zrastały się. To drzewo w roku 1664 piorun strzaskał. Jedna pieśń gminna litewska spomina także o świętéj sośnie, którą zasadził ojciec wojownika Ejszy, w dniu jego urodzenia.

WIERZBA, *Blinda.* Na prawym brzegu Niemna, niżéj trochę Jurborka, we wsi Kalinianach, w roku 1805, postrzegłem jednéj niedzieli wierzbę,

---

(1) u Hartkn. Alt. und neu. Preuss. str. 12. (2) Ibid. s. 151.

ubraną w wieńce z kwiatów; koło niéj znajdowało się kilkanaście kobiét zamężnych: jedne się modliły, drugie siedząc na darni rozmawiały. Pytałem, coby ten obchod znaczył? Treść ich odpowiedzi była, że według starodawnego zwyczaju, mężatki zwykły się pod tę wierzbę zbierać we dni świąteczne, podczas lata, gdzie się modlą. Xięża kazali do drzewa przybić krucyfix, bo dawniéj prosto pod wierzbą się modliły, do któréj świętość jakaś jest przywiązana; modły były o szczęście i pomnożenie potomstwa. Dalsze miejscowe badania posłużyły do odkrycia powieści o wierzbie świętéj: — Niewiasta pewna, nazywająca się Blinda, miała szczególny dar wydawania na świat mnogiego potomstwa, z niewypowiedzianą łatwością, tak dalece, że nie tylko sposobem przyrodzonym rodziła, ale z rąk, nóg, głowy i innych części ciała, wydawać mogła dzieci. Ziemia, najpłodniejsza z matek, pozazdrościła jéj takiéj płodności; przeto razu jednego, gdy szła Blinda przez łąkę, która grzązką była, nogi jéj uwięzły w ziemi, i tak mocno ziemia ścisnęła stopy, że z miejsca zejśdź nie mogła i przemieniła się w drzewo wierzbowe. — To zapewne dało powod uświęcenia wierzby, i mniemania o skutku jéj wpływu na płodność.

WIĄZ, *Winkszna*. Niedaleko wsi mojéj, w okolicy Gierwielańcach, w ogrodzie jednego szlachcica, znajduje się dotąd pień Wiązu bardzo dawnego; średnica jego u dołu dochodzi łokci pięciu; przed 30

laty upadł, suchy już będąc od niepamiętnego nikomu z żyjących czasu. Podanie tylko słynie, że tak ogromne przed czasy miał konary, iż sto ludzi na koniach cień pod nim znaleśdź mogło. Uważanym był za drzewo święte.

JESION, *Wousis*. To piękne, rozłożyste drzewo, należało także do liczby drzew poświęconych. Powieści o cudownych drzewach jesion spominają.

Sławianie jesion poświęcali Jowiszowi, zwanemu *Jesse*. Skandynawowie uwielbiali jesion, *Ydrazyl* zwany, pod którego cieniem bogowie przemieszkiwali.

OŁTARZE, *Roha* (1).

Ołtarze ludow starożytnych, były to miejsca wyniesione nad ziemię, do pewnéj wysokości, na placu odkrytym, w gajach lub świątyni, dachu i sklepienia niemającéj, pośród któréj wyniosłości, za stopnie służącéj, było ognisko, podniesione w pół człeka. Kapłani, stojący na stopniach, w obliczu zgromadzonego ludu, palili na tém ognisku ofiary. Starożytni Egipcyanie, Grecy, Rzymianie z przepychem i okazałością wznosili ołtarze, rozmaitym bogom poświęcone w szczególności. Litwini zaś w ubogiéj prostocie swojéj, mieli proste i niekosztowne, wyjąwszy niektóre w świątyniach Perkuna znajdujące

---

(1) X. Grzybowski, w xiążce: *Skarb nieoszacowany*, 1740. Wilno. Tak ołtarze litewskich bogów nazywa.

się. Były też wielkie, pewne kamienie, za ołtarze bogom niektórym poświęcone, jak widzieliśmy pod artykułem *Goniglis*. O podobnym ołtarzu bogini *Wellony*, mówić będziemy pod artykułem *Mogiły*. Ołtarz w świątyni boga *Perkuna*, opiszemy pod artykułem *Świątynie*.

Uważać należy, że jak u starożytnych Greków, tak i u Litwinów, rogi od bydląt ofiernych wprawowano w ołtarze, albo w ściany świątyni, po nich liczono upłynione epoki i pamiętano wypadki znakomite krajowe; według postrzeżeń Kroniki J. F. R., Pan Klaproth widział u Ossetów, narodu Kaukazkiego, podobny zwyczaj (1).

Natrafiano w Litwie przy wielkich kamieniach i kurhanach, mnóstwo kości bydlęcych i ułamków naczyń glinianych, zakopanych głęboko w ziemi. W Wilnie pod koniec zeszłego wieku, kopiąc na fundamenta przy kościele katedralnym, znaleziono w ziemi sklepik, w którym pełno było rzeczy podobnych. Takie odkrycie przypomina zwyczaj zakopywania do ziemi reszt ofiernych, na cześć bogów podziemnych. Sklepik zaś był ołtarzem stałym dla bóstw tego rodzaju, albowiem im poświęcone ołtarze zagłębione w ziemię były.

POSĄGI, *Wejdos*.

Bogów posągi w pierwotności wieków, nie mia-

---

(1) Voyage au Caucase 1825. T. II, p. 257. Roha może więc pochodzić od *Ragas* Róg.

ły żadnego wyobrażenia istot żyjących, częstokroć nieforemny kawał drzewa, kamień dziwnie ukształcony, albo sztuka jakiego metalu, były przedmiotami, którym się kłaniano. Wszystkie posągi w pierwszych wiekach poganizmu, były kamieniami niekształtnemi, mówi Fr. Noël, (*art. Junon*). Wiadomo, że posąg Matki bogów, którą Frygijanie czcili, był prostym kamieniem, nieociosaną sztuką głazu; taki posąg dali oni posłom Rzymskim, którzy do nich przybyli z prośbą o niego. Kamień, który Jakób namaścił i poświęcił Bogu Przedwiecznemu, był potém od ludu bałwochwalczego za boga czczony. Posąg Luuusa Heliogabala, wystawiony na górze Kapitolińskiéj w Rzymie, przez Aureliusza Antonina, był ogromnym kamieniem czarnym, o którym mniemano, że spadł z nieba (kamieniem meteorycznym).

Były znowu bóstwa, którym nie robiono, ani posągu, ani obrazu: częstokroć imie boga, napisane na desce, albo wyryte na głazie, było jego wyobrażeniem. Niekiedy zaś z materyi tkanéj zawieszona zasłona w świątyni, przed jaką wklęsłością w ścianie, stanowiła przedmiot, któremu się kłaniano; bywało to szczególniéj w świątyniach tajemniczych. Wiémy także z dziejów starożytnych, że w mieście Gades, dziś Kadyx, była świątynia Herkulesa, *Gadinatus* zwanego, do któréj przystępu niewiasty nie miały; w niéj nie było żadnego posągu, nawet samego Herkulesa.

Posągi bogów litewskich najwięcéj w tym najstarożytniejszym smaku, bez wątpienia bydź musiały, nawet największa część bogów, bogiń i bożków, żadnych posągów nie miała. Brak snycerzów i malarzów, zastępowała wyobraźnia.

Mówi Stryjkowski o krzemieniu czarnym, ogromnym, z którego dobywano ogień, w świątyni Wileńskiéj Perkuna. Nie wchodzi przecie nasz dziejopis w dalsze rzeczy wyłusczenie. Mnie się zdaje, że to był posąg Sotwara, nazywanego Gabie, czyli boga ognia, zupełnie to samo, co Heliogabel Aureliusza Antonina Cesarza, o którym pod artykułem Sotwaros mówiliśmy.

Posągi Perkuna musiały bydź z razu takie, o jakich Maxim Tyryjczyk mówi, wymieniając starożytne posągi Jowisza, to jest: ogromnym dębem, albo sztuką niekształtną dębu. Wszelako wiemy, że w świątyni starożytnéj Romnowe, pod owym wielkim i zawsze zieleniącym się dębem, stały trzy posągi, Perkuna, Atrimpa i Pokla, a w niszach osobnych, będących w ścianach obwodu świątyni, innych bogów. Wyraźnie zaś w opisaniu téj świątyni, jest u dziejopisów wzmianka, o posągu głównego boga Perkuna, który ozdobniejszym był nad inne.

Jakoż posągi Litewskiego Perkuna słynne były na Północy w dziesiątym wieku: gdyż Włodzimierz, zostawszy Wielkim Xiążęciem całéj Rusi północnéj, taki sam posąg wystawił w Kijowie i w Nowogro-

dzie, o tymże czasie wzniesiono temu bogu świątynię, na miejscu, gdzie jest Monaster, Peruńskim zwany. Ogromna to bydź miała statua, mająca tułow z drzewa dębowego, głowę srebrną, wąsy i uszy złote, nogi żelazne, w ręku trzymała cóś nakształt piorunów, czyli błyskawic.

Na starożytnych monetach litewskich, były wyobrażenia bogów, podług dawnego zwyczaju, spólnego z innemi narodami somsiedniemi. Miałem w ręku srebrną monetę, znalezioną w okolicach Oran. Obaczyć jéj rysunek w naturalnéj wielkości na *figurze 13, Tablica III.* Mimo zatarcia, rozpoznać na niéj można było osobę, ubraną w płaszczu, spiętym na piersiach, z koroną jakąś na głowie, w lewym ręku trzyma trzy pociski, z obu końców zaostrzone, jakby strzały piorunu; w prawym ma laskę długą czy berło, przy któréj znajduje się jakaś punktacya, siedzi na ptaku drapieżnym, niby rozpostarte skrzydła mającym. Musi to bydź bezpochyby wyobrażenie Perkuna. Na odwrócie są ślady jeźdca na koniu, z tarczą i szablą, wyniesioną nad głową. Zapewne herb xiążęcia panującego, pod którym bitą była moneta. Mówiono mi, że znajdywano podobne monety złote, które się nazywały *Perkunas auxas*, to jest: Pioruny złote. W jednym zapisie testamentowym, odnoszącym się do końca XVgo wieku, przez Szlachcica Bołądzia czynionym, i w akta Ziemskie Trockie pod rokiem 1493, kwietnia 6, wniesionym znala-

..tem: „*iż soroka starowicznych Perunow zołotych, sztuk 20 żonie mojéj, Halenie Pietkownie, a sztuk 20 dietiam moim, kożnomu po sztuk piat!......*" Wiemy, że w XIV wieku, były grosze polskie *Piorunkami* zwane. O nich namienia Kojałowicz (1) i odróżnia od Perunow czyli Perkunów złotych i srebrnych, które niegdyś w Litwie znane były. Rzecz o tych Piorunkach zasługuje dość na uwagę, żebyśmy ją w tém miejscu opuścić mieli. Szlachcic, Jan z Kurozwęk, rodem z Wielkopolski, dozórca mennicy w Litwie, za Jana Olbrychta, otrzymał w roku 1503, od Króla Alexandra, pozwolenie bicia monety polskiéj w Grodnie. Syn jego Piotr, dziedzic tegoż przywileju, był handlarzem monetarnym. W téj bowiem porze, szlachta, w towarzystwie z żydami frymarczyła monetą, litewską zwłascza. Piotr ten szczególnie był obrótny i po całéj Litwie wykupywał monety dawne, osobliwie Pioruny: złoto sprzedawał do Hollandyi, a srebro białe przebijał na złą polską monetę, przezwanym więc został Piorunem z Kurozwęk. Grosze polskie jego wymysłu, ledwie połowiczny walor mające, przezwano Piorunkami (2). Kiedy w ostatku powstały głośne narzekania na tego fałszerza monet, wytoczyła się sprawa przed króla Zygmunta I; proces długo się ciągnął, aż w końcu

---

(1) Herbarz Szlachty Litewskiéj rękopisny przez Kojałowicza, podobno brata Dziejopisa. Z niego mam wyjątki niektóre, cały znajdował się w Bibliotece Poryckiey.

(1) Bielski w Kronice swojéj podobną rzecz donosi.

w roku 1545, zapadł wyrok na ujęcie Pioruna i jego spólników, których dawno już w kraju nie było.

Tenże Kojałowicz, mówiąc o monetach litewskich, powiada: „Skarb litewskich panów i xiążąt, był zamożnym w drogie kruszce, które zazwyczaj płyną tysiącznemi drogami w tę stronę, na któréj potęga zwycięztw zostaje. Nie można przeto zaprzeczać, że były monety pod sztemplami litewskiemi bite od bardzo dawnego czasu. Połączenie się Litwy z Polską, sprawiło wyzucie kraju naszego z tych drogich metallów: skoro się bowiem związki z Polską i Niemieckiemi krajami przez Polskę otworzyły, nastało to zgubne przekupstwo monet litewskich, bardzo korzystne dla lichwiarzy tego rodzaju, ponieważ litewskie pieniądze, co do dobroci, pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi trzymały.....”

Sami Krzyżacy frymarczyli monetami, bijąc nierównéj dobroci pieniądze swoje, a to jescze w znacznéj liczbie, zapewne z metalu w pruskim kraju nabytego lub ze zdobyczy w Litewskich ziemiach.

O monetach starożytnych Prussów spominają kronikarze, one zaginęły w przetapianiu i przebijaniu przez Krzyżaków; w poźniejszych czasach znajdowano, niektóre w ziemi, szczególniéj w grobowcach starożytnych. Kronikarz Schütz z osobną uwagą o nich pisze (1). Według jego naocznych postrzeżeń,

---

(1) Bayer całą rozprawę napisał w tym przedmiocie: *De nummis Romanorum aliquando efosis in Prussia.* Opusc.

te albo miały na sobie wyobrażenia bogów, albo napisy pismem nieznajomém, czasem literami łacińskiemi.

Powiada on: (fol. 7. verso) „Znajdowano w Prussach i przyległych krajach, w grobowcach i w ziemi, monety złote i srebrne z nieznajomemi wyobrażeniami, godłami i napisami. Na jednej wielkości szerokiego grosza było wyobrażenie królowéj jakiéjś, podobne do staréj kobiéty, z drugiéj strony znajdowała się ręka, z rozpostartą dłonią; przy tych wyobrażeniach były napisy nieznajomym charakterem. Druga, wielkości orty, talara prawie, na jednéj stronie stoi ukoronowana królowa, z tyłu głowy w poprzek strzała pozioma, przed obliczem osoby znajduje się godło podobne, jakie się Merkuremu przydaje, nakształt Kaduceusza; na jednym brzegu, przy strzale napis wyraźnie czytelny: LECIPORUS, na drugim brzegu ku obliczowi królowy napis: KRASSIURA. Na odwrócie stoi nalewaczka i zbroja tryumfalna, *tropheum*, napis jednak dla starości niewyraźny, że żadnéj litery wyrozumieć niemożna. Trzecia: znaleziono jescze inny gatunek takiego szerokiego grosza, mającego na jednéj stronie ukoronowaną królową, z temi literami czytelnemi jescze: CESTIANUS; na odwrócie przykryte mary, na których siedzi wyobrażenie człowieka, z zasłonioną przez welum twarzą, napisu wcale wyczytać niemożna. Oprócz tego odkrywano wiele monet różnych gatunków, na któ-

rych mało co wyczytać można było.“ Szkoda, że Chytreus, wydawca kroniki Szica, nie dołączył rysunków, tych monet, które, widać, przy rękopiśmie znajdowały się. Wszelako i tak sądzić należy, że się nie ściągały do obcych jakich krajów: ponieważ tu wymienione szczegóły, dla każdego numizmatyka są tego dowodem. Niewieście postaci wyobrażają boginie, bo królow i królowych ludy litewskie nie znały u siebie, we właściwém téj dostojności znaczeniu.

Hartknoch (str. 112) mówi o monetach, w Prussach znajdywanych, na których litery były do ruskich podobne (1). Mam znalezioną u mnie samego w ziemi monetkę małą srebrną, jéj wyobrażenie wielkości naturalnéj, jest na *figurze 9, Tablica III.* Srébro bardzo czyste, nie zbyt cienka, wklęsła znacznie, napis na stronie wklęsłéj, który jest literami biarmskiemi, wyraża Jurhii. Na stronie wypukłéj znak podobny do litery A, czyli *An*, w abecadle biarmskiém zwanéj, przy któréj jest listek koniczyny. Ten wyraz może odnosić się do krainy Hirryi, albo Juhryi, która leżała nad rzeką Jurą i Jurbork do niéj należał. Byli i władacze litewscy, imie Jurii

(1) Obszerniejsza wiadomość o monetach staropruskich, znajduje się w dziele Liebknechta. *De antiquis nummis aliquando effosis in Prussia Regali et adjacentibus Regionibus.* Także Schlegel: *De nummis antiquis.* Spanheim: *Numismaticae Dissertationes.* O rublach litewskich starożytnych. Obaczyć Czackiego, o Prawach, T. I, str. 171 i 172.

noszący, jak Jurii Witowtowicz, który rządził Pskowszczyzną około roku 1342 (1).

Posąg boga Sotwara znaleziony został w Prylwicach, z napisem runicznym *Swaistix*, gdzie między odkrytemi w ziemi 72 posągami, zapewne nie jeden do rzędu bogów litewskich należał, które zabrane bydź mogły, przez Sławian Obotrytów, Herulom, razem z ich grodami i świątyniami (2). W jednym, ruskim językiem pisanym dokumencie, w Lidzkim powiecie, w wieku XVI, na bardzo trwałym papierze, postrzegłem znak wodny, czyli znamie fabryczne, którego wyobrażenie jest na *figurze 27*, *Tablica IV*. Wystawia twarz słońca z napisem dokoła ruskim, dawnemi literami, jakie z czasow Witolda widzieć się dają na dekretach tego xiążęcia, wyczytać można wyrazy: *Sotwor. Boh. Nasz.*

Na jednéj monecie srebrnéj, znalezionéj w Wiłkomierskim powiecie, nad rzeką Świętą, było wyobrażenie, jak na *figurze 12*, *Tablica III*. Rysunek jéj znajduje się w Kronice J. F. R., z oznaczeniem, gdzie znaleziona, i napisem: „Żmudzka starożytna moneta srebrna, wagi dwa i pół srebrne Kurlandzkie grosze.“ Sądząc z wielkości monety grubą bydź musiała. Było to wyobrażenie jednéj z bogiń: a po-

(1) Karamzin Istor. Hosudarst. Ross. T. IV, Prymeczania, N. 336 i 355.

(2) Badania o Retrze i posągach Prilwickich znajdują się w pismach Thunmanna, Jana Potockiego, w rozprawie Surowieckiego. Roczn. Tow. P. N. Warsz. 1812.

nieważ w dole jest bydle, przeto do Walginy może się odnosić. Na odwrócie brama i w jéj otworze pałasz, zatém stosuje się do miasta jakiegoś. Napisu żadnego nie widać.

W roku 1826, w powiecie Lidzkim, nie daleko wsi Ogrodników, w urwisku brzeżném nad rzeką Solczą, znalazł wieśniak stare pieniądze srebrne. Z tych w roku 1832, dostałem sztuk pięć, ze trzech gatunków monet, które ten skarb składały. Starania wszelkie w odkryciu więcéj były nadaremne, ponieważ nabywca, wnet po znajdzieniu, żyd złotnik, w bliskiém miasteczku mieszkający, postarał się przetopić. Ocałałe zostawił, jak mówił, po dwa exemplarze z każdego gatunku, które nabył mój zbieracz starych monet, żydek, chodzący z kramką. Z wypytań u żyda i wieśniaka, pokazało się, że cieńkich było najwięcéj, wszystkie sztempla jednego, grube we dwóch gatunkach, wynosiły połowę wagi całego znajdzienia, srebro wysokiéj próby; w ogóle bydź mogło do półtora funta. Exemplarz jeden cieńkiéj, zgubił tenże złotnik. Po uczynieniu tego postrzeżenia, opiszę te monety, zasługujące tu na miejsce, choćby dla tego, że na litewskiéj ziemi odkryte zostały.

Figura 10, Tablica III. Na stronie głównéj jest osoba, twarz nieco zwróconą w prawo mająca, na głowie szyszak, otoczony koroną trójkątne ostrza mającą, w tyle, czy z boku lewego, wisi jakaś obsłonka,

na podobieństwo hełmu. Ubior osoby długi, z góry do pasa opięty, jakby w pancerzu; pas, a niżéj fałdzista suknia, dla przytarcia nieznaczne jéj ozdoby. W ręku prawém trzyma miecz wzniesiony. Na koło obwódka, wypukło nacinana, w listki czy serca. Napis runiczny: przed osobą runy czytać się dają z góry na dół, i wyrażają, podług rozbioru znawcy: MENDOK: U; za osobą z dołu w górę: KUNI: DI. Co jest w skróceniu *Mendok. U*, znaczyć może liczbę pewną, albo literę początkową przydomku, czy przezwiska xiążęcia. *Kunigas Didis*, to jest: *Wielki Xiążę.*

Strona odwrótna: W obwódce dokoła takiéj saméj, mała tarcza z podobną obwódeczką, na niéj w drobném wyrażeniu, coś nakształt Pogoni litewskiéj. We środku Niedźwiedź wspinający się na tylnych łapach, ku stronie prawéj zwrócony. Napis wokoło równo idący, od prawego brzegu tarczy małéj poczynający się, wyraża: ŻEMAJTAS: MINZIOS. To jest: *Żmudzka Moneta.*

Rżnięcie na sztemplu było wykonywane dłótkiem, wycisku zagłębienia nie wszędzie jednostajne. Grubość i waga równa się blisko potrójnemu groszowi srebrnemu Zygmunta I.

Figura 11, Tablica III. Strona główna: Profil obrócony w lewo, niezgrabne bardzo rysy twarzy mający, broda niewielka, włosy całe w loki utrefione. Głowa okryta koroną szczególnego składu: na

przepasce wązkiéj trzy poprzeczne pasy, od skroni do skroni idące, przeplecione jescze jedną przepaską. Zdaje się nawet, że pasy stérczą wertykalnie. Napis poczynający się od czoła popiersia, wcale niewyrozumiałe, dla mnie, litery zawiera, mimo dokładności wytłoczenia. Ze strony lewéj są ślady obwódki perłowéj.

Strona odwrótna: W obwódce perłowéj stoi osobka, *en face*, w długiéj, bezfałdnéj tunice, ślad twarzy i fałdy sukni zatarte. Nogi od pół golenia, jak laseczki gałkami zakończone, widzieć się dają. Rękę lewą opiera na lasce długiéj, na ziemi stojącéj. Prawą, spusczoną na dół, wskazywać zdaje się na początek napisu, idącego kołowo z dołu w górę, począwszy od O, jak się wyraża.

Grubość monety, oznaczona na figurze przecięciem dyametralném, między stronami umiesczoném, jak się znajduje przy wszystkich innych na téj tablicy.

Nie mogłem dotąd otrzymać wykładu napisow, mimo starań i przesłania rysunkow, różnym znawcom, mimo porównań z abecadłami rozmaitemi, w dziełach wydanych będącemi.

Sposob bicia, srebro i kształt, zupełnie taki, jak w następnéj, zdaje się mówić o ich spółczesności. Może nawet odnosić się do którego z mocarzy starożytnych północnéj Europy.

Figura 14, Tablica III. Popiersie wybornie

oddane Cesarza Rzymskiego, obrócone w lewo. Napis wyraża: DIVVS. M. ANTONINVS. PIVS.

Strona odwrótna: Orzeł rzymski, stoi na ołtarzu, ozdobionym festonami, głowę zwraca na prawo. Napis: CONSECRATIO.

Ta moneta wykładu nie potrzebuje. Tylko przez znalezienie jéj obok krajowéj przypomina, że do czasu Mendoga, czyli wieku XIII drugiéj połowy, znaydowały się w ręku krajowców tutejszych zbiory starożytnych numizmatów, obok krajowych przechowywane.

Figura 16. Tablica III. Strona główna: Popiersie *en face*, osoby młodéj, ukoronowanéj mitrą xiążęcą; na lewéj stronie stoi chorągiew, dwókliniasta. Obwódka w kształcie lutni starożytnéj.

Strona odwrótna: Jezdziec na koniu, w prawo skierowany w biegu, w prawéj ręce trzyma miecz prosty, obosieczny.

Napisow żadnego śladu nié ma.

Moneta mała i bardzo cieńka, srebro białe czyste, znalezioną była w jednym exemplarzu osobno, na litewskiéj także ziemi. O niéj zdanie zostawuję znawcom, czy jest tutejszą lub zagraniczną.

Posąg boga Atrimpa wyobrażał węża, spiralnie zwiniętego, z ludzką głową. Obaczyć *figurę 7, Tablica II.* Stał w świątyni Romnowe po lewéj stronie Perkuna; był z miedzi; ma koronę na głowie kłosami przyozdobioną.

Posąg boga Patelo, znajdował się w tejże świątyni i stał po prawéj stronie Perkuna, lecz wyobrażenia jego nie wiemy.

Wyobrażenia jescze Perkuna, Patelo i Atrimpa, znajome jest z chorągwi staropruskiéj. Obaczyć *figurę 41, Tablica VI.* Opisanie téj chorągwi pod artykułem o *Herbach*.

Posągi Wurszajta i Sznejbrato, również umieszczają kronikarze w téj saméj świątyni, nie czyniąc żadnego ich opisania.

Bóg Kurko miał swój posąg, jakeśmy pod tym artykułem widzieli. Prussowie, szczególni czciciele tego boga, po skończoném Wielkiém Święcie, posąg ten kruszyli corocznie i nowy sporządzali. Obaczyć artykuł *Święta*.

Znajduje się o tém wątpliwość (1). Ponieważ w jednym dyplomacie Krzyżackim z roku 1249, w oryginale przez autora widzianym, zamiast wyrazu *confringere*, który dał początek powyższemu mniemaniu, wyrażono *confingere*. Cożkolwiek bądź, myśmy się trzymali powszechniejszego zdania i przyjętego od wszystkich dziejopisów, bydź może, i z innego źrzódła z tym wypadkiem poznajomionych.

Ułamek posągu jakiegoś żmudzkiego, zrysowany, znajduje się w kronice J. F. R. z napisem *Schomai-*

---

(1) Voigt Gesch. Preuss. B. I, p. 590. Semel in anno colectis frugibus consveverunt confingere et pro deo colere, cui nomen Curcho imposuerunt. ....

ten Götze. Obaczyć *figura 5*, *Tablica II*. Że ma na piersiach coś nakształt słońca, mógł więc to bydź Szwajstix.

Opisanie posągu Raguta znalazłem w rękopiśmie Xiędza Łodziaty, zmarłego w końcu XVIIgo wieku, który, opisując osobliwości przez siebie widziane, mówi o tém w te słowa: — „Widać, że temu, fałszywemu bogowi Ragutysowi, czyniono adoracyą pod postacią niezgrabnego kloca, z staréj barci wyrobionego, na wzór otyłego chłopa; dawano mu czarę miedzianą w rękę. Sam bowiem widziałem w sieniach, *in vestibulo regali*, ratusza Mereckiego, bałwan takowego Ragucia, którego dawniéj gdzieś Radcy Mereccy odjęli u chłopów. Istna to fisis djabła okopciałego: z rożkami na głowie, oczy wielkie, jak cielęcia, siedzą mu na wierzchu, kałdun wydęty; noga jedna odłamana, drugiéj pół stopy nie staje, ale te pół pozostałe przechodzi miarę naturalnéj i pokazuje, że bóg był w papuciach. Na takich więc długich stopach, a krótkich goleniach, bałwan mógł stać wygodnie, bez podpory. Rąk mu obu brakło, był nagi, in naturalibus. Figurę młodziana wyobrażał, włosów na głowie wyrabianie było zkrótka, albo raczéj podobniejsze do czapeczki fałdzistéj, niżeli do włosów. Twarz okrągluczka, wydatna, jakby wybrzękła, wargi małe, do śmiéchu ułożone.“ Obaczyć według tego zrobiony rysunek na *figurze 6*, *Tab. II*.

Posągi osób ubóztwianych znane były Litwinóm,

za wyraźném świadectwem Stryjkowskiego, który wźmienia, że posąg Kukowojtisa znajdował się na górze pod Dziewiałtowem. Był z drzewa, kolosalnéj postaci.

Zabytki tego rodzaju największemu zniszczeniu podległy, w czasie przyjęcia wiary chrześciańskiéj przez Litwę, a bardziéj w nawracaniu Krzyżackiém i Rycerzy mieczowych, burzono, niszczono, topiono wszystko, cokolwiek do wyobrażenia bogów pogańskich ściągało się. Nasze rzeki, jeziora i błota, nie na jedném miéjscu, ukrywają posągi bogów, kamienne i metalowe.

Posągi Prylwickie zachowują się w bibliotece Raceburskiéj i w Neu-Brandeburgu w gabinecie Szponholcowskim. W dziele, którego dostać nie mogliśmy, Bekmanna (1), są opisania posągow Herulskich, wielce ciekawe.

ROZDZIAŁ II.

Miejsca uświęcone.

GÓRY ŚWIĘTE. *Kałnas.*

Wiadomo z najdawniejszych dziejow, że ludy starożytne, przynosiły ofiary bogóm na wysokościach

(1) Beschreibung der Mark Brandeburg. T. II. str. 576.

trwało albowiem u nich wyobrażenie, że bóztwo na wysokiém niebie przemieszkiwa; przeto rozumieli, że się zbliżają do niego, gdy na górze ofiary przynoszą. Abraham szedł na górę ofiarować Izaaka, Pismo ś. nie raz wspomina o wyżynach ofiernych.

Starożytni mieli pewne miejsca *Hypetres*, albo *Subdiales* zwane, żadném nieobwarowane przykryciem, ani ogrodzeniem, które były na górach bezleśnych, otwartych na wszystkie strony; tam się odbywały niekiedy obrządki i narady ludu.

U Sławian wyżyny były dość powszechne, zwłaszcza na Północy, zwano je Łysemi Górami, że były z drzew i zieloności obnażone (1). Łysa Góra Kijowska słynęła po całéj Rusi: o niéj wiele powieści trwa i dotąd. Tam *Baby-Jagie*, Czarownice, Wiedźmy i duchy poufałe, zlatywały się na stępach, łopatach, miotłach, w nocy *Święta Kupalnicy*, dla narad i bie-

---

(1) Takowe góry znajome były wielu narodóm, wcale związku z Litwinami niemającym, w saméj Europie położone. Naprzykład: *Chaumont*, od *Chauve* łysy, *Kahlenberg*, od *Kahl*, toż samo po niemiecku znaczącego przymiotnika. Ale i w Persańskim języku *Khoh* znaczyć ma *łysy*, przeto wywodzą nazwanie Kaukazu od *Khohkasp*, łysa góra. Takie jest zdanie Malte-Bruna. (*Vocabulaire de mots génériques*). Lecz według bliższego rozpatrzenia się w lingwiczności, Kasp, znaczy Łysy, a *Koh* góra, w Indo-Bydyńskiéj mowie, czyli w krainie nad Araxem jescze pozostałéj. Ztąd morze Kaspiyskie, znaczy na miejscu *Łyse morze*, przenośne nazwanie Morza, opustoszałe brzegi mającego. (Słówniczek rękopisny, jakiegoś dyalektu zakaukazkiego, przez Lekarza Roślakow, około 1809 r. spisany).

siady. Polska Łysa Góra pod Sandomierzem, dziś świętego Krzyża, nie mniéj słynną była.

U Litwinow były góry poświęcone czci bogów, lecz nie mamy powieści prawdziwych litewskich, w którychby wzmianka była o Łyséj Górze jakiéj. Wszystko, co wiémy z dziejow w téj mierze, ogranicza się do gór, na których były ołtarze, albo świątynie. Góra pod Połongą, ołtarzem Praurimy, nad rzeką Niewiażą, świątynią, słynęły. Wileńska Góra Łysa, na któréj stoją trzy krzyże, musiała bydź nazwaną przez Rusinów, kolonistów miasta, przy jego założeniu, z Rusi litewskiéj sprowadzonych. Wyższa jéj część osypała się znacznie. Dopiéro, baterye robiąc, kości ludzi bardzo dorodnych znaleziono na niéj. Nié ma więc śladu, aby tam co do religii dawnéj litewskiéj ściągającego się bydź miało. Pierwsi missyonarze franciszkańscy postawili trzy krzyże na niéj, dla znaku missyi swojéj; w roku 1333 ukrzyżowano na tejże górze siedmiu z nich i z góry do Wileńki strącono. Toć, gdyby góra była świętą, w znaczeniu poganizmu, nie czynionoby tego, albowiem uświęcone miejsca nieśmiano żadném zabójstwem znieważać.

GAJE ŚWIĘTE, *Emas* (1).

W pierwiastkowych wiekach, kiedy lasy, pokrywające ziemię, były pobytem ludów, niektóre w nich

(1) W Trockim powiecie koło Marcinkańców, pod tém nazwaniem, prawdziwie litewskiém, gaje mianują wieśniacy.

ustronia, pięknością drzew i przyjemném położeniem znakomite, były miejscami schadzek zebrania przyjaźnego: tam to przemieszkiwali pierwsi wodzowie ludu i razem pierwsi kapłani. W tych gajach pierwsze osnowy towarzystw i pierwsze marzenia religijne miejsce miały: gaj więc był najpierwszą świątynią wszystkich narodów.

W Litewskiéj Mytologii toż samo daje się postrzegać: były uświęcone całe obręby lasu, w których ołtarze i świątynie znajdowały się, ale zawsze nad rzekami, szczególniéj przy zejściu się dwóch rzek znacznych.

Świętość gajów do tego dochodziła stopnia, że nie tylko w nich ani polować, ani łowić żadnym sposobem zwierząt i ptaków nie godziło się, lecz jescze schronieniem były dla ludzi prześladowanych, którzy, schroniwszy się w to święte miejsce, od prześladowań wolni byli; gdyż wszystkie tam będące istoty, również drzewa i rośliny, za święte i nietykalne uważano, ze ścisłą bogobojnością. Miechowita powiada (1): — „Zepsucie ludu Pruskiego do tego stopnia doszło, że nie tylko lasy, ale ptaki i zwierzęta w nich przebywające, za święte się liczyły; gwałcącym zaś gaje święte, albo te źwierzęta bijącym, nogi i ręce mocą djabelską kurczyło.“ Wstęp do takich gajow bronny był chrześcianom, ciekawością powodowanym, lecz nie nieszczęśliwym zapewne (2).

(1) Lib. 4, c. 45. — (2) Dusburg, Lib. I, c. 1.

Znakomity gaj święty przywodzi Hartknoch z dawnych badań, którego miejsce, na karcie starożytnych Pruss, naznacza, na granicy Żmudzi, przy zbiegu dwóch rzek, z których jedna do zatoki Rusneńskiéj wpada. Bydź musiał nad rzeką Tenne, podobno w miejscu, gdzie leży wieś pruska Romuten, a na Żmudzi, przez granicę tylko Romuniszki.

Tenże autor spomina o sławnym gaju w prowincyi pruskiéj Samlandyi, który się znajdował w okolicach wsi Pobeten.

W Wilnie gaj święty nad ujściem Wileńki do Wilii znajdował się. W Kownie nad ujściem Wilii do Niemna. W innych miejscach, i przy każdéj prawie znaczniejszéj osadzie były gaje święte, mniéj więcéj słynne.

Co do rodzaju drzew w nich rosnących, były takoż mniéj więcéj wsławione: dębowe miały pierwszeństwo, po nich topolowe z białych, srebrzystych topoli. W powiecie Lidzkim, przy wsi Girkach, w Litwie właściwéj, jest grupa obszerna drzew takich, bardzo starych i pięknie rosnących: o nich jest podanie, że są szczątkami gaju świętego, który był schronieniem, na śmierć prześladowanych; a moc niewidoma, strzegąc takich ludzi, karmiła ich cudownym sposobem, dopóki tam przebywali.

Przywiązanie Litwinów do gajów nie zaraz ustało, z odmianą wiary: znajdujemy w papierach miejscowych, wyższych datą nad wiek ośmnasty, ciągłą

wzmiankę o gajach, między znaczniejszemi sczegółami majętności nieruchoméj, niekiedy mowa jest o Gaju—z gawronami: znaczyło to gaj zahodowany od dawna: bo te ptaki zwykły się gniezdzić na najwyższych drzewach, w miejscach bardzo gęstego lasu i najodludniejszych.

ŚWIĄTYNIE.

Herodot i Strabon upewniają, że najpierwsi Egipcyanie i Fenicyanie, zaczęli wznosić przybytki stałe bogom, czyli gmachy, w których cześć im oddawano. Persowie zaś i inne wschodnie narody, długo jescze potém tych budowli nie znały, u których góry były miejscem przynoszenia ofiar.

Świątynie starożytnych składały się z dwóch oddziałow: *Naos*, gdzie stało naczynie z wodą lustralną, lud się zgromadzał i był obecnym obrządkom; druga część *Adytum*, gdzie były posągi; osoby poświęcone, kapłani, wodzowie, mieli tylko prawo tam się znajdować. Cała budowa wznosiła się na stopniach, i miała z przodu albo po bokach przysionki, na kolumnach wsparte. Świątynia Jowisza kapitolińskiego stała na stu stopniach, od poziomu placu podniesiona. Ozdoby wewnętrzne i zewnętrzne były wytworem sztuk: budownictwo, rzeźbiarstwo, malarstwo i inne, ubiegały się o upięknienie, wszystkie arcy dzieła, które smak wynalazł, a religija upoważniła, skupione były w świątyniach. U Rzymian

uszanowanie tych gmachów od kaprysu ludu zależało, czasami najwyższe, to znowu za lada okazyą do pogardy zbliżało się.

Najstarożytniejsze litewskie świątynie były w gajach i pod świętém drzewem dębu, a taki przybytek, składający się z namiotu osłonkowego, nakształt parawana, lub stałego ogrodzenia, z drzewa, czy też z muru, nazywał się *Romne*, albo *Romnowe*. O znaczeniu tego nazwania mówiliśmy pod artykułem *Drzewa święte*, *Dąb*. Że zaś dośledzamy uroczysko starożytne tego nazwania w pierwotnéj osadzie ojczyców litewskich, któréj starożytność do pięciu wieków przed narodzeniem Chrystusa dochodzi (1); przeto najstarożytniejszéj świątyni przodków litewskiego narodu miejsce kładziemy na Ukrainie, nad rzeką *Psol*, z prawego jéj brzegu, przy ujściu rzeki *Romny*, gdzie i dziś leży mieścina, *Romne* nazywająca się. Mytyczna świętość tego nazwania tak musi bydź dawną, jak sam język litewski, czyli jak narod uspołeczniać się począł: ponieważ ma znaczenie oryginalne w tymże języku. Pobyt więc najwyższego kapłana słusznie dziejopisowie naznaczają przy téj świątyni wyłącznie, gdzie i najprzedniejszych bogów posągi i godła się przechowywały, a to od najdawniejszych epok istnienia narodu na Wschodzie Europy.

---

(1) Przodkowie litewscy, kto oni byli, i gdzie pierwotnie mieszkali?— Zostawujemy o tém wywody w następnym Tomie pisma niniejszego.

Herulowie, najlepiéj ucywilizowany lud litewski, osiadł w Niemieckiéj ziemi, utraciwszy panowanie nad Rzymem, przeto i religijne porządki, na sposob oświeconego narodu, zaprowadził, wznosił świątynie i posągami bogów przyozdabiał. Niezawodną jest rzeczą, że *Retra* była miastem z razu Herulów, któréj zabytki odkryto pod wsią Prylwica, nie daleko Penzlina w Meklemburgii. W Retrze była świątynia, zadziwiająca przepychem te strony, dzikiéj jescze prawie Europy. Czyliżby bowiem nie bliżéj było przypisać zdobywcom Włoch, niżeli Sławianom budowę tego gmachu? którzy nigdzie u siebie nic podobnego nie mieli, którzy, z lesistych pustyń prawego brzegu Wisły napłynąwszy, zagarnęli Wandalow, Swewów i innych Niemieckich ludów, opusczone krainy, a potém i Herulów wyciskać poczęli i ich zagospodarowane osady zagartywać. Mijam domysł, że Retra, od *retro* jakoby nazwana, dla tego, że Herule napowrót nad systema hydrauliczne wod morza Baltyckiego powrócili. Dość śledzeń gruntownych Jana Potockiego, według których okazało się, że kapłan przy świątyni w Retrze nazywał się *Krewe*, że tam były posągi litewskich bogów, że naostatek odkryto w Meklemburgii i Luzacyi, zabytki napisow runicznych w języku Herulów, czyli dyalekcie litewskim.

Więc Sławianie-Obotryci znani Helmoldowi i innym dziejopisom, zawładali świątyniami litewskiego

ludu i w nich uczyli się czci bogów, która do litewskiéj zbliżała się.

Co się tycze świątyń u Prussów byłych, wymieniemy o nich szczegóły z podań kronikarskich poczerpnięte i poźniejszemi badaniami wyświecone. Najznakomitsza świątynia była w Romnowe, którego miejsca nie oznaczono jescze z dokładnością. Treter w życiu Jana I, Biskupa Warmińskiego, najdokładniéj zbliża badacza do punktu, gdzie śledzić należy. Podług tego Hartknoch, na karcie starożytnych Pruss, położył napis Romnowe, między rzekami Friszyng i Bejslejn, chociaż kółko, mające oznaczać położenie miejsca, mylnie trochę narytowano. Na drugiéj zaś karcie Pruss nowszych, już pod Krzyżakami, umiescza klasztor Trifaltigkeit, fundowany przez jakiegoś Piotra Nogel von Sehr, w samym węgle zejścia się tych rzek spomnionych, który miał bydź założonym na ruinach świątyni Romnowe, zniszczonéj ostatecznie przez Mistrza Winryka Kniprode, który umarł roku 1382. Tak więc ślad nieprzestarzały musi bydź i dotąd na témże miejscu, zwłascza, że tam w blizkości jest wieś Romitten, przypominająca to nazwanie. Obaczmyż dopiéro saméj starożytnéj świątyni opisanie. Na obszernéj płazczyznie, oblanéj dwiema rzekami, stał pośrodku dąb cudowny, zimą i latem zielony, niezmiernéj grubości i wysokości. Dokoła drzewa był obwod murowany sześciokątny, ponieważ Stryjkowski sześć węgłow w świą-

tyni liczy (1). Tylna jednak ściana zbliżoną była najbardziéj do dębu. W przodowej znajdował się szeroki otwor, czyli znacznéj części téj ściany w obwodzie braknąć musiało. Przed samym dębem były trzy arkady, w których stały trzy główne bogi, Perkun po środku, Poklus po prawéj, Atrymp po lewéj stronie, inne bogi, jako to: Wirszajtos, Sznejbrato, Kurko i Ziemiennik, mieli posągi swe, umiesczone we framugach węgielnych, wewnętrznych ścian będących. W tyle dębu znajdowały się sklepiki, czyli kryjówki na Gady święte. Przed dębem ku ścianie otwartéj stały ołtarze do palenia ofiar i utrzymywania ognia świętego. Do koła świątyni był plac, na którym lud się zgromadzał i był przytomny obrządkom, sama zaś świątynia tworzyła *Adytum*. Na placu ułożone były kostry drew, na utrzymanie ognia świętego przeznaczone. Plac dokoła otaczały domy kapłanów, kapłanic i innych sług świątyni. Wniyście tworzyła brama przodowa, po prawéj ręce bramy był dom arcykapłana, po lewéj gospoda, czyli dom gościnny. Obaczyć rysunek téj świątyni i miasta całego na *Tablicy VII.*

Druga świątynia była w Heiligenbeil, poświęcona bogowi Kurko, w któréj obwodzie był także dąb święty. Niektórzy Kronikarze te dwie świątynie za jedno biorą, plącząc się z podań polskich dziejopi-

(1) Stronica 141; w rycinach jednak u Hartknocha znajdujących się jest ścian ośm.

sów, którzy nie wyraźnie tę różnicę wykładają: albowiem Polacy obie niszczyli, choć nie w jednéj epoce. Dąb ścięty został także pod Krzyżakami, za Biskupa Warmińskiego Anzelma, jakośmy wyżéj mówili. Miasto w herbie siekierkę zatrzymało.

Trzecia świątynia była w miejscu, gdzie teraz Marienburg, nad Nagatem. Krzyżacy przy pierwszém najściu dobyli tę świątynię, gdzie założyli warowną twierdzę i stolicę Zakonu tam wówczas mieli. Miejsce to dawniéj nazywało się Zantir, w obwodzie świątyni był dąb święty i posągi Perkuna, Pokla i Atrimpa. Według świadectwa Enneasza Sylwiusza.

Gdzie był stary Toruń, także znajdowała się świątynia, przed przyjściem Krzyżaków, jak Hartknoch domyśla się.

We wsi Oppen był dąb niezmierny, który należał do szczątkow świątyni, według tegoż dziejopisa.

W miejscu nazwaném *Rikajoth*, którego położenie wiadomém nie jest, znajdowała się sławna świątynia. Inni mniémają, że to znaczy toż miejsce, co i Romnowe. Ale że Rikajoth oznaczać ma stolicę w języku Prussów religijną; więc musiała to bydź rezydencya arcykapłana, nie zaś miasto święte. Temu podobne uroczyska są w Litwie, na Żmudzi i w Inflanciech Rykonty, Rikojnie i tym podobne.

W staropruskiéj mowie *Riks*, albo *Ryks*, znaczyło państwo, *Rikausna* rząd, *Rikys* rządzący, *Rykyans* panowanie, *Ryeki* królestwo, *Rikint* rządzić. Po-

czątek tych wyrazów znajduje się w starogockiéj mowie *Reikis*, *Reiks*, znaczy panujący, toż samo zostało w mowie łotewskiéj. Z tego więc wywodzą, że *Rikajot*, znaczyło stolica rządu, rezydencya arcykapłana (1).

Po innych miejscach były takoż mniejszego znaczenia przybytki bogów. Kadłubek wyraźnie spomina, świątynie, grody, wsie z pysznemi budowlami (2), które były w Prussach przed zburzeniami Krzyżackiemi.

Gdzie i jakie były świątynie w Litwie właściwéj, na Żmudzi i w Łotewskich ziemiach, przed wiekiem trzynastym, nie mamy w dziejach pamiątek: ponieważ nic znakomitego bydź nie mogło: gdyż stolicą religii Romnowe i pobyt Arcy-kapłana u Prussow się znajdowały. Wszelako spominają dzieje bardzo starożytną świątynię, która leżała nad morzem Baltyckiém w prowincyi Anstechia (3), niezbadanego dotąd położenia, zdaje się, że do Kurlandyi to się odnosić powinno, podług Sarnickiego (4). A ponieważ i Romnowe nazywają tę świątynię dziejopisowie, przeto należy mniemać, że po upadku religii dawnéj u Prussow, Arcy-kapłan ustanowiony na nowo po

(1) Voigt. Gesch. Preuss. B. I, str. 647.

(2) *Fana, burgos, pagos, celsas aedium fabricas*. Lib. IV, cap. 19.

(3) Dusburg, Part. III, c. 5.

(4) Annal. Pol. L. 6. fol. 286. Powiémy jescze o tém w Tomie II, niniejszego pisma.

Allepsie, ostatnim u Prussów, mieszkał zrazu przy téj świątyni, na co i Stryjkowski zgadza się. Lecz miasto nadmorskie, wystawione będąc na nieprzyjacielskie napady, musiało niebawnie bydź zburzoném: gdyż dziejopisowie nasi wnet drugie Romnowe litewskie upatrują przy ujściu Dubissy do Niemna (1). Lecz i to zniszczoném zostało przez Krzyżaków, w roku podobno 1291. Trzecie więc Romnowe powstało nad ujściem Niewiaży do Niemna, albo raczéj arcykapłan przeniósł swój pobyt na to miejsce, uświęcone zdawna ołtarzem wiecznego ognia. Te roku 1294 także Krzyżacy zburzyli. W cztérnastym wieku okrutne wojny z Krzyżakami zmuszały zapewne nieraz arcykapłanów do odmiany miejsca, unosząc w najodludniejsze strony swe bogi ojczyste. Dla téj przyczyny bydź mogło, że i w Romnowe nad jeziorem *Duup*, o którém pod artykułem *Jeziora święte* mówiliśmy, wielka świątynia przez czas niejaki była.

Są też miejsca inne, w Litwie właściwéj, takie, lub podobne nazwania mające; te jeżeli nie pochodzą od Romana, Rusina jakiego, założyciela osady, jak i na Rusi daje się postrzegać, (gdyż to imie chrześcianie Ruscy często miewali), należy wnosić, że kiedyś arcy-kapłana pobyt się tam znajdował w wieku XIII. W samych Prussach są uroczyska podobne, których do sześciu naliczają, a Hartknoch napróżno

(1) Kojałowicz, Lib. 2, pag. 31 et sequ.

biedzi się z niemi, któreby za prawdziwe Romnowe uważać: nazwania te bowiem mogły nastać z wypadku różnych okoliczności krajowych, które zmusić mogły arcykapłanów do opusczenia jednego miejsca i przeniesienia pobytu swego na inne i tém samém do założenia nowéj świątyni.

Ponieważ Krewowie byli po różnych miejscach u ludów litewskich, przeto i miejsca przynoszenia ofiar były liczne, nie będąc w znaczeniu tego wyrazu świątyniami. Tak samo i ofiernicy niższego rzędu stawiali czasowe, lub trwałe ołtarze, w gajach, pod drzewami uświęconemi, nad brzegami rzek, jezior, wśród rynku w miastach, i tam w razie potrzeby ofiary sprawowali.

W Kérnowie, od początku trzynastego wieku, nim Wilno założoném zostało, była stolica państwa i pobyt Arcykapłana, przeto i świątynia gówna tam bydź musiała.

Wilno, przy szybkim wzroście swoim, nie jedną miało świątynię. Z tych najznakomitsza, aż do ostatnich czasów poganizmu, była poświęcona Perkunowi; o niéj kładę wyjątek z Kroniki J. F. R., jak był umiesczony w Tygodniku Wileńskim, na rok 1816, N. 60: — „W Wilnie, gdzie teraz Kościół Katedralny stoi, był starożytny las dębowy, poświęcony pogańskim bożysczom, w tém samém miejscu, gdzie się Wilenka z Wiliją rzeką łączy; tuż przy lesie była wielka świątynia Jowisza Piorunującego, czyli Per-

kuna, to jest: grzmotu boga, zbudowana przez xiążęcia Gierejmunda w roku 1265, z kamienia. Długość jéj była 150, szerokość 100, wysokość samych ścian 15 łokci. Lecz nad nią dachu nie było; jedno tylko wejście od strony wielkiéj rzeki prowadziło do niéj; przy ścianie naprzeciw wnijścia położonéj, była kaplica, która zawierała w sobie rozmaite osobliwości i bogate świętości; pod nią był sklep, gdzie poświęcone węże, ziemne żaby, i tym podobne płazy utrzymywano, nad kaplicą wznosiła się wysoka altana, która 16 łokci nad ścianę świątyni wyżéj wzniesioną była. W saméj altanie stał drewniany posąg boga, który przyniesiono z Połongi lasów poświęconych. Kaplica i altana były z cegły. Tuż przed kaplicą wznosił się ołtarz na 12stu stopniach zbudowany, każdy z tych stopni był $\frac{1}{2}$ łokcia wysoki, 3 łokcie szeroki, balasami otoczony, ołtarz zaś sam trzy łokcie miał wysokości, 9 łokci szeroki w kwadrat, w górze mnóstwo go zubrowych rogów otaczało, w ogóle wysokość ołtarza wynosiła 9 łokci. Każdy stopień zosobna był pewnemu znakowi Zodyaku poświęcony, na których też ognie ofierne palone bywały co miesiąc, w dniu, gdy słońce w ten znak wstępowało, podnosząc się, czy zniżając; tak więc stopień najwyższy był Raka, najniższy Koziorożca. Na stopniach jednak rzeczywista ofiara nie gorzała (jak mniemano), lecz jéj figury, z wosku zrobione, naprzykład Lwa, Panny. Na wysokim ołtarzu, ofiary zwierzęce go-

rzały, w niektóre dni świąteczne; na którym zawsze trwający ogień palił się, dzień i noc, strzeżony przez osobno na to poświęconych kapłanów. Była w nim tak sztucznie sporządzona wklęsłość we środku, że żaden ulew desczu, ani śnieg, ani wiatr, nie mogły ognia przygasić, owszem płomienie w takich razach wznosiły się jescze wyżéj; co przez palne materye zapewne sprawowano. Ten ołtarz miał też wewnątrz gmachy, które na chowanie naczyń ofiernych i temu podobnych rzeczy służyły. Na wchodzie do świątyni był pałac *Krewe-Krewejto*, co ma znaczyć Kapłana Kapłanów. Ten pałac miał okrągłą wieżę, z któréj bieg słońca postrzeganym bywał, według którego postrzegania, palenie ofiary na stopniu ołtarza, oznaczało pierwszy dzień miesiąca, a cegiełka z pewnym znakiem wmurowywana w ścianę wieży, na początku roku, okazywała lata. Stara powieść niesie, która się u Mitrofaniusza z Pińska, *in annal. Ruthenien.* znajduje, że gdy xiążę Gierejmund zamyślał tę świątynię stawić, ojciec jego Swintorog posyłał (w roku 1263) (1), dwa lata przed tém, przepyszne poselstwo do Wyroczni rzeki Niemna na Żmudzi, z zapytaniem o przyszłém przeznaczeniu świątyni. Wyrocznia obiecała jéj trwanie tak długie, jak pogaństwo samo trwać będzie i rozkazała 122 sztuk,

(1) Daty są w teraźniejszém wydaniu poprawione: gdyż w pierwszém zaszła omyłka przepisującego.

okrągłéj cegły zrobić, ze wskazanemi przez nią znakami hieroglificznemi, dobre i nieszczęśliwe lata z nich się znamionować miały; lecz ostatnia cegła miała znak podwójnego krzyża, co jakoby za podarunek od wyroczni xiążęciu przysłany uważano, który też do herbu państwa wniesiono (1); inni zaś powiadali, że za nadejściem z kolei tego znaku, zburzenie świątyni i pogaństwa upadek nastąpi od Chrześcian. Te cegły są jescze po większéj części widzialne ze strony południowéj katedralnéj dzwonnicy(2), która przez połowę nadmurawaną jest i przerobioną, po zgorzeniu w roku 1399. Chociaż te cegły nie zasługują teraz na uważenie, jak dawniéj, jednak dowiedzioną jest rzeczą dostatecznie, że w roku 1387, w poniedziałek po niedzieli Białéj, w liczbie 121 były, w którym dniu pierwszą rękę do zburzenia świątyni przyłożono."

„Las i świątynia, jako i całe miejsce obydwóma zamkami objęte, nazwaném było od imienia xiążęcia Swintoroga, lecz miasto same nosi nazwanie swoje od rzek, które *Wilius* nazywają, co oznacza *Dolus*, albo zdradzieckie, pełne rap rzeki. *Z Kroniki Litwy Rotundi przetłómaczone.*"

---

(1) Był to herb czyli pieczęć starożytnych panów pruskich, podobny do herbu nazwanego Pruss, u naszych herbarzów. Przyp. Tłóm. Obaczyć niżéj o Herbach litewskich.

(2) Jest podanie, że na téj wieży, w wysokości, jak są teraz okienka małe, była mównica, z któréj kapłani mawiali do ludu. P. T.

Ta świątynia wileńska, była z gatunku świątyń ognia, znanych u starożytnych Greków pod nazwaniem *Pyratheja* albo *Pyreja*, które zawsze były bez dachów, czyli składały się z ołtarza, ogrodzeniem mocném obwarowanego. Ołtarz więc ten, o którym autor mówi, był ołtarzem Znicza, i ofiary na nim żadne gorzeć nie mogły, chyba na tych stopniach, które miały każdy osobny ołtarz, które bydź musiały umiesczone z jednéj strony, czyli od altany, żeby palenie ofiar było w obliczu bogów. Altana była właściwém *Adytum*, w któréj nie jeden posąg Perkuna musiał się znajdować, lecz zawsze więcéj ich bydź musiało.

Wiemy ze świadectwa Stryjkowskiego, że na Antokolu była świątynia, dachem pokryta, poświęcona wszystkim bogom. Był to widocznie Panteon litewski. Jest mniemanie, na podaniach oparte, że ten Panteon stał, gdzie Pałac Sapieżyński, dziś Skarbowy. Budowla ta czworokątna prosto wznosi się na gruzach starożytnego gmachu. Nazywał się on *Antos*, ztąd przedmieście nazwane Antokolem (1). *Katnas* albo *Kolnas*, w brzmieniu źrzódłosłowowém *Kol*, znaczy górę, miejsce, położenie mające wyniosłe. Nie mamy przecie sczegółow o tym Panteonie; wnosić wypada, że zbiór posągow w nim się znajdować musiał.

---

(1) Wiadomość o tém poczerpniętą jest z Archiwow Sapieżyńskich, w Dereczynie.

Takož na Antokolu była świątynia bogini Mildy, o czém pod artykułem téj bogini mówiliśmy.

W rękopiśmie xiędza Łodziaty (1), gdzie mowa jest o bogu Ragutis, poniżéj opisania posągu, któreśmy już pod artykułem tego boga umieścili, następuje: — „*Ex archivis curiae metrop. Graeco-unit. patet. Non deserat Vilnae*, dawnéj stolicy bałwochwalstwa, na bałwochwalnicach tego Bachusa. Jedna takowa była na Wielkiéj ulicy, przy nowym rybnym rynku, gdzie dziś Kamienica Jmść XX. Unitów, która na miejscu téj bożnicy stoi. Bożnicę zniesiono *circa annum* 1331, za rozkazem Ulianny, Xiążęcia Witebskiego córy, chwalebnéj i świętéj pamięci Pani, żony Wielkiego Xiążęcia Litewskiego i Ruskiego Olgerda. Ta pobożna chrześciańska Xiężna, podpora w swym wieku chrześcian Ruskiego szczepu, alias Kościoła, na miejscu wyż rzeczonéj bałwochwalnicy Ragutisa, cerkiew z parochem fundowała. Co się i dziś nazywa *vulgariter Pctiońka*, od uroczyska dawnego, które poszło od popów Ragutisowych Pietiniki, alias *Potinikaj* zwanych, to jest: rozpusty mistrzowie. Monument to wielkiéj chwały w mieście stołecznêm Wileńskiém i pierwszy kościół murowa-

---

(1) Rękopism Xiędza Daniela Łodziaty, Kanonika Wendeńskiego, Dziekana Raduńskiego, Proboszcza Raduńskiego, Dubickiego i Nackiego; jest to zbiór notacyj gospodarskich, kościelnych i różnych, od r. 1649 do 1669, w którym szczegóły co do Mytologii tylko ciekawe. Mam je pod ręką 4to str. 118. zapisanych, jedną ręką różnémi datami.

ny, Boga Przedwiecznego, edifikowany na litewskiéj stolicy i ziemi. A dla świadomych amatorów rzeczy ojczystych, wielce szacowny pamięci wiecznéj świadek, tak osobliwéj pani. Grob jéj w téj cerkwi szanował zawsze z wielką pobożnością lud prosty i Rusin moskiewski, tylekroć burząc Miasto Wileńskie, nie tykał téj cerkwi staréj Witebskiéj Pietionki, chociaż już w unii świętéj będącéj."

Podobnież w Wilnie, na placu, dziś należącym do klasztoru Dzieciątka Jezus, obok ściany dawnego muru miejskiego, są wyraźne ślady twierdzy byłéj niegdyś, czyli zameczku osobnego, jakie dawniéj Baksztą nazywano. Pod całą tą górą znajdują się przestronne chody podziemne, z cegły murowane, bardzo trwałym sposobem, z salami, framugami, niszami, w rozmaitych zakrętach ciągnące się, jak powiadają, których koniec niewiadomy dotąd. Te podziemia łączyły się z małą świątynią tajemniczą, w téj Bakszcie byłą. Pamięć tego znajduje się w kronice J. F. R., z któréj wyjątek co do słowa umieszczamy:—

„Troki, jedno z najstarożytniejszych miast litewskich, nazywały się dawniéj *Ghurgani*, były główném miejscem posiadłości Dorszprungowiczów, za lewy brzeg Wilii sięgających. Kiedy Rusini, w wieku XI, rozciągnęli podboje na Litwie, aż po te brzegi Wilii, Troki stały się miejscem pobytu rządców Ruskich, czyli poborców danin, na xiążęcia Kijowskiego wybieranych. To dało im powod do założenia

twierdzy: gdyż Kérnow był do sczętu zniszczony. Że zaś daniny składały się z produktow leśnych najwięcéj, bo role, dla braku ludności rozproszonéj i za Wiliją zbiegłéj, odłogiem leżały; dla tego polowanie na zwierze dzikie, zatrudnieniem i władców i krajowców było. Z téj przyczyny i od téj pory nazwanie Troki powstało. Poźniéj Xiążęta Litewscy, po wyparciu Rusinów z tego obrębu kraju, tę twierdzę zatrzymali, gdzie lud w pokoju i swobodzie przebywając, błogiego bytu długo doświadczał, czego świadkiem były: miasto, gród i świątynie, bardzo pięknemi i zadziwiającemi budowaniami słynne. Między innemi, w XIII wieku była tam świątynia Altamba, (zapewne boga Atłajbos), z gmachami i sklepami podziemnemi, do obrządkow dziwnych i niedocieczonych, tego litewskiego poganizmu potrzebnemi....'' Tu mówi kronikarz o poprawieniu Kérnowa, które miasto było raczéj wielkim obozem na zbieranie się wojsk, niżeli twierdzą. Daléj o założeniu Nowych Trok przez Gedymina, po splądrowaniu i spaleniu Starych przez Krzyżaków i Mieczowników (*Schwerdt-Herren*), połączonych pod dowództwem Gotfrida, Kumtora Pruskiego. Rozwodzi się nad historyą założenia Wilna; te rzeczy zkądinąd znajome i nic ten opis nowego nie zawiera; następnie temi słowy opowiadanie prowadzi: — ,,To Wilno z Trokami prawie jedném było miastem. Mieszkańcy Wileńscy w Trokach, a Troczanie w Wilnie, mieli domy i kre-

wnych, spólnie święta i obchody bałwochwalcze odbywali. Że zaś Wilno stało się stolicą Litwy i położenie ma poniekąd wygodniejsze, dla spławu na rzekach, wielki napływ mieszkańców, z uszczerbkiem Trok, otrzymało; tak dalece, że w poźniejszéj porze, oprócz twierdzy i pałacow xiążęcych, to miasto prawie wioską się stało. Tym właśnie porządkiem wzniesiono w Wilnie świątynią Altamba, którego uroczystość przypadała 8 dnia września w Trokach, a 15 w Wilnie. Obchodom tych uroczystości towarzyszyła niejakaś wystawność, która ściągała mnóstwo ludu z Litwy, Żmudzi, Pruss, Kurlandyi, Inflant i Rusi: albowiem wielki był zamienny jarmark na różne towary, oraz chody nabożne z miasta do miasta." Ten ustęp historyczny zbyt jest ciekawy, żebyśmy go bez wyłożenia miejsc niektórych zostawić mieli. Nazwanie Troki, rzeczywiście litewskiém nie jest, znaczy w sławiańskiéj mowie: rzemienie za siodłem u myśliwego przymocowane, któremi przywiązują zwierzynę, co się zowie w technicznym wyrazie myśliwskim *Utroczyć*. Bydź może, iż dla dostatku zwierzyny w okolicach dawnéj osady litewskiéj, Gurghani zwanéj, gdzie osiedli byli poborcy daniny, na Xiążąt Ruskich wybieranéj, którzy odbudowawszy warownym sposobem to miejsce, nazwali je Troki; gdyż u myśliwych i dopiéro mówić się zwykło o miejscu, w którém pewna zwierzyna się znajduje, *jak w Trokach*. W Oszmiańskim powiecie są

Małe-Troki, z litewskiego zowiące się Trokiele; są lasy i knieje pewne, uroczyska Trok noszące, lecz w powiatach i parafijach, przez lud ruski zamieszkałych od wiekow(1). Tak w powiecie Lidzkim, w parafii Żyrmuńskiéj jest las, nazywający się Troki. Okolski pod herbem Pogonia, gdzie mówi o Gedyminie, na tę samą myśl wpada, ale narzeczenie Trok temu Xiążęciu przypisuje mylnie, zwiedziony przez Stryjkowskiego. Gdyż Gedymin nie Stare, ale Nowe-Troki założył, nie zaś Kiejstut. Litwini rzemienie spomnione nazywają *Risietis*; nie mieli więc potrzeby z cudzéj mowy przybierać nazwania rzeczy, które w swéj własnéj znajdowali. Świątynie tajemnicze boga Atłajbos były w Trokach i w Wilnie i po obu miastach są zupełnie takie podziemia, dotąd nieopisane dostatecznie, w starym trockim Zamku i w Klasztorze Dzieciątka Jezus. Zostawujemy następnym badaczom starożytności krajowych, śledzenia o tych podziemiach i twierdzach; tu przestajemy na podaniu, że świątynie tajemnicze w nich się znajdowały i bydź mogło, że podziemia z niémi się łączyły.

Była u Litwinów jescze przenośna świątynia, czyli obozowa, z gatunku świątyń ognia *Pyratheja*. O niéj wiadomość mamy z dziejów, w kronikarzach

(1) Jest wprawdzie i za prawym brzegiem Wilii, jakaś mieścina, Małe Troki, jakeśmy w ciągu poźniejszych badań postrzegli, lecz jéj założenie i nazwanie widocznie odnosi się do wieku XVIgo.

pruskich dochowaną (1). Takie jéj będzie opisanie:— Obrawszy jakie drzewo, bogom przyjemne, rozpinano wkoło niego z tkaniny oponę, na ośm łokci wysoką, składającą się z sześciu sztuk osobnych. W tym obrębie wielokątnym stawiano ołtarz Znicza, a pod drzewem posągi bogow. Kiedy sprawowano ofiary i lud się zebrał, odchylano tę lub ową bretę opony i ukazywano widok sprawowanych wewnątrz obrządkow. Za pomocą tego teatralnego wystawienia, mogli kapłani wyobrażać oczom widzow złudzające widowiska. W każdéj świątyni do przybytku Adytum, w téj zaś za oponę, nikt nie ważył się wchodzić, pod karą śmierci, prócz Kapłanow.

Przy wszystkich świątyniach były zdroje, albo pewne święte studnie, z których brano wodę, do obrządkow potrzebną; w nich obmywano bydlęta ofierne i tę wodę za lustralną uważano. Adam Bremeński zostawił o tém dostateczną wiadomość, a zaś Dusburg (2) przydaje, że chrześcianom pod żadnym względem przystęp do takich zdrojow nie był wolny. Taki zdroj nazywano *Szulnis*.

---

(1) Hartknoch Alt. u. n. Preuss. Th. I, c. 5.
(2) Part. I, c. 1.

ROZDZIAŁ III.

Osoby poświęcone.

KAPŁANI.

Ludy plemienia litewskiego, mające religiją na zasadach starożytnéj religii Grekow i Rzymian opartą, miały też swoich kapłanów od najdawniejszych wiekow. Zaledwie dzieje poczynają wymieniać wyraźnym sposobem Prussów dawnych, natychmiast przywodzą wiadomość o arcy-kapłanie, ofiernikach i innych osobach, usługom religijnym poświęconych. Sam skład tego rodzaju poganizmu wymaga mnóztwa obrządkow, których sprawowaniem osobna klassa ludzi zawsze się zatrudniać musiała, szczególnie się temu poświęcająca. Ztąd obszerne pole do żywienia się kosztem łatwowierności publicznéj, w znacznéj liczbie utrzymywało kapłany.

Mamy dość pismiennych pamiątek, dochowanych u kronikarzy, które zebrał starannie Hartknoch, w swojéj historyi Pruss, szczególniéj wiele znaczące są wyjątki z przywileju Legata papieskiego, Jakóba Archidyakona Leodeńskiego, danego Prussom pod rokiem 1249. Reszta z rękopismów, które zebrać

się zdarzyło i podań poczerpnęliśmy; zawsze trzymając się ściśléj krytyki, prawdę wyjaśniającéj, zpod zagmatwań wiekami nagromadzonych.

Wszelkie postrzeżenia i świadectwa historyczne uwiadamiają, że w czasie kwitnienia pogaństwa litewskiego, kapłani każdego stopnia, potwierdzani byli przez Krewe. Na tę zaś dostojność obierano ludzi cnotliwych, w wieku już pewnym będących, którzy przez życie swe usprawiedliwili należycie opiniją o sobie. Każdy kapłan i kapłanka mieli obowiązek bydź bezżennemi, w zupełnéj i nieposzlakowanéj czystości, bez żadnéj nagany w obyczajach. Ktoby te prawa przestąpił, jako zgroza powszechna, bez miłosierdzia podlegał spaleniu (1). Na dostojność Krewow i Krewulow, obierani byli z obywateli, albo ofierników znakomitszych, ludzie dobrze podżyli, którychby długi żywot naganie wcale nie ulegał. Zrzódłem dochodu kapłanów i ofierników były dary ludzi pobożnych i ofiary ze zdobyczy wojennych, lub od xiążąt i panów przynoszone (2).

KREWE-KREWEJTO.

Najwyższym urzędnikiem duchownym, był Arcy-kapłan, powszechny i jeden w całéj Religii. Dusburg powiada: — „W pośrodku tego ludu bezbożne-

---

(1) Lucas David, Preuss. Chron. B. I. S. 23.
(2) Ibid. S. 30—39.

go, w Nadrawskiéj prowincyi, w miejscu zwaném Romnowe, przemieszkiwał kapłan, zwany Krewe (1), którego miano za Papieża. Ponieważ, jako nasz Ojciec święty zarządza Powszechnym Kościołem, tak ten nad poganami przewodniczył. Ale nie tylko nad Prussami, lecz nad Litwinami i dalszemi ludami Liwońskiemi, władza się jego rozpościerała" (2). Taka też była powaga jego, że nie tylko sam, albo kto z jego pokrewnych, lecz poseł z łaską jego, czyli ze znakiem od niego danym, bezpiecznie mógł przebywać kraje najodleglejsze pomiędzy temi ludami, wszędzie od królow, panow i prostego gminu wielkie uszanowanie odbierając."

W istocie Dusburg przyrównywa tego arcy-kapłana do Papieża, który na podobieństwo najwyższego rządcy chrześcian, zarządzał ludami litewskiemi, jakośmy i namienili. Lecz to porównanie wynikło z niewiadomości właściwego, przeto mało jest do rzeczy stosowne. Krewe-Krewejto, był kopiją wielkiego Lamy, czyli boga Indyan Budhy wcielonego, w o-

(1) W pisaniu tego nazwania, nié ma zgodności: jedni wyrażają przez Kriwe, drudzy przez Krewe. My się trzymamy drugiego, ponieważ w zabytkach dziejow litewskich mamy Krewo, Krewiczy, nazwania z jednego źrzódła pochodzące i dotąd słynące w ustach ludu i pismach najdawniejszych. Nie umiémy wprawdzie znaczenia tego nazwania wyłożyć należycie, ponieważ jego źrzódłosłów w odległych wieków zaginął przestrzeni. Pan Voigt chcąc niemiecki nadsztukować, pisze Griwe.

(2) Dusb. P. III, c. 5.

sobę nauczyciela ludow, który nasamprzód objawił się światu pod postacią mędrca i prawodawcy, *Szakia-muni*, zwanego, którego następcy rządzili w hierarchii swego wyznania i w nieprzerwanéj kolei, przyymując w siebie duszę Budhy, jeden po drugim zasiadają dotąd na stolicy tego Patryarchy wiary powszechnéj, wyznawanéj u mnogich ludow, i stosownéj do rozpostrzenienia, czyli uniwersalnéj.

Pomimo wielu innych podobieństw tych dwóch osób, co najbardziéj utwierdza nasze porównanie, to jest to, że tak pierwsi Krewe-Krewowie, jak dawniejsi Wielcy Lamowie, sami się dobrowolnie palili na stosach pogrzebnych (1). Zresztą połączenie się Budynów z plemieniem europejskiém, i przyjęcie następnie wierzenia greckiego, oraz mnóztwa bogow obcych; do tego miejscowe okoliczności i oddalenie się niezmiérnie dalekie od Azyi; to wszystko przyćmiło Budynizm w drobnostkowych religiynościach, a niektóre główne zasady tylko pozostały, aż do czasow ostatecznych. Zkądinąd wiadomo, że pierwszy patryarcha Budhyzmu, wyszedł z Cejlanu (2), utworzywszy religijne wierzenie, stosowniejsze do pojęcia ludow i ich dobra, nad wszystkie inne w tamtych stronach będące, przeniosł się do najoświeceń-

---

(1) Obaczyć rozprawę Pana Majewskiego, o Hierarchii Budhynow Indyjskich. Zbiór rozpraw, Tom I, Część 1. Warszawa 1827.

(2) Według innych z Tybetu.

szego kraju, to jest: Indyi, gdzie Bramini miejscową wiarę, czyli swemu wyłącznie krajowi właściwą, szerzyli: ponieważ, według nich, człowiek, bez uczęstnictwa wody z rzek świętych umierający, zbawionym bydź nie może; czego sektarze Budhy nieprzypusczają, albo dozwalają uświęcać wody w każdéj krainie. Ztąd sprzeczki religijne powstać musiały, i naostatek, po kilku wiekow upływie, to jest na półszósta wieku po Chrystusie, dwódziesty ósmy następca *Szakia-muni*, nazwany *Bodhidana*, przeniósł się do Tybetu, i osiadł przy świętéj górze *Sung*, w bliskości miasta *Ho nara*, gdzie umarł roku 495 ery chrześciańskiéj. Tam przebywanie tego arcykapłana, wprowadziło wiele nowości i odmian w obrządkach, hierarchii i innych zewnętrznych wystawnościach, tak, że Lamizm teraźniejszy, nie mało miéć zdaje się podobieństwą z Budynizmem starowiecznym, którego zasad wiara dawniejsza litewska część w sobie dochowała.

Najpierwszy z dziejopisów Dusburg, wspomina o arcy-kapłanie, u Prussów byłym. Następni kronikarze, żadnéj wątpliwosci nie podają o zdaniu tego autora, któreśmy jego własnémi wyrazami przytoczyli. Stryjkowski, doprowadzając dzieje do upadku poganizmu w Litwie, ciągle namienia o urzędzie tego arcy-kapłana, i ostatnim z ich rzędu mieni bydź Lizdejkę nazwaniem. Z nowocześnych znalezli się dopiéro tacy, którzy w wątpliwość to podanie obró-

cić usiłowali: szczególnie Lehrberg (1) i Vater (2): na ich zarzuty stanowczo odpowiemy na swojém miejscu (3). Tu dość będzie namienić: że ktokolwiek się rozpatrzył w dziejach i Mytologii Narodu Litewskiego, twierdzenia podające w wątpliwość osobę arcykapłana za niedorzeczne poczyta.

Dostojność ta, w początkowéj osnowie rzeczy religijnych, spływała się z władzą najwyższą cywilną: tak własnie Wejdawutis i Brutenes, ustanawiacze porządkow lepszych we względzie cywilnym i religijnym, byli arcy-kapłanami i wodzami najwyższemi ludu, czyli wielkiemi xiążętami (4).

Nazwanie arcykapłana prawdziwe jest *Krewe-Krewejto*, właśnie, jak u starożytnych Persów, najwyższy kapłan nazywał się *Mubad-Mubaden*, albo *Destruri-Destur*, co znaczyło Kapłan-Kapłanów.

Nad pochodzeniem nazwania Krewe, wiele było domysłow, lecz wcale przyjąć się niemogących za prawdziwe. Pan Voigt pragnie wyprowadzać od Greve, Graff, dostojności zdawna u ludow germańskich

(1) *Ueber den Crivè oder nordischen Papst. MS.*

(2) *Sprache der alten Preussen. Vorrede, S.* 35.

(3) Obaczyć Dodatek na końcu N. 1.

(4) Kronikarze wywodzą znaczenie tych imion: Brutneno, czy też Pruteno, pochodzi od staropruskiego wyrazu *Prutis*, mędrzec. Co do Wejdawuta trochę się plączą, od *Wujtis* prosto wyprowadzając. To imie składa się z *Wejdas*, posąg, albo twarz, wyobrażenie, i *Wujtis* przełożony. Więc wychodzi na przełożonego nad posągami, ich strażnika pierwszego.

znajoméj. Lecz podług naszego rzeczy rozumienia, trudno się na to zgodzić: bo chociaż nié ma wątpliwości, że dawni Litwini wiele zajęli, w rzeczach zwłascza religijnych od Skandynawów, nawet Romnowe miało bydź kopiją Upsali starożytnéj skandynawskiéj; przecież i tam o Grafie nie słychać między kapłanami. Z drugiéj strony dowiedziono wyraźnie, że u Germanów i dalszych tegoż sczepu ludów, nigdy dostojność świecka, graffa, nie łączyła się z kapłańską (1). A do tego nazwanie Krewe wyłącznie u samych prawie pokoleń litewskich znajomém było, tak dalece, że każde osobne plemie, czyli każda prowincya, miała swojego, nawet w odległych stronach i za obrębami Litwy (2). Widać przeto, że źródłosłów tego nazwania jescze niezbadany.

Praetorius, w dopisach do Rozpraw Hartknocha, trafnie rzecz wywodzi, ponieważ był świadomy języka Prussów i Żmudzinów. Według niego Krewe czy też Kriwe, nic innego nie znaczy, jak Kapłan, albo Sędzia ludu: gdyż pomniejsi sędziowie w późniejszych czasach nazywani byli *Krewule*, to jest: mali Krewowie, sędziowie niższego rzędu albo Kapłani. Tak więc Krewe-Krewejto, znaczy Najwyższego Kapłana, nad wszystkiemi Kapłanami.

(1) Ludens, Geschichte des deutschen Volkes. B. I, S. 747.

(2) J. Potocki, Voyage dans la Basse Saxe. Ten podróżnik znalazł ślad, że u Herulów i Obotrytów kapłani byli pod nazwaniem Krewe.

Powaga osoby jego była bardzo wielka, wyroki prawem, przepowiednie artykułami wiary. Każdy mniémał dostąpić sczęścia w życiu i po śmierci, kto go mógł oglądać i od niego przyrzeczenie dobréj nadziei otrzymać; on rozsądzał spory między prywatnemi osobami i prowincyami, czyli osobnemi osiedleniami ludów jednoplemiennych. Utrzymywał w pokoju lub zapalał pożar wojny. Był bowiém poufałym spółbiesiadnikiem bogow. Do najścia Krzyżaków, miejscem pobytu Arcykapłana było Romnowe w Natangii, przy zejściu się rzek Friszing i Bejslein. Mówią, że i w *Szwentamesta*, czyli Świętéj Siekierce, niekiedy mieszkał, albo po miejscach, które podobne nazwania mają, przebywał w pewnych czasach krytycznych, kiedy Wielkie Romnowe było w niebespieczeństwie zdobycia przez nieprzyjaciela, lub uszkodzenie ponosiło, jak za wojen z Polakami. Prywatne miejsce jego pobytu nazywało się *Rikajoth*.

Przykładne życie i czyny arcy-kapłanów, robiły świętość ich osoby w tém i przyszłém życiu. Oni, na wzór starożytnych filozofow indyjskich, którzy na stosach dobrowolnie palić siebie kazali, gdy doszli zgrzybiałéj starości, takież widowisko wyprawować zwykli byli ludowi. Hartknoch w téj materyi, taki wyjątek z kronik dawniejszych uczynił (str. 154): — „Najprzód Wejdaloci zwołują lud: co gdy się stanie, wstępował Krewe na stos drew i mówił do zgroma-

dzenia: powinni w sczerości serca bogóm służyć, opłakiwać grzechy, przez które bogów do gniewu pobudzili, naostatek życie swe w następności poprawić. Kiedy na takie mowy lud z płaczem i krzykiem grzechy swoje wyznał i żal serdeczny wynurzył: Krewe pocieszał, obiecując łaskę bogów. Aby zaś pewniejsi byli tego, powiadał im: że się sam chce za ich grzechy poświęcić i śmiercią swoją męczeńską za nie zadość uczynić. W końcu kazał stos podpalać i gorzał dobrowolnie za lud."

Po śmierci starego arcy-kapłana, Wejdaloci obierali nowego, w sekrecie wielkim: tego na drugi dzień po obraniu ludowi ukazywali, mieniąc, że bogowie sami, z rzędu najzasłużeńszych sobie, wybrali tego człowieka świętego, któremu posłuszeństwo i cześć należy się. Chociaż Hartknoch powątpiéwa o téj konklawie, dla tego, że starsi dziejopisowie o tém niewspominają; przecież przéczyć temu niepodobna: albowiem podania miejscowe i śpiewy mogły ten szczegół w poźniejsze wieki dochować, który pobożni pisarze opuścili w pismach swoich, dla nieprzyrównania do świętych Rzymu nowoczesnego obrządkow.

Henneberger dochował nam spis arcy-kapłanów, począwszy od Wejdawuta, który niechybnie na początku szóstego wieku, porządek religijny ustanowił, aż do zawładania Pruss przez Krzyżaków; u Hartknocha na str. 149.

1. Wejdawutis, Rok po Chrystusie 503.
2. Bruteno I.
3. Budon.
4. Deniges.
5. Berausto.
6. Marko.
7. Mexuno.
8. Gerusso.
9. Thywajto I.
10. Bruteno II.
11. Napejles I.
12. Tellejno.
13. Thywajto II.
14. Nergenno.
15. Gardhiwajto.
16. Konis.
17. Napejles II.
18. Jajgello.
19. Nerwasso.
20. Grudewo.
21. Austomo.
22. Molejno.
23. Tajdo.
24. Romoïs.
25. Dargigajto.
26. Mangalo.
27. Bollojsus.
28. Postwo I.
29. Marango.
30. Lewajles. Roku po Chrystusie 1017, zabity przez Polaków w Romnowie.
31. Torreto.
32. Nerges.
33. Wibrotos.
34. Barbajdo.
35. Barkando.
36. Jargallo.
37. Tippes.
38. Leiso.
39. Katkoyo.
40. Pomoloys.
41. Postwo II.
42. Napejles III.
43. Tirgajto.
44. Nadroko.
45. Bojtonor.
46. Tormejso.
47. Kirbajdo.
48. Alleps, do Roku po Chr. 1265.

Za autentycznością tego spisu arcykapłanów,

mamy tę pewność, że starzy dziejopisowie pruscy musieli go mićć z notacyi zakonnych Krzyżackich, które dochowały pamięć tego, znalazłszy w pomnikach pismiennych krajowych. Zresztą imiona własne litewskie prawdziwe, nie tak łatwo, w téj zwłascza liczbie, byłyby do wymyślenia. Co zaś do chronologii, ta bardzo jest prawdziwą, chociaż nie poszczególniono lat każdego zostawania na urzędzie, gdyż widać nie umiano zliczyć je na naszą erę. Lecz w przeciągu lat 762, gdy przeminęło 48 osób, więc na każdego przypada po lat 16 blisko; rzecz bardzo z prawdą zgodna, ponieważ nie młodych ludzi obierano. Zkądinąd, jeżeli Krzyżacy potrafili samego arcy-kapłana do wiary świętéj nawrócić, bez pochyby wiele szczegółów, tyczących się wiadomości o dawnéj religii, oraz jéj sługach i naczelnikach, udzielono im dobrowolnie. Ci, nieliteraccy mnicho-rycerze, lubo potracili prawie z umysłu najciekawsze zabytki krajowe, gdy Dusburg, pisarz ich dziejow, sam srogiéj cenzurze ulegał, dochowali przecież niechybnie, przez samą ciekawość, spis dawnych Arcykapłanów. Naostatek, komużby przyszła ochota, po długim lat upływie, zmyślać ten ciąg imion własnych? Cóżby zamiarem było tego wymysłu? Czy pomnożenie wiadomości historycznych? Toćby przydał daty nastania, daty śmierci i inne szczegóły, łatwiejsze do zmyślenia od imion własnych. Nié ma przeto podejrzenia przeciw autentyczności spisu Arcykapłanów.

Ostatni Krewe-Krewejte w Prusiech, jakośmy namienili, Aleps imieniem, który bydź musiał wyrugowanym zapewne ze stolicy poprzedników swoich, w Romnowe będącéj, przebywał po różnych miejscach, kryjąc się ciągle od Krzyżaków, bezpochyby mocno usiłujących go złapać. Naostatek w r. 1265, poznawszy stan okoliczności politycznych, i, jak widać, obeznawszy się z chrześciańską nauką, od ziomków swoich, którzy w niéj postępy uczynili, zebrał przedniejszych spółobywateli i doradzał im usilnie, iżby się wyrzekli poganizmu, przyjęli chrzest zbawienny i zapewnili sobie spokojność polityczną. Wszelako te namowy żadnego skutku nie sprawiły: lud się oburzył na arcy-kapłana i śmiercią mu nawet zagroził. Starzec ten nie widział nadal środka radzenia o dobru ziomków swoich; zaczął myśleć o własném, i w końcu wykradłszy się od uporczywych i zatwardziałych w staréj swojszczyźnie kapłanów i ludu, umknął do Krzyżakow. Osoba jego, postać i wiek, szczególne uszanowanie w nich wzbudziły: zamiast więc karania śmiercią, według wyroku na niego zdawna ogłoszonego, przyjęli go z uprzejmością, uroczyście ochrzcili, i z podziwieniem mowy jego słuchali. Zapytany, dla czegoby tak pochopnie garnął się do wiary chrześciańskiéj, on, który był pierwszym sługą bogów krajowych? Odpowiedział: Gorliwie służyłem bogom moim, kłaniałem się im, przynosiłem ofiary, i nic nie opuściłem w ich

ubłaganiu, iżby dopomogli ludowi pruskiemu chrześcian pokonać. Lecz bogowie ciągle prawie nie przyjmowali tych błagań i ofiar, wreszcie naostatku mi powiedzieli: „Nie jesteśmy mocni tego uczynić, ponieważ Bóg chrześcian jest potężniejszy nad wszystko: uznajcie moc jego i jemu służcie." Niebawnie potém pokutne życie prowadząc, umarł po chrześciańsku (1).

Po pierwszym upadku poganizmu u Prussów, któremu ciężki cios zadał sam arcy-kapłan Alleps, przez swoje nawrócenie się, przeniosła się stolica religii do Litwy, gdzie nowy porządek arcy-kapłanów nastał, trwający przez lat 122, aż do przyjęcia ogólnego wiary chrześciańskiéj w roku 1387. Widzieliśmy wyżéj, pod artykułem świątynie, przemiany rozmaite miejsca pobytu w Litwie arcy-kapłanów. Żadne pamiątki historyczne nie zostawiły nam przecie imion tych znakomitych ludzi, którzy w Litwie byli, prócz jednego Lizdejki, żyjącego za czasów Gedymina, który około roku 1318, radził Wilno założyć. Powiadają, że on był ostatnim arcy-kapłanem, i żył jescze w czasie obalenia świątyni Perkuna Wileńskiéj, co nastąpiło w lat 69 od wspomnionéj daty; przeto musiałby starym już bydź bardzo. Że zaś tyleż lat zostawał na urzędzie arcy-kapłana, pozostanie więc 93, na lata, między przyję-

(1) *Schütz, Histor. Rer. Prusicar. fol.* 51, *recto. Alii historici Prussiae.*

ciem chrztu przez Allepsa, a objęciem arcykapłań-stwa przez Lizdejkę. Przeto, według poprzedniczego rozkładu, ledwie trzech lub cztérech przed Lizdejką bydź mogło. Okoliczności polityczne już nie sprzyjały dawnym ustanowieniom religijnym; powaga przeto głowy religii słabieć musiała stopniami (1).

Mieli oni wszelako znaczny wpływ na sposob myślenia ogółu: już to nosząc w zanadrzu posążek Pokla, którego zjawienie się okropne było: już to przepowiadając wróżby, grozę, kary i nagrody, od bogów nastąpić mogące, do których przystęp mieli najbliższy. Już to naostatek wmawiając ludowi o zjawiskach cieni umarłych osób i tym podobnych wymysłach. Kiedy bowiém arcy-kapłan zamyślał radzić się bogów, znosić nakazywał ofiary, te ułożywszy na ołtarzu czyli na stosie ofiernym, kazał siebie nieść z krzesłem Wejdalotom i stawiać na tymże stosie; posiedziawszy czas niejaki, objawiał Wejdalotom wolę bogów, a ci ludowi ogłaszali. Skoro kto umarł, cień jego przechodzić musiał mimo domu arcy-kapłana, w razie, kiedy nie spodziewał się łatwo za pasportem niższego kapłana, dostać się do szczęśliwego pobytu po śmierci zgotowanego. Przewodniczył przy wielkich ofiarach. Noszono przed nim laskę arcykapłańską, z trzema kruczkami.

Ubiór arcy-kapłana, nie różnił się niczém od zwyczajnego innym znakomitym osobom krajowym,

(1) Obaczyć Dodatek o Arcykapłan. No. 1.

prócz pasa, czyli długiego ręcznika, z cienkiego, białego płótna, którém się obwijał siedm razy siedm, czyli 49. W czasie sprawowania obrządkow, wdziewał na głowę mitrę, kształt głowy cukru mającą, ustrojoną w galony, łańcuszki, paciórki, kamienie kosztowne. Wkładał przez prawe ramię szarfę, czyli przepaskę, na której mytyczne napisy i znamiona Perkuna były. Utrzymanie arcykapłana szło ze skarbu publicznego, przy tém trzecia część zdobyczy na nieprzyjacielu do jego rozrządzenia należała. Godził xiążąt udzielnych, których nie mało w Litwie było, i za to kazał sobie haracz płacić. Wysyłał posłów do panów krajowych: tacy zawsze byli posłami pokoju. Odznaczali się przez laskę arcy-kapłańską.

Uważać należy, że u dawnych Litwinów poseł wyprawiony, od jakiéj osoby, lub gminy, niósł laskę z pewnym znakiem, na której narżnięte były karby, zapewniające o wierzytelności posłańca. Laska taka nazywała się *Łazda nusiuntiniu*. Takich ludzi wszędy szanowano, choćby poselstwo sprawowali od największego nieprzyjaciela (1).

EWARTO-KREWE.

Tłómacz Dusburga Joroschinus, w przekładzie swoim miejsca w mowie będącego, nazywa arcyka-

(1) X. Syrwid. str. 129.

płana Ewarte (1), to jest: stróżem praw, czyli najwyższym sędzią.

Według źródeł historycznych, nowo postrzeżonych, u Prussow arcykapłan tyle zachowywał powagi, że się bardzo rzadko dawał publicznie widzieć; ukryty w głębi lasow świętych, zaledwie znakomitszym osobom dozwalał z sobą twarz w twarz rozmawiać. Że szlachty nawet rzadki był, ktoby choć raz w życiu miał sczęście widzieć jego osobę. Wyroki zaś swoje objawiał przez posłanników.

W poźniejszych jednak czasiech Litwy pogańskiéj, ta powaga mocno spowszedniała, i arcykapłan był częściéj widywany, jak świadczą zabytki niektóre historyczne.

Według tego wypada rozumieć, że Ewarto-Krewe, był zastępcą, czyli urzędnikiem zastępnym jego osoby w pewnych okolicznościach, może do sądowych obowiązkow.

KREWE.

Mówią kronikarze, iż zwano ich *Grille*, albo *Kirille*; byli to kapłani przy różnych świątyniach i po znaczniejszych osadach, czyli miastach, przebywający, na czele Wejdalotów. Oni tylko na jedném miejscu ofiary czynić mogli. Krewe też nie opusczał swego ołtarza w żadnéj ostateczności; nie-

---

(1) Obaczyć Dodatek o Arcykapłanie.

przyjaciel, gdy zdobył twierdzę, ginąć musiał u podnoża ołtarza, albo litości uprosić. Miał władzę przez religiją nad pewnym okręgiem, powiatem lub chorąztwem upoważnioną: wszyscy niżsi kapłani do zarządu jego należeli. Krewowie rozsądzali sprawy cywilne, odzyw od nich szedł do arcykapłana, albo do Wielkiego Xiążęcia; zdaje się, że wyroki ich tylko władza xiążęcia utwierdzała, czyli do wykonania przywodzić pozwalała. Z wyroków, zwyczajów i praw Krewów, utworzyło się prawo sądownicze litewskie, które Kronika J. F. R. nazywa *Lex in Statutis congesta*. Złamanie sprawiedliwości przez tego kapłana, sędziego, było rzeczą niesłychaną, zbrodnia niepodobieństwem. U tych kapłanów (za wyraźném świadectwem Kroniki J. F. R.), były składy własności skarbu publicznego i osób prywatnych: im bowiem powierzano do chowania, kruszce drogie. To upewnia jescze zwyczaj w Litwie do wieku XVIgo trwający, że znaczne summy we złocie składano w Skarbcu Kościoła Katedralnego Wileńskiego (1).

Obiór Krewe, należał do Wejdalotów, a Krewe-Krewejto przysłał mu laskę, z dwóma kruczkami w górze. Przy ubiorze dla innych osób zwyczajnym, używał pasa z białego płótna, którym się obwijał siedm razy.

Napróżno Stender usiłuje w Mytologii Łotewskiéj

(1) Obaczyć Czackiego, O Prawach, T. II, str. 58. przypis N. 1278.

swojéj, wywodzić pochodzenie Krewow z ziemi Ruskiéj, na wschód Inflant położonéj dla tego, że Łotwacy Rusinów tamecznych nazywają *Kreews*, albo *Kriws*, gdyż to była ziemia, zamieszkana przez Sławian Krewiczów, czyli Kriwiczow, którego nazwania inny źródłosłów podług sławiańskiéj mowy bydź może. Albo tak się nazywali, ze byli jednéj wiary z Litwą.

Tacit wiedział o tej klassie kapłanów, ponieważ ich nazywa kapłanami miasta (1). Jakoż za jego czasow, nie było jeszcze powszechnych arcykapłanów, których początek od Wejdewuta pochodzi, to jest: od początku wieku szóstego ery chrześciańskiéj.

KREWULE.

Byli mniejsi Krewowie, sędziowie ludu prostego, w rzeczach pomniejszych, jakeśmy już namienili o tém wyżej, pod *art. Krewe-Krewejto.*

Postrzega Pretorius, że Krewule albo Kriwule, jest laska posłańca, i mówi: „Rzecz ta dochowała się do poźnych czasow u Litwy, u których krzywa laska —ꝭ—zazwyczaj z korzenia młodego drzewa wzięta, jest znakiem urzędu wojta wiejskiego. Jeżeli on chce wieś zgromadzić, albo jaki rozkaz ogłosić, posyła te krzywe drzewo, do najbliższego sąsiada, a ten powinien wnet daléj przesłać, aż od ostatniego mieszkań-

(1) *Sacerdos civitatis.* Tacit Germ. c. 10

ca znowu do wojta powróci. Ten znak urzędu znajduje się w wielkiém poszanowaniu, i nikt z posiadaczów domów nie waży się po obejściu Krywuli pozostać u siebie.'' To zrobiło domysł, że Krywule nie były rzeczywiście osoby, lecz ten znak dał powód do ich utworzenia w kronikach. Trudno się na to zgodzi, kto zna język sławiański: ponieważ ten wyraz wzięty prosto i dosłównie z tego języka, a tém samém nie mógł nadać miana dostojeństwu, którego sławianie wcale nie znali. Wyraźne tu więc tylko jest spotkanie się brzmienia dwóch wysłowień, w dwóch obcych między sobą mowach. A kiedy Litwini, bliżsi Prussom, Krzywy, nazywają *Kreiwas*, ze sławiańskiego, to inni, jak w moim zakątku, mają na to wyraz narodowy *Nukripis* (1). Nie przecząc więc, że laski Wojtów nazywano *Krywuli*, i że może podobnych lasek i mniejsi Krywowie używali, nie będziemy ich nazwania wywodzić od wyrazu ze Sławiańszczyzny, w jednéj prowincyi zapożyczonego.

WEJDALOTAS (2).

Ofiernik, kapłan niższego rzędu, sprawujący ofiary. Ich przywilejem było czynienie ofiar powszednich, na każdém miejscu, każdemu bogowi zosobna,

(1) Słównik X. Syrwida, str. 119.

(2) *Wejdas* posąg, *lotas* obmywacz, dla tego, że ich powinnością było, mokremi ofiarami oblewać posągi, albo i myć je także. *Letojas*, znaczy myjący, jest wyraz *Loetas*, albo *Lotas*. Od tego samego źródła pochodzący, co *lotio* po łacinie.

lub wszystkim razem. Kronikarze pruscy wymieniają obowiązki Wejdalotów następne (1): — Ofiary bogom przynosić; lud w wierze i w rzeczach ku niéj przynależących nauczać; pospólstwo oświecać, jak według przykazań bogów sprawować się mają w pożyciu doczesném; modlić się, aby bogowie przez ich modły przebłaganemi byli, a przeto w nocnych objawieniach, aby kapłanom, wolę swoją łaskawie objawiali; lud błogosławić i życzyć mu wszelkiego dobra; naostatek w wypadkach wątpliwych, kiedyby komu co zginęło, albo się inne przypadkowe nieszczęście przydarzyło, niesczęsnemu bydź pomocą i pocieszać opowiadaniem niezmiennéj woli bogów. Główniejsze ich czynności te były: musieli bieg słońca i xiężyca porządnie uważać, aby czas przyzwoicie rozdzielać i dni świąt oznaczać, pory roku w stosunku do robot rolniczych rozdzielać i ich nastanie wcześnie zapowiadać (2). Lud zwoływać i zgromadzać, jeżeli mu, w imieniu bogów, należało, jakie rzeczy oznajmić. Częstokroć, przez Wejdalotów, bywał lud cały wzruszony do wojny przeciw nieprzyjacielowi bogów, których, jak powiadali, mieli sobie

---

(1) Hartknoch str. 151.

(2) U starożytnych ludow północnych byli mędrce, którzy postrzeganiem obrótow ciał niebieskich zatrudniali się: Islandska Saga pod tytułem: *Liosvetninga* czyli *Reikdaelasaga*, przytacza wiadomość w końcu X wieku, o niejakimś mędrcu islandskim, zwanym Einar, który mało sypiał, lecz w nocy wychodził z mieszkania i zatrudniał się postrzeganiem obrótu gwiazd.

objawioną w téj mierze wolę. Wojny takowe i zaburzenia były bardzo niebezpieczne: gdyż lud, ślepo wierzący opowiadaniom swoich Wejdalotów, działał z największą zawziętością. Czystość obyczajów zachowywaną była u Wejdalotów, w najściślejszym sposobie: jeżeli który z nich postrzeżony był na cudzołoztwie, bez miłosierdzia, żywego palono. Byli ci kapłani żonaci.

Ubiór Wejdalotów, składał się z sukni długiéj zwierzchniéj, krojem zwyczajnym zrobionéj, bramowanéj taśmą białą, płócienną, na piersiach zapinała się trzema guzikami, z trzema parami petlic sznurkowych białych, kutasami zakończonych. Pas biały płócienny, na sprzążkę śpięty, czyli taśma. U dołu sukni dokoła naszyte były zrzadka kosmki włosow bydlęcych, długie blizko piędzi. Kiedy służyli bogom, wdziewali na głowy wieńce z zieloności, złożone z liści drzew świętych i ziół aromatycznych.

Wejdaloci byli wszyscy lekarzami moralnémi i fizycznémi: — „Jak tylko kto zachorował, posyłał zaraz po Wejdalotę. Ten cieszył chorego naprzód, zapewniając, że jeśli jest wolą bogów, żeby umarł, znajdzie między niemi szczęśliwy pobyt. Jeżeli choroba przeciągnęła się do czterech miesięcy, chory obowiązywał się jakiemi ślubami, przyrzekając, że je bogom wypełni, jak tylko powróci do zdrowia; lecz jeżeli i to nie pomogło, do ostatniego uciekano się lekarstwa, to jest: przynoszono popioły z ołtarza

Znicza, i tych z różnemi obrządkami używano do odpędzenia chorob." (1)

Każda znaczniejsza osada miała swoich Wejdalotów; szli oni z wojskiem także na wyprawy, jak świadczą podania gminne.

WURSZAJTAS.

Ofiernik niższego stopnia. Byli to kapłani powszedni, bez żadnego przywiązania stałego do tego stanu; jedném słowem: prości przewodce ludu gminnego przy ofiarach domowych. Wyraz ten znaczy starszyznę. Takich Wurszajtów obierano przy zgromadzeniach biesiadnych prostego ludu, kiedy nie było Wejdaloty lub wieszcza jakiego. Zazwyczaj piastował ten urząd, starzec jaki roztropny, umiejący modły ofierne, i mogący prawić przemowy do zgromadzenia, stosowne do okoliczności. Powaga ich była stosowna do ich poczciwości i wieku, albo przełożeństwa miejscowego.

Przy ofiarach oni wkładali wieniec i przepasywali się białą płachtą.

SIGONOTTA.

Byli to mnisi, zakonnicy, w znaczeniu tego nazwania: albowiem wyraz *Sigos*, miało znaczyć w mo-

---

(1) Bernatowicz, w Pojacie T. II, str. 188, podług dziejopisarskich podań.

wie dawnych Prussów, porządek, czyli zakon, według Hartknocha. Ci kapłani, byli szczególnie sługami boga Atrimpa lub Gardoeldija, dla tego przebywali w prowincyach nadmorskich. Z żywota świętego Wojciecha, pisanego przez Koźmę z Pragi, pokazuje się, że w okolicy miasta teraźniejszego Fiszhauzen, przy brzegu morskim, kiedy Prussowie opadli tego apostoła, dowódcą téj tłuszczy był kapłan pogański *Siggo*, który sam pierwszym był mordercą. Hartknoch (1) po długiéj rozprawie w tym przedmiocie, nic nieznaczącéj, trafia na myśl poprzednich kronikarzów, to jest: że to byli ludzie duchowni, pod pewnemi prawami w społeczeństwie mieszkający. Jakoż te zdania potwierdzają się badaniami innych starożytników. Bezżenność, stowarzyszenie się, w miejscach odludnych przebywanie, kuglarstwo religijne, cuda, obrządki dziwaczne, żebranina, były rzemiosłami tych dziwaków.

Nazwanie to pochodzi od *Signat*, błogosławić, *Signassen*, błogosławieństwo, po staroprusku (2).

POTINIKAS.

Kapłan bogą Raguta, o których bytności, jako wyłącznych sługach tego boga biesiad i napojów, mówiliśmy pod jego artykułem.

---

(1) Str. 150.
(2) Vater, Sprache de alten Preussen, S. 136.

LINGUSSONES i TILUSSONES.

Byli to kapłani pogrzebowi, do których obowiązku należało zajmować się obrządkami pogrzebowemi i przepowiadaniem, co się stało z cieniem umarłego po śmierci. Pierwsi mają nazwanie od staropruskiego wyrazu *Linguot*, co znaczy latać po powietrzu z rozpostartemi skrzydłami. Drudzy od takiegoż wyrazu *Tilussut*, znaczącego mruczeć. Według więc tego rozumienia, kronikarze mówią, że pierwszych obowiązkiem było sprawowanie obrządków głośnych, jako to: wrzesczenia, śpiewania i brząkania metalowemi rzeczami, drudzy zaś szeptali modły i w cichości z cieniami w rozmowę się wdawali. Będziemy jescze o nich mowić pod artykułem, *Obrządki pogrzebowe*.

ŹWALGONES.

Byli kapłanami sprawującemi obrządki ślubne, oraz sędziami w materyi podejrzanego dziewictwa nowo-zaślubionych panien. Przepowiadali o przyszłym losie nowożeńców i miewali mowy przy takich obchodach. Nazwanie ich pochodzi od słowa *Swalgajt*, które u dawnych Prussów znaczyło zaślubiać. Według innych nazwanie to pochodzi od *Cwalgiti*, dobrze przypatrzyć się, wybadać należycie, jak powiada Ostermeyer. Odpowiada przeto urzędowi, którego było obowiązkiem rozpoznawać rzeczy trudne do rozpoznania.

BURTINIKAS.

W pierwotném znaczeniu byli to rymotworcy, śpiewacy własnych śpiewów, na wzór starożytnych Bardów i Skaldów. Powołanie ich u wszystkich starożytnych ludów było bardzo szlachetne i wielce poważane; oni bowiem wyższością rozumu swojego i świetnemi darami rymotworstwa, wynosili się wyżéj nad rząd ludzi innych, podawali prawa, nauki i zachętę do dzieł wojennych lub cnot towarzyskich, karcili zbrodnie i zasczepiali oświatę, mocą czarującéj sztuki poetycznéj z muzyką połączonéj. Nasi Bardowie litewscy grali na instrumencie strόny mającym, zwanym *Citera* (1), ktory wydawał tony za obracaniem rękojeści, nakształt korby zrobionéj, jak świadczą powieści gminne, nawet są starzy jescze ludzie, którzy widzieli takie narzędzia, lub słyszeli o ich opisaniu. Podania jescze pamiętają o śpiewakach pieśni narodowych litewskich, z takiemi narzędziami chodzących po wsiach, lecz według nich byli to starce, do żebraków podobni. Za upadkiem i spodleniem Mytologii Litewskiéj, powołanie Burtyników zniżyło się do stanu prostych pieśniopiewców, dla zabawy i rozrywki słuchanych. A ich sztuka i dowcip, górujący w oczach ciemnego gminu, po utracie pierwszego szacunku, zrobiła ich czarownikami. Ztąd *Burtinikas* i *Ciustinikas*, właściwie cza-

---

(1) Słόwnik Syrwida, str. 138, *Citera*, wykłada po polsku Lutnia.

rodziéj, u Litwy jednoznaczącemi były narzeczeniami, toż samo znaczyło u Łotwy *Burwis*, od słowa *Burt*, czarować. Podobnie u Sławian Guslarz, od Gęśl, Husla, narzędzie strónowe muzyczne (1).

Wszelako w powieściach i podaniach gminnych jest jescze odróżnienie Burtynika czyli wiescza natchnionego, od Ciustinika czarodzieja, sztuką djabelską rzeczy nadzwyczajne działającego. Pierwsi byli chwalcami boga Sotwara czyli Lelusa, a ich śpiewy nazywały się *Łotowanie.* Dopiéro jescze wieśniacy w moim zakątku, o święcie Wielkanocném zwyczaj mają chodzić po nocy ode wsi do wsi, od domu do domu, śpiewając pod oknami pieśni własnego wymysłu, czyli improwizacye, których każda zwrótka kończyć się powinna wykrzyknieniem: *Ej-Łotym!* znaczy to naśladowanie Burtynickiéj processyi. Gospodarz domu odbierający takie powinszowanie, musi koniecznie co dać śpiewakom, gdyż oni, naśladując prawo starożytnych Bardow, mogą mu spać nie dać przez noc całą, studnię kamieńmi i czém złapią zarzucić.

Kronikarze pruscy, którzy pamiętają za czasów swoich ślad Burtyników, przypisują im sposób przepowiadania przyszłości, za pomocą wosku roztopio-

---

(1) W dawnych czasiech bardzo wiele było tych wróżbitów, którzy nawet odzienie do habitów mnichowskich podobne nosili. Adam Bremeński powiada: *Divinis auguribus atque necromanticis omnes domus sunt ploenae, qui etiam vestitu Monastico induti sunt.*

nego i na zimną wodę wlanego. Takim sposobem tworzące się figury i różne postacie z wosku, dają sposobność figlarzom do wrażenia łatwowiernym ludziom rozmaitych rzeczy. Meletius znał w Prussach jedną kobiétę, któréj Burtynik wywróżył tym sposobem utonienie na morzu syna, ukazawszy w wosku okręt rozbity i na wznak pływającego człowieka. Hartknoch, który o tém powiada (str. 153), przyznaje tymże czarnoxiężnikom mniemanym, wszystkie sztuki, które Demonografowie i czarów opisywacze z figurkami z wosku wyrobionemi przypisują podobnéj klassie oszustów (1).

Tak więc w spodleniu rzeczy ludzkich, częstokroć najświetniejsze i najużyteczniejsze powołanie, przechodzi stopniowie i nieznacznie do upadku i w szkodliwe się przemienia. Będziemy o tém jescze mówić pod artykułem *Burte*.

PUTTONES.

Byli wieszczkowie przyszłość przepowiadający z postrzeżeń nad wodą, sczególnie nad jéj szumieniem, czyli pianą. Chwalebniejszy jednak urząd mieli w społeczności, gdyż obowiązkiem ich było, godzić między sobą nieprzyjaźnych i poróżnionych ludzi wszelkiego stanu.

---

(1) Martinus Delrio lib 6. Desquis. Magic. c. 2, sect. 1, quaest. 1, p. 966. Jacob. Gaffarellus in curiositatibus inauditis c. 7, p. 149.

WEJONES.

Wiesczkowie, przepowiadać przyszłość umiejący z wiatrów. O nich mniemano, że umieli wiatry odwracać, uśmierzać, lub natężać, według swego upodobania.

ŻWAKONES.

Wiesczkowie ci sporządzali pewne świéce, z tych gorzenia i dymu, wyciągali przepowiadania swoje o przyszłości.

PUSTONES.

Osobny gatunek wiesczków i lekarzów ran, przez same tylko dmuchanie. Ztąd też i nazwanie ich pochodzi, które znaczy dmuchacze. Według podań dotąd jescze w wierzeniu prostego ludu zostających, Pustonas mógł mocą słów zatamować krew z żyły przeciętéj płynącą. Jescześ jakich słów! oto jest ich tłómaczenie: — Idę koło *more*, *more* zatykam, *more* zatknij się, krew zapiecz się. — Wyrazu more nieumiem wytłómaczyć i nikt znaczenia jego nie wie.

SEJTONES.

Wiesczkowie, lekarze, którzy wszelkie niemocy leczyć umieli, przez zawieszenie na szyi chorej osoby, pewnych amuletów (1).

---

(1) Tych pięć gatunków Wiesczków, Praetorius z własnych i naocznych postrzeżeń przywodzi.

KANNU RAUGIS.

Zazieracz w kubek, albo *Sahls puhszlotajs*, dmuchacz na Sól. U Łotwaków był wieszczek i przepowiadacz. Brał garść soli, oszeptywał i odmuchiwał, potém wrzucał w kubek z zawiesistą nakrywką; z szumu, który powstawał na piwie, skryte rzeczy zgadywał, sczególnie w materyi zgubionych fantów.

ZIHLNEEKI.

Albo inaczéj *Žihmlehmi*. Przepowiadacze i wykładacze znaków na powietrzu upatrzonych. Oni z krzyku ptaków i innych na powietrzu zjawisk meteorycznych, sczęście lub niesczęście, urodzaj lub nieurodzaj przepowiadali; u Łotwy się pamięć o nich dochowała.

ŁABBDARRIS.

Dobrzeczyniący. Jest to gatunek wieszczka, który czarownemi formułami i innych bałamuctw wymysłem, doradza w różnych rzeczach, wróży, leczy ludzi i bydlęta. Tacy wiesczowie, kiedy się wsławić umieją, sprowadzają do siebie z dalekich i bliskich stron lud łatwowierny i sami się najniezawodniéj usczęśliwiają. U Łotwy i teraz słychać o takich ludziach, powiada Stender (1).

(1) Lett. Gramm.

WIŁKATS.

Łotwacy tak nazywają czarownika, umiejącego się obracać w wilka, co Rusini nasi nazywają *Wołkołak*, a Litwini *Wiłkatas*. Taka bestya szkody niezmierne czyni. Przepija czarkę do towarzysza, rozmawiają między sobą. Starożytność o całym jednym narodzie, Neurami zwanym, podobny apolog wiedziała, którzy tylko na pewne czasy wilkami zostawali.

WEJDALOTKI.

Były to kapłanki, ślubujące wieczną czystość, w całém znaczeniu tego wyrazu; łamiącą ten ślub, okrutną śmiercią karano: spaleniem żywcem nagiéj rozpiętéj na drzewie wyniosłém, zakopaniem żywéj do ziemi, albo utopieniem w Niemnie w worze skórzanym, kamieńmi naładowanym, zaszytéj razem z kotem, psem i żmieją jadowitą. Jak podania głoszą (1), Wejdalotki miały wielką powagę u ludu,

(1) Powieść jedna gminna mówi: — Że gdy Pannę świętą (Wejdalotkę), pomówiono o społeczeństwo z nieznajomym rycerzem, wieziono czarnemi dwóma krowami, dla zaszycia w worze skórzanym, z psem, kotem i zmiją, i utopienia w Niemnie; ukazał się ten rycerz na koniu w żelaznéj zbroi, uwolnił Pannę i kazał sobie dać z nią ślub nad samym brzegiem rzeki, potém oboje objąwszy się wskoczyli do wody i zniknęli z oczu. Woda na tém miejscu wrzeć i kręcić się poczęła, co i dopiéro czyni, jakoby obchodząc gody weselne téj niesczęśliwéj pary. Ona wychodzi niekiedy przy świetle xiężyca w nocy na brzeg, śpiewa piosnkę o swojéj przygodzie i soi niemowlę. Czasami

były wybierane z dziewic urodą słynnych i wysokiém urodzeniem, mieszkały przy wielkich świątyniach i ołtarzach znamienitych bogini Praurime. Były szczególne ofiary, których sprawowanie do Wejdalotek należało. W ogólności wszystko, co w rzeczach religijnych wprost ściągało się do niewiast, albo co z nauk, przepowiadań i modłów, tyczyło się płci pięknéj, Wejdalotek było udziałem. Nie mamy dalszych szczegółów o nich, ani z podań, ani z dziejow. Wszelako wnosić należy, że w młodym wieku i do lat pewnych sprawowały te obowiązki, a poźniéj mogły iśdź zamąż. Pewno bowiem, że Wejdalotki wszystkie nie stare były. Te zaś, ktore za wiek naznaczony usługę bogom oddawać zamyślały, oddalały się w miejsca ustronne, gdzie osobnego rodzaju wiesczkami były (1). Względem ubioru Wejdalotek, takoż nie mamy pewnych szczegółow: zdaje się, że ponieważ kopiją były rzymskich Westalek, przeto i w stroju się do nich zbliżały zapewne.

Jeżeli zgasł jakim trafem ogień święty, co znaczyło wielką klęskę w religijném mniemaniu, to go wydobywano z krzemienia, który był w ręku Perkuna posągu. Wówczas kapłani na klęczkach

w towarzystwie rycerza, ukazuje się na brzegu rybakom w nocy; słyszą przy nich psa burczenie, miauczenie kota i sykanie zmii. I jescze wiele innych podobnych o téj parze bajeczek prawią, nadniemeńscy, koło Rumszyszek, mieszkańce.

(1) Podania gminne i śpiewy starowieczne.

pełzli pod drzewo święte i zapalali żagwie na ołtarzu, spaliwszy nasamprzód niedbałych stróżow ognia, przez których opieszałość ten wypadek się przydarzył (1).

RAGUTIENIE.

Kapłanice boga Raguta; o nich w powieści gminnéj jednéj wzmiankę znalazłem, także pod uroczystościami będzie niejaka wiadomość. W powiecie Lidzkim, parafii Nackiéj, jest okolica Ragutieniszki, bez pochyby ma związek to uroczysko z poprzedniém kapłanic nazwaniem. Nie można trafniejszéj sprzeczności znaleśdź, jak między temi, a poprzedzającemi kapłankami. Pląsy, biesiady, pijaństwo, rozwięzłość, wszystko tym niewiastom przypisuje się. Nierządnic mieszkanie w dawném litewskiém nazwaniu, jest: *Troba Ragutieniszka.* Z wielu względów te kapłanice były naśladowaniem starożytnych Bachantek.

Wszystkie te nazwania kapłanów i kapłanek, wzięte są z Meleciusza i Pretoriusza, badaczów rzeczy z podań ustnych ludu prostego i potwierdzone przez nowszych badaczów.

BURTE.

Bardzianka litewska, Burtyniczka. Śpiewaczka wierszów i pieśni rozmaitych, oraz wróżka. Łasicki ma to nazwanie w swojéj Mytologii.

---

(1) Lucas Dawid. B. I, S. 29. Arnkiels, Cimbrische Alterthümer; S. 109.

Widzieliśmy wyżéj w Rozdziale *Boginie*, osobne bóstwo niewieście, czyli Hemadryadę, nazywaną Ragana. W poźniejszych czasach i w spodleniu Mytologii, wylęgły się czarownice, za przykładem innych narodów północnych, które nazywano *Burte*, albo *Ragana*, były to niewiasty podejrzane o szkodzenie ludziom przez rozmaite sposoby. Tym zaś większe się w ich bytność wierzenie stawało, im bardziéj poganizm litewski do upadku się zbliżał i więcéj przesądów obcych przejmowało pospólstwo. W wieku zaś XVI, jak dowodzi uczenie Czacki (1), kiedy przesilenie ciemnoty na światło narodowe nastawało, najwięcéj w Litwie czarownic postrzegano. Lecz stare powieści gminne, zazwyczay te baby z Rusi wywodzą, a krajowym nie przyznają tyle umiejętności. Ragany i dziś stawiają zasadzki na żniwiarki sobie nieprzyjaźne, przez zawiązywanie na pniu garści żyta, lub pszenicy; którąby nieuważnie zżęła tę zawiązkę, kukłą nazwaną, uległaby kalectwu niechybnemu. Sam widziałem takie kukły nietknięte porzucone po żniwie. U Rzymian prawo dziesięciu mężów za tę samą sztukę szubienicę przeznaczało. Taką rzeczą temu przesądowi blisko pół-trzecia tysiąca lat istnienia między ludźmi!!!

---

(1) O Prawach, T. II, str. 97. przyp. N. 1386.

WYROCZNIE.

Chęć zbadania przyszłości we wszystkich wiekach, zajmowała i zajmuje ciekawość ludzką; ponieważ zaś niéma słabości w naturze ludzkiéj, z którejby bliźni nasi korzystać niepotrafili, wyrocznie zjawiły się dla pociechy świata.

Dalecy jesteśmy od mniemania, iżby nie byli nigdy prawdziwi przepowiadacze przyszłości; ponieważ Autor przyrodzenia, mocen jest natchnąć istocie rozumnéj własność przejrzenia rzeczy przyszłych, które jawnie przed jego leżą oczyma, a to za pośrednictwem takiém, jakie się mu podoba. Takowych przepowiedni cechą było zawsze wielkie przeznaczenie ludzkości i los wielu narodów. Tu będziemy mówili o wyroczniach zbyt drobny cel mających, zawsze prawie fałszywych, trafunkowie chyba zgadujących, lub za zgłębieniem mądrém przeszłości i obecności, naturalny domysł ubarwiających powagą natchnienia.

Nie znamy prawie narodu, aby w stanie braku oświaty, lub prawdziwéj religii, nie miał swoich przepowiedni, które rozliczni, pod rozlicznemi postaciami, powymyślali sobie. Alanie, dawni mieszkańcy, czyli raczéj koczownicy niektórych stron obszernéj Litwy, wróżyli, powiadają dzieje, za pomocą gałązek łozowych, zmieszanych w pewnym nieporządku; następnie wyciągając jedną po drugiéj w pe-

wnych czasach przepisanych, przy wymawianiu słów niektórych i czynieniu innych grymasów wiesczbiarskich, czytali w xiędze przeznaczenia (1).

Litwini nabożni zawsze a zatém przesądni, nie poczynali nic bez poradzenia się wiesczby; dotąd jescze wieśniacy nasi bardzo są łatwowierni w téj mierze. Ile u nich było kapłanów, tyle czarowników, czyli wiesczków, sam zaś najwyższy kapłan Krewe-Krewejto, był wyrocznią żyjącą: kiedy się chciano dowiedzieć o stanie duszy po śmierci jakiéj zmarłéj osoby, do niego się udawano, jak o tém niżéj obaczemy. On przepowiadał o losie następnym ludzi prywatnych, mocarzy, wojsk, miast, państwa całego, oraz wszelkich przedsięwzięć i zakładów; rada w rzeczach politycznych, sądowych, religijnych, nakłanianie gminu do posłuszeństwa panom i wiele innych ważnych rzeczy na jego się wyrokach opierało. Arcykapłan Lizdejko (2), ostatni z rzędu, tych naczelników poganizmu litewskiego, ogłosił Wielkiemu Xiążęciu Gedyminowi, sławną przepowiednią o Wilnie: bo znał i mógł przewidzieć, że potężnie wzrastającego państwa stolica, koniecznie w wielkie miasto urość powinna, pod tak mądrym, czynnym i walecznym monarchą, gdy i położenie miejsca dzi-

(1) Dictionnaire mythologique par Fr. Noël. Art. Divination. Cóś podobnego było i u Łotwy. *Almpek Reimchronik*.

(2) Wyraz ten dosłównie znaczy z Gniazda wzięty, że jakoby znaleziony był w gnieździe orlém, jescze niemowlęciem.

wnie ku temu sprzyjało. Lizdejko wyłożył sen Gedyminowi, kiedy po zabiciu ogromnego Tura, na najwyższéj górze, ku Antokolowi położonéj, i dziś Turzą górą zwanéj u znających rzeczy ojczyste, nocował w gaju świętym, Swintorože zwanym, leżącym przy zejściu rzek Wilenki i Wilii; śnić mu się zdawało, iż widział olbrzymiéj wielkości wilka, całego w pancerzu żelaznym, a w nim sto innych wyło. Mogły téj nocy w puszczy przyległéj wyć wilcy w istocie, nie wiele więc potrzeba było, aby się myśliwemu Xiążęciu, co podobnego przyśnić nie miało. Najlepszy był naturalnie pochop do wróżby i wykładania snu, najtrafniejsze nakłonienie monarchę do założenia miasta, o tém już dawno zapewne myślącego.

Widzieliśmy wyżéj, że kapłani bieg ciał niebieskich postrzegali, dla oznaczenia okresów czasu, lecz gdy Mytologia mieszała się z temi okolicznościami, bydź musiały i z gwiazd przepowiednie znajome; dla tego właśnie w powieściach gminnych *Żwajždinikas*, astronom, jest jednoznacznem nazwaniem z Czarnoxiężnikiem, *Juoduknignikas*.

Z przytoczonéj wyżéj wiadomości o świątyni Perkuna w Wilnie byłéj, dowiadujemy się, że gdzieś nad dolnym Niemnem, znajdowała się znakomita Wyrocznia, któréj się o losie téj świątyni radzono.

Były po różnych miejscach prorokinie, którym dawano wiarę w ich przepowiedniach. Dusburg zostawił powieść o jednéj następną: — W krainie Ga-

lindów; w powodzeniu podczas długiego pokoju, tak się lud rozmnożył, że zaledwie pomieścić się był w możności. Wówczas starce krajowi postanowili: że w przeciągu pewnego czasu, wszystkie dzieci płci żeńskiéj, tracone bydź powinny, zostawując samych chłopców na potrzebę wojenną. Lecz miłość matczyna potrafiała często ukryć nowonarodzone córki, i przez sztuczność kobiécią znajdowały matki sposob przy życiu ich zachowania. Z gniewu przeto niektórzy mężowie wyrzynali nieposłusznym żonom piersi, czyniąc je niesposobnemi do wykarmienia dziecka. Oburzone niewiasty tém okrucieństwem, udały się do swojéj krajowéj prorokini (1), słynącéj powszechnie wielką świętością, prosząc ją o radę i pomoc w téj przygodzie smutnéj. Ona, poruszona litością ku płci swojéj, zebrała natychmiast do swego pomieszkania przedniejsze osoby krajowe, którym oznajmiła, że jest wolą bogów, żeby wszyscy, bez oręża i wszelkiéj broni, wpadli do krainy mazowieckiéj, gdzie ich wielkie zdobycze oczekują. Ci, uwierzywszy słowu kapłanicy, natychmiast zebrali lud zdatny do wojny, wpadli do bliskiéj krainy chrześcian, popełnili tam okropne spustoszenie, i z niezmierną zdobyczą powracali. Lecz w tém iściu napadnięci raptem zostali przez chrześcian, i do jednego wybici; kraina zaś ich

(1) *Quae (domina) secundum ritum ipsorum sacra et prophetissa reputabatur.....* Dusb. Part. III, c. 4.

przez rozjątrzonych somsiadów najechaną została, i tak spustoszoną była, że Galindya na długie czasy prawie pustynią została.

Są w powieściach gadki o dębach wróżących, nieprzestarzałe nawet: Dęby wydawały głosy i odpowiadały na zapytania. Zapewne w wypróchlinach, często w takich drzewach starych bywających, przesiadywać musiał jaki oszust. Taki dąb nazywał się *Baublis* (1).

Kronikarze, o podobnych rzeczach donoszą między innémi, Kaspar Schütz (*fol. 3 recto*) powiada: „W drzewach dębowych i bzowych przemieszkiwali niżsi bożkowie, to jest, czarci, którzy prostemu ludowi dawali się w nich słyszeć, dla utwierdzenia téj zabobonności. Kto więc skargi zanosił, albo doradzenia żądał, odbierał odpowiedzi."

Były pojedyńcze Sybille, *Burimme* zwane, to jest niewiasty pewne, wróżbą słynące, albo stare Wejdalotki, które przemieszkiwały gdzieś na osobności i łudziły baśniami lud łatwowierny, jakeśmy wyżéj namienili.

U wieszczków Łotewskich był sposób wróżenia, *Pimpolis* nazwany. Kulka woskowa, z pewnemi obrządkami zrobiona, wisiała na pewnéj nitce magicznéj, w powietrzu od pułapu zawieszona. Za postrzeganiem ruchow i obrótow téj kulki, wyciągano wróżbę, szczególniej, gdy szło o złodzieja odkrycie.

---

(1) Powieść gminna znad brzegów Pielasy.

Wróżono przez sitko, na owczarskich nożycach obracane. Stender, mówiąc o tém guślarstwie, dodaje: „Przypominam sobie z lat mojéj młodości, że jeden człowiek niewinnie był ukarany, z przyczyny takiéj płonnéj wróżby” (1).

Wiadomość o Sybillach starożytnych, podobnež zasady mających, znajdzie czytelnik w Słówniku Mytologicznym Fr. Noëla (2). X. Osiński przełożył go słowo w słowo po polsku. Przedmiot tenže obszernie wykłada uczony Van-Dale i takož rabujący jego Fontenelle, którego przekład mamy w mowie ojczystéj.

ROZDZIAŁ IV.

o Ofiarach.

NAPOJE ŚWIĘTE.

Piwo, *Alus*, u Litwinów dawnych było zawsze najpierwszym i najupodobańszym napojem, upajającym: wchodziło do ofiar mokrych, albo libacij. Należy się przeto nad jego nastaniem mytyczném zastanowić. W Pamiętnikach Akademii Paryzkiéj Napisów, Tomie XVII, znajduje się wykład obszerny po-

(1) Lett. Gramm.
(2) T. I, str. 474—477, wydanie paryzkie 1810.

strzeżenia w téj mierze, którego treść jest następna. Starożytność przypisywała wynalazek piwa Cererze i Ozyrisowi, kiedy pospołu przebiegali ziemię, ta szukając swojéj jedynaczki Prozerpiny, a ten dla oświecenia narodów, kunsztów i sztuk pożytecznych, gdy zasczepiał nauki. Skoro więc narodowi któremu zbóż uprawę ukazali i obfitość ich zaprowadzili, między innemi ich użyciami, nauczyli wyrabiać piwo. Z téj baśni, staréj egiptskiéj, rodzi się wniosek, że Egipcyanie pierwsi piwo poczęli warzyć. Cóżkolwiek bądź, uczone wywody niewzruszonemi zostawiwszy, śmiémy tworzyć nasz domysł, że tak dobrze i u Litwinów, jak u innych rolniczych narodów, piwa robienie wynalazek bydź może domowym. Przygotowując rozmaicie zboże, łatwo trafić na zrobienie słodu, czy przez przypadkowe porośnienie ziarna, czy przez umyślne zrosczenie, a z tego zrobiony wywar, gdy uległ fermentacyi, już tém samém piwo zrobionem było. Udoskonalenie reszty dokazało. W rzeczy saméj mamy dowody, że naszych, północnych, stron mieszkańcy, od najdawniejszych czasów, piwa robienia znały sposób. Czacki (1) dokładnie o tém przekonywa. Skandynawowie i pobratymcy ich Germani, napój ten nazywali *Ael*, *Al*, Rusini Ołuj (2), Litwini zową go *Ałłus*, u Prussów *Alus*, u Łotwy *Allus*. Pan Rhesa w przypisach do

---

(1) o Prawach T. I, str. 274.
(2) Stepennaja Kniha I, 134.

Dainos, czyni postrzeżenie, że *Alus*, od tego, co się w kraju pruskim nazywa *Bier*, Piwo, odróżnia się najwyraźniéj. Alus jest przyjemniejsze do picia, słodsze, bladsze (1). W dawnych zaś czasach, mówi tenże autor, mało się różniło od miodu pitego, bez żadnych przypraw zrobionego. Londyńskie piwo *Al*, jest prawdziwém tego udoskonaleniem.

Napój ten zawsze u Litwinów był w powszechném użyciu, szczególnie przy obrządkach religijnych. Badania poźniejsze od Hartknocha utwierdzają tę prawdę, chociaż ten dziejopis wątpić zdaje się, aby piwo umieli Prussowie robić przed Krzyżakami. Naprzeciw temu to tylko powiedzieć należy, że piwa *Bier*, nie znali zapewne, lecz swoje *Alus* robili odwiecznym zwyczajem.

Pozostała jescze pieśń litewska, któréj tłómaczenie:

„Bodajbym żył dostatnie i przez moje czyny,
Zasłużył bydź mieszkańcem szczęśliwéj krainy,
Gdzie *biały napój* piją, złotemi rogami,
Czerpiąc go z kadzi świętéj, pospołu z bogami.
Nieśmiertelne dziewice śpiewają w gaiku,
Szczęście, błogość, uciechy dziedziczą bez liku.
Tam rycerze polegli na wojnach straszliwych
I cienie wiecznie żyją przyjaciół prawdziwych.“ (2)

---

(1) Niektóre u nas gospodynie umieją jescze dotąd, na kuchni w garkach, lub małych kotłach, ten napój warzyć. Jest bardzo do angielskiego piwa podobny.

(2) Stary przekład śpiewów litewskich, w rękopismie znaleziony.

Jest mowa tu o białym napoju, który bydź może albo kobyle mléko, czyli wyrobek z niego fermentowany, który, jak obaczym niżéj, w tomie drugim, był ulubionym napojem Litwinów starożytnych, albo *Alus*, dla bladego koloru tak mogące się nazywać, albo naostatek miód lipiec: gdyż kraje litewskie miodami powszędy słynęły dawniéj, szczególnie Lipce były najwyborniejsze w okolicach Kowna, póki tameczne ogromne lasy lipowe, nie wyniszczył nierząd krajowy. Edda Nowa, w powieści 20éj, wspomina także miód, jako ulubiony napój bogów. Ten równie, jak piwo, wchodził do obrządków religijnych północnych narodów europejskich (1), którego nazwanie u wszystkich polerowniejszych ludów prawie toż samo było.

Litwini dawniejsi mieli jescze jeden napój, którego szczególnie używali kapłani, płeć żeńska, i osoby chorowite; nazywał się *Miecionikas*, od *Mieciones*, krupa (2). Był to rzadki wywar z krup zbożowych, zaprawiony miodem, korzeniami ziół pewnych i aromatami, niekiedy i odurzającemi jakiemiś istotami. Używano go na ciepło, jak kawę. Podania spominają o tym napoju, a stare lekarki po niektórych miejscach umieją go jescze sporządzać: ma to bydź rzeczą bardzo dla chorych posilną. Pospólstwo paloną wódkę z miodem nazywa po polsku *Krupni-*

(1) Czacki, o Prawach, T. I, str. 275.
(2) Słównik X. Syrwida, str. 116.

czek, zapewne od tego litewskiego napoju to sławiańskie narzeczenie poszło.

OFIARY.

U wszystkich ludów ofiary miały niejakąś jednostajność, na wzór zwyczaju świata pierwotnego, który Noe zachował po Potopie. Litwini nie różnili się niczém w téj mierze od Greków i Rzymian, wyjąwszy niektóre, z okoliczności miejscowych i z różnicy stopnia oświaty, wynikające odmiany.

Każda ofiara zależała na uczcie, spólnéj wszystkim, przy niéj obecnym, dla tego, kto nie pożywał ofiernéj uczty, plamił obecnością swoją ofiarę. Niektóre częśei z rzeczy ofiarowanych, niejadalne, całkiem palono na ołtarzu; kości od mięsiw zjedzionych i niedopalone, do ziemi zakopywano. Widzieliśmy pod osobnémi artykułami, jakie źwierzęta jakiemu bogu w ofierze przynoszono; w ogólności samce dla bogów, samice dla bogiń. Lecz wszystkich ofiar zasadą był chleb i Alus. Czy to przyjmowano kogo, czy wyprawiano, chleb i piwo ofiarowano bogóm domowym i podnoszono gościowi. Kiedy ofiarę czyniono małą, w zgromadzeniu domowém, lub na ołtarzu, kiedy sprawowano jaki bądź obrządek, bez chleba i Alus obejśdź się nie można było. Od najgłębszéj starożytności ten sam zwyczaj, w ofiarowaniu chleba i wina postrzegamy u południowych narodów. Dochowało się o tém podanie do dni naszych

w Litwie, którego zabytki w obchodach domowych wieśniaków postrzegamy (1). To było warunkiem potrzebnym do ofiary, co zaś do wykonania, wieloraką była.

1. *Ofiara mała:* którą czynił gospodarz domu, ojciec rodziny, albo najstarszy w posiedzeniu. Miała ona miejsce przed każdém, ucztowém pożywaniem pokarmów. Gdy się biesiadnicy zebrali do stołu, ofiernik zabierał pierwsze miejsce, to jest: za stołem po środku, przeciw progu drzwi wchodowych. Toż uczyniwszy krótkie wezwanie bogów wyższego rzędu, potém domowych i fetyszów, brał leżący przed sobą chleba kawałek, nalewał w czarę piwa i maczał w niéj ten chleb, skrapiał trochę fetysza domowego, jeżeli był jaki, albo to miejsce, na którém rozumiano że przebywał, nadpijał, zakąsił chlebem, resztę oddawał gospodyni domu, która wylewała na próg, mówiąc: *niech będzie dla mieszkańca, przychodnia i ubogiego, sytość w tym domu.* Po czém ofiernik spełniał drugą czarę napoju i za nim wszyscy z kolei; potém siadali i jedli. Wstając od stołu kłaniali się bogowi domowemu, ofiernikowi i gospodarstwu. Ten obrządek w podaniach zachowany, jescze dotąd, stosownie do odmian teraźniejszéj religii właściwych, postrzegać można po niektórych wsiach litewskich.

---

(1) Jeżeli do tego obrządku wchodzi sól, obrządek należy do Sławiańskiéj Mytologii: albowiem w litewskiéj tego nie było, jak świadczą podania.

2. *Ofiara Powszednia*: sprawowana w znaczniejszém zgromadzeniu ludu, z okoliczności święta lub obchodu jakiego domowego. W samym domu, albo letnią porą w sieni. Nie różniła się od poprzedniéj, tylko tém, że ofiernik był zaproszony z rzędu kapłanów, albo w razie niedostatku osoba umiejętna, czyli Wurszajt. W tym razie było więcéj modłów i guślarności, śpiewano też przed i po uczcie.

Kapłani mający sprawować ofiary, które się nazywały *Wejktime*, u Łotwaków *Wiktums*, odbywali do tego przygotowanie. Tak, za świadectwem Hennebergera, Wejdalota do czynienia ofiar Atrimpowi, musiał się przygotowywać trzydniowym postem i spaniem na gołéj ziemi. Według tegoż autora, przed sprawowaniem ofiar kadzono przed posągami bogów, różnemi rzeczami, według ich różnicy. Naprzykład Atrimpowi woskiem i ładanem.

3. *Ofiara składkowa doroczna*: działa się na święta, przypadające pod koniec roku; wypiszemy ze Stryjkowskiego: — ,,Schodzą się cztéry lub sześć sioł w jedno, wybierając pieniądze, chleb i inne rzeczy, jakoby kolędę; to przedawszy, jeżeli wiele pieniędzy zbiorą, zaraz byka i kozła za te pieniądze kupią, zejdą się w jeden dom, gdzie sobie ogień wielki udziałają, tam też ich żony zsypują mąkę pszenną i gryczaną, z któréj narobią placków; potém Wurszajtas, ich pop, podług pogańskiego obyczaju, wieniec na głowę wdziawszy, położy rękę na kozła albo byka

i prosi wszystkich bogów, każdego zosobna, którem wyżéj wyliczył, aby raczyli miłościwie przyjąć obchod i ofiarę onego święta, a ująwszy byka albo kozła za rogi, wiodą go do gumna i podnoszą wszyscy mężczyzni w górę; Kapłan zaś Wurszajt, opasawszy się ręcznikiem, wzywa powtóre wszystkich bogów, mówiąc: to jest chwalebna ofiara i pamiątka ojców naszych, abyśmy zgładzili gniew bogów swoich; potém szepcząc obejdzie byka dokoła; zarzną go, a krwi nie rozlewają na ziemię, którą wypuściwszy w naczynie, czerpią konewką, albo czarką. Wurszajt kropi nią ludzi, a ostatek rozbiorą w garnuszki i kropią każdy w domu swoim bydło, jako u nas jest obyczaj święconą wodą. Zsiekawszy zaś w sztuki bydle, warzą w kotłach, a mężczyźni, siedząc wkoło ognia, przed których niewiasty przynoszą ciasta placków nie pieczone, a oni ująwszy każdy po placku, rzuca jeden drugiemu w ręce przez płomień, tak długo chwytając, aż się opieką; potém jedzą i piją, śpiewają, grają na trąbach długich przez całą noc....."

Kronikarze pruscy najczęściéj mówią o tego rodzaju ofierze, pod nazwaniem: ofiarowanie kozła *Bockheiligung*. Grunau około roku 1520 kronikę piszący swoją, opowiada, jako naoczny świadek, o tém: gdyż za jego czasów jescze, wieśniacy pruscy, dochowywali sekretnie nabożeństwa niektóre pogańskie. Według niego: Wejdalota, usiadłszy na niejakiémś podniesieniu, czyli mównicy, miał rzecz do

ludu, o dawném pochodzeniu narodu, czynach bohaterów znamienitych i o ich cnotach; daléj o przykazaniach bogów, czego oni od ludzi potrzebują. Po czém następowało rąk na głowę kozła kładzenie, i dalsze odbywały się, jak u Stryjkowskiego, obrządki. Toż lud wyznawał grzechy swoje jawnie, czém bogów mniemał obrazić. Podnoszono kozła, śpiewano, i t. d. Przed pożywaniem zaś ofiary, przyklękali przed Wejdalotą, niby spowiedź czyniąc; potém rzucali się na niego i udawali, że go czubią, co Grunau sam widział, i był w niebespieczeństwie zostania zabitym, tylko się tém uratował, że umiał ich język, i potrafił ufność sobie zjednać, przysiągłszy sekret przez Perkuna.

4. *Ofiara Wielka* czyli *Mokra*: W uroczyste święto, albo z przyczyny obchodu jakiego narodowego, zgromadzał się lud do świątyni, zwołany przez Wejdalotów. Koszt na ten rodzaj ofiary był ze skarbu narodowego, albo z dochodów miejscowych xiążęcych. Wejdaloci znajdowali się pod przewodnictwem jakiego Krewe miejscowego, albo samego Krewe-Krewejto. Szczegóły tylko niektóre dochował autor Kroniki J.F.R. Początek nabożeństwa zaczynał się od kropienia wodą lustralną ludu, wziętą z jeziora świętego, rzeki świętéj, albo zdroju, w którym umywano mięsiwa ofierne. Po czém wołał potrzykroć jeden z Wejdalotów: oddalcie się niewierni! *Ejkite szalin nietikiemaj!* Nikt przeto z chrześcian, ani

różnowierców, nie mógł się przy téj ofierze znajdować. Po zarżnięciu, posiekaniu i omyciu mięsiw ofiernych, części przedniejsze z nich, włożone do świętych koszow, obnosili kapłani na głowach, trzykroć koło drzewa świętego, podnosili za każdym razem w górę, ilekroć razy stawali między drzewem a ołtarzem, to jest w obliczu bogów. Lud w ciągu całego obrządku znaydował się w najgłębszém milczeniu, czasami za pewném hasłem podnosił ręce do góry, dłonie ku niebu mając obrócone. Głowę, trzewy i dalsze części niektóre bydlęcia palono. Mięsiwa, i ciasto pieczone, szły na spożycie kapłanom i przedniejszym ze zgromadzenia osobom, a lud dostawał kołaczki pod popiołem pieczone, polewkę i trochę piwa.

5. *Ofiara naywiększa*: Tę sprawował sam najwyższy kapłan, Krewe-Krewejto, w uroczystościach większego rzędu, albo ze ślubu jakiéj bogatéj osoby. Koszt był znaczny, dla mnogości rzeczy ofiernych. Wiémy, że muzyka krajowa używaną była przy podobnych obrządkach. Kantorini, poseł wenecki, w podróżach Bergerona, daje nam niejakieś wyobrażenie téj muzyki, z kotłow, bębnów, trąb, rogów, pisczałek, złożonéj, obok domysłu o tych ofiarach, których sczegóły zaginęły.

6. *Ofiara bogom podziemnym*, to jest bóstwom piekielnym, gnomom, geniuszom i wszelkim istotom mytycznym, pod ziemią mieszkającym. Zależała na

obrządkowém zakopywaniu, głęboko do ziemi, pewnych rzeczy ofiernych. Zazwyczaj po ukończeniu ofiar innych, koście i resztki od nich pozostałe po zjedzeniu, albo niedogorzałe na ołtarzu, tudzież naczynia gliniane, które tłuczono, zostawały na ten cel użyte. Napoje lano prosto na ziemię. Te ofiary zakopywano u podnoży ołtarzów, albo na polach, w pewnych upatrzonych miejscach. Było o tém wyżéj.

7. *Ofiara nieustanna*: Zależała na paleniu ciągle utrzymywanego ognia i nigdy niewygasającego, na ołtarzach osobnych: Praurimy, Kurko, Perkuna, oraz ognia świętego Znicza; których ogni strzegli osobni kapłani i kapłanki. Drwa dębowe i z gajów poświęconych brane, żywice tłustości, szły na ten przedmiot. Modły w pewnych godzinach i przy odgłosie pewnych narzędzi odprawowały się (1).

8. *Ofiara dziękczynienia*: Przy téj ofierze składano bogom dzięki za zwycięztwo, nad nieprzyjacielem ojczyzny odniesione, albo za szczęśliwe powodzenie wojennéj wyprawy. Te ofiary noszą na sobie cechy bardzo głębokiéj starożytności, jescze tych dzikości epok, w których zwycięzcy pożerali ciała brańców wojennych. Hejne, przywodząc wiersz z Homera, gdzie Jowisz wyrzuca Junonie: „iż wolałaby póty przeciągnąć wojnę, ażby nie pożarła Priama i jego

(1) Żywot Ś. Anzgarego; uwagi Praetoriusa.

synów surowych lub upieczonych." Postrzega, że poeta, według swego zwyczaju, wystawując bogów, na wzór owocześnych ludzi, nie używa tu żadnéj przenośni, lecz prosto wyraża ludożerstwo, które było w czasie wojny trojańskiéj u Greków znane. Ten obyczaj, że mógł bydź w dawnych wiekach spólny przodkom litewskim, wątpić nié ma powodu; jednakże bardzo też dawno poszedł w zaniechanie, ponieważ krzyżaccy pisarze, wyliczający zdrożności podbitego ludu, namienić o tém nie zaniedbaliby. Zabytek wszelako tego pozostał przy niniejszéj ofierze. Ta się składała z ofiary wielkiéj, uczty powszechnéj; przy czém palono na stosie kogo z przedniejszych jeńców nieprzyjacielskich, pojmanego z bronią w ręku, na placu bitwy, z jego koniem, rynsztunkiem i całym ubiorem wojennym. Zwyczaj ten okrutny, znany był u Herulów, Saxonów i Franków (1), a nawet i u Sławian (2). Obrządek tym się sposobem u Litwinów odbywał: Wsadziwszy rycerza na konia, oprowadzali trzykroć koło ołtarza ofiernego; po czém między cztéry słupy, w ziemię wkopane, wprowadzi-

---

(1) Jam Franci, Heruli, Saxones, multiplices crudelitatum species, belluarum more perogebant, quae nationum diversitas superstitionis mancipata altaris, deos suos humano credebant caede mulgeri. *In Script. Rer. Brunsvic. T. I, fol.* 28.

(2) .... Conveniuntque viri et mulieres, cum parvulis, mactantque diis suis hostias de bobus et ovibus, plerique etiam de hominibus christianis, quorum sanguine deos suos oblectari iactitant. *Helmodus, fol.* 115.

wszy, uwiązywali jeźdźca i konia łańcuchami; okładali stosem drew smolnych i suchych dokoła, wyżéj głowy rycerza, tak, że go ani widać nie było, w ostatku podpalali. Jeżeli kilku było brańców równéj dostojności, kazali losy ciągnąć, na którego przyjdzie koléj.

9. *Ofiara na cześć Lajmy*, czyli Xiężyca: o niéj było pod artykułem téj bogini; nie wiadomo, co to za ofiara i jakie jéj były obrządki.

10. *Ofiara przebłagalna*: Chciwość kapłanów pogańskich dochodziła do wysokiego stopnia. Oni stosownie do swoich widoków lud w bojaźni utrzymywali i rozmaite intrygi swoje popierać mogli, osobliwie za pomocą Pokla, tego boga okropnego, którego postać straszliwa i własności niezwyczajnie dzikie, służyły do wielu kuglarstw. Między temi, najokrutniejsze było ukazywanie się Pokla w domu czyim, co znaczyło wyraźny gniew bogów. W takim razie, właściciel domu pośpieszał z rękoma, niepróżnemi zapewne, do najbliższego kapłana, któryby czynił ofiarę przebłagalną. Częstokroć jednak nie dość na tém było, Poklus nie przestawał straszyć. W takiém zdarzeniu należało sporządzać z większym nakładem ofiary, uczty, modły, które, nie licząc przestrachu i niepokoju w domu, bezpochyby nie mało kosztowały. Nie wiémy przecie na czém ta i poprzednia ofiara zależała. Kiedy i na tém nie poprzestawali bogowie zawzięci w gniewie, Poklus podwajał okro-

pność swego ukazywania się. Wówczas nie było czasu do stracenia: należało czémprędzéj udawać się do jakiego znakomitego Krewe, albo do samego Krewe-Krewejto, który, przyjąwszy podarunki, udawał się do wiesczby i guślarnych przepowiedni; po czém wskazywał pewną osobę, któréj krew poświęconą bydź powinna bogom w ofierze przebłagalnéj. Właściciel więc domu wydać musiał, choćby najmilszą z rodziny osobę, albo szukać sposobności zamordowania gdzie indziéj wskazanéj, i głowę jéj złożyć przed posągiem Pokla. Za wzrostem jednakże oświecenia, zniesiono to barbarzyństwo, i ofiara, krwawa przebłagalna, zależała na tém, że Wejdalota zadawał sobie ranę i krew swoją w ofierze przynosił bogowi, a przed posągiem kładziono głowę źwierzęcia. Takie trzecie ukazanie się Pokla, przywodzić musiało do upadku najmożniejsze domy; a to wszystko przez chciwość okrutną kapłanów, którzy, że z tego jednego względu mieli niemałe znaczenie, wątpić nie można. Bo ktożby nie lękał się bogów tak mściwych, co nie przestając na licznych i kosztownych darach, krwi jescze pragnęli? Kuglarstwo kapłanów w tém zdarzeniu tak było sztuczne, że nie tylko zjawienia się Pokla były przerażające i niedocieczone, ale, kiedy ofiary przebłagalne czyniono, wyraźny szmer niewidomy słyszeć się dawał, a w takim razie Poklus oznajmował, że bogowie przestają na téj ofierze (1).

(1) Podania dziejopisarskie.

11. *Ofiara za umarłych*: Tę czyniono dla bogów piekielnych, na pogrzebach i przy rozpamiętywaniu po umarłych: lano na ziemię część napojow i polewek; rzucano pod stoły mięsiwa, na pożarcie zwierzętom domowym; wynoszono na mogiły. Przy wielkich ofiarach tego rodzaju były i palenia na stosie pogrzebnym rozmaitych rzeczy, nawet i ludzi żywych. Po zabitych zaś na wojnie, brańców palono, albo zdobyte źwierzęta. Była jescze ofiara kadzenia za umarłych przyjaciół, która kończyła niekiedy uroczystość Dziadów. Stryjkowski powiada: „Gospodarz starszy, już, kiedy mają począć jeść, weźmie na łyżkę mąki z rozmaitego zboża, soli i t. d., oraz kadzidła, a zakurzywszy mówi: *ażu wissumos priatelos musu etc.*; to jest: *a to za wszystkich przyjaciół naszych*. Potém jedzą i piją do zbytku, starodawne pieśni kończą ucztę."

12. *Ofiara za ojczyznę*: Niekiedy marzyli kapłani, podczas klęsk i niescześć krajowych, iż bogowie, zagniewani, chcą, żeby się ktokolwiek poświęcił za ojczyznę, według więc wróżby ich, albo trzeba było, żeby kto dał się dobrowolnie spalić na stosie, albo zginął w walce z nieprzyjacielem. Między gminem jescze się znajdują powieści, w których spominane są zdarzenia, że kilkadziesiąt osób obojéj płci dawały się palić za odkupienie ojczyzny; lub kilkaset na śmierć się poświęcało w boju; wtenczas, jak desperaci, rzucali się wśród szykow nieprzyjaciół, i dopóty

walczyli, aż wszystkich ich wybito. Dzieje spominają, że wysokiego stopnia kapłani na stos poświęcali się na ubłaganie względow bogów, dla ojczyzny; o tém jużeśmy mówili pod artykułem Krewe-Krewejto.

13. *Ofiara czarna*: czynioną była na cześć boga Gardoeldiis. Nie mamy sczegółow, jakie były tego rodzaju obrządki. Sprawowali je Sygenoci, więc musiały bydź równie dzikie, jak u Skandynawów, z któremi to myto spólném było; nazywała się *Judime*. Obaczyć artykuł *Gardoeldiis*.

14. *Ofiara wiescza*: Kronikarze pruscy spominają ten barbarzyński rodzaj ofiary. Jeżeli zamierzano wojnę podnieść na kraj jaki, albo w czasie wojny odpornéj, chciano wiedzieć o powodzeniu oręża swojego; starano się dostać żywcem jakiego wojownika nieprzyjacielskiego. Po odprawieniu modłow i guślarności, stawiano jeńca w obliczu ludu; tego najstarszy kapłan ze zgromadzenia uderzał w piersi nożem. Jeżeli krew polała się ryczałtem, dobrym i pomyślnym było znakiem; przeciwnie, gdy kroplami i powoli ciekła, nie było nadziei w powodzeniu oręża; wojnę zaczepną zawieszano, aż bogowie lepszy znak ukażą. Po czém pojmaniec palony był na stosie.

15. *Ofiara ze ślubu*: Czasami wyprawując się na zdobycz, w cudzą ziemię, dowódca partyi czynił ślub, że poświęci w ofierze bogóm zdobycz najpiękniejszą. W takowym razie, jeżeli wpadła w ręce dziewica ślicznéj urody, za takiémi bowiem zdoby-

czami uganiano się bardzo, któréj szacunek przewyższał pięknością, a zatém i walorem, inne pojedyncze przedmioty zdobyte: takową dziewicę, powróciwszy do kraju, ofiarowano bogóm. Kroniki milczą, czy żywą palono, czy zabijano wprzódy. Tylko to pewna, że ją strojono w wieńce, kwiaty i wytworne odzienie, oraz czyniono zwykły ofierny obrządek (1).

16. *Ofiara konia*: Jeżeli wyprawa po zdobycz pomyślnie poszła, trzecia część łupow szła bogóm na ofiarę, którą Krewe-Krewejto przyjmował. W takim razie jednego z koni zdobytych, kazał bieganiem do ostatka zmordować, a potém, zarznąwszy swoją ręką, palił na stosie.

Było takoż ofiarowanie bogom konia, mającego sierść pewną, z pewnemi znakami naturalnemi. Prussowie białe, inne prowincye kare, drugie znowu innéj maści; tak dalece, że każdy lud litewskiego plemienia miał swoją maść oddzielną i osobne przy niéj znaki. Takich koni na swoją potrzebę używać nie godziło się: lecz jeżeli się urodziło komu źrzebię świętéj sierści, należało je hodować przyzwoicie i starannie do lat pięciu, a potém oddać arcykapłanowi, który mocen był spalić na ofiarę, albo zastępczym sposobem to uskutecznić, konia zaś używać dla siebie, lub przedać do innéj prowincyi, czy za granicę.

(1) Hartknoch na dowod przywodzi: *Literas Gregorii Papae IX, apud Odoricum Raynaldum, in Annal. Eccles. ad an.* 1232, *N.* 7.

Kronikarze świadczą wyraźnie, że obrządki krwawych ofiar, przyjęte były od Gotów. Na pocieszenie jescze przyjaciół ludzkości musimy powiedzieć, że za pierwszą połowę wieku XIII nie zasięga zwyczaj tych okrutnych ofiar, a niektóre daleko wcześniéj zniesionemi były. Zamiast krwi ludzkiéj, zwierzęcą ofiarowano, lub czyniono zastępcze ofiary, palono zazwyczaj figury z wosku wyrobione.

Co się tycze przynoszenia poszczególnie ofiar temu lub owemu z liczby bogów, Kronikarze nic w osobności nie mówią; to tylko dodają, że w dawnych czasach, nim główna świątynia w Pruskiém Romnowe ostatecznie zburzoną nie została, nie godziło się nigdzie indziéj przedniejszym bogóm solennych ofiar przynosić. Poźniéj zaś rozproszeni kapłani po krajach litewskich, mnóstwo świątyń prywatnych na ten cel pozakładali, czyli powszędy wznosili ołtarze ofierne.

SPOWIEDZ.

Do obrządków, podczas ofiar odbywanych, należy jescze Spowiedź. Stryjkowski, z dawnych podań kronikarskich i z własnych badań przekonany, że było wyznanie grzechów u Litwinów, donosi o tém na stronicy 147. Kronikarz Grunau, powiada, że sam był przy téj spowiedzi, przypadkowie trafiwszy do wsi, na ofiarowanie Kozła, o czém donieśliśmy wyżéj nieco. Musiał nawet przysięgać na Perkuna, że nie wyjawi Biskupowi tego obrządku. On Spowiedź

tę opisuje tak: każdy mężczyzna klękał przed siedzącym Wejdalotą i wyznawał swoje grzechy: ten za pokutę jednych targał za włosy, drugich policzkował, innych porządnie kijem okładał. Kiedy w końcu i samego Wejdalotę pokutnicy wytuzali. Miał on piękną mowę do niewiast, którym powszechną tylko spowiedź nakazywał, i nauczał: jak mają postępować, iżby bogom były przypodobane, i wiele innych morałow. Widać z tego, że już po wprowadzeniu chrześciaństwa, małpowano katolicką spowiedź, któréj obrządek w pogaństwie wylągł się jakoś oddawna. Wejdaloci spowiadali wieśniaków, którzy cichaczem jescze trzymali się dawnego sposobu wierzenia. Lecz i to bydź musi rzeczą prawdziwą, iż w saméj religii pogańskiéj było u Litwinów cóś podobnego. Obaczemy niżéj nawet, że był u nich dzień expiacyi grzechów.

PRZYSIĘGI.

Do rzędu ofiar należy przysięga, gdyż to jest ofiara dobrowolna sumnienia własnego.

Starożytni mieli dwa rodzaje przysięgi: jedna prosta, gdy przysięgano na bóstwo jakie, potężne i mściwe: *Me Hercule*, *Me Jove*, niech mi tak Herkules, Jowisz będzie miłościw. Druga była z zaklęciem się, na wody Styxowe, na Piekło i inne okropności mytyczne, albo na życie Cesarza, na jego brodę, którego gniew był tak straszny, jak tamtych.

Litwini na podobny wcale sposób przysięgi swoje wykonywali: powszechnie mówiono, co i teraz u wieśniaków jest we zwyczaju, *Dali Dewu*, przez Boga, takoż *Kad man Perkunas sumusztu*, bodaj mię piorun zabił: znaczyło to wzywać bóstwa na świadectwo. Przysięga z zaklęciem się, takoż jescze słyszeć się dająca, miała formułę, *Kad aż skradziu prapołtu*, Gdyby mię ziemia pożarła. U Prussów dawnych było we zwyczaju, kiedy kto wykonywał przysięgę, trzymał rękę prawą na gardle swojém; ten zwyczaj długo jescze za Krzyżaków trwał w Prussach, jak świadczy Hartknoch (str. 548). Ponieważ ten religijny obrządek nadawał większą moc przysiędze, niżeli kładzenie palców na Ewangeliją. Toż samo do narodowego zwyczaju stosowano się i w innych krajach ludów litewskich, które przeszły pod rządy obce. Arndt (1) przywodzi przykład przysięgi z zaklęciem, nakazywanéj Łotewskim wieśniakom, podług ich starowiecznego zwyczaju: — Bodajbym był czarny, jak węgiel, rozsypał się, jak proch ziemi, stwardniał, jak kamień.

Jest zabytek w starych wyrokach sądowych, stanowionych w Litwie właściwéj, opartych na skrutyniach, czyli śledztwach, w których świadki przysięgali. Gdzie jest powiedziano: ludie dobryje, wery hodnyje, *pokładali szapki*. Był to starowieczny

(1) *Liefländische Geschichte.* Wydanie 1757, str. 52.

litewski sposób przyświadczenia z zaklęciem się, czyli z przysięgą. Świadek z dobrego prowadzenia się znany i wiary godny, kładł na stole przed sędzią czapkę swoję zdejmując z głowy i mówił: jak tę czapkę składam w ręce twoje, tak jestem gotów, głowę moją dać w zakład rzetelności świadectwa mojego. Te proste słowa, pełne szczerego wyznania i energicznego zjednania wiary, są cechą charakteru dawnych Litwinów, u których rzetelność świadectwa nie musiała bydź igraszką. To wyjęto z papierow miejscowych, odnoszących się do XVgo wieku (1).

Statut litewski najwięcéj dowodów opiera na przysiędze, dla tego, że ten akt za religijny był zawsze uważany i mocne wrażenie na ludziach sprawował. Krzywoprzysiężca według ducha zwyczajow narodowych, de facto był przeklęty i żyć nie mógł dłużéj roku.

ROZDZIAŁ V.
Swięta, Uroczystości.

Mylne jest mniemanie Czackiego (2), że jakoby Litwini liczyli czas nie na dni, lecz na nocy, zwy-

(1) Ten starożytny zwyczaj był w Polscze w używaniu w XIII, i na początku XIV wieku. Obaczyć o urzetelnieniu świadectw wieczystych *per pileum vel caputium*. Czacki o Prawach, T. II, str. 156. Przypis No. 1497.

(2) O Prawach, T. I, str. 78.

czajem Germanów. Postrzeżenie o tém zrobić miał Nielubowicz, z jednego śpiewu dawnego litewskiego. Hartknoch, lubiący pod Germańskie karby wszystko podciągać, wnosi prosto z domysłu o tejże saméj rachubie czasu, ponieważ starzy Prussowie Gotów naśladowali w wielu rzeczach (1). Lecz Dusburg, najbliższy świadek starożytności ludow litewskich, powiada wyraźnie, że Prussowie dawni mieli zupełnie tę samą rachubę czasu, co Krzyżacy; w umowach zaś między sobą, oznaczali pewną liczbę dni na znaczkach narźniętych, albo węzełkach (2). Toż samo potwierdzają podania gminne i zabytki w archiwach dochowane z wieku XIIIgo.

Litwini, od najdawniejszych wieków, dzielili czas na godziny, zwane *Wałunda* (3), a te się dzieliły na dzienne i nocne. Dziennych było 12 i nocnych tyleż. Oznaczali przeciągłość godzin klapsydrami, *Bodziawołas*. Niewiadomo zresztą, jaka rozciągłość bydź mogła godzin, tak dziennych, jako też nocnych, w różnych porach roku uważanych, ponieważ w naszym klimacie długość dni i nocy bardzo się różni. To tylko pewna, że Wałundy różniły się od naszych dzisiejszych godzin zegarowych, ponieważ taka godzina z polskiego nazywa się *Adina*, zegar *Adinikas*. Pora 24-rogodzinna *Meta* nazywała się.

---

(1) Str. 166. (2) Part. 3, c. 5. (3) X. Syrwid, str. 62.

Okres czasu liczono na dnie, których rachuba była siedmiodniowa, *Septiniu dienu*. Zaczynano tydzień od Piątku, który był dniem odpoczynku i świętem Perkuna.

Widzieliśmy już wyżéj, że kapłani podług obrótu ciał niebieskich, wymierzali okresy roczne, znali Zodyak i dzielili czas na miesiące *Menuo*, których trwanie było od Nowiu do Nowiu Xiężyca. Ztąd lata były miesięczne i w porównaniu że słonecznemi miały więcéj jak 12 miesięcy. Upłynione lata znaczyli, węzełkami, karbami, lub znakami przy świątyniach, do muru wdziałanemi, jakośmy wyżéj widzieli.

Mieli jescze rachubę czasu na dziewięć peryodow, ze Skandynawskiego zwyczaju przyjętą, jak postrzega Pan Rhesa; lecz sczegółow o tém nie mamy.

Oto są nazwania miesięcy po litewsku, wyjęte z kalendarza, przy starych xiążkach żmudzkich, do nabożeństwa wydrukowanego. Ponieważ rok mytologiczny zaczynał się od Kwietnia, tym więc porządkiem wyliczać będziemy:

1. Kwiecień, *Karwilis*, gołąbkowy, albo inaczéj *Bałan*. Ponieważ bogini Milda, któréj poświęcony był ten miesiąc, nazywała się także *Bałandzie*. Dla tejże przyczyny zwano ten miesiąc *Mildziu* albo *Mildwinis*.

2. Maj, *Gieguzie*, znaczy Kukułka.

3. Czerwiec, *Siejas menuo*, siewny miesiąc, w którym zboże jare usiewano. Inaczéj *Birzielis*, czy od

bożka *Birżulis*, albo od brzozy *Birzinas* nazwanie mający.

4. Lipiec, *Sienpiu*, sianokośny.

5. Sierpień, *Rugpiutis*, żytożniwny, albo *Piumonies*, żniwny.

6. Wrzesień, *Rugsiejis*, żytosiewny.

7. Październik, *Spaliu menuo*, z polskiego. Inaczéj nazywać się miał *Septininis*, siódmy.

8. Listopad, *Łopakritis*, z polskiego.

9. Grudzień, *Sijkis*, co ma znaczyć ciężkie mrozy. Łasicki nazywa *Sikies*, placki przy ofiarach używane: bydź może, iż od tych ofiernych chlebow raczéj poszło to nazwanie, gdyż w tym miesiącu ofiary czyniono liczne.

10. Styczeń, *Sausis*; ten wyraz jest mytyczny, przeto trudny do wytłómaczenia, według niektórych znawców języka litewskiego, ma znaczyć jakiegoś boga, o którym nic powziąć nie mogliśmy.

11. Luty, *Wassaris*, wiosenny, albo raczéj *Pawassaris*. Inaczéj według X. Syrwida: *Lutis*, niepogodny, albo *Pusis*, czy też *Pustis*, przestępny.

12. Marzec, *Kawas;* poświęcony był bogowi wojny, był on ostatnim i pierwszym w roku u Litwinów, ponieważ od nowiu w nim przypadającego, rok się zaczynał.

Nazwania miesięcy dodatkowych po litewsku nie są nam wiadome.

Łotwacy wierniéj dochowali pamięć dawnych

miesięcy, według rachuby od nowiu do nowiu. Dla tego ich miesiące nie przypadają razem z naszemi, czyli nie zgadzają się z rachubą naszych kalendarzy, jest ich przeto trzynaście. Według Stendera (1).

Wyliczym według porządku roku mytologicznego:

1. *Séhrśnu mehneśs*, skrócony miesiąc, inaczéj nazywa się *Szkihbajs mehneśs*, krzywy miesiąc: ponieważ w zbiegu roku upłynionego z poczynającym się przypadał, przeto dni nieregularnie wychodzić musiały, za mało ich było, albo zanadto. Zaczynał on rok od nowiu kwietniowego, w marcu przypadającego, wychodził przeto na *Karwilis* litewski, nazywał się także *Balloszu mehneśs*, gołąbkowy.

2. *Sullu mehneśs*, sokowy miesiąc, ponieważ sok z drzew sączyć się daje. Zaczynał się od nowiu w kwietniu przypadającego.

3. *Łappu mehneśs*, liściowy miesiąc, że się drzewa liściem pokrywają, w téj północnéj krainie. Inaczéj tak samo, jak po litewsku zwał się *Sehjas mehneśs*, siewny. Wychodził na połowę maja i czerwca.

4. *Żeeda mehneśs*, kwietny miesiąc.

5. *Leepu mehneśs*, lipowy miesiąc.

6. *Śuńn mehneśs*, psi miesiąc, kanikularny.

7. *Sillu mehneśs*, wrzosowy miesiąc.

8. *Mikkelu mehneśs*, święto-michalski miesiąc, gdyż się zaczyna przed Ś. Michałem. Dawniéj za po-

(1) Lett. Gramm.

ganizmu, nazywał się *Wella mehneśs*, bogini Wellony miesiąc. Albo *Zemlika mehneśs*, dusz karmienia miesiąc; *Zemmê likt*, znaczy na ziemi kłaśdź, albowiem stawiano w tym miesiącu pokarmy na mogiłach i odbywały się uroczystości Dziadów, które u Łotwaków nazywają się *Deewa deenas*, boże dni.

9. *Sallas mehneśs*, mroźny miesiąc, zajmował czas od nowiu październikowego do nowiu listopadowego, przeto i Święty Marcin w nim przypada, zową go więc inaczéj *Mahrtina mehneśs*.

10. *Wilku mehneśs*, wilczy miesiąc.

11. *Śwehtku mehneśs*, świąteczny miesiąc.

12. *Zeemas mehneśs*, zimowy miesiąc.

13. *Śwetśczu mehneśs*, świeczny miesiąc, ten kończył rok zazwyczaj.

Teraz przejrzemy święta i uroczystości, jakich pamięć do naszych czasów doszła.

NUOMENUJO.

Swięta Nowiów: Każdy pierwszy piątek po nowiu Xiężyca, był więcéj święcony nad inne. O pierwszém także święcie Nowiu, palono pewne ofiary, znakom Zodyaku odpowiadające.

SUTINKAJ.

Swięto Wiosny: Pierwszy dzień roku, był świętem uroczystém, na cześć bogini Pergrubi i Wiosny, obchodzoném. Dzień to był pierwszy kwietnia lite-

wskiego, *Karwilis*, który przypada blisko na 22 marca nowego kalendarza, czyli na nowiu xiężyca kwietniowego. Teraz nawet święto takowe przypominają wieśniacy po wsiach niektórych, zwłascza południowszéj Litwy. Obchód zależy na wybieganiu dziewic za wieś, w stronę wschodu słońca. Jak tylko pierwszy ranny promień słońca zabłyśnie, biegną dziewice, lekko ubrane i bose, śpiewając pieśń, że idą Wiosnę spotykać. Dobiegłszy do końca wsi, wracają napowrót, skaczą, śpiewają, klaszczą w ręce, przebiegają wieś całą i oznajmują radośne przybycie Wiosny. Po czém w jednym z domów znajdują gotową ucztę, gdzie młodzież zebrana długo się weseli. Stryjkowski, także świadek oczywisty ostatkow tego święta, kréśli nam obraz obrządkow starodawnych. Według niego przynoszono w téj porze ofiary bogom pierwszego rzędu, a szczególniej Pergrubi, to jest: Florze Litewskiéj. Kilka wsi ssypkę robi zbożową na piwo i chleby, zbierają się do jednego domu przestronnego, tam Wurszajt, czyli ofiernik, przed konwią piwa, stojącą na stole, odprawia modlitwę, zaczynającą się od wyrazów: „*O! Wespocie Dewe musu Pergrubi etc.* którą kronikarz nasz tak tłómaczy: „O! Pani nasza, Bogini Pergrubi, ty która zimę przykrą odganiasz, a raczysz trawę, zioła i kwiaty po wszystkiéj ziemi rozmnażać,—my teraz ciebie prosimy, żebyś zboża nasze zasiane i które siać mamy, raczyła hojnie pomnożyć, aby kłosiste rosło, a wszy-

stek kąkol chciéj sama podeptać." U Łasickiego zaś tak brzmi początek téj saméj modlitwy, znać z wierszowego śpiewu tłómaczony: „Ty odpędzasz zimę, przywracasz przyjemność wiosny; przez cię pola i ogrody życie biorą, przez cię gaje i lasy zielenią konary...." Po odprawieniu modłow, następuje spełnienie ofiary, które z kolei jedno po drugiém idzie: pierwsza dla Pergrubi; druga dla Perkuna, żeby grzmoty, grady, błyskawice, descze, burze i wszelkie szkodliwe atmosfery odmiany pohamował i odwrócił od Litewskiéj ziemi; trzecia dla boga światłości Swajstixa, aby raczył pogodnie i łaskawą twarzą przyświecać na zboża, łąki, ogrody i dobytek rozmaity; czwarta dla Pilwite, aby sczęśliwie zebranemi plonami dozwoliła stodoły napełniać; w dalszéj zaś kolei jescze bóstwom jedénastu, w ogóle piętnastu przedniejszym, spełnia się ofiara, za wyraźném świadectwem Stryjkowskiego, który dodaje:—„A jeśli przeszłego roku był zły urodzaj zboża, tedy, wyznawszy złości swoje, iż to dla grzechow zasłużyli, proszą Auszlawisą, boga chorych i niemocnych, aby się przyczyniał do innych bogow, do Pergrubi, Perkuna, Swajstixa, Pilwite, żeby im na przyszły rok łaskawszemi bydź raczyli." Na czém zaś ofiary téj spełnienie zależało, nie mówi w tém miejscu dziejopis, ale, że konew' piwa figuruje, domyślać się należy, że ją wypijano, jak o tém będzie niżéj, pod obrządkami ofiernemi, przez Wurszajta odbywanemi.

SEKMINE. (1)

Uroczystość pasterzy. Około połowy naszego Maja, właśnie, gdy przypadać zwykły chrześciańskie Zielone Świątki, pasterze trzód obchodzą uroczystość Gonigla, bożka pasterzy, bogini Lado i Słońca. W moim zakątku taki był téj uroczystości obchod, którego dotąd część znaczna pozostała, reszta w pamięci starych ludzi słynie. Dnia tego pasterze i pasterki, przybrani czysto, uwieńczeni kwiatami, chodzą zrana po całéj wsi od domu do domu: gospodynie dają im rozmaite, małe podarunki, rzeczy do jedzenia, szczególniéj z nabiału. Dopiéroż o południu, w miejscu, gdzie się trzody pasą, rozwodzą wielki ogień; obrany król biesiady, którym zazwyczaj bywa starzec jaki, lub, gdy nie mają pasącego z sobą dziada, jaka bądź staruszka, zatrudnia się uporządkowaniem uczty. Tymczasem grają w szalmieje, trąby, tańczą, śpiewają; do rzędu śpiewów tych, należy następny, dość porządnie, niekiedy, chorami śpiewany: —

Chór pasterzy bydła.

„Goniglu, bożeczku!
Paś moją krówkę,
Paś mego buhajka,
Nie dopuść złodzieja wilka."

(1) Tém nazwaniem dziś zowią Zielone Świątki. Lecz gdy to nié ma żadnego lingwicznego związku z tą chrześciańską uroczystością, przeto wyraźnie jest dawném, mytyczném mianém.

Chór pasterzy owiec.

„Pasę, pasę owce;
Ciebie się, wilku, nie boję,
Bo bóg z słonecznémi warkoczami,
Pewnie cię nie dopuści."

Oba chory razem.

„Lado, Lado, Słońce,
Warzącha po głowie." (1)

Chór pierwszy przyśpiewywa o Gongelu, czyli Goniglu bożku pasterzy, drugi spomina Sotwara, czyli Słońce, wszyscy razem wzywają boginię Lado i też Słońce, czyli Lela syna téj bogini. Warzącha ofierniczą skutecznie odganiać można trzod nieprzyjaciele Wilka. W tym dniu trzody chodzą bez żadnego dozoru, gdyż mniemają, że są bezpieczne od zwierza. Uważać należy, że w téj uczcie, nikt nie będący rzeczywiście pasterzem, uczęstnictwa mieć nie może.

---

(1) *Gongele Dewute,*
Gan mane karwute,
Gan manu pottiłke,
Ne łajsk wagu wiłke.

Ganau, ganau awijou;
Aż tau wiłke nebijou,
Su saulinej płaukaj,
Dewas tau nełajskaj.

Lado, Lado, Saule,
Sumti per gałwe.

RASSA. (1)

Swięto Rosy: W wigiliją Ś. Jana Chrzciciela, to jest, 23 czerwca, przypadało święto Rosy, na cześć bogini Lado obchodzone. Kroniki liczą całomiesięczny obchód tego święta, od 25 maja, do 25 czerwca, co jest rzeczą niepodobną do uwierzenia. Jakżeby lud rolniczy, w czasie tyle sposobnym do uprawy roli, mógł się tak długo świętem zabawiać? Przeciąg czasu, prawie od uroczystości pasterzy, do święta Rosy, uważać raczéj należy za ciąg wesołości wiejskich, w najpiękniejszéj porze roku: prace rolnicze jescze się nie stały znojnemi: sianobranie, chodzenie koło ogrodów, pliwo i t. d. nie zbyt utrudzają rolników; mnóztwo kwiatów, umiarkowane niebo, pierwsze owoce ziemi, wszystko zachęca do wesołości: pieśni, igraszki, wiejskie rozrywki, cała wieś rozkoszą oddycha. Jakoż w tym okresie czasu powszechna wesołość u wieśniaków litewskich panuje i dawniéj pod szczęśliwsze czasy sowiciéj panowała. To dać musiało powod kronikarzom do mniemania, że święto na cześć Ladony miesiąc okrągły trwało. Lecz w rzeczy saméj, zaczynało się to święto w nocy przed dniem 24 czerwca, i ta noc nazywa się właściwie Rosa, którą święciły ludy północne, prawie wszystkie: ponieważ cześć bogini Lado była im spólną; Ku-

(1) Rassa, nazwanie wzięte z sławiańskiego, w staropruskiéj mowie *Kekyris*.

pała u Rusi, Sobotka u Polaków (1), ten obchod nazywano. Dotąd Litwini po wsiach i po miastach tę noc obchodzą, nawet w Wilnie. Pod poźny wieczor, zawsze na pewném miejscu, zwyczajem odwiecznym uświęconém, wśród błoni, zbiera się mnóztwo ludu, tam rozbite namioty, porobione szałasze, muzyka, napoje, lud się bawi tańcami, paleniem ogni, śpiewaniem przez całą noc. Obchód ten za czasów pogaństwa miał zapewne swoje obrządki religijne, które naszéj wiadomości nie doszły, prócz, że palono ognie i przez nie skakano; noszono podobno jescze pewne latarnie i światełka; dziewice wyprawujące pląsy były w obawie od napaści Pusinów, czyli Satyrów litewskich. Dzień następny był świętem, zbierano weń zioła, dla guślarności potrzebne.

Mytologowie sławiańscy postrzegają, że to święto u Sławian, Kupałą zwane, połączone było z modłami do rzek i źrzódeł; zapewne i Litwini, którzy uświęcali swoje wody płynące i stojące, w tym dniu przynosili im ofiary, które wrzucano do wody. Może nawet dla tego nazwali świętem Rosy, że starożytność mniemała, iż rzeki są dziećmi morza, czyli się tworzą z wyziewów morskich, z jakich i rosa powstaje.

---

(1) Sobotki, nazwanie wcale nie pochodzi od Soboty, ostatniego dnia w tygodniu, lecz od słowa *sobit'*, *przysposobić*, *zasobić*, *zasob*; jakoby dzień przygotowania się, chwila przysposobienia się do prac polnych; ponieważ w cieplejszych krajach święto tego rodzaju, styka się prawie z kośbą.

Trzeba uważać, że święto Rosy, tém się różniło od wszystkich świąt innych, iż się nie kończyło przypominaniem zmarłych.

PAPIUMENE.

Uroczystość zażynek: W Lipcu, kiedy słońce wstępuje w znak Lwa niebieskiego, za nastaniem początku żniwa, obchodzi się ta uroczystość. Łasicki pokrótce namienia, że gospodarz, użąwszy sam pierwszy snopek zboża, zanosił do domu i nazajutrz żąć zaczynano. Zapewne w czasach pogaństwa, ten snopek potrzebny był do pewnych obrządkow religijnych, w domu odbywanych. Pruscy kronikarze zasadzają całą uroczystość na biesiadzie, spólnéj wsi całéj, na któréj nowego chleba używano; jeżeli się zaś zdarzył jaki przestępca przeciw bogóm, wkładano na niego obowiązek pieniężnéj opłaty na rzecz uczty spólnéj. W moim zakątku tę uroczystość jescze obchodzą. Braknie jéj bezpochyby już wiele, dawniéj używanych obrządków, opiszemy pozostałe. Pierwsza żniwiarka, w chwili zaczęcia żniwa, jak tylko sierzpem założy, i użnie pierwszą garść żyta, odkłada ją na stronę; tymczasem idzie robota przy pieśniach o żniwie, co przez dzień cały trwać zwykło, śpiewaczki odmieniają się koleją. Tych pieśni w innéj porze roku i przy innych robotach wcale nie słychać: tony ich są nawet odmienne, gardłowe, przeciągłe bardzo, donośne, zupełnie na takie wychodzą,

o jakich nam badacze starożytności greckich i rzymskich wzmiankują, że przez lud wiejski śpiewane były. Po ukończonéj dziennéj pracy, pierwsza żniwiarka, ustrojona w kwiaty, garść żyta wspomnioną, niesie na czele żniwiarek wszystkich do dworu; śpiewy ciągle trwają te same, lecz w podwojonéj mocy: bo wszystkie razem śpiewają, gdy w polu po dwie tylko śpiewały. Przyszedłszy oddaje Panu garść żyta, w snopek związaną, przy krótkiém wynurzeniu życzeń, aby pomyślnie doczekać końca szczęśliwego żniwa. Po czém niewielka uczta następuje. Cała pora żniwa, jest w Litwie czasem wesołości i śpiewania, tony tych pieśni słyszane z dala wielce bydź mają przyjemne, słyszeć się dają o tysiąc sążni odległości, tak są donośne. Trwanie żniwa jest prawie nieprzerwaną uroczystością w Litwie: czyste ubranie żniwiarek, zwrótność, pośpiéch, twarze wypogodzone, pienia wesołe, okrzyki, odgłosy, ledwie noc kilkogodzinna przerywa. Wszyscy w polu, wszyscy zajęci zbiorem zboża: te znojne trudy, ginąć zdają się w ciżbie wesołości powszechnéj. Rzecz dziwna, jak te Litewki mogą wystarczyć, tyle pracy i tyle wesołości! Niechże się zdarzy skrzypak i traktamencik jaki, gotowe noc całą ze żniwa przyszedłszy przetańczyć, i ze świtem znowu iśdź do roboty.

U starożytnych ta uroczystość nazywała się *Praorsiae*, albo *Praerosiae*, u pospólstwa *Pracacturiae*;

była też z pewnemi obrządkami religijnemi obchodzona.

DAPIUMENE.

Uroczystość dożynek: Dzień ostatni żniwa, jest uroczystością, u każdego rolnika w Litwie obchodzoną. W moim zakątku na tém zależy: Z ostatniéj garści dożynającego się żyta, żniwiarki uplatają wianek, przyozdobiony kwiatami, zielonością wonną. Obierają zpomiędzy siebie jednę młodą osobę za mówcę; toż po ukończonéj w wieczór pracy idą do dworu, mając na czele tę żniwiarkę, niosącą na głowie wspomniony wieniec; śpiewy huczne towarzyszą wesołéj gromadzie; lecz te śpiewy różne są od żniwnych. Za przyjściem do dworu, śpiewy się jescze przedłużają, dla odśpiewania pieśni, właściwych temu obchodowi; w końcu których gospodarz wychodzi na spotkanie wianka, niosący na talerzu chleb i kubek piwa, to przyjmują towarzyszki. Za wejściem do izby, żniwiarka, stojąc przed gospodarzem, mówi powinszowanie: aby szczęśliwie teraźniéjsze plony spożył i nowych doczekał, przy dobrém zdrowiu. Po czém zdéjmuje wianek z głowy, kładzie na pięknéj chustce, trzymanéj w ręce prawéj, oddaje gospodarzowi, który go kładzie na stole, jako dar boży, oddając zaś na powrót chustkę, dołącza podarunek w pieniądzach. Traktament, muzyka, tańce, śpiewania, kończą w noc poźną obchód rolniczéj uroczystości. Lecz w dawnych czasach, oprócz tego prywatnego obchodu, gospodarzo-

wi każdemu zwyczajnego, była uroczystość powszechna w całéj wsi, lub włości, po zupełnym zbiorze zbóż, u wszystkich gospodarzów ukończonym, w którym czasie przynoszono bogom ofiary. Łasicki zostawił nam z badań swoich tego postrzeżenie u Sudynów, ludu Pruskiego. Grunau, w pierwszéj połowie XVIgo wieku żyjący, był świadkiem naocznym takowego obchodu; oba autorowie zgadzają się w opisach; według nich rzecz całą wyłożemy. Gromada czyli włość zbiera się do jednéj obszerniejszéj stodoły, gdzie z sobą kozła przyprowadzają. Tym czasem rozwodzą pośrodku ogień: kobiéty rozczyniają ciasta z mąki pszennéj. Gdy wszystko już gotowo, Wejdalota siada na miejscu podwyższoném i ma mowę o pochwale bogów, bohatérów ojczystych dawnych i ich cnotach. Mówi o przykazaniach, danych przez bogów, oraz czego oni od ludzi wymagają, i tym podobne rzeczy. Po czém Wejdalota, wyprowadziwszy kozła na środek, kładzie na głowę jego ręce, modli się do bogów Okkopirma, Atrimpa, Gardoeldija, Pilwite, Pergrubi, Perkuna, Pokla, Puschajta, Auszlawisa, Markopolow, Barstukow i t. d. Po czém lud żałuje jawnie za grzechy swoje, którémi bogów obrazili. Tu wszyscy obecni podejmują kozła w górę i dopóty go trzymają, nim się hymn nie odśpiewa. Po skończoném nabożném pieniu, stawią bydle przed ofiernikiem, który obraca mowę do zgromadzenia, i w niéj naukę opowiada, w treści: że niniejsza uro-

czysta ofiara, oddaje się bogom za udzielenie obfitych plonów, szczęśliwe ich zebranie, oraz na uproszenie w pomyślności zużycia tych darów; przypomina, że obrządek téj ofiary, ustanowiony od przodków, powinna bydź przeto sprawowana z największém uszanowaniem; a pamiątka jéj niech w potomne wieki pozostanie. Potém zarzyna bydlę, krew zbiera, którą lud pokrapia, resztę téj krwi rozbierają, dla oczyszczeń domowych. Mięso daje kobiétom dla przyprawienia i zgotowania na miejscu, skórę sobie zabiera. Nim się potrawy ugotują, pieką kołaczki, rzucając przez płomień, jakeśmy już mówili. Nastaje biesiada i wesołość, całą noc trwająca. Nazajutrz rano wychodzą w pole dla oddania ofiary bogom podziemnym, przez zakopanie do ziemi kości i wszelkich resztek od uczty pozostałych.

Postrzeżenia wykazują, że ta uroczystość z obrządkami i ofiarami, mniéj więcéj odmiennemi, nie tylko po całéj Litwie, ale i u Rusi litewskiéj była powszechną.

WIELKIE ŚWIĘTO.

W miesiącu wrześniu, po zupełném robot polnych ukończeniu, obchodzono to święto, które Stryjkowski, najprzedniejszém nazywa, na cześć boga *Ziemiennika.* W czasie tego święta, mnóztwo zwierząt domowych, samcow i samic, przynoszono w ofierze: przeto dorozumiewać się należy, że wszyscy bogowie i boginie, ofiary odbierały, a ztąd, że wystawnością

ofiar i uczty, przewyższały wszelkie inne doroczne obrządki. Szkoda, że z przyczyny braku dokładnych dziejopisów, w materyi ofiar bogom krajowym i obrządków odbywanych po świątyniach, na dworach xiążęcych i u panów możnych, nie mamy szczegółow; to co kronikarze zebrali z własnych postrzeżeń, zbyt już poźnym jest zabytkiem, tylko między ludem prostym pozostałym; a zatém część tylko wiémy tego, co było. Obaczmyż opisanie. Za nadejściem tego święta, lud z całéj gminy zgromadzał się w jedno miejsce, znosząc każdy, według możności, część swoją. W budowli najobszerniejszéj, stawiano pośrodku wielki stół, przykryty obrusami, po czterech jego rogach miesczono wielkie, otwarte naczynia, czyli cebry, napełnione piwem; przyprowadzano ciołka (1) i cielicę, barana i owcę, kozła i kozę, kiernoza i maciorę, koguta i kurę, gęsiora i gęś, i t.d. każdego zwierzęcia domowego, na pokarm używanego i ptastwa po parze; samce dla bogow, samice dla bogiń na ofiarę. Toż dopiéro przytomny kapłan odprawuje nad zwierzętami modły, podług swego zwyczaju; po których poczyna kijem bić powiązane zwierzęta; przytomni za jego przykładem czynią toż samo, nim wszystkie na śmierć pobiją; przy czém wszyscy wykrzykują: *To tobie, o Ziemieniku, boże nasz ofiarujemy i czyniemyć dzięki, żeś nas lata przeszłego zdro-*

---

(1) Wałaszone bydlęta na ofiary brać nie godziło się.

wych, w obfitości wszelkiego dobra, zboża i dostatków zachował, oraz ochraniał od ognia, żelaza, powietrza morowego i od wszystkich nieprzyjaciół naszych. Tym sposobem bez krwi wytoczenia, pobiwszy zwierzęta i ptastwo, warzą, pieką i rozmaitym sposobem przyprawują z ich mięsiw jedzenie. Usiadłszy do stołu kapłan, bierze z każdéj potrawy cząstkę i rzuca w różne miejsca domowstwa, mówiąc: *To tobie, o Ziemieniku, boże nasz, racz ofiary nasze przyjąć, a łaskawie tych potraw pożywać.* Toż samo czyni z napojami i powtarza mówienie. W ciągu wesołéj uczty, śpiewają, grają na długich trąbach, co przez całą noc trwa, bez przerwy. Stryjkowski mieni siebie bydź świadkiem tych ofiar, u pospólstwa jescze dochowanych; nie wspomina jednak, czy było jakie palenie części zwierzęcych; zapewne dla tego, że to już działo się w wieku chrześciaństwa, a zatém nie śmiano, tych obrządków solennych odbywać, jakie dawniéj po świątyniach czynione były, kiedy i kapłani znajdowali się w całéj swéj świetności.

To święto kończyło się u Prussów przy świątyni Szwenta, dziś Święta-Siekierka, gdzie był posąg boga Kurko czyli Ziemienika, obrządkiem kruszenia jego i sporządzenia nowego.

U starożytnych było święto odpowiedne temu, zwane *Pammilie*, na cześć Ozyrisa (1).

(1) Słównik Mytol. Szybińskiego.

CHAUTUREJ.

Uroczystość dziady: W miesiącu październiku obchodzono pamiątkę, czyli modły za umarłych rodziców, krewnych, dobroczyńców, przyjaciół. Zwyczaj ten, starowieczny, jest spólny z Rusią litewską, nazywa się też z ruska Dziady, ponieważ o téj porze starzy żebracy, dziadami pospolicie nazywani, najhojniejszą jałmużnę dostają. Po litewsku ta uroczystość ma nazwanie *Chauturas*; znaczenie jego jest mytyczne, podobno *Chau*, znaczyło śmierć, będzie więc blizko *Dary pośmiertne*, udarowanie, uraczenie umarłych. U Łotwaków, nazywa się *Deewa deenas*, dzień boży, albo *Welli*, to jest: bogini Wellony święto. Na tę uroczystość pod dawne wieki odbywały się obrządki na cześć téj bogini, które były przywodzeniem na pamięć życia przyszłego i trudnéj wędrówki do wieczności. Łasicki dochował nam niektóre szczegóły, oraz kilka wyrazow z modłów do Wellony, odprawowanych podczas święta, które on nazywa Kiszek czarnych, to jest: Chauturow. *Wellone welos, atejt musmup ant stała.* Co znaczy Wellono, pozwól przybydź im z nami do stołu. Jestto uproszenie uwolnienia cieni zmarłych osób, z łona spoczynku wiecznego, aby mogły bydź na chwilę biesiadzie żywych przytomnemi. W czasie tych obchodów pieczono placki, nazwane: *Sikies wellonia pamixlos.* Były to grube naleśniki, czyli po

rusku bliny, pieczone na patelni, na których wierzchu narzynano znak, zwany *Pemixlos*, to jest: kółko i na wierzchu nakształt krzyża, czyli klucz mytyczny. Obaczyć *figurę 35*, *Tab. V*. Zabytek takowych placków istnie jescze u Tatarów litewskich: mają zupełnie taki kształt, tylko bez znaku pemixlos, nazywają się Dżamy (1), używane są do obrządków, na pamiątkę zgonu osoby jakiéj odbywanych. Będziemy mówili o nowszych téj uroczystości obchodach, pod artykułem: *Cześć dla umarłych*.

Ta uroczystość nazywała się u Rzymian *Circumpotatio*, u starożytnych Sławian Stypa, albo Strawa.

I L G I.

Święto długie: Z początkiem miesiąca listopada, zaczynały się wielkie ofiary dla Perkuna, które, według podań kronikarzy, trwały przez dwa tygodnie, zapewne z przerwami niejakiemi; dla tego też nazywano to święto *Ilgi*, to jest: długie. Ofiary, biesiady, obchody, guślarności rozmaite, były tego przedmiotem. Każdy według możności, stanu i chęci, zdobywał się na przepych. Uważając dawne zwyczaje i świąt liczbę nie małą, trzeba wnosić, że dawni Litwini rozrzutne życie prowadzili, trwonili na biesiadach ofiernych pracę roku całego. Chyba, że obfitość, w stosunku spożycia i możności spieniężenia, bardzo była wielką.

(1) Dżami, po persku znaczy obrazki.

Stryjkowski naznacza początek tego święta bardzo niedawny: co bydź może rzeczą prawdziwą, gdyż w kronikarzach pruskich i inflantskich, nie znajdujemy żadnéj o niém wzmianki. Nasz dziejopis powiada, iż Żmudzini ustanowili święto Ilgi, z téj przyczyny, że, kiedy Krzyżacy, zawładawszy całą Żmudzią, mieli po wszystkich głównych miejscach swoje osady, trzymające krajowców w uciążliwéj nader uległości; ci zaś zwierzchnicy, zdzierstwami i gwałtowném niweczeniem narodowości, wyczerpali ich cierpliwość. Zmówiwszy się więc skrycie listopada 3, roku 1281, w jednym dniu wszystkich Krzyżaków wycięli. Po czém, dwa tygodnie biesiadując, ofiary dziękczynne bogóm przynosili. Na tę pamiątkę ustanowili niniejsze święto.

ŚWIĘTO WAJŻGANTA.

Obchodzone było na trzecim dniu po święcie Ilgach, w tę porę wybierano najładniejszą, najurodziwszą i najzręczniejszą dziewicę z całéj włości. W obszerném pomieszkaniu, albo stodole, stał pośrodku zydel, czyli ławka przenośna, wysoka; piękna ofierniczka w bieli, z wiankiem na głowie, przypasywała fartuch, który napełniano plackami *sikies* zwanemi, to jest: blinami. Toż dopiéro ceremonialnie wprowadzona wewnątrz mieszkania, stawała na zydlu, twarzą do drzwi obrócona, a wszyscy obecni do niéj zwrócone mieli twarze. Dziewica, stojąca na

zydlu, na prawéj nodze, lewą podniesioną trochę mając, trzymała w lewéj ręce długą wstęgę, koloru paliowego, któréj koniec podnosiła wyżéj głowy. W ręce zaś prawéj trzymała czarę piwa. W takiéj malowniczéj postawie stojąca, czyniła do bożka wezwanie temi słowy: *Wajżgantos Dewajte, auging mums linu tejp iłgies, kajp mani; ne duog mums nuogos ejti.* Co znaczy: Bożku Wajżgantos, rozmnóż nam len tak długi, jak ja; nie dozwalaj, abyśmy nagie chodziły. To wyrzekłszy trzykrotnie, wypija za pierwszym razem czarę, za drugim leje na lewą stronę zydla, za trzecim czarę z piwem rzuca na prawą stronę. W końcu uchwyciwszy zręcznie za podpięty fartuch, wyrzuca z niego w górę placki za jednym razem. Te, które upadły na stronę prawą zydla, należą do zjedzenia obecnym osobom przy obrządku, upadłe zaś na lewą, są własnością ziemi i bogów podziemnych, zostają przeto w ziemię głęboko zakopane. W zdarzeniu, jeżeliby ofierniczka nie potrafiła utrzymać się ciągle na jednéj nodze, drugą się podparła, nadzieja urodzaju lnu nastaje wątpliwa; jeżeliby zaś, straciwszy równowagę, była przymuszoną z zydla skoczyć, lub co jescze gorzéj, upadła, wróżba ztąd niechybna zupełnego lnu nieurodzaju. Po tym obrządku następowały pląsy dokołą zydla, czyli trzynożka, na którym stała ofierniczka. Dziewice pobrawszy się za ręce, skacząc wyśpiewywały: „Dobądźmy wrzeciona, urządźmy kądziałki, ustawmy kro-

śna, Wajżgantos nam będzie miłościwym; bo Baniuta, najurodziwsza dziewica wsi naszéj, bez ustérku na jednéj nożce dostała.'' Łasicki, naoczny świadek tego obrządku, dodaje, iż za wiarą skutek odnosili. Są jescze inne podania, z których w tym opisie korzystaliśmy.

MESSEDRINES.

Święto Raguta, Bachanalie: W miesiącu lutym obchodzono to święto boga napoju, przez biesiady i picie. W pewnym przeciągu czasu, podobno przez dni ośm, lud oddawał się wesołości i pijatyce: igrzyska rozmaite, obchody, ofiary na cześć Bachusa północnego. Jego posąg, czyli przybrany jakiś bałwan, wożono ode wsi do wsi na saniach, ciągnionych pstremi bykami, za któremi tłoczyły się zgraje pijanych niewiast, *Ragutienie* zwanych, popow *Potinikow* i różnie postrojonych masek mnóztwo. Podania, powieści gminne i przypomnienia starych ludzi, słyszących niegdyś o takich Bachanaliach, upewniają o tém.

U dawnych Łotwaków to święto nazywało się *Kurzeemi*, albo *Kurzumi*, odprawowało się w tymże czasie. Nazwanie odpowiada znaczeniu wałęsania się od domu do domu (1).

OKKAATGIMIMAS.

Swięto Kolady: To święto kończyło rok dawny

(1) Stender, Leth. Mythol.

litewski, więc przypadało w połowie prawie marca, nowego kalendarza, to jest: na schodzie xiężyca marcowego. W poźniejszym czasie, kiedy lat rachuba na sposób teraźniejszy urządzaną bydź poczęła, święto Kolady, przypadało około 25 grudnia. Tak je pamięć, widać, kronikarzy została, którzy o tém pisali. Odbywało się na cześć boga Okkapirmas; zależało na wielu bardzo guślarnych obchodach, wróżbach i tym podobnych rzeczach, o których nic prawie nie wiemy. To tylko w dorozumieniu pozostało, iż było oczysczanie się z grzechow powszechne, przygotowanie do życia cnotliwszego w roku następnym, pojednanie się z nieprzyjaciołmi. Dla tego uczty, odwiedziny, powinszowania, połączone z tém świętém były.

Łotwacy dotąd pamiętają *Blukku wakars*, to jest: wieczór kloca, który przypada podczas Bożego Narodzenia: w tę porę biesiadują, jedzą wiele i piją wieśniacy, oraz skaczą przez kloc drzewa, jako godło próżniactwa, który włóczą po wsi; na znak zaś zakończenia pory spoczynku rocznego, pod koniec roku trwającego, jak go dawniéj kończyli, to jest w marcu, kloc ten, jako godło próżniactwa palono, ze śmiesznemi obrządkami i śpiewami (1). Według innych postrzeżeń (2), po spaleniu starego kloca, ukazywano nową lalkę z drzewa wyciosaną i przystrojoną we

(1) Stender, Lett. Gramm. Art. Mythol.
(2) Własne badania w okolicach Bowska.

wstążeczki, którą porywały kobiéty, że śpiewaniem i hałasem gdzieś zadziewały. Zdaje się to bydź obrazem odrodzenia się boga Okkapirmas, czyli Czasu.

Jedno ze starych podań głosi, że przed świętem Kolady, Litwini mieli zwyczaj sprawować ucztę ofierną, rolniczą, na któréj zastawowali stół samémi ziarnami zbóż, które się w kraju rodzą, wyjąwszy bob, w całku zwarzonemi, i przyprawą z miodu zasłodzonemi. To dać miało początek wieczerzy w wigiliją Bożego Narodzenia, obchodzonéj i teraz na wsi, nazwanéj Kucyą.

Wszystkie starożytne narody znały podobne święto. Sczególniéj Persowie obchodzili święto Mitry, boga wielkie podobieństwo do Okkapirma litewskiego mającego. U Skandynawów się nazywało *Juul*, albo *Jol*, ztąd pełno w Zagach Islandzkich wspomnień o biesiadach, *Juletag* zwanych; obchodziło się na cześć boga *Thor;* obrządki zakrawały nieco na dopiéro co wzmienione.

Oprócz tych świąt i uroczystości, któreśmy tu wyłożyli z pilnością, po zebraniu sczegółow, jakie się badaniom naszym nawinąć mogły, bez pochyby pozostało jescze wiele nieodkrytych, które u rozmaitych ludow plemienia litewskiego w sczególności lub w ogóle były znajome. Do tego dołączyć należy uroczystości, podług rozlicznych okoliczności przypadkowych obchodzone. Częstokroć budowy gmachow publicznych, lub twierdz obronnych, działy się za po-

średnictwem pewnych religijnych uroczystości. Wejdaloci zwoływali lud, sposobny do roboty, któremu zalecali bydź uczęstnikiem ofiary ślubowéj, że nie wprzód się rozejdą, aż to dzieło do skutku doprowadzą. Skarb publiczny opatrywał żywnością, a gorliwość, podsycana wiarą i przykładem kapłanów, uskuteczniała robotę, którаby wiele czasu w inném zdarzeniu wymagała. Tak podania gminne opowiadają.

ROZDZIAŁ VI.

O Obrządkach.

OBRZĄDKI RELIGIJNE.

Pod rozmaitémi artykułami wymieniliśmy obrządki niektóre religijne, tu jescze cokolwiek o nich powiémy: przecież i tak przyznać się musiémy, że najwięcéj rzeczy, do niniejszego artykułu należących, zaginęło, z przyczyny odmian krajowych i okrutnéj rewolucyi krzyżackiéj, która wytraciła najpolerowniéjszą część Narodu Litewskiego, Prussów starożytnych, z ich religiją, pomnikami narodowością i mową. Dzieje, które mamy, tak są już poźne, że wszystkiego spamiętać nie mogą; stan polityczny Łotwy, raptownym upadkiem zmienił się w kolonią niemiecką: same xięztwa Litwy właściwéj, niesczęsnych zaburzeń wewnę-

trznych i zewnętrznych napaści były igrzyskiem. Całe więc źrzódło zabytków tego rodzaju, długo nieprzystępne dziejopisom, którémi po większéj części obcy ludzie byli, uległo zniszczeniu: zaledwo w zwyczajach, obyczajach, przesądach, gusłach i charakterze narodowym ludu wiejskiego, gdzie on losem przeznaczenia przy swojéj narodowości pozostał, jescze cokolwiek trwające. Z tego sądząc, co zebrali dawniejsi badacze starożytności litewskich i jescze zebrać się udało, nie równie korzystniejsze mieć należy wyobrażenie o obrządkach dawnych religijnych. My zaś, nie domysły, lecz dzieje pisząc, musiémy się ograniczać na materyałach, krytyką wyjaśnionych, zostawując samemu czytelnikowi zabawę rozmyślania nad świetną przeszłością narodu wielkiego, którego religija była pełná wysokich pomysłów, żywych wyobrażeń i przepychu niepospolitego w swoich obrządkach.

Przy modłach ofiernych zwyczajnych, czyli przy ofierze niższego rzędu, sprawowanych przez ofiernika najniższego stopnia, Wurszajtos zwanego, między innemi, o których już była mowa, dodać należy, spełnianie kubka ofiernego. Brał ofiernik na talerz chleba kawałek, kubek piwa i z nim obchodził trzykroć koło stołu, toż dopiéro stawiał kubek przed sobą na stole, stojąc przodem do ołtarza ofiernego, posągu, lub drzewa świętego, modlił się, a lud za nim odprawiał modły, zakąsywał chlebem, nareszcie schylał się i, nie tykając rękami, brał kubek w zęby za brzeg, podnosił głowę

powoli i piwo pił aż do ostatka, potém schyliwszy głowę, tak raptownie podnosił, że kubek przez siebie przerzucał. Assystujący obrządkowi, mieli pilne baczenie, żeby go ująć na powietrzu, nie dopuszczając przez żaden sposób upadnienia na ziemię. Nalewano znowu piwem i stawiono przed ofiernikiem: ten, pomodliwszy się, zakąsiwszy chlebem, znowu tymże sposobem wychylał błogosławione naczynie, i przerzucał przez głowę. To tyle razy powtarzał, na ilu bogow cześć wypadało przynosić ofiarę.

W znaczniejszych obchodach, Wejdaloci obrządki odbywali, o tych nie wiémy więcéj nad to, cośmy wyżéj pod ofiarami i pod świętami powiedzieli.

Co się tycze obrządkow, sprawowanych w świątyniach przez Krewe miejscowego, Kronika J. F. R., nam wyjątek mały dochowała z kroniki litewskiéj Rotunda: — „W czasie obrządkow ofiernych, przez wyższych kapłanów odbywanych, pod przewodnictwem Krewe miejscowego, w assystencyi Wejdalotów, wrzawa tych kapłanów równała się zgiełkowi wojennemu. Dymy z ołtarzów pod obłoki się wznosiły, święte kuchnie ogniami ogromnémi pałały. Lud milczał tymczasem; a kiedy kapłani, trąbić, bębnić i wrzeszczeć przestali, oraz udzielili każdemu ofiar zakosztowania pozwolenie, całe to nabożeństwo zamieniało się w ucztę długą i wesołą, któréj przystojność na tém się ograniczała, że bojow żadnych i plugawstwa lubieżnego nie było. Zdaje się, że posługa religii,

tego poganizmu, największa była w tém, iż lud ciemny, gniewliwy, upiciu się rady, w niejakichś szrankach przystojności przy biesiadach utrzymywała, które zazwyczaj łączyły się, dla téj samćj przyczyny, z obrządkami religijnémi. Obrządki religijne odbywały się pod gołém niebem, bo ledwo nie wszystkie świątynie bez dachu były i religijne namioty przykrycia nie miały. Dzień pogodny i jasny na to wybierano: jeżeliby zaś uléwa niespodziana, przeszkodziła obrządkom, wtedy mieli to za wyraźny gniew bogów."

Taż kronika, opowiadając rzecz o hierarchii religijnéj Litwinów, powiada: „Kriwe-Kriwejto, w białych szatach z mitrą wysoką na głowie, konicznego kształtu, zakończoną jabłkiem złotém, obrządki sprawował, któremu zgraje Wejdalotów z wieńcami zielonémi na głowach towarzyszyły...." Na inném miejscu powiada: „Była u nich processyja kapłanów, czyli iście pontyfikalne: Krewe Krewejto na czele, poprzedzany przez muzykę i śpiewaków, za nim w pewnym porządku kapłani i kapłanki, niesiono posągi bogów i znaki ich czyli godła. Kiedy wojsko zebrane szło na wojnę, wówczas stawało w szykach rozwlekłych; Wejdaloci nieśli Krewe-Krewejto w lektyce, czyli koszu, lud padał na twarz, a on wywijał chorągiewką czerwoną i rzucał coś na nich...... Przy obrządkach religijnych mieli ogromne kadłuby z drzewa, skórą surową powléczone, które wydawały głos, do huku dział podobny; nazywały się *Lietauros*."

Do zbytku nabożne pospólstwo żmudzkie, dotąd jescze przy praktykach religijnych, używa niektórych obrządkow dawnych swoich pogańskich: kiedy niosą za procesyją ołtarzyki brackie, ludzie kładą się twarzą na ziemię, aby przez nich te obrazki przenoszono. Czyniąc pokłon w kościele, schylają się klęcząc i trzepią sami siebie zlekka prawą dłonią po policzkach, od lewego poczynając. Gdy powracają z kościoła, na pewne święta, muszą cóś przynieść do domu z miejsca świętego, najczęściéj gałązkę drzewa, do umajenia świątyni pańskiej użytego; i wiele innych, tym podobnych guślarności.

Obrządki i wróżby z ogniem były we zwyczaju. Na święto Rosy, skakano przez stos drew zapalony. Przepędzano trzody przez długie ogniska, w kształcie półkola rozwiedzione, dla ich oczyszczenia, jak Stryjkowski namienia. W rękopiśmie Piotra Biskupa znajduje się: „*Habuerunt autem baptismum per ignem, scilicet purificationem elementariam.*" Ten chrzest przez ogień, czyli oczysczenie przez element ognia, musiały bydź postrzyżyny, o których przy obrządkach weselnych powiémy, różne wcale od oczysczalnego skakania przez ogień. Stryjkowski wyraźnie twierdzi, że przy tym obrządku naśladowano starożytnych Rzymian, którzy go używali podczas świąt *Paliliae*, na cześć bogini Pales obchodzonych. Delrio (1) przyłącza

---

(1) Disquisitiones magicae vol. 2, fol. 88.

do klassy guślarności, Pyromantia zwanych, dostrzeżénia czynione z ogniem rozwiedzionym w wigilią Ś. Jana Chrzciciela, tańczenia wkoło, skakania przezeń. Dodając, iż Litwini, za jego czasów, w drugiéj połowie XVI wieku, uskuteczniali jescze inny rodzaj Pyromantyi. Stawiali oni chorego przed wielkim ogniem: jeżeli cień od ciała jego był prosty i zupełnie przeciwległy ogniowi, miano to za znak obiecujący uleczenie choroby; jeżeli zaś cień padał z ukosa, czyli na bok cokolwiek zdawał się bydź pokrzywiony, wnoszono, że choroba jest nie do uleczenia. Widzieliśmy pod ofiarami, że placki ofierne pieczono, rzucając przez płomień, — były to chleby oczysczone, *sikies ńuplaudimies* zwane.

Łasicki powiada, że Jakób Laskowicz, urzędnik Xięztwa Żmudzkiego, opowiadał mu, o czci wielu jescze bogom oddawanéj w tym kraju, między innemi zaś obrządkami, od pogaństwa pozostałemi, znajoma tam była naówczas modlitewka, którą autor wyraża temi słowy: *Perkune Dewajte, ne muski und mana diewu: melsu tavi paltu miessu.* I tak ją tłómaczy: *Wstrzymaj się Perkunie, nie rób szkody na mojém polu; ja ci ten połeć słoniny oddaję* (1). Pan Lelewel, w badaniach swoich historycznych, umiesczonych w Tygodniku Wileńskim na rok 1816 (T. II, str. 352 i 353), poprawia Łasickiego, mieniąc, iż bydź powin-

(1) Cohibe te Perkune, neque in meum agrum calamitatem immittas; ego vero tibi hanc succidiam dabo. *Łasicki.*

no *dirwu*, pole, zamiast *diewu*, jakoż i tłómaczenie jego tak wyraża. Ale ze wszystkich rzeczy, pisanych o Mytologii litewskiéj przez tego dawnego autora, postrzegamy, że nie był mocny w języku litewskim, czyli żmudzkim, który jest z tamtym jeden i ten sam, z małą bardzo różnicą, prowincyalizmem nazwać się mogącą. Uważamy przeto, że Łasicki popełnił wyraźną omyłkę, w wypisywaniu téj modlitewki, którą czysto po litewsku takby wyrazić należało: *Perkune Dewajte, ne muszk und mana: Tiewe, meldzio tawi paltu messu.* Co dosłównie będzie: *Perkunie bożeczku*, to jest: miły boże, *nie uderzaj w moje*, nie czyń mi szkody; *ojcze, przynoszę ci z modlitwą pół tuszy tłustego mięsa wieprzowego. Dewajte*, znaczy i bożku i miły boże, *ne muszk und mana*, w tym razie oznacza *nie godź na moje*, to jest: *na to mienie*, które jest mojém wszystkiém: bo się modli za usiewem swoim, który całą jego nadzieję stanowi. *Diewu*, przez Łasickiego źle wypisane i źle zrozumiane; musiało bydź niechybnie *Tiewe*, ojcze, wszakże Jowisz był uważany za ojca ludzi i bogów. *Melsu*, takoż omyłka, powinno bydź *meldziu*, albo *meldzio; meldziosi*, modlę się uroczyście, *precor*, *supplico*, *obsecro*, *oro*, *rogo*, wykłada X. Syrwid (str. 154). *Paltu messu*, znaczy razem z tłusczem półtuszy mięsa wieprzowego, ofiara zwyczajna u Rzymian i u Litwinów, przez lud wiejski bogóm przynaszana. Ta modlitewka była wielce uroczystą i powszechną, znaleziono ją na pomnikach, Ru-

nami wypisaną, koło rzeki Peny, między Elbą i Odrą, w kraju zajmowanym przez Wilkijow i Weletabow, gdzie uprzednio Herulowie byli. Napis widziano temi słowy: *Perkun. Dewajte. ne. muskis. und. man.* (1). Z okoliczności téj modlitewki Łasicki, w tonie anekdotycznym, umiescza wiadomość, że chłop, zdjąwszy czapkę, kiedy niebo groziło burzą lub nawalnością, biegał po polu z połcem słoniny na plecach i tak się modlił do Perkuna; ale jak tylko chmury przeszły, słoninę sam zjadał. Bogowie litewscy, oprócz Barstukow, Kaukiow, Kobolow i Gadow, nie pożywali sami ofiar, lecz ofiernicy z ofiarującemi i gośćmi zjadali: tak w tym razie zatrwożony rolnik gradem i burzą z chmur nadchodzących postrzeżoną, albo powziąwszy jakie przepowiedzenie tych niebezpieczeństw, wychodzi w pole, zbożem zasiane, czyni obejście dokoła niwy swojéj, z ofiarą na plecach, na jaką mógł się zdobydź naprędce, obnosi ją potrzykroć i potrzykroć powtarza modły do Perkuna, boga gwałtownych wstrząśnień atmosfery; zdjąwszy czapkę to czyni: bo do Jowisza wszystkie się ludy z odkrytą głową modliły. Kiedy już niebezpieczeństwo przeminęło bez szkody, mniéma, że Perkun wysłuchał go, przyjąwszy wdzięcznie ofiarę, którą spełniając, gdy już nie było, ani świątyń, ani Wejdalotów, pożywał połeć słoniny w gronie domowników i przyjaciół, na cześć wielkiego boga Per-

(1) Voyage de Basse Saxe. Jana Potockiego. Thunman, Ueber die Gottesdienstliche Alterthümer der Obotriten p. 318—321.

kuna. Lecz, kiedy pogaństwo zostawał w swojéj świetności, takowy obrządek, był bez pochyby, nierównie okazalszy. Starożytni znali ten sam obrządek: Hezyod mówi o nim (1). U Rzymian to się nazywało *Ambervales*, albo *Cum solemnia vota lustrare agros*. Oczyszczanie, czyli poświęcanie pól przez uroczyste ofiary. Wirgiliusz tak się tłómaczy w tym względzie: — „Częstokroć niezmierna ulewa z burzą nastaje, walą się ogromne descze z łoskotem, zalewają i niszczą pracę rolnika. Sam zaś Jowisz, wśrzód ciemnéj nocy, potężną prawicą ciska pioruny, od których odgłosu aż się ziemia trzęsie; zwierzęta się unoszą; serca ludzkie przenika trwoga; a on w tę lub ową górę pociskiem uderza. Wzmagają się wiatry, ulewa wzrasta, okropnie szumią lasy i brzegi nadmorskie. Téj złym skutkom wcześnie zapobiegając, należy się obeznać z porami roku i wiedzieć o wpływach ciał niebieskich na odmiany atmosfery. Ale nadewszystko służyć bogom pilnie i wielkiéj Cererze zwykłe oddawać ofiary. Są przychowki w domu, uciechy i zamożność; niechże się młodzież nie leni w bojaźni bożey ćwiczyć: *niech trzykrotnie z błogą ofiarą obchodzi nowo zasiane zboża....*“ (2). Co tu wymównie poeta rzymski umieścił, zdaje się jakby do Litwinów przemawiał, którzy to w dawnych wiekach uroczyście po-

(1) Hezyod, Roboty i dnie. Xięga II.

(2) *Terque novas circum felix eat hostia fruges. Virg. Georg.* L. I, v. 321. sequ. Także obaczyć Tibulla, Lib. 2, Eleg. 2.

strzegali i po części do czasow Laskowicza i Łasickiego, to jest: do XVIgo wieku dochowali.

Domowe obrządki religijne byłyby bardzo ciekawe, gdybyśmy je, choć w resztkach takich, jak wzmieniony dopiéro, mieć mogli: albowiem stopień oświecenia tamtoczesnego lepiejbyśmy wiedzieli, zwłascza takiego narodu, jakim był Litewski, który poznanym został przez dziejopisów, nam wiadomych, na drodze oświaty i poloru wstecznéj, nie zaś postępującéj, jak u innych widziemy narodów spółczesnych. Zostawił nam przecie Łasicki obrządek zaczynania pierwszéj beczki piwa, chociaż nie wiele znaczący, lecz jako zabytek starowieczny opuścić go nie należy. Skoro war piwa wstawiono do piwnicy i miano rozpoczynać jego użycie; gospodarz domu nadtoczywszy w naczynie z pierwszéj beczki, czynił obrządek, *Nułajdimas* zwany, na cześć bogini *Ragutena Pati.* Czynił sam modły, albo, w niebytności jego, żona, po czém kubek pierwszy poczerpnięty wypijał i dawał z kolei pić obecnym, aż do wypróżnienia naczynia.

Bardzo wiele obrządkow religijnych zmierzało do trzymania ludu w uległości kapłanom, przez zatrważające sposoby; ztąd widać starowieczne rządu teokratycznego ślady, którego pierwszą sprężyną jest bojaźń boża. Burze, grzmoty, nawałnice, grady, pioruny, były silnémi pobudkami do utrzymania wysokiego stopnia obawy gniewu Perkuna. Niekiedy ukazywano ludowi, zapewne kuglarskiego złudzenia sztu-

ką, straszliwe węże, smoki, poczwary, straszydła i tym podobne okropności. Kiedy słyszano grzmoty, starzy Prussowie mawiali: „Król bogów z Najwyższym Kapłanem rozmawia" (1).

Na powściągnienie zbrodni jawnéj i odkrycie tajemnéj, były osobne obrządki. Hartknoch, z podań miejscowych i Kronik, tak opisuje sposób odkrycia złodziejstwa: — „Jeżeli komu co ukradziono, udawał się natychmiast do pewnego Sigonotty, albo Wejdaloty, to jest: kapłana wieszcza, który zazwyczaj był ubogi, ślepy i chromy;—kiedy się go pytano, dla czego tak jest ubogim, albo ślepym, albo chromym; odpowiadał, że—taka jest wola bogow. Ten kapłan wzywał nasamprzód boga nieba, Okkopirma i boga ziemi Puschajta, aby nie dopuścili uciekać złodziejowi. Po czém brał dwa talerze, w jeden z tych, ten, któremu szkoda się stała, wkładał dwa pieniądze, jeden za siebie, drugi za złodzieja. Wieszczek lał piwo do jednego talerza, podzielał go liniami prostopadłemi na krzyż na cztéry części, i wstrząsał, po obiegu i zatrzymaniu się monet poznawał, gdzie się złodziéj obrócił, według podziałow na talerzu wschodu, zachodu, południa i północy; w kierunku więc ukazanym złodzieja szukać należało. Lał potém piwo do drugiego talerza, stawiał go na ziemi, toż podniosłszy ręce ku niebu tak się modlił: „O ty łaskawy boże nieba, ziemi i gwiazd,

(1) Hartknoch, str. 159 i dalsze.

przez twoją moc i władzę, zrządź słudze twemu, aby twoja cześć usczerbku nie poniosła, niech ten złodziéj spoczynku i pokoju nié ma, aż nim powróci nazad i odniesie co ukradł. — Po czém wyliczał co ukradziono. Daléj podnosił talerz, patrzał w piwo, na którém kiedy ujrzał bąbel, rozumiał, że go bogowie wysłuchali. Lecz, jeżeli znaku nie widział, wypijał piwo, nalewał powtórnie na talerz i powtarzał modlitwy, co czynił tymże porządkiem dopóty, aż się znamie zjawiło. W końcu, po wymówieniu jescze niektórych słów nabożnych, odkrywał złodzieja.“ Za złodziejstwo, pierwszy raz popełnione, karano smaganiem rózgami; drugi raz przekonanego w tejże zbrodni, okrutnie kijami bito; trzeci raz niepoprawującego się, wyprowadzano za miasto, daleko od przybytków bogów, i pusczano nań psy ogromne, które go pożerały na miejscu.

OBRZĄDKI WESELNE.

Obszerny ten artykuł moglibyśmy jescze pomnożyć, gdybyśmy wszystkie sczegóły wyłożyć chcieli; lecz że w nich natrafia się rzecz zawsze taż sama, tylko coraz innym sposobem powtarzana, byłoby więc próżném utrudzeniem cierpliwości czytelnika ta rozwlekłość. Litwini przeciwni nie byli małżeństw zawieraniu z pannami narodu innego, albowiem dzieje nam wystawują w materyi obrządkow litewskich wiele zapożyczeń cudzoziemskich. Gdyż odwiecznym to jest zwyczajem, że obrządek wesel nie idzie za męż-

czyzny, lecz za niewiasty narodowym obyczajem: jakiego narodu była panna młoda, według obrządku tego narodu i wesele się odbywało. To właśnie jest przyczyną, że w litewskich, dawnych i nowszych obrządkach weselnych, mnóztwo jest zwyczajow sławiańskich, skandynawskich, scytyjskich, greckich i t. d. (1).

Za wiek trzynasty idąc w górę, postrzegamy względem ożenienia zwyczaje, spólne Litwinom ze Skandynawami. To jest: że jedna żona, najpierwiéj pojęta, była właściwie uważaną za żonę prawną i panią domu, poźniéj zaś wzięte niewiasty w dom, nie były tego znaczenia, i chociaż ich potomstwo, za przyznaniem ojca uważało się za tak prawe, jak i z pierwszéj żony zrodzone, przecież to wielożeństwo było bardzo ograniczoném; do tego nawet stopnia, że dalsze żony uważane były, jako niewolnice i własność domowa, którą następcy dzielili się po śmierci: te były albo z branek na wojnie zdobytych, albo kupione u rodziców ubogich. Właściwe zaś prawa i obyczaje starożytne, zalecały jednożeństwo; tego przecie dalsze ludy plemienia litewskiego trzymały się ściśléj, niżeli Prussowie: nie widzimy bowiem śladu w dziejach, aby panowie litewscy i xiążęta więcéj mieli nad jednę żonę; powta-

---

(1) Schütz Chron. Pruss. Lib. 1. Eneas Sylvius Descr. Pruss. in Corp. Histor. Pol. T. I. Długosz Lib. 2, Miechowita Lib. 2, c. 8. Kromer Lib. 5. Martinus Murinius Chron.. Stryjkowski, Gwagnin, Kojałowicz, Łasicki, Hartknoch, od których zapożyczone materyały do tego artykułu.

rzali małżeństwa tylko po śmierci żon. Nie naśladowali oni sąsiednich mocarzy, zbytkujących w wielożeństwie, chociaż religiją równie pogańską wyznawali. Harfager, król Norwegski, żyjący w połowie XI wieku, miał przeszło pięć tuzinów żon; Włodzimierz Wielki miał ich wprawdzie pięć tylko, ale za to chował ośmset nałożnic.

Należy na dowod tego, cośmy wyżéj powiedzieli, przytoczyć spomnienie skromności obyczajów, w pożyciu domowém, którą Litwini w wysokim stopniu, przy wszelkim upadku oświaty swojéj zachowali. Bojaźń bogów, przez religiją mocno wrażona, wpływała na czystość obyczajow. Sposób mówienia, obejście się domowe, potępia wszystko, co się grubijaństwem, albo nieczystością nazwać może. Język litewski ma mnóztwo wyrazow grzeczności, mnóztwo omówień i ogródkowych wyrażeń, gdzie trzeba cóś wyraźnie wymienić; skromność tego języka wyrównywa jego delikatności, przez pomnożenie wyrażeń jednéj rzeczy w różnych stopniach zdrobnienia. W najpopędliwszém nawet łżeniu, szafuje Litwin wyrazami, skromności bynajmniéj nieobrażającemi.

Stopnie pokrewieństwa, prócz pierwszego i drugiego, na blizkości krwi opartych, nie stanowiły przeszkody w ożenieniu. Macochy brali pasierzbowie za żony, gdy chcieli, które, jako własność po ojcu, do nich należały. Powtarzanie małżeństwa, dla mężczyzn po śmierci żony było we zwyczaju; lecz gdyby wdowa za-

mąż iśdź miała, uważano za rzecz, każącą obyczaje. Cokolwiek bowiem pomawiać mogło niewiastę o niepowściągliwość, mocno ją w oczach powszechności poniżało; jakby chciano to miéć cnotą najwyższą kobiéty, co jéj najwięcéj kosztowało; nie wielkość rzeczy, lecz wielkość poświęcenia się mając na uwadze.

Młode, niezamężne Litewki, nosiły dzwoneczki, od pasa do kolan zawieszone na sznurkach, a wieczorem w ciemności nie śmiały wychylać się na krok z domu, chodzić nawet po domówstwie musiały z ogniem, aby rodzice słyszeli i widzieli gdzie się córka obraca (1). Tak pilnie strzeżone, porywane bywają na wzór Lacedemonek: czynią to dwaj krewni młodego: po czém przepraszają rodziców i dają im pewne podarunki. Skromność obyczajowa bowiem nie pozwalała przedawać dzieci; lecz kiedy córka porwaną niby ukradkowie została, zapłata się przyjmuje, nie za towar, lecz za nieprawe jego nabycie. Mimo to, porwania bywały istotne i w znaczeniu tego wyrazu; lecz w tę porę miłość wzajemna obu kochanków, uświęcona religiją, ochraniała ich od zemsty, inaczéj

(1) Lud w głębi Rossyi zamieszkały, znajomy dziś pod nazwaniem Mordwa, Mordwińcy, dotąd jescze ma dochowywać podobny zwyczaj: dziewice noszą dzwoneczki kuliste, różnego kalibru, mniejsze u szyi przy paciórkach, większe u pasa, do koszul przyszyte. Poruszenie najmniejsze takiéj dziewicy, choćby w pociemku, posłyszeć można. — Śledzenie o powinowactwie Mordwińców z Litwinami, bardzo ważnym jest przedmiotem.

niceby zasłonić porywcę od zguby nie mogło, gdyż zemsta całéj rodziny wisiała nad głową jego.

Obrządki przedślubne starożytne, te były w szczególności: narzeczona zatrudnia się przygotowaniem do przyszłego stanu, nie wychodzi na żadne widowisko z domu do dnia zaślubin, który często po zaręczeniu we trzy dopiéro lata przypadał; młodzian w téj porze udawał się, albo na zdobycze do odległych krajów, albo przepędzał dni na dworze jakiego magnata. Za zbliżeniem się dnia ślubu, dziewica z przyjaciółkami śpiéwa pieśni płaczliwe, wyrażające opłakiwanie straty stanu panieńskiego, temi słowy: *O huc! o huc! o huc!* któż, kto będzie teraz memu ojcu i mojéj matce pościel uściełał? kto im będzie nogi umywał? mój miły piesku, mój miły kogutku, moja miła kotko, i t. d.; któż was będzie teraz karmił? Prowadzono ją do ogniska, przed którém śpiewała: *O huc! o huc! o huc! mana mejlis Swiste Ponike*, i t. d.; to jest: mój miły święty ogniu, któż ci będzie teraz drwa przynosił, aby ojciec i matka swoje stare i spracowane członki, przy twojém cieple ogrzewali? któż ciebie teraz będzie strzegł i zachowywał? W podobnym guście i przyjaciółki rozmaite piosnki wywodziły. W końcu cieszyły, aby się zbytecznie smucić przestała. Najzabawniejsza jednak scena działa się z woźnicą panny młodéj, którego nazywano *Kélewežé*. Jak tylko narzeczona, po odśpiewaniu poprzednich lamentow, z domu rodzicielskiego wybierała się, zawsze

udając ukradkowe uciekanie, znajdowała gdzieś za domem przygotowany powoz, dobremi końmi zaprzężony, którémi dziarski chłopak powoził. Skoro wsiadła, leciał zapamiętale, udając, że uwozi porwaną zdobycz. Na granicy wsi kawalera, spotykaną była przez osobnego wysłańca, który niósł żagiew rozpaloną w jednéj ręce, a w drugiéj kubek piwa. Ten trzykroć naprzód powóz obchodził dokoła, po czém przemawiał do panny: „Oto jest ogień święty, nie płacz— tak, jakeś strzegła go u rodziców z pilnością, tak też i u nas strzedz będziesz." Dawał jéj napić się piwa i sam znikał na szybkim koniu. Woźnica pędził w czwał konie daléj, wpadłszy na dziedziniec, gdy goście zebrani wykrzykiwali *Kéleweże periothé! Kéleweże periothé!* woźnica przybywa! woźnica przybywa! on wypadał z wozu, wbiegał z impetem do izby i wskakiwał jednym susem na stołek, po środku postawiony i nakryty ręcznikiem; gdyby woźnica nie trafił zręcznie wskoczyć, dostawał srogie cięgi i bywał przez drugie drzwi wyrzucony. W razie zaś sprawnego skoku, odbierał oklaski, i ręcznik na stołku rozpostarty brał w nagrodę. Tym czasem narzeczona wprowadzona była do izby, woźnica zeskakiwał ze stołka, zabierał swój ręcznik, a ją na nim sadzono. Wnet rozpoczynały się ślubowiny.

Obrządki przedślubne miały niewątpliwie odmiany, stosowne do rozmaitych ludow, naród litewski składających, i z następnemi okolicznościami miejsco-

wemi przemieniały się; sam wreszcie czas wiele przeinaczył. Opiszemy świeższe postrzeżenia w Litwie południowéj. Zaręczyny, to samo, jak u Rusinów, więc nie należą do naszego opisu. Ostatni wieczór przed ślubem, nazywa się *Mergu Wakaras*, Dziewic Wieczór, w którym lamenta i płacze mniemane rozwodzi panna młoda, *Marti*, w domu rodzicielskim. Same dziewice zgromadzają się i przyjaciółki domu. Podczas tegoż wieczora odbywa się kunigowanie, *Kunigawajste*, które zależy na iściu do dworu, w towarzystwie kilku dziewic, swaci i jednego młodziana, bratem nazwanego. Wchodząc na dziedziniec dworny, śpiewają piosnkę strofową, któréj przekład dosłówny umiesczamy:

O słońce, które zachodząc odkrywasz,
Ten smutny sobotny wieczór,
Mający bydź świadkiem mojéj bojaźni i niewoli,
Wśpieraj słabą, w niedoli mojéj.
Xiężycu, jasny Xiężycu,
Który się odbijasz w szybach okien,
Wielkiego zamku pańskiego,
Oświeć drogę dziewczynie, idącéj do jego przedsienia.
O panie mój, wejrzyj na wierną twą sługę,
Każ otworzyć drzwi, lub choć okno,
I przyjm daninę drobnych pierwiastków,
Lub daj się ubłagać prośbom brata, daj się uprosić."

W téj starożytnéj pieśni, nasamprzód jest wezwanie Słońca i Xiężyca, to jest: Apollina i Lucyny, bóztw weselnych, opiekuńczych, których starożytni w każdéj wielkiéj przygodnéj modlitwie i hymnie

wzywać nie zaniedbywali (1). Naostatek postrzegamy tu zabytek prawa panów, względem włościan litewskich, których córek dziewictwo do pana należało: wolno mu było wziąć pierwociny samemu, albo przyjąć okup, o który umawiano się z bratem idącéj zamąż. Nazywano to Panieńskie albo Kunica, *Jus cunagii*, albo *Cunagium*. Znajome po wielu krajach prawo w średnich wiekach (2). Śpiewy te zdają się bydź zresztą improwizacyą śpiewaczek, ponieważ rozmaite ich układy postrzegać się dają, treść tylko jest taż sama. Również, co się tycze lamentów domowych i te, które rozwodzą chodząc po wsi i nawiedzając krewnych, pod tenże sam wieczór śpiewają. Owszem zależy na tém sława i wziętość dziewicy, która gładziéj wyimprowizować swoje piosnki przedślubne potrafi, inne się uczą i zawczasu do tego wprawiają.

Przed samym ślubem następują Postrzyżyny, *Pakirptimas*, panny młodéj. Zwyczaj ten, spólny ze Sławianami, często był przez pisarzy naszych spominany; wszelako szczegóły jego nigdzie nie są wymienione; opiszę to, jak się dzieje teraz w moim zakątku; zapewne nie wiele będzie różnicy od starożytnego: — Na środku izby stawiają dzieżę chlebną, dnem do góry obróconą, na niéj kładą poduszkę, na któréj pan-

(1) Obaczyć Horacego. Carmen saeculare. v. 9—16. Alma Sol . . . . .

(2) Obszerny wykład tego jest w dziele Czackiego. O Prawach T. I, str. 61—62, przypis N. 551.

na młoda siada. Zapalają świécę woskową, stają wszyscy obecni dokoła, dziewice assystujące, czyli drużki, śpiewają pieśń i udają, że są bardzo rozrzewnione, że płaczą; treść tego śpiewu, improwizowanego po większéj części, jest taka: „Biedne dziéwcze traci swój wianeczek, w inny stan przechodzi, stan podległości i niewoli, pracy, starań, kłopotów, i t. d. Tymczasem zdejmują wianek ruciany z głowy, rozczesują włosy. Po skończonéj pieśni przystępują rodzice zastrzygani, ojciec i matka przybrani z poważniejszych gości: pierwszy ma w ręku świécę zapaloną, a ta obrączkę; biérze ona w rękę mały loczek włosów nad lewém uchem, przewleka przez obrączkę, które tamten zapala świécą. Toż samo czynią nad prawém uchem, nad czołem i z tyłu głowy. Po czém rodzona matka, lub gospodyni domu, biérze na talerz chleba kawałek i kubek piwa, stawia to na kolanach panny młodéj, zastrzygani rodzice pierwiéj, daléj wszyscy obecni obchodzą parami dziewicę dokoła, każdy mężczyzna wrzuca cokolwiek pieniędzy do kubka z piwem, kobiéty zaś nakrywają pannę młodą, każda stanem płótna nowego, to jest: ile go na koszulę, oprócz rękawów potrzeba. Śpiewa się jescze pieśń płaczliwa przez niewiasty, ta sama prawie, co pierwiéj, talerz z kubkiem obnosi się dokoła dzieży, stawiają chleb na stół, piwo wylewa się na próg (1).

---

(1) Takie postrzyżyny nie wszędzie się u włościan litew-

Obrządek Postrzyżyn, po rusku Zastryżyny, zwyczajny pokoleniom sławiańskim, spólny był wielu narodom starożytnym północnéj i południowéj Europy. Zasięga on bardzo odległych epok starożytności europejskiéj. Plutarch, w życiu Tezeusza, uwiadamia, że ten bohatér pochodził od starożytnego narodu Abrantów, wojowniczego bardzo, u których młodzież, wchodząca do stanu rycerskiego, miała zwyczaj ostrzygać sobie włosy, aby w czasie walki za nie ujętémi bydź nie mogli. Tezeusza w młodocianym wieku postrzyżono tym sposobem: od tego czasu wszedł w używanie obrządek postrzyżyn, który nazywano Tezeidą. U Rzymian były postrzyżyny przy różnych okolicznościach życia, różnym sposobem czynione: weselne, zależały na urzynaniu warkoczy i ofiarowaniu Junonie, to się nazywało *Heratelea*, co odpowiada niejakoś dopiéro opisanemu obrządkowi. Skandynawowie, według podań w Zagach Islandskich znajdujących się, znali takoż postrzyżyny. Polacy starożytni szczególniéj oddani byli temu obrządkowi: u nich każdy okres wieku człowieka, począwszy od lat młodzieńczych, kiedy raz pierwszy włosy ucinano, odmiana stanu, dostojności, i t. d. obrządkiem postrzyżyn były odznaczane.

Obrządki ślubne, ile wiadomość nasza z dziejow i podań zasięga, u wszystkich ludów litewskiego ple-

---

skich odbywają, widać, że nie wszystkie ludy je w téj formie znały, czyli raczéj zaniedbały je zdawna niektóre litewskie pokolenia.

mienia te same były, z mniejszą lub większą wystawnością, podług możności rodzin wykonywane; osobni kapłani weselni, Swalgones zwani, przewodniczyli przy nich. Opiszemy je według dziejopisów i niektórych podań gminnych: — Kiedy już postrzyżyny ukończono, Dziewosłąb, *Pirszlis* zwany po litewsku, zaczyna od wychylenia puharu piwa, które podaje nowożeńcom. Młodzian zasiada za stołem pierwsze miejsce i zostaje spokojnym widzem obrządkow. Pannę młodą oprowadzają nasamprzód trzy razy koło rozwiedzionego ognia. Woźnica, grający rolę kuglarza weselnego, z wielkiémi grymasami i wykrzywieniami, przynosi stołek i stawia przed ogniskiem, na nim sadzają pannę i myją jéj nogi. Tą wodą skrapiają wszystkich obecnych, sprzęt domowy, bydło i łoże małżeńskie. Zakrywają dziewicy oczy, przepaską przez czoło obwiedzioną, usta namasczają miodem, przy czém Swalgon krótką ma przemowę, w któréj wyraża, że ciekawość i gadatliwość są najnieznośniejszémi przywarami w żonach; mieć przeto zawarte oczy na wszystko, co do niéj nie należy i słodkiemi, jak miód, wyrazami przemawiać, obowiązkiem świętym jest żony, powinnéj przy tém pilnować ogniska i ochędóztwa. Tak przystrojoną, obwodzą po wszystkich drzwiach domu, których powinna się dotknąć prawą nogą, czyli potrącić, jak do odmykania. A lud obecny wykrzykuje w pieniu wesołém, z którego przekład starodawny polski, jest taki:

„Postępuj, postępuj śmiało,
Bądź w domu czułą i dbałą.
Strzeż klucza, jak oka w ciele,
Bo u złodzieja rąk wiele."

Swalgon zaś, nabrawszy w koszałkę maku i drobnych nasion zbożowych, przy każdych drzwiach sypie garściami na pannę i mówi: „Bogowie nasi udzielą ci wszystkiego, jeżeli będziesz dochowywać wiarę, w któréj przodkowie twoi poumierali, a twoje gospodarstwo będziesz sprawowała z pilnością i wszelkiém staraniem." Skończywszy ten obchód, zdejmują przewiązkę z oczu. Przybliża się nowożeniec, kapłan pije piwo i obdziela nowożeńców, tudzież obecnych gości, w ostatku, nalawszy pełną czarę, rzuca pod nogi nowożeńców, mówiąc: taka jest ofiara miłości swawolnéj; nowożeniec czarę depcze nogą. „Niechże miłość stała, prawdziwa, wierna, wzajemna, będzie odtąd waszym udziałem"—przemawia kapłan i wszyscy powtarzają, klaszcząc w ręce i krzycząc. Po czém następowała zamiana obrączek, daléj uczta, tańce kołowe religijnego znaczenia, które u Rzymian nazywały się *Saltus hymeneus*. Co trwać zwykło aż pożno w noc. Przed iściem do łożnicy urzynają niewiasty warkocze pannie młodéj i wkładają wianek na głowę szeroki, białą chustką obwinięty, nakształt zawoju tureckiego. Taki wianek w dyalekcie staropruskim nazywał się *Abglojte*, co znaczy *zawoj*. Przy wkładaniu tego ubioru na głowę, swacha, *Pirszle*, śpiewała po litewsku taki dwówiersz:—

„Dziewczynę gdy przywiedziesz, to cząstka twego ciała.
Lecz chłopca gdy urodzisz, panieństwoś postradała.“

Według bowiém zwyczaju starodawnego, Litwini mniemali, że kobiéta, nawet zamężna, dopóty nie przestaje bydź panną, nim syna nie porodzi, dla tego zawoj biały nosiły młode mężatki, aż dotąd, nim syna nie powiły. Tymczasem piekły się otrzebki, kozłowe, bycze, albo niedźwiedzie, które dawano do jedzenia nowożeńcom, w mniemaniu sprawienia przez to znacznéj płodności. W tém właśnie rozumieniu strzeżono się gotować na weselu mięsiw z bydląt wałaszonych. Po jedzeniu, przychodziły znaczniejsze i podżyłe niewiasty, dawały bliższą naukę o obowiązkach stanu małżeńskiego i w nim pożycia objaśniały prawidła. Należało jescze do obowiązków młodéj mężatki, przy rozbieraniu się męża zdejmować mu bóty; sama zaś potrącana pięściami od niewiast, niby z największym przymusem, rzucała się na łoże małżeńskie, oddając się mężowi. Nazajutrz nowożeńcy powinni byli spożyć resztki, jeżeli jakie pozostały, od wczora przygotowanych otrzebków. Na śniadanie przynoszono pieczoną kuropatwę, najpłodniejszego z ptaków, którą mąż rozrywał rękoma na sztuki i podawał do jedzenia żonie. Naostatek suta biesiada kończyła cały obchód.

U Litwinów dawnych, niewiasty utrzymywane były w ścisłéj uległości mężczyznom. Nie siadały do stołu biesiadnego z mężczyznami, nie brały uczęst-

nictwa w zgromadzeniach publicznych, nawet przy ucztach ofiernych oddzielone od nich były. W podróżach zakwefione i do niepoznania przebrane. W wyprawach wojennych, na krótki czas przedsiębranych, nie znajdowały się, lecz zemsta familijna, to jest: za morderstwo kogo z bliskich krewnych, często podawała im oręż w ręce, wtenczas, jak wściekłe uganiały się za przedmiotem, na ukaranie wskazanym. (Według powieści gminnéj). W prywatném pożyciu i obejściu się domowém, największa skromność płci pięknéj towarzyszyć musiała: inaczéj pogarda okrywała każdą ubliżającą téj przystojności prawidłom. Najpiękniejsza z cnot publicznych litewskich, gościnność, wkładała na panię domu obowiązek, prawie sługi względem gościa, bo według starowiecznego zwyczaju, w podaniach i kronikach dochowanego, musiała mu aż nogi sama umywać, dawać pocałowanie przyjaźni i częstować napojami (1).

Kończąc artykuł o tych obrządkach, litewskiemu krajowi właściwych, nie powinniśmy ominąć świadectwa historycznego, winnego od nas narodowi litewskiemu, ktorego dzieje badamy. U wszystkich prawie narodów, otaczających Litwę dokoła, postrze-

---

(1) Te prawa, względem kobiét, zupełnie różne od innych narodów północnéj Europy, są jednym z najmocniejszych dowodów pochodzenia ojczyców litewskich ze Wschodu, gdzie takież same ustawy słynęły od wieków i dotąd słyną.

gamy mniéj więcéj rozwięzłości, nieskromnych mow, śpiewów, lubieżnych pląsow i nawet przestępstw przeciw wierności małżeńskiéj, czystości dziewiczéj, i tym podobnie. Sczególniéj Sławianie, w gminnych swoich zwyczajach starowiecznych, przy upodobaném napojow gorących użyciu, wpadają w te ostateczności: kobiéty nawet podżyłe, najpierwszym są ku temu przykładem; ich śpiewy, pod pijany weselny wieczór, przechodzą wszelkie cyniczności starożytnéj wyobrażenie. Przeciwnie, między ludami litewskiemi, tego niemożna dośledzić, ani ich mowa, ani śpiewania narodowe, nie mają nic podobnego, nawet braknie im takich wyrazow. Ilekroć staraliśmy się wyśledzić podobne rzeczy u Litwinów dzisiejszych, dotyla zesławiaczałych, nigdy i nigdzie dostrzedz nie mogliśmy. Jeżeli zaś usłyszano, co podobnego na weselu, lub igrzysku karczemném u Litwinów, ręczamy, że się odbywało w języku obcym, i zawsze przez ludzi wzgardzonych, dla złéj konduity lub nałogowego pjaństwa.

OBRZĄDKI POGRZEBOWE.

Zę smutnych uczuć wynikłe, stały się u wszystkich ludów przedmiotem religijnym, obrządki pogrzebowe. Nieść pomoc i posługę nawet i po zgonie, osobom, dla których winniśmy niewygasłe obowiązki, drogim sercu naszemu, jest mocną osłodą boleści po ich stracie. Cóż w podobném zdarzeniu od zanu-

rzenia się w smutku i żałości, szkodliwego dotyła zdrowiu, silniéj wstrzymać potrafi, jeżeli nie wyobrażenie przez religiją natchnione: że przystoi żyć dla tego, abyśmy błaganiem Boga za pokoj duszy osób nam najdroższych, przynosili im najpotrzebniejszą posługę? Pewność drugiego życia na tamtéj stronie mogiły, sprawiedliwości, miłosierdzia, nakazują ten obowiązek żyjącym; dla tego to we wszystkich religijach, na zdrowym rozsądku opartych, modły za umarłych miejsce znajdują, cześć im wyrządzaną bywa, i przygotowaniem do szczęśliwéj śmierci religija się zatrudnia.

My z tego wszystkiego, co dotąd w tém piśmie mówiliśmy i co jescze do mówienia pozostaje, przekonywamy się, że religija dawnych Litwinów, nie była utworem dzikich pomysłów, ani bez moralnych urojeń, owszem prowadziła człowieka w téj ciernistéj drodze życia, tak łagodnie i tak prosto do wiecznéj nadziei, ile jakikolwiek inny poganizm prowadzić był w stanie. Miłość nawet ludzkości nie była obcą temu wierzeniu. Bożyscza przyjaźni, gościnności, pojednań, przyszłéj nadziei, nie musiały zapewne bydź godłami czczemi u tego pobożnego ludu. Spotwarzyli przeto Schütz, Henneberger, Hartknoch i Kojałowicz dawnych Litwinów, kiedy przyznali im okrucieństwa nad choremi, niemocnemi, kalekami, lub zgonu bliskiemi ludźmi, że jakoby im śmierć

przyśpieszać było we zwyczaju (1). Nikt nie da wiary temu, ktokolwiek zna pobożność, zadawniałą wiekami Litwinów ku rodzicom, osobom bliskim krwią i nieszczęśliwym wszelkiego nazwania; kto ich zna niezatartą, charakterystyczną cechę w szanowaniu życia człowieka. Czyż byłoby podobieństwem, aby sprowadzony Wejdalota pocieszyć chorego przyszłą szczęśliwością, dusił go poduszką, gdy mu gusła jego śmierci nieuchronnéj wykażą znaki? Wejdalota i wszyscy byli przekonani, że staną po śmierci przed obliczem sędziego i w gronie cieniów osób, przed niémi zmarłych, czyliżby nie lękali się tam wyrzutów i pomsty, za obelgę tymże cieniom wyrządzoną? Ponieważ i chwila życia miłą jest własnością śmiertelnéj istocie.

Nie możemy temu przeczyć, że samobójstwo nie było naganioném u dawnych Litwinów, wszakże Grecy i Rzymianie, oświeceńsi nierównie, toż samo mniemali. Jest to słaba strona religii, w obłędzie pogrążonéj. Lecz lud żaden, w najdzikszém obłąkaniu religijném będący, nie zabijał słabych, niedołężnych, starców, dzieci, sług, dla tego tylko, aby im życie, w mniemaniu obcém uciążliwém się bydź zdające, ukrócić samowolnie. Przyznam się nawet, że

(1) Działo się to poniekąd u Herulów, jak w dalszym ciągu historyi naszéj powiemy; lecz nie przez gwałt, ani z przepisów religii, tylko na własne żądanie starców, guślarnych i chorobą złamanych.

w moim powieści gminnych zbiorze, mam jedną, o pewnym, jakimś, nienazwanym narodzie, gdzie starców, pasujących się ze śmiercią obowiązkiem było dusić. Lecz powieść, czyn ten za barbarzyństwo okrutne wystawując, odnosi do narodu obcego, jak są naprzykład Żydzi. Prawda to starowieczna, czy bajka, sądzić nie umiém: lecz musiało cóś podobnego słynąć w dawnych podaniach, gdyż tylu kronikarzy to powtarzając, musieli z podań poczerpnąć. Mógł ten naród bydź ościenny Litwie, albo i w jéj obrębie niegdyś osiadły, lecz nie należał do plemienia ludów litewskich, i nie musiał wyznawać dawnéj religii litewskiéj.

Stryjkowski, z własnych badań, zostawił szczegóły obrządków pogrzebowych litewskich, wypiszemy tu jego własne po części wyrazy: — „A kiedy się już który śmiertelnym czuje, tedy, według możności, na beczkę, albo na dwie piwa, każe prosić przyjaciół i wszystkich w siele mieszkających, których przeprasza i żegna.” Jak tylko kto umarł, ciało natychmiast myto ciepłą wodą, ubierano w długą koszulę i kładziono obówie na nogi. Ubranego sadzano na stołku z poręczami, albo w kącie na ławie. Toż dopiéro, wytoczywszy beczkę piwa z piwnicy, natoczą pełny ceber i, postawiwszy przed umarłym, czerpią kubkami, każdy mówiąc: Ja do ciebie piję, miły przyjacielu, ah! czemuś umarł! Tu się odbywają i śpiewy płaczliwe: Heu! heu! dla czegoś umarł! nie miał-

żeś dość czego jeść i pić? dla czegoś umarł! i t. d. Wyliczają wszystkie mienie umarłego, dodając za każdém wykrzyknienie, dla czegoś umarł! Śpiewy pogrzebowe słyną dotąd u wszystkich ludów litewskich, nazywają się *Rauda.* Pan Rhesa przytacza przykład w wierszu litewskim, pięknego śpiewu, postrzeżonego u pruskich Litwinów, pod napisem: *Płacz sieroty nad grobem matki.* Przekład jednéj strofy dosłówny:

„Któż mi ogrzeje ręce i nogi?
Któż mi warkocz uczesze?
Kto mi usta omyje?
Któż do mnie słówko miłe przemówi?"

Naśpiewawszy się i napłakawszy do woli, piją do umarłego na pożegnanie i dobranoc, proszą oraz, aby na tamtym świecie pozdrowił ich rodziców, krewnych, przyjaciół i t. d., aby się łaskawie z niémi obchodził, jak tu oni z nim za żywota. Dopiéroż ubierają w odzienie, stanowi i płci przyzwoite, przypaszą kord, albo za pas siekierę zatkną, obwiążą ręcznik koło szyi, w który pieniądz, na drogę potrzebny, wwiążą. Niewieście zaś igłę, kłębek z nićmi dadzą, aby miała czém naprawić odzienie, jeżeli się jéj co zedrze w drodze do wieczności.

Hurony, naród Ameryki północnéj, w Kanadzie mieszkający, mają bardzo podobne obrządki pogrzebowe. Gdy który umrze, zbiéra się familija i sąsiedzi, dla pożegnania; ubierają umarłych, mówią do

nich, przepijają, dają mu podarunki, aby łaskawym był na ich przyjaciół, których na tamtym świecie obaczy; płaczą, wyrzucają mu, że ich opuścił. Grzebią z rzeczami, których za życia używał z rzemiosła lub powołania. Mówią, że po zgonie doświadczać nie będzie tych uciskow, które znał za życia, i wiele innych wcale podobnych rzeczy przestrzega ten naród (1).

Wiemy już z poprzedzających artykułow, że byli kapłani osobni do obrządkow pogrzebowych, Tilussones i Lingussones nazwani, którzy w tych scenach, jakie przytaczamy z naszego dziejopisa, grali swoje role, według ich powołania, o którém mówiliśmy pod ichże artykułem.

Wioząc umarłego na miejsce pogrzebienia, towarzyszą mu na koniach krewni i przyjaciele uzbrojeni, którzy koło wozu, na którym leżą zwłoki umarłego, wywijają ustawicznie szablami, czynią brzęk szablą o szablę i ciągle krzyczą: *Gej*, *gej*, *begejte Pokole*, Precz, precz, uciekajcie Pokolu. To jest: odstraszają złego boga Poklusa, od ciała osoby umarłéj. Pamiętać potrzeba, cośmy powiedzieli wyżéj, pod artykułem Warpas, iż starożytni mniémali, że brzęk metallu odgania złe duchy od ciała umarłego. Czynność ta należała do Tilussonow. Niewiasty, idące za

(1) Obaczyć Pamiętnik Polityczny i Historyczny, Warszawski, roku 1783, pierwsze półrocze, str. 508—511.

wozem, wyrażają krzyk płaczu, i nie daléj, jak do granicy wsi swojéj przeprowadzają. W tém miejscu znajduje się wkopany słupek i na nim położony pieniądz. Jeźdzcy w pewnéj odległości pusczają się na wyścigi ku słupkowi; ten zaś, kto pierwszy dobieży i weźmie pieniądz, sławę niemałą odnosi. Bieży on bez zatrzymania się daléj, ukazując zdobycz, aż z oczu zniknie; inni towarzyszą umarłemu do miejsca pogrzebu. Ta gonitwa jest cząstką *Tryzny*, naśladowaną przez lud gminny, i postrzeżoną przez dziejopisa naszego.

„Nad miejscem pogrzebienia w trąby grają, śpiewają:—„Idź nieboże z tego nędznego świata, rozmaitéj nędzy pełnego, na wieczne wesele, gdzie cię, ani hardy Niemiec, ani drapieżny Lenkisz, to jest: Polak, ani Rusin krzywdzić nie będzie.” Mówi Stryjkowski.

Najpowszechniejszém było grzebanie umarłych w trunach do ziemi, zwyczajem Sarmatów i Warragów, czego są dowodem mnogie mogiły, czyli place pogrzebowe, po całéj Litwie znajdujące się, przez podania za pogańskie miane. Są na nich niekiedy kamienie, jescze nad ziemią sterczące, lecz bardzo rzadko. Grzebli ciała znakomitszych osób, nie tylko w zupełnym ubiorze, właściwym każdemu stanowi, lecz ze wszystkiém tém, czém się umarły za życia zatrudniał; wojownik z orężem, myśliwiec z łukiem, rzemieślnik z narzędziami swego rzemiosła. Niekiedy słudzy, konie, psy, sokoły, szły żywcem z magnatem

do mogiły, częściéj na stos zapalony, gdyż bogatych ludzi palono ciała.

Palenie ciał umarłych było we zwyczaju, na wzór Greków, Rzymian, Skandynawów (1), oraz niektórych pokoleń sławiańskich. Zwyczaj ten, początkowie od Indyan pochodzący, ograniczał się u Litwinów w ostatnich wiekach pogaństwa, tylko co do pogrzebu znakomitych osób. Na stos pogrzebowy szło wszystko z ciałem umarłego pospołu, co mu w życiu miłém, albo potrzebném, albo do ozdoby służącém było. W tym razie naśladowano starożytnych Gallów, oraz Skandynawów i wiele innych rozlicznych narodów. Według Herodota, Scyci także na pogrzebach swych królow zabijali sług ich najulubieńszych.

Nie należy tu ominąć, że kapłani pogrzebowi, Tilussones i Lingussones, miewali mowy na pogrzebach, pochwalające czyny zmarłego, jego ród wysoki, zdolności, dowcip, i t. d. Oraz przepowiadali przed krewnemi swoje mytyczne podania, naprzykład: że widzieli cień umarłego, na dzielnym koniu, we zbroi, przebiegający przez środek nieba, po drodze Ptasiéj (2), trzymający w ręku trzy gwiazdy i z wielkim

(1) Edda mówi, że na stosie pogrzebowym Baldera, jednego z Assów, spalono z nim razem konia, kochankę, sługę, i t. d.

(2) Droga mleczna, *Paukszłukielas*, dla tego, że ptastwo przed zimą w kierunku téj drogi ciągnie.

pocztem przyjaciół do przybytku wiecznéj szczęśliwości unoszący się (1).

Kiedy palono ciało przedniejszych osób zmarłych, w stronie północnéj grobowego wzgórza, czyli przygotowanego na mogiłę Kurhanu. (Obaczyć na *Tablicy VIII* rysunek, wzięty z Voigta), robiono ognisko, na którém było ze słomy łoże. Jak tylko płomie wzniosło się do góry, Tilussony i Lingussony rozpoczynali opiewać pochwały zmarłego: wychwalali jego czyny, któremi słynął w kraju, albo na wyprawach wojennych w ziemi nieprzyjacielskiéj, w końcu podnosząc w górę pałające pochodnie, wołali głośno: już widziémy nieboszczyka na przestrzeni niebieskiéj, biegącego na rączym koniu, w błyszczącéj zbroi, z orężem lśniącym się, trzymającego sokoła na ręku, z wielką paradą towarzyszów, na drugi świat śpieszącego (2).

Po spaleniu trupa, krewni i przyjaciele zbierali skrzętnie popioły i niedopalonych kości ostatki, i składali do urny, z tych niektóre były sztucznie wyrobione i miały ozdoby, inne proste, grubéj roboty; tam wkładali także wszystko, co zmarłemu za życia przypodobaném było: pierścienie, łańcużki, brasoletki, igły do włosow, sztuczne sprzążki, i dalsze oz-

(1) Przywiléj Legata papieskiego u Hartknocha, str. 187, gdzie zakazuje tych obrządkow Prussom.

(2) Wyjątek z Traktatu, z roku 1240. U Voigta Gesch. Preuss. B. I, str. 566.

doby z mosiądzu i żelaza, kulki z gliny zafarbowanéj, korale, bursztyn albo nieobrobiony, albo na kule przekształcony, monety szczególniéj z czasów rzymskich, i inne rzeczy temu podobne. Względem tych podarkow umarłemu, postrzeżono przy odkopywaniu grobowców, że niektóre monety i metalle były przepalone i na pół stopione, indziéj zupełnie całe; ztąd wywiązuje się odkrycie, że niekiedy rzucano razem na stós w ogień te rzeczy, a niekiedy kładziono je po spaleniu ciała prosto do popielnicy.

Niezapominano przy pogrzebieniu dołączyć szpon ptakow drapieżnych i pazurow źwierząt podobnegoż rodzaju, w mniemaniu, że potrzebne będą zmarłemu, do wdrapania się na górę wiecznej szczęśliwości. Dla tej to właśnie przyczyny, przy schyłku życia zapuszczano i własne paznogcie, wcale nie obrzynając. Młódsi ludzie, kiedy je obrzynali, nie rzucali nigdy obrzynków na ziemię, lecz zawsze, najskrzętniej zebrawszy, miotali w ogień: było bowiem bajeczne mniemanie, że się przydadzą po zgonie, gdyż spłonione w ogniu z dymem się uniosą w górną przestrzeń i tam je każdy znajdzie. Jeżeliby zaś roztrwoniły się tu na ziemi, cień umarłego, nie mogąc się bez nich obejśdź, nieodzownie musiałby szukać, aż nimby wszystkie do najmniejszego obrzynka znalazł. Ztąd przestraszające snucie się cieni umarłych między domówstwami utwierdziło się w ciemném wyobrażeniu: najczęściej widują je na śmietnikach, gdzie

wymiecie z izb wyrzucają. Tego zabytek sam jescze postrzegłem u wieśniaków, nawet i u Żydów litewskich, po wsiach zamieszkałych.

Takoż z powieści gminnej pokazuje się, że niektórzy starzy skępcy, zazdrośni powodzenia nawet najbliższym krewnym swoim, oraz mniemając, że się im skarby tego świata przydadzą i w tamtém życiu; zagrzebywali swoje pieniądze do ziemi przed śmiercią, tak, aby nikt o nich nie wiedział. Natrafiane też w ziemi stare pieniądze, dość często w krajach Litwy właściwej, potwierdzać zdają się to podanie. Trwa to jescze u ludow północnych, w nieoświeceniu zostających Samojedów, Jakutów, Czukczów. Tych skarbow pilnują zawsze jakieś złośliwe duchy, cienie też właścicieli snują się ustawnie około nich. Przesądny nasz wieśniak, mimo całą ochotę do złotka, nie życzy sobie bydź odkrywcą takiego skarbu, — w obawie napaści od właściciela.

Główną przyczyną błąkania się takoż cieni umarłych, śmierć gwałtowna i zaniechanie przy tém obrządków pogrzebowych. Rzymianie o tém z powszechném wierzeniem utrzymywali (1). U Litwinów było we zwyczaju na tém miejscu, gdzie znajdą, grzebać ciała topielców, lub zabitych przez zbójców. W tém ostatniém zdarzeniu, że najczęściej w lesie takie wypadki przydarzały się, przykrywano mogi-

(1) Horacego, Lib. I, Oda 28. Gdzie mowa o cieniu Archity filozofa.

łę łomem z gałęzi drzew jakichkolwiek, i ten łom corocznie w dniu pewnym ktoś podpalał; powiadają, że niewidomym sposobem to się działo. Jeden z podobnych łomow sam widziałem, za lewym brzegiem Niemna, przy drodze, wiodącej z Kowna do Pren, przez Iżlauże. Leży na lewej stronie drogi przy lesie, nad samym gościńcem; ktokolwiek z ludzi, pobożność krajową zachowujących, idzie tamtędy, mimo łomu przechodząc, ma staranie wrzucić nań gałązkę jakąkolwiek. Z tego powstaje łom, zawsze trwający i pamiętny w podaniu miejscowém; jako na przykrywający proch jakiegoś cudzoziemca, zabitego w tém miejscu przez zbójcow. Nie wiém jednak: czy się ten łom zapala w pewnych okresach czasu, lub bez ich oznaczenia; mówiono mi tylko, że się pali czasami. Służy to wszystko na uspokojenie cienia niesczęśliwca nieznajomego. Łom ten trwa wiele już wiekow, bezpochyby: gdyż majątek znaczny, przynależny niegdyś do miasta Kowna, bardzo dawno, przed wiekiem jescze XV, z tém nazwaniem istniejący, jak mają akta miejskie w dowodach swoich, nazywa się *Iżłauże*, co znaczy *za łomem położony*, względem Kowna. Zabytek ten religijny przypomina, ile dawni Litwini upamiętniali żałobnie gościnność zgwałconą.

Cień błąkający się, szkodliwy, czyli upior, nazywa się *Kehms* po łotewsku, *Kemas* po żmujdzku: wszędzie o nich mnóstwo gadek słynie i na odpędzenie ich, czyli na ukojenie, różne opowiadają gusła.

Na pogrzebie płaczki główną rzecz stanowiły: przez co mniemano cienie uspakajać. Zwyczaj ten trwa dotąd u gminu, mimo tylu odmian politycznych i religijnych. Są to kobiéty młode, z mocnemi piersiami, które od chwili, jak umrze kto, aż do złożenia ciała do mogiły, wrzeszczeć nie przestają, ile można najgłośniej i najprzeraźliwiej. Jeżeli zmarły nie miał krewnej, do tego zdatnej, uprasza się pierwsza, lepsza sąsiadka. Rzecz do zadziwienia, jak te płaczki umieją ostateczność rozpaczy wyrażać; ale najbardziej zadziwiają widza ich twarze wesołe i wypogodzone, w chwilach, kiedy krzyczeć przestają — schodzą ze sceny, jak aktorki, bynajmniej nieprzejęte wrażeniami, które przed widzem dopiero co udawały. Na pogrzebie ludzi ubogich niéma tyle hałasu: przecież gdyby i żadnej krewnej nie było, któraś przez pobożność pokrzyczeć musi trochę.

Łzy, napłakane na pogrzebie, źbierano dawniej w miseczki gliniane z wielkiém staraniem, niekiedy miano szklanne flaszeczki; naczynia te, czyli łzawnice stawiali do mogiły w nogach umarłego. Będzie o tém pod artykułem *Mogiły*.

Mówiliśmy wyżej, pod artykułem Kabiry, że *Tryzna* była znajomą niektórym ludom litewskim. Był to obrządek, towarzyszący pogrzebom ludzi, bardzo znakomitych. Nié mamy przecie szczegółow tego obrządku, u żadnego narodu opisanych: albowiem do rzędu tajemniczych należał, jak się przekonywa-

my z pisarzy starożytnych. Ofiary bogom, Kabirom, uczty nocne, gonitwy, kruszenie kopii, wiele kosztownych wystawności; to tylko jest wiadomém. W Litwie była familija znakomita Tryznów (1). Podług dziejopisów Ruskich, Sławianie północni, czyli Nowogrodziany, Siewierzany, Wiatyczy, Radymiczy, obchodzić Tryznę mieli we zwyczaju, podobno lud każdy po swojemu.

Żałoba po zmarłym mężu trwała trzydzieści dni dla żony, w ciągu której przed wschodem słońca i po zachodzie, powinna była opłakiwać umarłego; w niektórych miejscach to opłakiwanie spełniały żony nad samemi mogiłami. Dla męża zaś żałoba po żonie trwała tylko dni ośm. Erazm Stella wyraźnie twierdzi, wcale zgodnie z podaniami krajowemi, że przepisy obrządków pogrzebnych były świętością, bardzo dawną, czasów Wejdewuta sięgającą, która święcie była dochowywaną u wszystkich ludow plemienia litewskiego. Według badań Hennebergera, żałoba w domu bogatych osób trwała cztéry tygodnie, w ciągu których żadna wesołość miejsca nie miała; płaczki zaś najęte opłakiwać ustawnie musiały pamięć umarłego. Bardowie opiewali w żałośnych Raudach, cnoty i przeważne jego dzieła wojenne.

---

(1) Familija Tryznów pochodzi z Siewierszczyzny. Opisanie Starożyt. Pol. przez Swięckiego. T. II.

ROZDZIAŁ VII.

O rzeczach ostatecznych człowieka.

MOGIŁY.

U dawnych Litwinów mogiły za rzecz świętą miano. Nie godziło się w żaden sposob naruszać grobowcow; modlono się nawet do mogił przodków swoich, lub osób, szczególnemi cnotami pamiętnych. Łasicki upatrzył bożka w wyrazie *Eżagulis*, co znaczy w litewskiej mowie grobowiec, czyli kurhan, kopiec, widać, że posłyszane świętobliwe spominanie tego wyrazu, przy pewnych modłach pogrzebowych, przywiodło badacza do tego mniemania. Jakoż kurhany są dotąd poszanowaniem osóbném słynące, które usypywano na popiołach ludzi znakomitych.

Zwyczaj sypania wysokich kurhanow tego rodzaju, był znany u wielu narodów starożytnych. Homer spomina o nim, jako pospolitym pomiędzy Grekami i Trojanami. Herodot powiada o Scytach: „Osobom znakomitym wszyscy usypywali mogiły na przepych, szczególniej starając się co naywyższe usypy robić.” (1). Wirgiliusz uwiadamia, że za czasow Ene-

(1) Principum virorum tumulis injiciunt omnes humum urtatim, et avide cupientes tumulos, quam maximos efficere. *Herodotus*. Lukan mówi o nich. Regum cineres extructo monte quiescunt.

asza nad grobami usypywano góry. Xenofon, toż samo o Persach powiada. Wiémy z dziejow, iż Rzymianie toż samo niekiedy zachowywali. Mieszkańcy starożytni nadwisłańscy, naddnieprowscy i inni, że usypywali kurhany, widok ich każdego i dziś przekonywa. Między Mohilowem a Rohaczewem wściąż brzegow Dnieprn niezliczone są mogiły tego rodzaju, tak, że się zdaje, jakoby ten kraj był odwiecznym cmentarzem, jakiegoś ogromnego narodu. Byli to bez pochyby Scyci-Kurhanokopacze, którzy umarłych swoich, nie grzebiąc do ziemi, osypywali tylko wzgórzami. Moje własne badania o tém przekonały. (1).

W krajach, zamieszkałych przez ludy litewskie, choć nie tak częste, lecz się widzieć dają tu i ówdzie kurhany, znacznej niekiedy wysokości. Łotwacy ukazują w swoim kraju dotąd wielkie kurhany, które nazywają *Milsu Kappi*, groby olbrzymów, w ich podaniach, słynących o wielkoludach, czy o ludziach wielkich. Te usypy należą do odległej starożytności, też same podania i u innych ludow litewskich znajdują się. Lecz bezhistoryczność krajowa, oraz zaginienie wielu pamiątek piśmiennych, nie mało mogił znakomitych ludzi niepamięcią okryły. Takowe mogiły natrafiają się na miejscach wyniosłych, albo przyległych grodom i osadom, niegdyś

(1) Umieściłem o tém rozprawę w jednym z Numerow byłego Tygodnika Wileńskiego.

znacznym, przy drogach najczęściej, tudzież nad wybrzeżami rzek większych, gdzie były świątynie. Hartknoch (str. 184—5) toż samo powiada o licznych kurhanach, w Prussach postrzeganych i górach, usypanych nad mogiłami ludzi znakomitych. Mogiła Gedymina, W. Xiążęcia Litewskiego, znayduje się pod Wilnem, za prawym brzegiem Wilenki, na lewej ręce drogi, z Zarzecza na Antokol wiodącej. Jestto góra, znacznie wyższa od innych przyległych, odosobniona. Wierzchołek jej wyraźnie w okręg skopany i zakończony terrasem, nad którym wznosi się płaska kopuła, czyli kurhan. Podania miejscowe i dotąd słyną, że to jest grobowiec Gedymina. Mówiono mi, że był w jedney z bibliotek klasztornych wileńskich rękopism łaciński z wieku XVgo, traktujący o kurhanach (1), w którym znajdować się miały podania o tej mogile. Mamy znowu ślad, że jescze w wieku XVII, wiadomość o mogile Gedymina była powszechną w Litwie: spomina o tém D. Naborowski, pod rokiem 1629. (2)

Grobowe u Prussow usypy były rozmaite, podług stanu zmarłej osoby. Znakomitszych grzebiono na wyniosłościach, domówstwom ich przyległych. Sam nawet kształt ich budowy okazuje skład pewny,

---

(1) De veteribus Tumulis vulgo Kurhani nuncupatis. Zeszły Prof. Un. Wileń. Michał Szulc, opowiadał mi o tém.

(2) Obaczyć Noworocznik Litewski przez H. Klimaszewskiego na rok 1831, str. 206.

mający źwiązek ze stanem i godnością zmarłego. Do koła całego kurhana znajdują się rzędy, w okręg ułożonych kamieni sporych, które tworzą jakby ogrodzenie całey budowy, mającej kształt gwiazdy, któréj promienie wyobrażają rzędy kamieni, prosto z wierzchołka na dół skierowane. Miejsce, w którém urna stała prawie zawsze jest od południa, na przeciw ogniska do spalenia przeznaczonego, wielkiemi stérczącemi kamieniami kształtnie obłożone i dobrze obwarowane, żeby nic zewnątrz urny nie zepsuło. Otwór do tego sklepiku zamyka ogromna z kamienia zapora (obaczyć na Tablicy VIII, litera *a*). We śrzedzinie budowy stoją zazwyczay małe gliniane naczynia (łzawnice, albo na napoj flaszeczki), a przy nich znajdują się pojedyńczo ozdoby, często okrągło wyszlifowane umyślnie, albo przez fale morskie otarte kamyki, do których nabożni jakąś przywiązywali świętość (1).

Popielna urna nakryta jest z wierzchu płaskim kamieniem i piaskiem zasypana. Prawie zawsze taki kurhan zawiera kilka grobowcow, z popielnicámi, ozdobami i temu podobnemi rzeczami. Na wierzchołku są w gwiazdę ułożone kamienie, i na srodku kamień do zawarcia (obaczyć na Tab. VIII. litery *b. b. b. b.*). Były to bez pochyby mogiły bliskich kre-

(1) Tajne archiwum Krzyżackie w Królewcu, w zbiorze rzadkości krajowych, posiada nie mało takich kamieni. Były to fetysze osob zmarłych.

wnych nieboszczyka, poźniej zmarłych, albo też sług i służebnic, z nim razem spalonych.

Grobowce ludzi niższego stanu nie miały tyle starownej budowy. Częstokroć zagrzebywano popielnice, gdzieś na otwartém polu, albo w lasach prosto do ziemi, i nad nią wzgórze z piasku wznoszono, mniej więcej wyniosłe, bez żadnych kamieni. Zdaje się przecie, że niektóre z tych kurhanow służyły za grobowiec dla całej rodziny, przy których początkowej budowie myślano o miejscach dla członków rodziny, poźniej umrzeć mających. (1).

Że starożytni Prussowie przechowywać umieli, kiłka miesięcy ciała osob zmarłych w domu, za pomocą jakiegoś zimna sztucznego, według powieści Wulfstuna, będzie o tém w następnym Tomie pisma niniejszego.

Grzebiono niekiedy w Litwie pewne znakomite osoby przy wielkich kamieniach, na polach znajdujących się. W roku 1822, na gruncie, do mojej wioszczyzny należącym, zdarzyło się odkryć grobowiec przy sporym kamieniu. Zawsze były gadki u wieśniaków, że pod tym kamieniem znajduje się jakaś starożytność zakopana, skarb, jedni mówili, drudzy że ciało jakiejś pamiętnéy osoby, o czém podania z dawnych czasow słyną. Kiedy, przy obecności pewnego badacza starożytności, kopać kazałem, znale-

(1) Opis ten wzięty z Voigta, *Gesch. Preuss.* B. I, st. 568, seq., który sam rozkopywania mogił robił.

źliśmy w głębokości, około trzech łokci, szkielet człowieczy. Ze wszelką ostróżnością odkopując ziemię, postrzegliśmy wyraźne jego położenie, chociaż kości mocno przebutwiałe były: mógł mieć urody łokci dwa, cali 20, leżał na wznak, nie miał rąk na piersiach, lecz były po stronach zagięte, tak że końce przy głowie przypadały; w prawej trzymał żelazko zakrzywione, rzezak, czyli skobelek, jakim łyżki drewniane robią, w lewej narzędzie jakieś żelazne, z cieńkich sztuk złożone, przeto zerdzawiałe do niepoznania; w nogach niżej goleni stało naczynie gliniane, płaska miseczka cztéry cale średnicy, dwa i pół głęboka, cal prawie gruba, z czarney, palonej gliny, gładko wewnątrz wyrobiona, jakby pokostem powleczona. Była to łzawnica, wstawiona do grobu ze łzami, przy pogrzebie przez płaczki napłakanemi. Podobne garczki, jak mi mówiono, znajdowano w głębokości do stop kilkunastu niekiedy, przy kościach ludzkich. Sczątki kości głowy, przejęte były zielonym niedokwasem metallicznym: widać, że miał ubior na głowie kawałkami miedzi, lub srebra upiękniony, których sczątków nie dostrzegliśmy. Metallowe rzeczy, narzędzia rzemieślnicze, zbroje szyszaki, miecze, pieniądze znajdują przy kościach w mogiłach dawnych. W powiecie Grodzieńskim, przy wsi Druskienikach, znajomej ze źródeł leczebnych (1), w bliskości Niemna widziałem

(1) Nazwanie tej wsi w litewskim języku oznacza Sole-

obszerne więcej morga mogiły, całkiem prawie otwarte, przez wyniesienie piasku wiatrami; wieśniacy te mogiły odnoszą do czasow pogańskich; mówią, że znajdowano przy kościotrupach pieniądze stare bardzo i rozmaite kawałki metallow. W roku 1826, miałem zręczność przeglądania tego pola, kośćmi ludzkiemi usianego: wszystkie mogiły są porozrzucane: mało takich, w którychby jakikolwiek skład szkieleta rozpoznać można było; lecz postrzegłem, że wszystkie leżą głowami na zachod. Koście do tyla zbutwiałe, iż żadnej czaszki całej nie znalazłem; należą do osob rozmaitego wieku i płci, czego doszedłem z kości sczęk dolnych i zębow, oraz długich włosow, pod kilku czaszkami postrzeżonych, które odkopywałem zpod wzgórkow nieuniesionego jescze piasku. Niektóre widziałem koście, przejęte zielonym i czerwonym niedokwasem metallicznym: widać że metale razem w mogiłach butwiały. Znalazłem kilka sztuczek żelaznych, które zdały mi się bydź sczątkami małych sprzążek. Postrzegłem jescze niektóre potłuczonych łzawnic ostatki, parę skorupek mia-

---

niki. Źródła tameczne mineralne, zawierają w sobie sole niejakieś, nawet Brom, jak dowiedziałem się z badań jakiegoś Chemika, który zostawił u wieśniaka pismem niemieckiém notatkę że 1819 roku wykrył tę istotę w wodzie Druskienickiej. Lecz nie wiém kto on był i czy to prawda? Chłopi mówili, że młody Niemiec od Kowna przyjezdny, warzył i smażył wodę — Wsi tej osada jest dawną i znajomość leczebna wody odnosi się do dawnych epok, czyli zapomnianej przeszłości. — P. Fomberg Prof. dokładny rozbior tej wody zrobił i opisał.

ły wewnątrz polewę ciemno-kafówą. Wieśniak mi jeden powiadał, że, za panowania Króla Stanisława Augusta, lat temu blisko 38 bydź miało, to jest, około roku 1789, panowie jacyś z Grodna przybyli dla opatrywania zdrojow mineralnych, pozabierali z sobą wszystkie miseczki gliniane, których dawniej nikt nie ważył się ruszyć z miejsca; poźniej, i skorupki pobite porozbierali ciekawi goście. Według niewielu ich śladow i powieści miejscowych przekonałem się, że te łzawnice były małe kubeczki, ledwie półtora cala w śrzednicy mieć mogące i na dwa może cale głębokie, otwór zwężony nieco mające.

W materyi o łzawnicach przytoczę jescze jedno odkrycie. W roku 1820, wieśniak w sąsiedztwie mojém, kopiąc dół na kartofle, odkrył dawny grobowiec, w którym obok niewiela przegniłych kości ludzkich, znalazł kilka flaszeczek szklannych, szczególnego kształtu. Obaczyć wyobrażenie wielkości naturalnej na figurze 37 Tab. V. Na krążku, ze szkła ulepionym, grubym i dość nieforemnym, stoi banieczka ze szkła świathło-zielonego, dość przeźroczystego, której szyjka ma postać lejeczki owalnej. Miałem trzy takie łzawniczki, każda równej prawie objętości, bierze pełna rozcieku trzynastą część kwaterki litewskiej. Skład ich sam i miejsce znalezienia przekonywają, że nie do czego innego służyły, jak do trzymania pod oczyma, iżby łzy do nich

ściekały. Litwini łzawnicę nazywają *Assaruwe*, Płaczkę *Werksme*.

Hartknoch (str. 183) obszernie opisuje o znajdowanych popielnicach w Prussach, po rozmaitych miejscach, tak przypadkowie, jako też umyślnie odkopując kurhany starożytne, sczególniey na wyspie zwaney Czartowy-Ostrow, na jeziorze Szpirding będącej, i pod wsią Plewiszkami, ośm mil od Królewca nad Preglem położoną. Były to garczki, czyli urny jakoweś, zawierające w sobie popioły i kawałki przepalonych kości ludzkich. Sam autor kazał w tém ostatniém miejscu jeden kurhan odkopać, i znalazł popielnicę nowego kształtu. Były to dwa kamienie, jeden na drugim leżące i tak wyrobione, że w próżności, między niemi zrobionej, mogły się mieścić popioły. Ja sam posiadam taką popielnicę, znajdzioną dawniej w ziemi, jak mówią, dość głęboko, przez wieśniaków mojej wiosczyny; leżała potym pod progiem przy chałupie i na nic użyteczną niebyła; rozbitą jest wszelako na trzy sztuki, jak widać na figurze 8. T. II. Jest to naczynie w kształcie miednicy, owalne, większa średnica 33, mnieysza 21, głębokość 5 cali, bardzo foremnie i gładko wyrobiona, z płazkiey sztuki granitu twardego, światłey farby. Widać, że przykryte było drugą płazką sztuką kamienną, gdyż brzegi pod linią wyrobione równo, jak stół. Pamiętają starzy, że była całą jescze nie bardzo dawno. Dorozumiéwać się należy, że to jest popielnica, podo-

bna do znajdzioney przez Hartknocha. Czy druga sztuka czyli pokrywka była wydrążoną, lub nie? ani ten dziejopis nie spomina, ani moi wieśniacy objaśnić nie umieją. Rzadkość przecie w naszym kraju podobnych odkryć, każe wnosić o rzadkiém paleniu ciał umarłych, albo, że popioły zagrzebywano najczęściej w naczyniach z materyału, zgniciu podległego. W Wilnie popioły Xiążąt, jak wnoszą, muszą bydź zakopane w górze Zamkowey, od strony Wschodu słońca, i kiedy były w trwałych popielnicach; to muszą głęboko leżeć w górze.

Przy odkryciu przypadkowém jedney mogiły w mojém sąsiedztwie, pod miasteczkiem Naczą, znaleziono siekierkę kamienną, z bardzo twardego kamienia zrobioną, grinsztejnu. Takie siekierki mam trzy: dwie całe, a jedna rozbita. (Obaczyć wyobrażenie na figurze 34. Tab. V.) Rozmiar ich prawie jednostajny, długości 3, szerokości w ostrzu 2 i ćwierć, miąższość przy dziurce jeden i ćwierć cali, dziurka z jedney strony 9, z drugiey 7 linij ma w średnicy, wnętrze jej do poloru wygładzone. Jedna cała i druga rozbita, znalezione na powierzchni ziemi, tak są gładko obrobione, jak w szlifierni; ta zaś, co w grobowcu, chropowatą ma powierzchnię, przez rozkład kamienia. Są to zabytki naydawnieyszych mieszkańców tej ziemi, którym żelaza użycie znajomém jescze nie było. W gabinecie mineralogicznym Akademii Wileńskiey, jest kilka siekierek z takiegoż ka-

mienia, trochę dłuższych, to jest: nie tak zużytych przez ostrzenie; miały bydź znalezione także w Lidzkim powiecie. Natrafiają się także i dłóta kamienne, z krzemienia bardzo zgrabnie zrobione.

Na gruncie wsi mojej, zwanym Bousławiszki, jest mogiła, w kwadrat 20 stop długa, bez wyraźnego usypu, tylko obmurowana kamieniami polnemi, jak gdyby podmurowaniem była jakiejś budowli drewnianej. Głosi podanie miejscowe, że w tej mogile jest pogrzebiony jakiś magnat litewski, zwany *Wada Bous;* leżeć on ma tam z koniem, chartami (1) i sokołem, oraz całym rynsztunkiem wojennym. Grobowiec ten wieśniacy po litewsku mianują *Kapinies Wade Boussa*, mogiła wodza Boussa. Z dawnych papierow miejscowych tylko tyle pojaśnić się daje, że około roku 1520, grunt należał ten do familii Bousewiczów, o którym czasie Bogusław Bousewicz, Chorąży Raduński, był jego dziedzicem. Bousewicz, według ruskiego narzeczenia, znaczy syn Bousa, czyli z rodu *Bousu* pochodzący. Na témże polu pokazują w niewielkiey od grobowca odległości, zapadłe piw-

(1) Psy dobre, jak u wszystkich strarożytnych narodów, tak u Litwinów, były w wielkiey cenie: w czasiech układania pisanego ogólnego statutu, cena wyżła była teraźnieyszych złotych 526 groszy 20 (Czacki, o Prawach T. II, str. 253). Nie dziw przeto, że z drogiemi towarzyszami życia grzebiono bogaczów. Prawa litewskie, ze wszelką dokładnością cenę psów stanowiąc, musiały się stosować do zwyczaju krajowego, gdzie te źwierzęta bardzo lubione były.

nice, usypy, mnóztwo kamieni, znaki byłych studni, ślady budowli, czyli podmurowań, mieniąc to bydź dworem owego Bousa. Tuż prawie przy mogile jest kamień spory z wykuciem figury, jaką wyobraża, w zmniejszeniu o część ósmą figura 35, Tab. V. (1) Jestto wklęsło wykute kółko z gatunkiem krzyża, czyli klucz mytyczny, który położony nad grobowcem, jest znamieniem bogini wieczności, Wellony, czyli kluczem do przyszłey szczęśliwości. Znak taki nazywali dawni Litwini *Pemixlos*, obaczyć pod artykułami *Wellona* i *Chauturas*. Wieśniacy też litewscy kamienie z podobnémi znakami tak mają nazywać i w innych stronach. Albowiem nie na jedném miejscu w Litwie właściwej, lecz w Pomeranii, Dolnéj-Saxonii i Luzacyi są z takiemiż znakami kamienie, na których i napisy runiczne starożytnicy widzieli. Wnosimy przeto nie bez zasady, że to były ołtarze bogini Wellony.

Uważając atoli je za grobowce nastręcza się następne badanie. Naprzód powiadam, że krzyż, w najodleglejszej starożytności, u wszyskich prawie narodów, gdzie cywilizacya jakakolwiek słynęła, był w religijnym względzie, godłem zbawienia, to jest: lepszej

---

(1) „Zmarły Naruszewicz, mówił mi, że na Żmudzi, koło Ejragoli, znaleziono taki kamień grobowy, jak widziemy w dziele Wormiusa, *Monumenta Danica*, i że sam te charaktery widział.“ Czacki o prawach, T. I, str. 10, przyp. No. 54. Jest między temi kamieniami a naszym podobieństwo.

po zgonie nadziei. Teodozy, Cesarz wschodni, gdy kazał poobalać w Alexandryi bałwochwalnie, na kamieniach do świątyni Serapisa należących znaleziono, między innemi hieroglifami, figury, podobne do krzyża. W Rzymie na starożytnym obelisku egiptskim, po dziś dzień przed kościołem Ś. Jana Laterańskiego stojącym, na boku *ad scala sancta*, jest między hieroglifami podobieństwo krzyża. Poeta Tasso wykładał ten hieroglif. Także na statui starożytnéj Serapisa Kanopejskiego, wykopanej w Rzymie, którą Cezar Rippa, widział u Antonio Bossio (1), znajdował się znak podobny. W Muzeum starożytności, w Paryżu, znajduje się nie mało zabytkow takich krzyżow Egiptskich, Greckich, Skandynawskich. Astarte, najprzedniejsza bogini, w głębokiey starożytności uwielbiana, jest w płazkorzeźbie wyobrażona z laską w ręku, na której górnym końcu jest krzyż. Fr. Noël, pod artykułem Serapis, namienia, że w wieku XVI, Hiszpani znalezli posąg jakiegoś boga Mexykańskiego w Nowym-Mexyku, prowincyi Akuzamil, na którego szacie wyryte były krzyże. Wszyscy wykładacze hieroglifow i godłow mytycznych zgadzają się, że u starożytnych krzyż był wyobrażeniem powszechném sczęśliwości, po śmierci oczekiwa-

---

(1) Te wiadomości historyczne wzięte z dzieła tegoż Rippa: *Iconologia* 1613. Sienna 4to.— Antonio Bossio jest dzieło pośmiertne: *Roma Suterranea* 1632. *Roma.*

nej czyli przyszłego zbawienia. Między innémi Swida, Rufin i Nicefor wyraźnie to utrzymują. Szczególniéj ostatni, mówiąc o zburzeniu przez Teodozyusza świątyni Serapisa w Alexandryi, powiada: „Ci, którzy hieroglificznych charakterow wykłady należycie umieją, twierdzą, że znak pod figurą krzyża wyraża żywot przyszły (1). „Święty Augustyn (2) wyraźnie twierdzi, że Egipcyanie przez figurę krzyża wyobrażali żywot wieczny; Serapis więc, bóg przyszłego żywota, miał na szacie pełno krzyżów. W zabytkach malowideł dawnych we Florencyi znaleziono wyobrażenie węża, którego Moyżesz z miedzi odlać kazał na pusczy, ustawione na drzewie, podobném do krzyża (3). (Obaczyć to wyobrażenie na figurze 36, Tab. V.) Z tych wszystkich badań objaśniamy się, że gdy to godło znajome było dawnym Litwinom, nie co innego wyobrażało i u nich. Powtóre, wiadomą jest rzeczą, że okrąg koła był u starożytnych godłem wieczności, niemającej początku, ani końca, jak ten znak mytyczny. Na to nié ma potrzeby rozszerzać się z wyszukaniem dowodów, dość małego rzutu oka, na wykład wyrozumiały figur hieroglificznych, między któremi obręcz śpięta, wąż

---

(1) Qui etiam hieroglificarum literarum interpretendarum periti, characterem sub crucis forma vitam futuram significare dixerunt. Lib. 12 c. 26.

(2) De civitate Dei, Lib. 8, c. 5.

(3) Monuments Medii aevi, p. 213.

ogon w pysku trzymający, okręg koła, zawsze wieczność oznaczają. Naostatek, objaśniając znaczenie kołka z krzyżem, czyli klucza mytycznego, uczyńmy uwagę, że go znajdują badacze starożytności w ręku rozmaitych osób mytycznych, i na rozmaitych pomnikach, według zaś tego wykłada się jego znaczenie. W hymnach Orfeusza Kupidyn ma w ręku klucz od świata, a za nim Hekate i Prothyrea; Aidoneus czyli Pluton ma klucz od świata podziemnego; Proteusz klucz morza; Jeniusz trzyma klucz smutku i wesela: a zatém jasne jego znaczenie: bo klucz w ręku każdego boga oznacza obręb jego władzy, sam zaś znaczenie otrzymuje od miejsca, gdzie jest umieszczonym. Naprzykład w ręku kapłanki Cerery, jest godłem poświęcenia, składem tajemnic i opieki bogów. To samo u Egipcyan, klucz w ręku Hermesa, znaczy posiadanie skarbów mądrości. W ręku Amona lub Ozyrisa jest kluczem Nilu i Roku, u Tyfona kluczem od nieszczęść przepaści; klucz nad głową króla, jest godłem boskiey opieki; w ręku kapłana znakiem pomyślności wiecznej; w ręku Serapisa jest kluczem do żywota po śmierci, a zatym znakiem przyszłey nadziei w wieczności, jako złożony hieroglif ze dwóch innych, któreśmy wyłożyli (1).

Znak więc podobnego klucza, wykuty na kamie-

(1) Obaczyć podróż P. Minutoli odbytą w roku 1820—21, do świątyni Jowisza Amona.

niu nadgrobowym, będzie godłem żywota, oczekiwanego w wiecznej szczęśliwości, życia, połączonego z wiecznością na tamtéj stronie mogiły, czyli, według rozumienia naszéj Mytologii, tajemniczém godłem bogini Wellony, która odpowiednie Serapisowi znaczenie miała u dawnych Litwinów.

Znak kołka, nad którem jest krzyż utkwiony, u Indyan nazywa się *Kuri*, i przynależy do tajemnic boga Wisznu, którego cześć oznacza (1).

Jescze do artykułu o mogiłach przytoczemy następną wiadomość: Kronika J. F. R., w jedném z postrzeżeń swoich donosi o odkryciu grobowca, jakoby W. Xiążęcia Litewskiego i Króla całej Litwy Mendoga. Powiedziano tam, że w roku 1618, w Aglonie nad Dźwiną uprzątniono rozwaliny murowanéj wieżyczki, oddawna w gruzach leżącej, pomiędzy któremi znaleziono marmurową tablicę czarną, na któréj, mimo uszkodzeń, czytać mógł sam autor te wyrazy, w r. 1690 najdokładniej przez niego przekopijowane. (Obaczyć tę kopiją z Kroniki wyjętą na *figurze 38*, *Tab. V.*) Wykład napisu tego:

Hac. requiescit. humo. Mendocus.
Dux. lithuanus . . . .
Vivere. cui vitae . . . . et. obi

(1) Allgemeiner Mythologie Lexicon v. Majer.

re. fuit honoris . . . .
tunc. rex. e. duce. nunc christianus
princeps. nunc. idolis. cultor.
duplex. veste. senectutis. . . . . . .
astuciae crudeli . . . . occisus. est.
Anno. MCCLXIII salutis. september XII.

Reszty niedostaje: podpisano pod spodem, a na boku pismem niemieckiém, relacya o znalezieniu tablicy; znajdowała się ona za czasow autora przy kościele w Kokenhauzen. Robione badania za mojém staraniem, nie wykryły tej tablicy; prócz kawałka marmuru czarnego, znalezionego w Kokenhauzen, około kościoła, na którym scyzoryk mój ostrzę, nie możono odkryć żadnego śladu, ani podania miejscowego (1).

CZEŚĆ DLA UMARŁYCH.

Nie wiem czy znaleziono gdzie narod jaki, tak dziki, u któregoby cześć dla umarłych nie była oddawaną.

---

(3) Tylekroć przytaczaliśmy Kronikę J. F. R., dopiéro powiémy o niej, dla bliższej i pewniejszej wiadomości czytelników naszych. Ma tytuł: *Cronica aus einen, und anderen Croniken ausgezogen, und alten Geschichten ausgeschrieben.* Osobno dopisano. J. F. R. *anno* 1697. *die ult. Febr.* Jest to zbiór z rozmaitych kronik, i własnych postrzeżeń autora, notacyi i t. d. in 4to, pisany w języku niemieckim. Z tychże notacyi pokazuje się, że autorem tego pisma był Jan Fryderyk Rivius, syn znakomitego Jana Rivius. Obaczyć *Schriftsteller und Gelehrten Lexicon* v. *Recke und Napierski Mitau* 1831 T. III, str. 553. Nabyłem ten rękopism przypadkowie w Rewlu roku 1808. Do

Narody północnej Europy miały tę cześć połączoną z religijnemi obrządkami,od najdawniejszych wieków.

Widzieliśmy wyżej, że żałobę zachowywali dawni Litwini, sczególniéj między małżeństwem. Kroniki nie zostawiły nam wiadomości o żałobie dzieci po rodzicach, lecz o byciu jej słusznie domyślać się należy, według tego, co mówić mamy i według samychże podań kronikarskich, oraz niektórych gminnych.

Krewni zmarłego, w dniu trzecim, szóstym, dziewiątym i czterdziestym po pogrzebie, dawali uczty żałobne na cześć nieboszczyka, na które zapraszali duszę jego przez modły, odbywane przed progiem domówstwa. Na takich ucztach największa cichość panowała, nieużywano też nożów, ani naczyń, brzęk czyniących. Posługiwały do stołu dwie kobiéty. Część każdej potrawy rzucano pod stół i lano trochę napojow, takoż przypadkiem upadłych na ziemię rzeczy do jedzenia służących niepodejmowano, rozumiejąc, że to przypadło przez wyrok przeznaczenia na część dusz nie-

---

Dziejów Litewskich są ważne wyjątki z Kroniki Rotunda i Genealogiczne Tablice Xiążąt Litewskich. Nieoceniony zabytek dziejów litewskich. Nie można zgadnąć, czy ten Rivius miał, w ręku rzeczywiście Historyą Litewską Rotunda, czy z ojca swego notacyi, wciągał do Kroniki swojej niektóre rzeczy, co jest podobniejszą do prawdy: gdyż przy kilku innych artykułach, domyślać się o tém każe. Ojciec zaś jego przebywał długo w Litwie, przeto mógł mieć zręczność robienia wyjątków łacińskich prosto z oryginału, a syn z nich niektóre przetłómaczywszy po niemiecku, wciągnął do swojej encyklopedycznej kompilacyi.

mających znikąd pomocy. Po skończonej uczcie i modłach ofiernik oczyszczał domówstwo, przez wymiatanie miotłą, z pewnego drzewa zrobioną, i przez słowa zaklinając. Taki obchod w Litwie właściwey nazywa się *Padimine stału*, (podejmowanie stołu). O tym właśnie czasie było odwiedzanie mogiły umarłego, na której oręże jakie, lub topor kładziono, pokarmy i napoje zastawiano; śpiewano pieśni, w treści: „Przejdź nędzny człowiecze z tego stanu niedoli do lepszego świata, gdzie już, nie Niemcy tobie, ale ty im rozkazywać będziesz; masz oto oręż i pokarm na drogę.“ Łasicki dostrzegł tego u Łotwy i dodaje: „Ponieważ Ś. Augustyn dawanie pokarmów umarłym naganiał, przeto musiał ten zwyczaj trwać i u Rzymian.“

Tenże autor, pod artykułem Eżagulis, przytacza święto żałobne Żmudzkie, nazwane *Skierstuwes*, znaczy to w litewskiej mowie, zakłócie wieprza, co się zazwyczaj dzieje przy Podejmowaniu stołu i teraz zwyczajnego obrządku u wieśniaków naszych, mającego część niejakąś opisanego wyżej. Mówi nasz Mytolog, że przy tym obchodzie wzywano boga Eżagulis, którego znaczenie w artykule poprzednim zredukowaliśmy prosto do mogiły, a w niniejszym razie mógł oznaczać umarłą osobę, leżącą w mogile, to wzywanie temi wyrazami opisuje: *Veni cum mortuis, farcimina nobiscum manducaturus*, (przychodź wespół z umarłemi, jeść z nami kiełbasy). Co się zupełnie do wyłożonego stosuje obrządku.

Mówiliśmy pod artykułem *Chauturej*, o obrządku, obchodzonym na cześć umarłych, tu jescze przytoczemy niektóre sczegóły, z nowszych postrzeżeń wynikłe. Chautury, czyli po rusku *Dziady*, obchodziły się na cześć, nie tylko jednéj osoby, niedawno zmarłéj, ale na cześć także wszystkich zmarłych krewnych i przyjaciół, którym doroczną pamiątkę poświęcano.

Zbierałem rozmaite resztki tych obrządkow żałobnych, oświecałem się z podań i zabytkow piśmiennych, w zamiarze uzupełnienia tego artykułu. Owoż, jak się to działo za czasow poganizmu. Przygotowywa się obfita uczta, którą stanowią najwięcéj czarne potrawy, jakoto: polewki z juchy wieprzowéj i gęsiéj, kiszki czarne, mąką ze krwią zarobioną nadziane, zupy z ziela barsczu suszonego, co daje im kolor ciemnozielony, rozmaite mięsiwa pieczone, kasze, weresczaki, szupienie i dalsze krajowe potrawy, tych liczba w ogóle bydź powinna dwanaście. Izba zamiata się i najczyściéj uprząta; stół się nakrywa obrusem; napoje zastawiają się w dzbanach i konewkach. Gospodyni, za nadejściem gości, którzy z cichością największą się zgromadzają, zastawia z każdéj potrawy misę na stole. Tymczasem, kiedy wszyscy milczenie głębokie zachowują, gospodarz głos zabiera w te słowa: — „Duszeczki zmarłe, wy, o których ten dom pamięć nosi, przodkowie zacni rodziny mojéj, mężowie wiecznéj pamięci i przezacne panie,

a nadewszystko ty mój, dziadulu, babuniu, ojcze, matko, wymieniając ich imiona, tudzież krewni, dziateczki, wy wszyscy, których śmierć zakroczyła w tych ścianach! Proszę was na ucztę doroczną, na jaką ubóztwo nasze zdobydź się pozwoliło; niech wam ona tak będzie przyjemną, jak jest nam słodką pamięć wasza. Używajcie roskoszy jadła w obliczu bogów podziemnych.'' Po krótkiém milczeniu, daléj mowę przedłuża: „Siadajcie, raczcie pożywać w ten sposób, jakim wam bogowie dozwalają.'' Trwa ciągle milczenie, nikt nie śmie się ani ruszyć, ani najmniejszego szelestu zrobić, oczy wszystkich na stół zwrócone. Nabożni wyobrażają sobie, że przez parę, z potraw wychodzącą, widzą cienie umarłych jedzące, słyszą nawet szelest jakiś. Broń Boże, w téj chwili pies na dworze zasczekał, to jużby rozumiano, że któraś dusza gniewna, nie chce wnijśdź do izby, a tém samém będzie się błąkała około domówstwa, straszyć i szkodzić przez cały rok. Dla tego psa zwykli brać do sieni na tę porę: ponieważ czarownik jaki może go drażnić, a przez szczekanie dusze się odstraszą, czci nie odbiorą i przeszkody w domu robić będą. Po upłynioném przez kwadrans milczeniu, gospodarz odzywa się, obejrzawszy się na wszystkie strony: „Wybaczcie duszeczki zmarłe.'' Trochę pomilczawszy, znowu: „Bywajcie zdrowe, z bogiem duszeczki, zostawcie błogosławieństwo nam żyjącym, a temu domowi pokój. Idźcie, gdzie was Przezna-

czenie woła; ale pamiętajcie, abyście, ani wychodząc, ani przelatując przez nasze progi, podworze, ogród, łąki, niwy, nie uczyniły szkody jakowéj.” Wszyscy się kłaniają niziutko, oglądają się na wszystkie strony i mówią: „Nié ma, nié ma, ani ducha.“ Po czém gospodyni źbiera potrawy ze stołu, zléwa do flasz, i baryłek napoje, i to wszystko pakuje do kroby; sprząta stół, odwraca obrus na drugą stronę i następuje uczta dla żyjących. Usiadłszy do stołu, odprawują jescze modlitwy, piją, poświęciwszy pierwszą czarę napoju Jeniuszom dusz zmarłych, przez jéj wystawienie za okno, nie patrząc wcale co się z nią dzieje; może ją kto zechce sobie tam wypić. Po skończonéj uczcie i modłach za dusze zmarłe, wymiata się izba i sień; pokarmy zaś, upakowane do kroby, wysyłają się dla rozdania ubogim, jacy się natrafią. I to stanowi jałmużnę za umarłych *Żina ażu numirusiu.* Po powrócie do domu rozdawacza jałmużny, uczta, pijatyka, podwaja się: przepijają w okrąg jeden do drugiego, mężczyźni i kobiéty zasiadłszy pospołu. Co zupełnie na pamięć przywodzi starożytnych, *Circumpotatio*, które Solon w Atenach, Decemwirowie w Rzymie, z taką usilnością wykorzenić starali się, a wszelako napróżno.

Oprócz tych uroczystości, każde święto, wyjąwszy Święto Rosy, kończyło się pamiątką na cześć umarłych. Łasicki z własnych badań przytacza obrządek, tyczący się czci dla umarłych, obchodzony po

święcie Ilgi. Dzień ten nazywa on Dniem Zadusznym, podobno dla tego, że cała wieś, na cześć ogółu umarłych swoich, go obchodziła. Zapraszano nasamprzód cienie umarłych do łaźni, gdzie dla każdego z zaproszonych, przygotowywano rzeczy do umycia się i ubrania potrzebne. Po czém w osobno przygotowanéj chałupie, stół jedzeniem i napojem zastawiają. Sami zaś udają się do mieszkań swoich i bankietują przez trzy dni. Naostatek rzeczy i jadła, umarłym poświęcone, wynoszą na mogiły; pożegnawszy się gestami z umarłemi, odchodzą. Co zostawiono, wolno wziąć, komu się podoba. Zwyczaj ten stosować się musiał do Żmudzi wyłącznie, ponieważ u nich tylko święto to Ilgi znaném bydź musiało, jakeśmy pod tym artykułem wyżéj pokazali.

Powszechnie zaś uczczenie pamiątki umarłych, po odbytém święcie lub uroczystości, zdaje się ograniczało na tém, że dawano ubogim resztki od uczt pozostałe, albo, jak po innych prowincyach stawiano na miejscu świętém, to jest: na mogiłach, gdzie je ubodzy sobie rozbierali.

WIADOMOŚĆ O PRZYSZŁEM ŻYCIU.

Przejście dusz z ciał umarłych ludzi, do poźniéj rodzących się, a nawet i źwierząt (1), było w staro-

(1) *Est enim omnium Getharum (sc. Lithuanorum) communis dementia, exutas corpore animas nascituris denuo infundi corporibus; quasdam etiam brutorum assumptione corporum pertransire.* Kadłubek L. IV, c. 19.

wiecznêm wierzeniu ludow litewskich, powziętém od przodków, indyjsko-scytyjskiego sczepu. W poźniejszych bowiem czasach, wcale inaczéj mniemano (1), jakeśmy wyłożyli w tém piśmie. Ominąć jednak nie można przyobiecań w przyszłém życiu sczęśliwości głoszonych przez kapłanów: — „Piękne żony, mnóztwo sukień, dobre jadła, słodkie napoje, w lecie biała odzież, w zimie ciepłe kożuchy i spokojny sen na wielkich, miękkich łożach, w zupełném zdrowiu, ciągła wesołość, śmieszki i skoki." To było nagrodą dla cnotliwych; przeciwnie, źli i występni, oraz nieposłuszni kapłanom, obietnicę mieli po śmierci:— „Bogowie im wszystko odbiorą, co tylko posiadają, będą ich męczyć przerażeniem straszliwém i katuszami, że będą musieli wyć i jęczeć, łamiąc ręce pośród tysiąca męczarni nieskończonych"(2).

Z tego wszystkiego, cośmy dotąd przytoczyli w materyi życia przyszłego, wątpić nie można, iż nieśmiertelność duszy znajomą była Litwinom, lecz to obłąkane przesądami wierzenie, było powodem mnóztwa zabobonnych mniemań o przyszłym stanie duszy po śmierci.

Mocno będąc przekonani o nagrodach i karach

---

(2) *Prutheni resurrectionem carnis credebant, non tamen ut debebant. Credebant enim si quis nobilis vel ignobilis, dives vel pauper, potens vel impotens esset in hac vita, ita post resurrectionem in vita futura.* Dusburg Part. III. c. 5.

(1) Lucas David, B. I, str. 21.

w przyszłém życiu, niezmiernie troskliwi byli o los duszy w przyszłości, dla tego nakazywali przed zgonem krewnym, pilne zachowanie obrządkow pogrzebowych, oraz staranność u kapłanów o środki przeprowadzenia do sczęśliwéj wieczności. Nakazy umierających szanowano święcie, gdyż zemsta bogów w przeciwnym razie niechybną była, którą Poklus w tém zdarzeniu nie zaniechałby do skutku doprowadzić.

Mniemali, że dusza człowieka, zaraz po odbytym pogrzebie i czci zwłokom jego oddanéj, w postaci cienia, taki kształt mającego i ubiór, jak został pogrzebionym, udaje się mimo domu Krewe, lub samego Krewe-Krewejto, któremu się objawia, zostawując mu niekiedy cokolwiek z rzeczy, z któremi umarłego pochowano, lub czyniąc mu znak, runo, hieroglif na wrotach jego, albo cięcie orężem. W takiém zdarzeniu kapłani mieli zręczność wypytywać się u cienia, czegoby jescze mu nie dostawało do zbawienia, oraz ukazywali drogę do miejsca sczęśliwości wiecznéj. Krewni więc zmarłego, nie sczędzili dla kapłana, za tę posługę potrzebną.

Podania o miejscu pobytu po śmierci takie były (1). Jest góra wielce wysoka, stroma, niedostępna skała, nazywająca się *Anafielas*, na którą cienie

(1) Treść téj rzeczy z powieści gminnéj wzięta, postrzeżonéj na Żmudzi, koło Kretyngi.

wdzierać się muszą. Dla tego paznogcie długie, pazury źwierząt, oręże, konie, sługi, i t. d. potrzebne są dla prędszego na nią dostania się. Im zaś człowiek był bogatszym, tém trudniejszy mu przystęp: gdyż mienia ziemskie ciążą na duszy: ubogi, lekki, jak piórko, może się wedrzeć na górę, kiedy bogow nie obrażał w życiu. Inaczéj grzesznego bogacza smok *Wizunas*, pod górą mieszkający, obedrze i równie, jak ubogiego grzesznika, złe wiatry uniosą. Istota bozka, mieszkająca na sczycie téj góry, która pełną jest sprawiedliwości, sądzi umarłych z ich postępkow za życia. Każdy według jéj sądu odbiéra nagrodę lub karę wieczną. Nié mamy przecie szczegółow o nich, ani wiémy, jakie w mniemaniu dawnych Litwinów były. Domyślać się tylko przychodzi z rozmaitych podań, pod różnémi artykułami tu powyżéj przytaczanych, że mieli wyobrażenie jakieś Raju i Piekła. W pierwszém miejscu cienie umarłych przebywały w mieszkaniu bogów, które jest na niebie w końcu północnym drogi mlécznéj; biesiadowały w ich gronie, piły z niémi Aluś, nasładzały się uciechami i panowały nad Niemcami, nieprzyjaciółmi ojczyzny swojéj, wolne od ucisku Polaków i Rusinów. Jedna z powieści gminnych powiada, iż dusza błogosławionego po zgonie dostaje sto zmysłow, z których każdy służy do nasycenia się stu nowemi uciechami. Piekło w litewskim języku ma oryginalne nazwanie *Pragaras*, co ma związek z ogniowemi katuszami;

kiedy więc ten wyraz należał do filozofii pogańskiéj, możemy wnosić, że mieli mąk wyobrażenie.

Przechodzenie dusz, czyli *Metempsychosis*, u Litwinów, na tém się ograniczało, że dusza dziecka, czyli człowieka lat zupełnych niemającego, takoż pozbawionego rozsądku, błąka się po śmierci w górnéj przestrzeni wiatrow dopóty, aż nim nie powróci znowu do innego ciała ludzkiego, które ożywić powinna, a w tém przemieszkując, musi dójśdź do stopnia doskonałości, do życia wiecznego potrzebnéj. Ztąd widać, że przyznawano duszy ludzkiéj udoskonalenia się, których w czasie pobytu w ciele nabywała, iżby mogła bydź zdolną korzystania ze szczęśliwości wiecznéj; inaczéj, jak dusza zwierzęcia, ani nagrody, ani kary po śmierci osiągnąćby nie mogła. Że zwierzęta dusze takie i niedoskonałe mają, pełno jest o tém w gadkach gminnych.

ROZDZIAŁ VIII.

Rzeczy związek z Mytologią Litewską mające.

MANICHEIZM.

Pod artykułem Sotwaros, nasamprzód przytoczyliśmy rękopism Piotra Biskupa Kameraceńskiego, z którego miejsca i wiadomości, podług potrzeby,

umieściliśmy w różnych rozdziałach tego pisma; teraz zdamy czytelnikom naszym sprawę z treści całego dzieła, dotyla związek z dziejami starożytnemi Narodu Litewskiego mającego.

Zaczyna autor od wykładu błędu wschodnich chrześcian, znanych pod nazwaniem Manichejczyków, trzymających się nauki Agapiusza, według focyuszowego opisania, rozwodzi się obszernie nad tą sektą. O czém, jako o rzeczy znajoméj zkądinąd i obcéj naszemu przedmiotowi, mówić nie będziemy.

Ciąg dalszy rękopismu jest następny: — „Nic się dziać nie może bez woli Najwyższego, i częstokroć najgrubsze obłąkania rozumu ludzkiego, są nauką i przestrogą wiernym w Chrystusie: już to, żeby pasterze ludu z czujnością zapobiegli złemu, już to, aby baczna gorliwość w sługach ołtarza świątobliwie się trzymała dróg prawdy, już to dla wyświecenia wielu prawd użytecznych w kościele bożym, wyłożonych jaśniéj za pośrednictwem walki z heretykami, już to nakoniec dla rozpostrzenienia wiary świętéj, przez chrześcian prześladowanych wygnaniem i dobrowolnie unikających prześladowania, a w dalekie i nieznane strony umykających.“ Wyłuscza niektóre przykłady tego, co powiedział, poczerpnięte z dziejow kościelnych. Z téj przedmowy robi przejście do rzeczy saméj, temi słowy: „Obłąkania więc ludzkie mają swój cel w wyrokach Przedwieczném Mądrości; nie można przeto powiedzieć przyczyny,

dla czego ta najobrzydliwsza, manichejska sekta, wytępiona na Wschodzie, szerzy się jescze u Rusinów i Litwy, najsurowszych na Północy narodów." Następuje wzmianka o Manicheizmie Rusinów, według któréj łatwo domyśleć się można, że mówi o sekcie któréjś, znanéj dopiéro w Rossyi pod nazwaniem Roskołów, Filiponów, Duchoborców, i t. d., nagania ich błędy do manicheizmu Agapiańskiego skłonione; lecz oddaje obok tego sprawiedliwość, że są tolerantami w materyi wiary, trzezwi, pracowici, posłuszni zwierzchności świeckiéj, chociaż uporczywi w dogmatach swoich. Daléj powiada, że ci odszczepieńcy wschodniego kościoła, oddawna przemieszkując pomiędzy poganami litewskiemi, nie tylko swobody większéj, jak w swoim kraju, doznają, lecz nadto w wielu domach możnych panów litewskich, mają swoich naśladowców wiary; żkąd poszło, że mało było w Litwie kościołow sczepu wschodniego, niezarażonych ich błędami. Owszem gęsto lgnąc szlachta litewska do tego chrześciaństwa, utworzyła niby nową sektę; którą autor Manicheizmem litewskim nazywa, *Manicheismus Lithuanicus*, którego nastanie tak opisuje: — „Rusini zaszczepili pierwsi Chrześciaństwo w Litwie pogańskiey, powiadają jeszcze w wieku XIgo pierwszey połowie; lecz następnie ci chrześcianie, sami zarażeni błędami manichejskiemi, bardziej je przystosowali do poganizmu, że powiedzieć trudno, czy poganizm lite-

wski pomieszał się z chrześciaństwem, czy też chrześciaństwo spłynęło się z poganizmem. Ciemnota duchownych, ich oddzielenie się od społeczeństwa z Kościołem, upadek państwa Kijowskiego, dopiéroż prostota obyczajow, do tyle zeszpeciły i przyćmiły tę sektę wschodniego chrześcijaństwa, że ich niektórzy za pogan raczej, niżeli za chrześcian poczytywali.“ Opowiada w dalszym ciągu o xiężach ruskich, których żaden biskup nieświęcił na kapłaństwo, ale sami między sobą, jakby prawem dziedzictwa, synowie po ojcach, na tę godność następowali. Mówi o zbiegłych mnichach z Rusi do Litwy, którzy się pożeniwszy z córkami tamtych, przyjmowali obrządek manichejski i w kościołach służbę bożą sprawowali. Lud wiejski częścią, i to tylko w mieyscach tym kościołom przyległych, uczęszczał do nich i był Chrzstem ś. opatrywany, największa zaś część, starego poganizmu trzymała się, inni i tej i tamtej wierze służyli. Przedniejsi panowie i Xiążęta panujący, już się od XIIIgo wieku zwyczajow ruskich trzymając, językiem i wiarą po większej części Ruś naśladowali; że zaś kapłanów krajowych do posług swych brali, byli czystemi, jak oni, manicheyczykami, wierzącemi w mnóstwo starych, ojczystych przesądow. Owoż jak tę wiarę opisuje: — „Dwojaką naturę przyznają bóstwu, jedną dobrą i dobroczynną, drugą złą i szkodliwą. Dusza ludzka takoż dwie ma natury i dwa różne pochodzenia: jedne od dobrego bóstwa,

drugie od złego. Ciało, najpodlejsza część człowieka, musi zgnić i źnisczeć zupełnie, aby cień jego połączył się znowu z duszą, w czystej, eterycznej postaci; im więc prędzej ciało zniszczeniu podlegnie, tém prędzej cień ma swobodę udać się na pola Elizejskie, dla tegoż i palenie ciał umarłych osób wynalezionèm było. Słońce i xiężyc należą do bogów pierwszego rzędu, są dobroczynne i małżeństwem pomiędzy sobą połączone. To jest element ognia. Wiatrom, burzom i nawalnicom kłaniają się pod figurami osobnych bogow. To jest element powietrza. Wodzie kłaniają się pod figurą boga Atropos. To jest element wody. Ziemia, najpodlejszy element, ma cześć pod figurą boga Semne; węże, ropuchy (*bufońes*) i inne gady do tegoż rzędu należą. Mnogość niemałą bogów, bogiń i gieniuszow ubóstwiają, w dziwacznèm im przymiotow przyznawaniu. Mają niepoliczone klassy kapłanów i kapłanic, na których czele jest ich żyjący bożek Krewe, a tego władza po wszystkich ziemiach ludow litewskich zasięga. Mają świątynie, ołtarze, liczne i rozmaite posągi bogów, gaje i miejsca święte. Władza religii jest wielka i była najwyższą. Z upadkiem Pruss niepodległości, oraz Liwonii, zmniejszyły się te niedorzeczności, i stopniowie chrześciaństwo na ruinach poganizmu poczęło się ustalać, aż Bóg powołał do wiary ś. cały naród w roku 1387.„

Poczém autor wymienia szczegółowe opisy nie-

których części Mytologii litewskiej, z tych jakie nam mieysca nie znajome zkądinąd nie były, wymieniliśmy wyżey, pod różnemi artykułami.

O przyjęciu wiary katolickiey za panującą tak powiada: — „ Litewskie ludy, chociaż są mocno przywiązane do wiary przodków swoich, wszelako uległość ich panującym Xiążętom przechodzi wszystko; rozkazy tej władzy szanują, jak wyrocznie. Albowiem długim lat przeciągiem lud wojnami wnętrznemi i zewnętrznemi, krwawemi ugnieciony, winien będąc ocalenie swojej narodowej bytności, rozumowi i potędze Xiążąt z domu Lutawora, z których każdy szczególnemi, osobistemi przymiotami rozumu i męstwa słynął, nie zazdrościł im tej samowładności, która się jego zbawieniem stała; powierzył się ślepo woli i prawom panującej rodziny, prawdziwemi bohaterami słynącej. Wiara, obyczaje i zwyczaje dworu panujących Xiążąt, stają się spólne ludom podwładnym. Jeniusz i skłonności panującego, dają natchnienie poddanym. Jeżeli Opatrzność chce nadgrodzić szczęściem narody, daje im świętobliwych, mądrych i cnotliwych monarchów. Takim Panem obdarzył Bóg Litwę w osobie Władysława Króla i braci jego, właśnie wtedy, kiedy się mu podobało, cudownym sposobem, tę zastarzałą w poganizmie i błędach manichejskich nawrócić krainę i zasczepić w niej statecznie światło prawdziwej wiary. Powiedziałem cudownym: gdyż największe usiłowania stolicy apo-

stolskiey, prace i krew tylu Męczennikow śś. prawie dwówieczne wojny niemieckich rycerzy nie mogły tego dokazać co słabego stworzenia powaby. Ręka Jadwigi Królowej polskiej, podana Władysławowi, uskutecznić w jednym dniu potrafiła. Namienia o pochwałach Króla Władysława Jagiełły, wylicza jego braci, mówi o tryumfującym Kościele Chrystusowym w Litwie, wychwala apostolskie prace Króla i braci jego, do zalet największych policza ich uległość Kościołowi, który otrzymał za ich staraniem nawrócenie do łona swego 5,635,500 pogan. Schodzi dalej do Krzyżaków, których w niczém nie oszczędza, jak z następnego urywku obaczemy: — „Nie sądziłbym o ludziach, sam nie chcąc bydź sądzonym; jednakże prawda się hołdu odemnie domaga, Święty początek tego zakonu N. P. Maryi, barbarzyńska Niemców chciwość na złe przewróciła. Towarzystwo, mające bydź pomnożeniem Kościoła, nasieniem wiáry, przykładem umiarkowania, opacznie działało, w brew idąc świętemu powołaniu stanu swojego. Nie bogactw i panowania, ale pozyskania dusz Bogu, Kościoł ś. ma na celu; nie złota, ale zbawienia on szukał i teraz szuka. Inaczejby Chrystus nie z rybakami, lecz z mocarzami świata, założył grunt swego Kościoła. Chybiwszy Rycerze raz celu, stali się niegodnymi osiągnąć wysokiego zamiaru, i nieosiągnęli. Ich nadużycia, łupieże i krwi chrześciańskiey przelanie, ściągnęły na nich samych miecz anio-

ła zemsty. „ Schodzi do rzeczy samych Krzyżaków odnoszących się i ich zatargow z Arcybiskupem Liwońskim.

Następnie powraca do dziejow Kościoła litewskiego, przez założenie tego axiomatu: — „Nie może bydź dopóty oczysczone z błędow chrześciaństwo, póki dobro owczarni, nad dobro swoje własne pasterze przenosić nie przestaną, póki łagodnością obyczajow, cnotami własnemi i czuwaniem niespracowaném, nie skłonią do pozyskania Bogu w jedności wiary serc ludzkich.“ Podaje wymównie rady i przepisy dla pracujących w winnicy Chrystusowey. W końcu pochwala gorliwość o dobro wiary szlachty litewskiej, którzy przez nową uległość Stolicy Apostolskiej zasługują na wielkie imie w całym Kościele. Przepowiada, że Narod Polski i Litewski nie uczynią nigdy wyboczeń podobnych do Czeskiego, gdyż wielkość wiary Panującego i przywiązanie poddanych do tronu, jest wielką tego rękojmią. I znowu trafia na Krzyżaków, i znowu im wyrzuty czyni; na duchowieństwo niemieckie nastanie. Schodzi dalej do materyi powtarzania chrztu. *De rebaptisandis hominibus.* Z tego ciekawego artykułu wyjątek w skróceniu przytoczym.

Powtarzanie chrztu na ludziach Ruskiej wiary, było bardzo dawno wprowadzone w polskim Kościele, jeszcze przed Kazimierzem (Mnichem) gdyż jego żona, Rusinka, Marya, przed ślubem drugi raz

ochrzczoną była. Stary zwyczay, stawszy się prawem, nie usprawiedliwia jednak swego nadużycia. Zle przeto robią kapłani, którzy chrzest powtarzają, choćby na ludziach sekty manichejskiej, w Litwie rozgałęzionej: bo ci już ludzie raz przyjęli Chrzest w Imie Ojca i Syna i Ducha Świętego. Albowiem powtarzanie tego sakramentu jest rzeczą bronną. Lecz dość jest przywieśdź do wyrzeczenia się błędow i do uległości Kościołowi Rzymskiemu. Chociaż z pogaństwem pomieszane, błędne i niedorzeczne, ale jest wierzenie w Pana naszego Jezusa Chrystusa. W śmierć i zmartwychwstanie jego. I wiele podobnych, gruntownych nauk, w tamtym wieku potrzebnych opowiada. Kończy się rękopism pochwałami Narodu Litewskiego; gościnność, pracowitość, cnoty domowego pożycia Litwinom w wysokim stopniu przyznaje.

Z tego nabieramy wiadomości o zasczepieniu pierwszém Chrześciaństwa u Litwy, które zapewne w wieku XI, bardzo małe postępy mieć mogło, gdyż władza Arcykapłanów litewskich trwała niezwruszenie, aż do połowy wieku XIIIgo, w tedy Prussacy upadli pod Krzyżakami, Liwonija i Kurlandya podobnież, w Litwie samej tychże Rycerzy napady strászniejsze bydź poczęły, Xiążęta Litewscy więcej skierowali swoje widoki ku Ruskim krainom, a ich zajścia domowe wstrzęsły porządki państwa wewnętrzne, w ostatku przez zawojowanie Mińska, Nowogródka, Pińska i części Wołynia, stosunki z Rusią

większe się utworzyły, z drugiey strony Połock i Ruś naddźwińska ściślej się z Litwą skojarzyła. W tym stanie rzeczy mogły Kościoły ruskiego wyznania rozpostrzenić się po Litwie, i wiara chrześciańska pomnażała się. Ale że skażoną była przez jakichś sektarzy, którym autor przyznaje dogmata, z dawnego wschodniego Manicheizmu przyjęte, objaśnić rzeczy nie umiemy. Trudno bowiem wierzyć, aby ciemni duchowni i nieoswojeni z uczonością zgłębili filozofiją mędrca perskiego Manesa. Jeżeli w ich błędach było coś podobnego, sami raczej wpaśdź musieli na jego myśli niektóre, nie wiedząc podobno wcale o nim, ani o jego nauce. Że zaś pomieszanie czterech elementow z różnicy natury bóztwa urosło, to poszło bez pochyby z pogaizmu Litewskiego, w którym autor toż samo postrzega. Co zaś do nazwania Manichejczykami, to, według dawnego zwyczaju pisarzy katolickich, musiało bydź nadane sektarzom Ruskim; albowiem średnich wiekow autorowie zwykli, nazywać Manichejczykami Albigensow, Petrobrusianow, Henricianow, uczniow Tanchelina, Popelikanow, Katharow i innych sektarzy z wieku XII, XIII i XIV. Sekta bowiem Manicheysko-Agapiańska, tak źnienawidzianą była u Katolików, że kacerz i manichejczyk jednoznacznemi były wyrazami. Nie jesteśmy przeto w niepewności o tej sekcie u nas byłej, chociaż nie mamy żadney podobno zkądinąd o niej wzmianki. Historya Kościoła Ruskiego nie więcej nam światła

użyczyć może. Tym czasem rzeczą jest pewną, że w Rossyi tudzież w krajach jej przyległych dawno powstawały niektóre sekty, tak ciemne, powikłane i skryte częstokroć, że sami krajowi pisarze nie umieją znaleźdź początku ich nastania, mimo tego, że ich nie mało się dotąd znajduje. Nazwanie im od wiekow dają Roskoły, to jest odszczepieńcy. Za czasow u nas JanaKazimierza, powstała sekta ruska Starowierców, z tych popow, którzy nie chcieli przyjąć nowego przekładu Biblii i Liturgii, poprawionej przez Nikona, Patryarchę Moskiewskiego, ci dla prześladowań domowych do Litwy się hurmem przenieśli, ale jeszcze przed wiekiem XVII, było dość u nas rozmaitych sektarzy ruskich, jak się z Kulczyńskiego podań domyślać wypada (1). Mogli więc w dawniejszych wiekach, tąż okolicznością powodowani Rusini, przechodzić do Litwy, i swoje wierzenie rozpostrzeniać między jej mieszkańcami. A tą koleją mogły się tworzyć sektarskie mniemania, podług tego, jak autor wyszczególnia.

Co się tycze powtarzania Chrztu, winniśmy jescze uwagi niektóre uczynić. Wszyscy katoliccy dziejopisowie średnich wiekow, nie bardzo są za czystością wierzenia Rusi. Polscy duchowni nienawidzieli tych obrządków; przez skutek więc walki tego rodzaju, wynikło, że jedni od drugich nabywając prozelitów, chrzcili ich nanowo. Lecz bezstronni teologowie zawsze to naganiali. Hieronim z Pragi

(1) Specimen ecclesiae Ruth.

w Czechach, który wziął dobre wychowanie w mieście ojczystém, udał się potém na podróże, zwiedził Niemcy, Francyą, Hiszpanią, Portugalią, Włochy, wszędzie znakomitsze uczęszczając szkoły; udał się potém do Palestyny. Przed rokiem zaś 1403, był w Polscze i w Litwie, nawiedził Krakow, przeszedł przez Warszawę, Grodno, Wilno i Żmudź, wszędzie oświecając się i oświecając drugich w rzeczach religijnych, z największą uległością Kościołowi Rzymskiemu. Z Litwy przez Królewiec wyprawił się morzem do Anglii, gdzie trafił na samą porę odświeżenia nauki Wiklefa, z powodu zawziętości Arundela Arcybiskupa Konterburskiego, przeciw Lordowi Kobham wywieranéj; upor niepohamowany Lorda, obstającego przy mniemaniu swojém, w rzeczach wiary, wyobrażanych według pomysłow Wiklefa; upor jescze gorszy Arcybiskupa, osobiście zawziętego na Lorda; w ostatku tragiczny koniec téj walki, sprawiły w tamtym czasie na umysłach spekulacyom religijnym oddanych wrażenie i ściekawiły wielu do czytania prawie zapomnianego pisma Wiklefa. Prawda, że Prałat zgubił Lorda haniebną śmiercią, lecz rozdmuchnął ogień różnowierstwa, pod popiołem czasu ukryty, z którego tlejąc powoli pożar, wiele potém złego w kościele zachodnim poczynił. Z tegoto ogniska Hieronim nabrał ognia, gdyż za powrótem swoim tąż samą drogą do ojczyzny, przyniósł nieszczęsne pisma Wiklefa, około roku 1405. Gdzie cho-

ciaż się naradzał z Hussem, nauczycielem i przyjacielem swoim, takoż pomieszańcem teologicznym, wszelako, gdy poźniéj nieco przez Polskę udawał się do Wiednia, wcale nie wydał się z tą nowością przed xiężmi polskiemi, chociaż go już podobno za podejrzanego miano. Jakoż na sądzie Soboru Konstancyeńskiego, będąc zapytany: Dla czego w Polscze naukę Wiklefa rozpostrzeniał? Stale odpowiadał, że o tém ani wzmianki w tym kraju nie czynił. Również, kiedy go Ojcowie na Soborze pytali: Dla czego w Litwie tę naukę opowiadał? nakłaniał do błędow świeżo nawróconych i pochrzczonych Katolików? Odpowiedział: że w czasie swoich podróży przez Litwę, znalazł tamecznych nie mało ludzi przyjmowanych do Kościoła Rzymskiego, którzy dawniéj pochrzczeni byli na *jakąś wiarę ruską*, z któréj przechodzących miano zwyczaj drugi raz chrzcić; że Alexander Witold i Biskupi tameczni, zasięgali u niego rady z powodu wątpliwości, czy ci ludzie prawdziwemi chrześcianami byli, albo nie; on im odpowiedział: że chrzcić drugi raz nie należy, że dość jest nauczyć ich wiary czystéj, w Kościele Rzymskim wyznawanéj. Spalono żywcem Hieronima w Konstancyi, roku 1416, Czerwca 21. (1)

---

(1) Historya Soboru Konstancyeńskiego, przez La Fonte. str. 546 i dalsze. Słównik Bayla, *Art. Jerom. de Prague*. Słównik Bonnegarta tenże artykuł i Kobham. Pogge, *Epistolo ad Aretinum*.

Stan owoczesnego Kościoła Litewskiego i bliższe jego dzieje, nie były zkądinąd nieznajome Ojcom Soboru Konstancyeńskiego, albowiem Władysław Jagiełło umyślnie wyprawił posłem na ten Sobor Dominikana, zwanego *Theodorus Polonus*, któryby przełożył skargi na Krzyżaków, swojemi okrucieństwy odstraszających ludy litewskie, od skutecznego przyjęcia wiary ś.. Wiémy o tém z Długosza. Nasz autor był członkiem tegoż Soboru, przeto z blizkich źrzódeł mógł mieć materyały do pisma swojego.

Z tego, cośmy wyłożyli, nic więcéj nie zdaje się bydź powodem do powtarzania chrztu, jak nienawiść duchowieństwa polskiego przeciw duchowieństwu ruskiemu, w Litwie będącemu. Mam pod ręką przywiléj, przez Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Witolda, dany kościołowi farnemu Brzeskiemu, roku 1412, *feria sexta ante Assumptionem B.V. Mariae*, gdzie spominając o kościele, czyli cerkwi ruskiéj, w témże mieście będącéj, powiada: *et usque ad viam quae etiam vadet ad Muchawiec ex civitate penes Synagogam Ruthenicam Mikula....* Nazwanie synagogi nadawać kościołowi, pod tytułem Świętego Mikołaja będącemu, znaczyło to, co mieć go za niechrześciański (1). Nawet Orzechowski, w dziele

(1) Nietolerancya w poźniejszych nawet czasiech toż samo zachowała nazwanie. Czacki, o Prawach, T. I. str. 208, w przypisku No. 1185, powiada, że dopiéro za Zygmunta Augusta, kancellarya królewska przestała nazywać mniejsze cerkwie ruskie synagogami.

swojém, traktującém w téjże materyi (1), wcale nie wchodzi w wykład jasny, kto ci byli Rusini i jakiego wyznania poszczególnie, lub sekty: bo uważał za rzecz niepotrzebną objaśniać, co objaśnienia w swoim czasie niepotrzebowało. Sama bulla ogólnie mówi o Rusinach, jakby pod tém nazwaniem nie rozumiała Greko-Rossyjskiego Kościoła, lecz pojedyńcze, od niego odszczepione, jakieś wyznanie, pod berłem polskiém znajdujące się. Wszelako jednak wczytawszy się w pismo Orzechowskiego, przebijającą się, przez ukrycia, szczerość pióra jego dostrzedz można, czyli: że duchowieństwo rzymsko-katolickiego kościoła w Polscze i Litwie, miało jakąś skrytą przyczynę, ciemną zasłoną powlekać powtarzanie chrztu i bytności w Litwie pewnéj sekty ruskiéj, którą wyobrażano za czyste pogaństwo.

Z drugiéj strony uważać należy, że kościoł katolicki ma nie jeden obrządek religijny, przy którym nowe się imiona zwykły nadawać: Chrzest z wody, z Olejow śś., Bierzmowanie, przyjęcie stanu mniszego. Tą przeto koleją osoby litewskiego narodu, jakiéj bądź wiary, do społeczeństwa Kościoła katolickiego przyjmowane, przez Polaków albo Krzyżaków, mimo tego, że choćby i były już pierwotnie ochrzczone przez kapłanów chrześciańskich innego wyznania,

---

(1) *Baptismus Ruthenorum, cum Bulla Alexandri Papae, de non rebaptisandis Ruthenis. Anno* 1554.

mogły bydź doprowadzane do chrztu z Olejow ŚŚ. albo Bierzmowania i przybierać inne imiona, chociaž się istotnie Sakrament Chrztu nie powtarzał.

O HERBACH LITEWSKICH.

Miejsce tu będzie uczynić wzmiankę, o niektórych dawnych litewskich herbach, pod względem ich związku z Mytologiją (1).

Kronikarze pruscy opisują herb dawnych Prussów narodowy, z czasow Wejdewuta początek swój biorący (2). Na tarczy wyobrażenie pół człowieka, w ubiorze krajowym, opiętym, mającego głowę niedźwiedzia, w lewo tarczy obróconą. Po bokach tarczę podpierają dwa konie białe, wśpięte na nią przedniemi nogami. Dokoła tarczy były nieznajome napisy. *Figura 42*, *Tab. VI.*

Inny herb narodowy pruski wyražał: dwie królewskie korony, jedna nad drugą, dolna przewrócona wierzchem na dół (3). Widocznie początek tego herbu bydź musi gotycki, jak z heraldyki średnich wieków domyślać się przychodzi. Obaczyć *figurę 39*, *Tablica VI.* Tarcza miała dwa pola, górne niebieskie, dolne žółte; korona zaś w górném polu była žółta, a w dolném niebieska. Podług badań P. Voigta.

---

(1) Historyczne wiadomości o pieczęciach i herbach innych narodów, znajdzie czytelnik w dziele Czackiego. O Prawach T. I, str. 71, Przypis No. 347. Tudzież *Prawda Ruska* czyli Prawa przez J. B. Rakowieckiego, T. II, str. 10.

(2) Hartknoch str. 226.

(3) Schütz fol. 4, recto.

Chorągiew narodowa dawnych Prussów, którą w wyprawach wojennych nosili i kiedy twierdze były zagrożone od nieprzyjaciela, na wieży wywieszali. Grunau dziejopis mówi, że miał taką chorągiew sam w ręku i mierzył ją: miała 4 łokcie długości, 3 łokcie szerokości. Na niéj były trzy półfigury: — Potrymp czyli Atrimpos, w postaci młodziana z piękną twarzą, bez brody i wąsow, ukoronowany kłosami. Pośrodku był Perkunas, w wieku średnim, brodę i włosy miał kędzierzawe, czarne, głowa otoczona promieniami ognistemi, twarz ognistoczerwona, wydęta i gniewliwa, patrzał na Atrimpa z gniewem, a ten niby się uśmiéchał. Trzeci po prawéj ręce Perkuna, był Poklus: blady na twarzy, wychudły starzec, z długą siwą brodą, głowę miał płachtą białą obwiązaną, spoglądał na tamtych dwóch, z oczyma przewróconémi do góry. Na téj chorągwi był osobny napis z charakterow nieznajomych. *Figura 41, Tablica VI.*

Litwini wprawdzie nie mieli swojej heraldyki, która jest dziełem śrzednich wiekow, w Europie południowey wylęgłém; lecz osoby znakomitsze przybierały sobie według upodobania pieczęcie, które zamiast podpisow służyły do utwierdzenia ich pism; tak właśnie, jak u Rzymian. Nosili je Litwini na sygnetach, takoż częstokroć tym samym sygnetem i syn po śmierci ojca pieczętował się i jego następcy, jeżeli któremu nie przyszło co innego na swoim sy-

gnecie kazać wyryć. Wszelako niektóre familije, jak chce Stryjkowski, miały swoje herby właściwe, Hyppocentaurow, Kolumnow, Róży, Pogoni, używały familije xiążąt udzielnych. Niektóre też herby wyraźnie litewskie weszły do herbarzow polskich, zapewne przez przeniesienie się domow, takich herbow używających. Dopiéro po Unii Litwy z Polską, na sejmie pod Horodłą, w roku 1413, na znak zjednaczenia się obu narodow, Szlachta polska przyjęła do herbow swoich litewską i jedność heraldyki ustanowiono.

Lecz my mówić mamy o niektórych przedunio-wych herbach, postrzeżonych przez nas na dawnych tranzakcyach, między szlachtą litewską zawieranych. Herbarze nasi polscy są zawsze w wielkim kłopocie, kiedy im przychodzi mówić o herbach starożytnych, na których są krzyże: wiedząc bowiém, że te herby sięgają czasow trwania poganizmu, nie mogą pozwolić na to, iżby poganie to święte chrześcian znamie, na pieczęciach swoich umieszczali. Lecz my bynamniej tego za rzecz dziwną mieć nie będziemy, kiedy się zastanowiémy nad tém, cośmy wyłożyli w materyi krzyżow pogańskich, pod artykułem Mogiły; nie będziemy nawet z herbarzami udawać się do Krzyżaków, których zapewnebyśmy jeszcze nie znalezli w Prussach, w tym czasie, kiedy familija, używająca herbu Pruss, przeniosła się do Polski, to jest: w samym początku wieku XIII. Zeby nawet herb *Pruss*;

nie brać za godło mytyczne, to go znajdujemy na tarczy Jeźdca w herbie Pogoni Litewskiej, przyjętym przez Xiążęcia Swintoroga za herb państwa w roku 1282 (1). Tak więc niema wątpliwości że Litwini znali znamiona do krzyżow podobne (2). Dla tego więc wszystkie znaki takowe, odnoszące się do czasow i rzeczy pogańskich, uważać będziemy prosto za spomniony hieroglif życia przyszłego, albo za miecz starożytny, którego głównia kształt krzyża miała, albo w ostatku za literę runiczną.

Chociaż pierwsze familije litewskie, po sejmie horodelskim, polskiemi herbami się pieczętowały, przecież uboższa szlachta długo jeszcze używała swoich starodawnych pieczęci. Tranzakcye, zawierane między szlachtą aż do połowy wieku XVII, takowych jeszcze pieczęci, starej formy i starego rźnięcia na sygnetach, ślad bardzo wyraźny dochowują. Na nich postrzegamy, albo godła mytyczne, albo wyobrażenia fetyszow, czyli bożków opiekuńczych; najwięcey też wężow, źwiniętych w rozmaity sposob, dawne pieczęcie mają.

Obaczmy niektóre z papierow starej daty zrysowane. Ze zaś w tranzakcyi każdej wyrażano kto pie-

---

(1) Obaczyć artykuł Swiątynie.

(2) Rozpatrując się w charakterach runicznych, znajomych dobrze Litwinom dawnym, znajdziemy tam laski, raz i dwa razy przekrzyżowane, jużby to samo usunęło trudność dla herbarzy, gdyby znali to starowieczne pismo.

częć swoją przyłożył, albo się przy pieczęci podpisał, ztąd niejakiś domysł zostaje o fetyszu tak nazywającej się familii, albo wiadomość o jej litewskim herbie.

Figura 18, Tab. IV. jest ośm pieczęci z wężami, z których: *a.* przyłożył Czapla roku 1541; *b* Wołodkiewicz, r. 1513; *c* Skipor, r. 1483; *d.* Paszyc, r. 1510; *e* Stecewicz, r. 1609. *f.* Zub, r. 1480; *g.* Rexć, r. 1481; *h.* Micko Pacowicz, około połowy wieku XVgo.

Figura 19, Tab. IV. Człowiek nagi, w akcyi biegącego, trzyma w obu ręku włócznię o podwójném żelazku, jakby do pchnięcia wymierzoną, na głowie przykrycie jakieś trojkątne. Pieczęć tę do tranzakcyi między szlachtą powiatu Trockiego, czyli Województwa, zawartej roku 1490, przyłożył Iwan Lenartowicz Kiezhajłło. Może to bydź fetysz Regieziowan, przypisany przez Łasickiego familii Kiezgajłłow.

Figura 20, Tab. IV. Jaszczurka; pieczęć przyłożył Byczek roku 1604.

Figura 21, Tab. IV. Żaba ziemna, przewrócona do góry, nad której głową liść koniczyny. Pieczęć przyłożył Hrehor Romaszkowicz Minowt, pod rokiem 1485.

Figura 22, Tab. IV. Naczynie, na wzór puharu, nad którém trojkącik, nad tarczą hełm *apex*, jak nad koronami królów. Pieczęć należała do Koczela w roku 1617.

Figura 23, Tab. IV. Dwa topory, na krzyż złożone, w dole głowa wołu, w górze ruska litera C (S) Pieczęć Szmigiry, w roku 1613.

Figura 24, Tab. IV. Szczołb wołowy, przez który pionowo przechodzi laska, w górze mająca trzy krążki, jak liść koniczyny, podobna do tej, jaka była znakiem godności arcykapłana Krewe-Krewejto. Pieczęć tę odkryłem przy starym tranzakcie pargaminowym, zawierającym utwierdzenie zamiany ziemi, między ziemianami chorąstwa wasiliskiego, wydanym przez Alexandra Juriewicza Metejki, chorążego wasiliskiego, Namiestnika Wojewody Trockiego. Data niewiadoma; odnosić się może do pierwszej połowy wieku XV.

Figura 25, Tab. IV. Klatka otwarta, z której motyl wylata prosto ku górze. Pieczęć przyłożył Tumkiel, roku 1528. Piękne godło; mojém zdaniem bydź musiało duszy rozłączającej się z ciałem i dążącej w krainę wiecznéy szczęśliwości.

Figura 26, Tab. IV. Herb Gęś, czyli Paparona, taki, jak w herbarzach polskich, z tą tylko różnicą, że są cztery proporce rycerskie z chorągiewkami trojkątnemi. Pieczęć przyłożył Szmilgin, w roku 1475.

Fig. 28. Tab. IV. Widziałem pierścień złoty, z czerwonym kamieniem, znaleziony przez wieśniaka około Merecza. Na którym w tarczy kogut, mający na sobie znak jakiś nakształt biarmskiej lite-

ry *Pej*, czyli P. Nad tarczą podobieństwo drugiéj litery z tegoż abecadła Mena, czyli *M*; robota złotnicza pierścienia bardzo śliczna, rżnięcie niezgrabne i jakby pokazujące pierwszą probę zdolności rzeźbiarza, ale bardzo głęboko wyrżnięte.

Fig. 29., *Tab. IV.* Wąż na jakiémś naczyniu będnarskiey roboty, wsparty, głowę i ogon do góry podejmuje. W górze figurka w kształcie litery D łacińskiey, po bokach ozdobki. Pieczęć należała do Jana Syrpucia, r. 1529.

Fig. 30, *Tab. IV.* Na tarczy szczególnego rodzaju, na dwoje przedzielonéj; z prawéj strony, cóś podobnego do kłosa; z le[illegible]ej jakby bukiet z kwiatow i owocow. Przy pieczęci podpisał się, Stanisław Bokuhm, r. 1587.

Fig. 31, *Tab. IV.* Trojkąt równoramienny, wypukło na krążku leżący, w którego odcinkach są litery, częścią do łacińskich, częścią do runicznych podobne. W trójkącie po rogach, ptak, źwierze, ryba, a we śrzodku kaganiec z ogniem płomieniem gorejącym. Pieczęć Bartoszewicza, r. 1603.

Fig. 32, *Tab. IV.* W sześciokącie równobocznym, kółko, w którém jakaś roślina wyobrażona, z trzema gałęziami, na końcu których liście nakształt winnej macicy, albo kwiaty do gozdzikow podobne. W rogach sześciokąta są runy wyraźne, wendyckie, czyli sławian zawiślańskich wyrażać mające, według wykładu znawców, B. A. M. K. E. Z. Nie można

wiedzieć przez kogo ta pieczęć przyciśnięta była: należy do tranzaktu testamentowego i znajduje się między pięcią, innemi, herbami polskiemi tranzakt jest z r. 1630.

Fig. 33, Tabl. IV. Okrągła piecząteczka, z czasow Kazimierza Jagiellończyka, należąca do Stanka Stankiewicza Jurszy. Wyobraża cyfrę z liter, jak się zdaje biarmskich; nad nią zamek trojkątny.

Figura 40 Tab. VI, Herb dawny miasta Wilna. Jest to wyobrażenie proste olbrzyma *Alcisa*, o którym już wyżey mówiliśmy. Przechodzi on przez jakąś wodę, podpierając się całém drzewem; na barkach ma osobkę siedzącą. Napis dokoła *Sigillum Civit. Viln. Ann. VII. Urb. Cond. inst.* Pod spodem monogramma M. R. i krzyż, bez pochyby odnosi się do burmistrza tamtoczasowego, kiedy pieczęć przyciśniętą była. Znaleziona jest na świadectwie, połacinie pisaném, od urzędu ratusza miasta Wilna, w roku 1548, in festo S. Laurentii. Służyło na poświadczenie, że Augustyn Rothenbach, urodzony w Prussach, w mieście Marienburgu, skutkiem ożenienia się i nabycia posiadłości w Wilnie, mieście J. Król. Mości, jest wpisany, policzony i inmatrykulizowany do pocztu obywateli tegoż miasta, któremu cieszyć się przywilejami i t. d. pozwolono. Tranzakt, który mam pod ręką, jest tak uszkodzony, że ledwie treść jego rozpoznać można: był połamany w schyleniach, poźniey podklejony: mole, klejem znęcone, zgryzły go niemiłosiernie; podpisy

zaginęły. Pisany na grubym, gładkim i pięknym szmacianym papierze: pieczęć wyciśnięta na samym papierze, prassą i ze wszelką wyrazistością. Napis dokoła czytelny, przekonywać zdaje się widocznie, o dacie ustanowienia herbu, która przypada na rok 1325, a więc jeszcze za pogaństwa; dla tegoż sprawdza się nasz domysł, że to olbrzym *Alcis*, przeformowanym został z czasem na S. Krzysztofa. Druga pieczęć, obok tej wyciśniona, ma pogoń na tarczy pod koroną, pod spodem herb Radziwiłłowski.

Na pieczęci majestatyczney Zygmunta Kiejstutowicza, W. Xiążęcia Litew., przy autentycznym dyplomacie z roku 1436, na wosku wyciśnionej i przywieszonej, której dokładnie zdjęty oglądałem rysunek, znajdują się cztery tarcze herbowe: na jedney, którą Xiążę, siedzący na Majestacie, z mieczem w ręku prawém, trzyma na lewey ręce, widać Pogoń Litewską; to jest herb całej Litwy. Na drugiej, Niedźwiedź w biegu, w prawo tarczy obrócony, to jest: herb dziedzicznego Xięstwa Zmudzkiego. Na trzeciej po prawej stronie Xiążęcia, znajduje się Krzyż, przez całą prawie tarczę idący, ta należy do miasta Trok-Starych (1). Czwarta, ma na

(1) Miało bydź dawniej takie wyobrażenie Krzyża, na tarczy, w starym zamku trockim, na kamieniu wyrżnięte, nad bramą główną. Wiadomość z badań o zamku trockim przesłanych do Puław, którą zebrał ktoś z członkow b. uniw. wilen., widziana z rysunkami, przez osobę to nam udzielającą.

sobie rycerza, w zbroi stojącego, w całej figurze, z szyszakiem na głowie, który prawą ręką wspiera się na odłamku drzewa, z pniem i częścią gałęzi; w lewém zaś ręku, podniesioném nieco, trzyma coś nakształt podkowy. Niezaprzeczenie to bydź musi pieczęć drugiej stolicy państwa, czyli Wilna. Rycerz ten, wyjąwszy, że mu braknie osobki na barkach, bardzo jest podobnym do Alcisa, któregośmy uważali za herb miasta Wilna.

Wyobrażenia wszystkich pieczęci są wielkości naturalnej.

KONIEC MYTOLOGII.



DODATKI
DO DZIEJÓW STAROŻYTNYCH
NARODU LITEWSKIEGO
Tomu I^go^.

DODATEK I.
O Arcykapłanie.

Wyjątek z Dodatku do Historyi Pruss, przez Voigta ogłoszonéj. (B. I, str. 698—708.) *Koenigsberg* 1827.

W nowszych czasach, nie tylko zaczęto wątpić o istnieniu Arcykapłana i Najwyższego Sędziego, lecz nadto utytułowano go mnichowskim wynalazkiem, i wyrodkiem z kłamstwa historycznego wylęgłym, który z takiego względu nie zasługiwałby na miéjsce w historyi. Lehrberg, którego imie, podług jego znacznych zasług w historyi północnéj, na wysokie poważenie zasługuje, był autorem téj wątpliwości, w rozprawie swojéj: „O Krewe, czyli Papieżu Północnym.” Treść jego badań upowszechnił nasamprzód Vater w dziele swojém: O języku Starożytnych Prussów (Przedmowa str. 35).

Pytanie, o dawniejszém istnieniu Arcykapłana, opiéra się przed innemi na podaniu kronikarza krzyżackiego Dusburga, który (Part. III, c. 5.) o Krewe tak powiada: *Fuit in medio nationis hujus perversae, scilicet in Nadrovia locus quidam, dictus Romow, trahens nomen suum a Roma, in quo habitabat quidam dictus Crive, quem colebant pro Papa, quia sicut Dominus Papa regit universalem Ecclaesiam fidelium, ita ad istius nutum seu mandatum non solum gentes praedictae, sed et Litthovini et aliae nationes Livoniae terrae regebantur. Tantae fuit auctoritatis, quod non solum ipse vel aliquis de sanguine sua, verum et nuntius cum baculo suo vel alio signo noto transiens terminos infidelium praedictorum, a regibus et nobilibus et communi populo, in magna reverentia haberetur.*—Nim damy wykład tego miejsca Kroniki Dusburga, przytoczymy tož samo z poźniejszego jéj przerabiacza (Rękopism w tajném Archiwum Królewiec.), gdzie tak powiedziano: *In medio earum fuit sita civitas Romowe, dicta a Roma, in qua habitabat eorum nobilior, dictus Crive, quem pagani pro Papa habebant, cui omnes non solum Pruteni, sed et Lithvani et Livonienses, veluti christiani Papae obediebant et tantum venerabantur, quod etiam suos nuntios, qui ejus baculum aut signum aliquod portabant ab eo missum, principes etiam et communis populus multo honore colebant et omnia praecepta ejus firmiter servabant.* Jak widzi

każdy, w tych obu przytoczeniach znajduje się wyraźna różność, po części w tém, że w ostatniém wymienienie prowincyi, gdzie Święte Romnowe miało leżeć, całkiem opuszczone; w części, co się odnosi do Krewe, przez umieszczenie: *eorum nobilior*, tak, że wypadałoby mniémać, iż text Dusburga nie jest dokładny. Tymczasem zgadza się z nim dawny przekładacz Jaroszyn bardzo wyraźnie, oprócz małego i wcale nieznaczącego wyłączenia; że tam, gdzie mówi Dusburg, tylko „*quidam dictus Crive*„ Jaroszyn ma w wierszach:

Był tam mieszkający
Najwyższy Ewarte (Sędzia)
Według pogańskiego zwyczaju
Kriwe było jego nazwanie (1).

Porównawszy dopiéro te trzy miejsca razem, każdemu się zdać może dziwną rzeczą, że w pierwszém, u samego Dusburga, przez nic nieznaczące *quidam*, że w drugim przez wyraz *nobilior*, a zaś w przekładzie przez nazwanie *Ewarte*, znajdujemy go wystawionym. Albo więc Dusburg nie wiedział sam, co robić z Krewe i tylko cóś dowiedział się w ogólności o nim i o jego lasce, albo, że text jego jest

---

(1) Wann da was wonende irkant
Der Obriste Ewarte
Nach heidnischen Arte
Kriwe was genant sin Nam.

niezupełny, czyli obok *quidam* musiało bydź cóś opusczonego. Lecz, jeżeli podług znajomych świadectw sądzić mamy, to ostatnie mniemanie sprawdzić się nie może: gdyż z rękopismow żaden znajomy nam, nie czyta inaczéj, jak jest w texcie, wydanym przez Hartknocha. Przeto pozostawałoby pierwsze mniemanie, to jest: że Dusburg w saméj rzeczy nie wiedział, kto to był ten Krewe. Co nawet dowodzi przerabiacz Dusburga, przez nadstawienie wyrazu *Nobilior.* Widać wyraźnie, że się mu przy *quidam* jakiś niedostatek pokazał, którego nie umiał należycie dopełnić, gdyż jego *nobilior* nie więcéj prawie mówi. Lecz Jaroszyn był już widać więcéj oświecony w rzeczy, gdyż Krewe nazywa „*obriste Ewarte*" czém Krewe w istocie i był, ponieważ to nazwanie, podług Hug. Grotiusza (Histor. Gottor. p. 375, oraz Scherz Glossar. Germ. p. 364) objaśnia się przez „*legis custos, sacerdos,* ewa *lex et testamentum, quia vim habet legis: inde eu-werd.*"

Zastanowiwszy się nad znaczeniem tego miejsca u Dusburga, postrzegamy potrzebę rozróżnienia w niém dwóch rzeczy: jedna jest właściwie historyczną, to jest: istota rzeczy i jéj wystawienie; druga jest sposób widzenia, mniemanie kronikarza o rzeczy historycznéj. Kiedy więc krytyk chce je rozważyć, pod względem ich wewnętrznéj prawdorzeczności, musi dla każdéj osobny utworzyć wymiar; ponieważ, kiedy jedna, to jest: prawdorzeczność history-

cżna, może zawsze pozostać prawdziwą i zasadną, choćby druga, czyli mniemanie piszącego, nietrafna była. Czysta historyczność, czyli wypadek historyczny, którego nam Dusburg udziela, znajduje się, jak może łatwo każdy postrzedz w opisach: *Fuit in medio nationis hujus perversae, scilicet in Nadrovia, locus quidam, dictus Romow,— in quo habitabat quidam dictus Crive, — ad istius nutum, seu mandatum non solum gentes praedictae, sed et Letthovini et aliae nationes Livoniae terrae regebantur.* Mniemanie znowu kronikarza zawiera się w opisach: *trahens nomen suum a Roma — quem colebant pro Papa — sicut Dominus Papa regit universalem ecclesiam fidelium.* Że tu jest prosty domysł kronikarza, taką jest prawdą, jak nie ma wątpliwości, że Prussowie sami swojego Romnowe nazwanie od Rzymuby nie wyprowadzali, ani swojego Krewe nie przyrównywaliby do Papieża. Lecz dla kronikarza, zwłascza kapłana zakonu krzyżackiego, takowe porównania były na doręczu. Romowe wyprowadzać od Roma, zapewne i dla etymologistów naszego wieku byłoby dość pochopu, a kiedy się już przyszło do Rzymu, co za dziw, że mnich papieski, w wyobrażeniu Krewe, znalazł swojego Papieża. Że zaś to przyrównanie tak jest niedorzecznóm i niestosownóm, jak wywod Romowe od Rzymu mylny i nieprawdziwy, tego bez pochyby nie czuł mało uczony kronikarz zakonny. Nawet widzi się bydź rzeczą

nie bez zasady, że pod tém przyrównaniem, chciał on swoją niewiadomość ukryć, wytkniętą w wyrazach: „*quidam dictus Crive.*” Darujemy więc Dusburgowi to porównanie, jako jemu właściwe, jako wyskok jego rozumu, który dla nas nié ma żadnéj ceny i żadnego znaczenia. A przeto nie byłoby rzeczą stosowną, niekształtne przyrównanie kronikarza Dusburga powtarzać i nazywać Krewe „Północnym Papieżem” jak to niektórzy zrobili.

Dopiéroż przypatrzywszy się drugiéj części wspomnionego miejsca, wynikają pytania: Czy to mogło istocie rzeczy, albo historyczności, przez takowe do niéj przystosowanie porównania i wniosku, jakikolwiek przynieść usczerbek? Czy ta historyczność przez to się stała wątpliwą? Czy Krewe przez to niezgrabne porównanie, stał się bajką? — Żadną miarą! mógłby kto podobnym sposobem po lat tysiącu wpaśdź na śmieszną myśl, Petersburg ogłosić za zamek (Burg) świętego Piotra Apostoła, jego nazwanie przyrównać do Bazyliki Ś. Piotra w Rzymie i Ruskich kapłanów za sług podaćPapieża; zapewne by ten domysł bezrozsądnym i niedorzecznym nazwano; ale zapewne nie przyszłoby nikomu do głowy, dla tego czynić powątpiewanie o istnieniu Papieża, albo ruskich popow. Kiedy więc Vater (*l. c.*) mówi: „Mógł w rzeczy saméj komuś przy imieniu Romowe Papież Rzymski przyjść do głowy.” Przyszła mu samemu lekkość powiedzieć, jak gdyby kto miał popów ruskich za ba-

jeczność, że tam ktoś Petersburg od kościoła rzymskiego Ś. Piotra wywodził. Twierdzenie zatém jest bezuważne i porywczo wyrzeczone, chcące Krewe pruskiego, jako bajeczną osobę i wymysł, usunąć z historyi, dla tego, że niesczęsnym trafem razem z Romnowem swojém, został przez Kronikarza niezręcznie przyrównanym do Papieża w Rzymie.

Na czémże przecie opiéra się prawda tego zjawiska, co są za pobudki do utrzymywania istnienia Krewe za rzeczywistość historyczną? Nasamprzód prawdorzeczność Kronikarza Krzyżackiego, w jego starożytnéj Prussyi opisaniu, które w tym samym rozdziale podaje, nie może wcale żadnéj podlegać wątpliwości. Zaledwie sto lat upłynęło po przybyciu Krzyżakow, a zaledwo cokolwiek więcéj nad czterdzieści lat po całkowitém Prussyi podbiciu, kiedy Dusburg te rysy obyczajow i zwyczajow narodu pruskiego kréślił, i kronikę swoją w r. 1326 Wielkiemu Mistrzowi wręczył. Wielu z tych, których ojcowie byli jescze poganami i przez których ustne opowiadanie, wiadomości o dawnym stanie kraju, o czynach, zwyczajach i obyczajach trwały jescze dosłównie, żyli jescze za czasow Dusburga; a przeto sam on o wszystkiém, co chciał powiedzieć z czasów pogaństwa, niezaprzeczenie najpewniejsze mógł zasięgnąć wiadomości. Przeto pisze: „*Describam quo modo fratres intraverunt in terram Pruschiae, — de bellis et aliis, quae gesta sunt in dicta terra, quorum pau-*

ca quae vidi, *alia* quae audivi *ab his, qui viderunt et interfuerunt, caetera* quae relatione veridica *intellexi.*" Czyż może kto otwarciéj o źrzódłach swoich mówić? albo sam był świadkiem naocznym, albo miał udzielone sobie wiadomości od świadków naocznych i działaczów, albo, podług prawdziwych wiadomości pisząc, mógł i powinien Dusburg mówić prawdę. Inaczéj mógłże się ośmielić, pod oczyma takich ludzi, którzy w części przeszły stan kraju sami znali, w części o tém bardzo dokładne wiadomości powziąć mogli; mógłże się ośmielić pod oczyma Wielkiego Mistrza, swojego Pana, który uprzednio, jako brat zakonny, już dobrze się z krajem obeznał, i od roku 1315 był Wielkim Kompturem, takie zjawiska, jakiém był Krewe, po prostu wymyślić, i za rzecz byłą wystawić? Czyż by się przy tém nie obawiał zarzutow od swego Wielkiego Mistrza, od sta spółżyjących osób, przekonywających go o fałszu?

Kiedy spójrzemy na dalsze wiadomości, które nam Dusburg w tymże samym rozdziale, o sposobie pożycia, zwyczajach i obyczajach dawnych Prussów podaje; postrzegamy, że za niémi mówi, nie tylko ich wewnętrzna prawda i ciąg historyi następnych czasow, lecz nadto ich prawdorzeczność wspierają jescze, ustronne świadectwa innych, tak zagranicznych, jako też krajowych źrzódeł, między którémi wezmijmy Wulfstana, Adama Bremeńskiego, Helmolda, różne dyplomata Papieżow, ważny traktat

dyplomatyczny z roku 1249, u Łukasza Dawida pomiesczony. Wśpierają też jednoznaczności i odpowiednie podobieństwa, poczęści Skandynawów, poczęści ludow sąsiednich, Pomorzan, Litwinów (1) i innych. I pośród tych przez wyraźne świadectwa statecznie dochowanych wiadomości, ma bydź wymysł o Arcykapłanie, bajką historyczną? Możnaż w inne punkta tego rozdziału Kroniki wierzyć, a tylko jednego Krewe mieć za czczy utwór głowy Kronikarza?

Oprócz tego, za przyjęciem, że Dusburg o rzeczach w tym rozdziale traktowanych, a szczególniéj o bytności niegdyś Krewe w Prussyi, nieomylne mieć musiał wiadomości, znajduje się ważny dowód w związku jego własnych opowiadań. Mówi on o bytności niegdyś miasta świętego Romnowe, jako rezydencyi Krewe. Przeciw temu, zdaje się, podług Vatera (l. c.), nié ma zarzutu, i to jest słusznie: gdyż o bytności, w rzeczy saméj, takich Romnowych mamy miejscowe świadectwa: najstarsze, o którém wiémy, leżało na wybrzeżu Samlandyi, i że następnie w każdéj prowincyi podobny pobyt bogów znajdować się musiał, jużeśmy poczerpnięte z zabytkow piśmiennych w wielu miejscach naszych dziejow dowody przytoczyli i prawdziwość téj rzeczy do najwyższe-

(1) Dziejopisowie litewscy, z własnych źrzódeł i podań narodowych, mówią o Arcykapłanach.

go stopnia posunęli. Kiedy więc o Romnowie nié ma nic do wątpienia i podanie Dusburga stwierdzają pomniki piśmienne, jakże można z tém Romnowem u Kronikarza, tak ściśle połączonego Krewe, za własny twór Dusburga uważać? Wyraźnie miał on wiadomość o Krewe, z tego samego źrzódła, z którego wypłynęła i o Romnowie. Przynajmniéj tegoby się powątpiwacze trzymali, wątpiąc zarówno o jednem i o drugiém.

Tak więc u Dusburga wszystko mówi samo za sobą, ile tylko prawdorzeczność historyczna wymaga dowodow, że Kronikarz nie wymyślił ze swojéj głowy tego Arcykapłana, lecz powziął z udzielenia sobie dawniejszych wiadomości, które uważał za prawdziwe i jako fakta historyczne umieścił. Byłożby jescze potrzeba, do zapewnienia się, świadectw obcych, które się u dwóch poźniejszych kronikarzy, Łukasza Dawida i Simona Grunau, znajdują? i które o tém jescze więcéj wzmieniają, niżeli jest u Dusburga? W odpowiedzi na to dość jednéj uwagi. Oba ci Kronikarze: Ł. Dawid (Xięga I, str. 16, 53—54 i S. Grunau, Tr. II, c. I, § 4), upewniają wyraźnie, że oni swoje wiadomości o założeniu Romnowe i o ustanowieniu Krewe, opierają na kronice pierwszego pruskiego Biskupa Chrystyana. Zachodzi tu wprawdzie pewność, na podaniu o kronice wspomnionéj tylko osnuta, lecz są najwyraźniejsze gdzieindziéj do-

wody, o rzeczywistém jéj istnieniu (1). Sam záś Krewe w ich całéj powieści historycznéj, tak ważną gra rolę i tak ważny przedmiot stanowi, że gdyby on był wymysłem, całaby jéj budowa runęła. Pozostawałoby przeto, zarzucić Ł. Dawidowi, że albo samą kronikę Biskupa Chrystyana zmyślił, albo niebyłe w niéj rzeczy powiedział: przeciw pierwszemu nié ma zarzutu, podług tego, cośmy o téj kronice wybadali sami; przeciw zaś drugiemu, nie można nic powiedzieć, gdyż jest i drugi świadek, kronikarz Grunau, który to samo czytał w kronice wzmienionéj, a tak nié ma wątpliwości, że Biskup Chrystyan wiedział o istnieniu Krewe, a może i znał go dość zblizka, podczas niewoli swojéj u Prussów.

Do tych obcych dowodow, dają się jescze inne przyłączyć, wypływające z saméj rzeczy. Łukasz Dawid, który wywodzi pochodzenie Prussów od Gotów, mniema, że ustanowienie świątyni Romnowe i arcykapłana Krewe-Krewejto, jest prostém naśladownictwem zwyczaju Gotyckiego czyli Skandynawo-Szwedzkiego. Jakoż w istocie znajdujemy ślady tożsamości w Skandynawii. Przytoczymy nasamprzód własne wyrazy dziéjopisa Rühsa, z jego objaśnień dziesięciu pierwszych rozdziałow Tacyta o Germanii (str. 309). ,,Także na północy naczelnicy fa-

(1) Voigt Gesch. Preuss. B. I, str. 617—637. Obejmuje rozprawę, dowodzącą bytność téj Kroniki. Tamże str. 641—649. Dowody o byłém Romnowe w Samlandyi.

milij byli pierwszemi kapłanami; w tém powołaniu wykonywali oni sądowniczą władzę i byli wykonawcami wyrokow; ta więc okoliczność objaśniać zdaje się założenie Tacyta, że tylko kapłani mieli prawo karania. U niektórych ludów te stosunki wyraźniéj się odznaczały; szczególniéj tam, gdzie do wielkich głównych świątyń, zbierały się większe zgromadzenia ludu, jak w Szwecyi i Danii. Tu kapłani więcéj się jedni z drugimi łączyli, bez żadnéj prawie w swojém położeniu odmiany. Szczególną jest rzeczą, że języki germańskie, tak są ubogie w wyrazy ściągające się do kapłanów. — Język niemiecki znał tylko jeden wyraz Ehwart, stróż-praw." Kto przy tém nie przypomni sobie wźmienionego wyżéj przez Jaroszyna, Arcykapłana, pod nazwaniem Ewarte, oraz na związek jego bytności i imienia, z dostojnością sędziowską i kapłańską! Właśnie też był w Szwecyi podobny Arcykapłan i Arcysędzia, który w téj godności uważał się za Arcykróla. (Rühs Gesch. Schwed. B. I, str. 39). Świątynia narodowa znajdowała się w Upsali; tam stały, jak w świątyni Romnowe, posągi trzech głównych bogów; (Ad. Brem. de Sita Daniae. c. 233); tam przebywali, jak w Romnowe, przeznaczeni na usługę bogów kapłani i bezpochyby takoż arcykapłan; Ad. Brem. (c. 235), powiada: *de sacerdotibus, qui ad Ubsolam Daemonibus astare solebant.* Tam znosili, jak do Romnowe, ludy, królowie i kto chciał, ofiary bogóm (ibid. c. 234); tam zarówno istniał

przybytek święty, ocieniony dębem, wiecznie zieleniejącym się, oraz gajem świętym otoczony dokoła; (ibid. c. 234). Co większa, że nazwanie miejsca zgadza się szczególnym sposobem ze znaczeniem imienia Krewe. *Sala* znaczy po staroniemiecku sądownictwo, a *Ober-Sala*, to samo, co Sąd najwyższy, jak już Du-Fresne Glossar. ad script. med. et inf. lat. s. h. v. i Möser Osnabrück. Geschichte B. I, str. 352, ten wyraz objaśniają, dla tego też Rühs (l. c. s. 39), skłania się do wykładu *Upsala* przez *Obersala*, główne sądownictwo. Ponieważ więc przeciw temu wykładowi nic ma zarzutu, należy przyjąć, że Upsala było miejscem głównego sądownictwa, oraz pobytu bogów. Wyroki te nie kto inny ogłaszał, jak kapłan, tam przebywający, który przez swoje podwójne dostojeństwo, podwójną ważność nadawał miejscu, i jako przybytkowi bogów i jako stolicy sądownictwa, a tak więc nazwania Upsala i Krewe, w swoich znaczeniach będą zupełnie odpowiedne. Obraz ten w istocie da się zupełnie wykończyć, gdyż i laska rozkazodawczą, baculus Dusburga, przez którą wyroki Krewów były ogłaszane, znajduje się u Szwedów takoż. *Johan Stiernhoeck de jure Sueonum* L. I, c. 6. tak o tém powiada: *Budlafla in priscis Sueonum legibus dicebatur citatio in jus, in causis ordinariis per baculum, quem Baculum notitiae vel Nuntiatorium vocabant. Hunc judex nota utrimque inustulata emittebat singulum singulis territorii quadran-*

tibus, ut per manus vicinorum extraditus et facti notitiam simul et comparandi maneatum circumferret: quomodo non juditia tantum sed et premisscue omnes conventus publici indicti fuerunt, ubi de casu aliquo extra ordinem deliberandum erat, aut judicandum. Erat autem hic baculus nunciatorius effectus ad modum rei, de qua in Conventu tractatio instituenda fuit, ut, si res sacra, crux lignea, si homicidium, ligneum telum, aut securis. cf. Du Fresne. Glossar. s. h. v.. Bez zaprzeczenia pochodziło użycie téj Budlafli z dawniejszych czasow pogańskich, gdyż ten sam zwyczaj znajdujemy także w Danii. Duński Budstikke, nie było co innego, jak takowa laska rozkazodawcza, przez którą król ogłaszał swoje rozkazy i posłuszeństwo nakazywał. Obaczyć Suhm (B. I, 2 Th. s. 156). Żeby więc znaleśdź coś odpowiadającego Krewuli, nie potrzeba z Hartknochem, piszącym uwagę *d* do wydania Dusburga, ani z Vaterem (l. c.) po podobny zwyczaj do Mongołow udawać się: my bowiem widziemy Krewulę, tylko inaczéj nazwaną, u sąsiad i spokrewnionych ludow i widziemy obok tego arcykapłana, mieszkającego w głównéj sądownictwa świątyni i razem to wszystko, co do naszego Romnowe odnosi się.

Te, ze wszystkich stanowisk uważane dowody, zniosłszy w jedno, mogłyby już do twierdzenia posłużyć, że tam, gdzie Romnowe, przybytek bogom poświęcony znajdował się, gdzie pewna liczba ka-

płanow na usługi bogow i dla pełnienia obrządkow poświęconych znajdowała się, gdzie Krewula przypominała o istnieniu Głowy kapłanow, gdzie powieść i dzieje, gdzie podobieństwa wzięte u sąsiadow stosunkami swemi mocno spowinowaconych (1); tam zarówno arcykapłan i arcysędzia, to jest Krewe, bydź nieodbicie musiał. Tymczasem Krewe, w Prussyi, jest figurą, która wcale tego kraju dziejom obcą bydź nie może, jeżeli jéj właściwe stanowisko komu wiadome. Nazwanie (2) i charakter jego dostojeństwa są germańskiego czyli gotyckiego pochodzenia i wzięte ze stosunkow wewnętrznych i urządzeń narodu Gotow.

Pozostają jescze niektóre zarzuty, któreby przeciw naszemu widzeniu rzeczy i naszemu dopiéro wyrzeczonemu twierdzeniu, uczynić można. Nie należy więc i tych bez uwagi zostawić.

---

(1) Autorowie Niemieccy wywodzą Prussow od Gotow, ponieważ u nich wiele gotycyzmu znalezli Krzyżacy. My przeciwnie, początek ludow litewskich inny upatrując, ten gotycyzm przypisujemy zapożyczeniu od Gotow, zawsze też ludy uciskających i Herulom tylę czasu towarzyszących Gotom w Europie wschodnio-południowéj, zawsze przeto wielka styczność ludow litewskich z Gotami, czy na swojéj, czy na obcéj ziemi była, gdyby zaprzeczać spólności zwyczajow, obyczajow, religii, pokrewieństwa nawet, ale te dwa narody są widocznie innego sczepu.

(2) Wiadomo, że pruscy autorowie od Grafa, czyli Grafowskiéj godności wywodzą Krewow i piszą Griwe, aby na swoje naciągnąć. Kiedy wiedzącemu rzeczy ogółu Narodu litewskiego, na to się zgodzić niepodobna.

Wiadomość w Dusburgu o Krewe, powiada Vater (l. c.) „opiéra się podobno na niewyrozumieniu, przez to wynikłém, że Rusini, dotąd jescze po Łotewsku Krewami mianowani, tak się nazywali.” Przy tym zarzucie ledwie można dociec zrozumiałości (1). Dusburg pisał swoją Kronikę prawie między latami 1320 i 1326; a więc właśnie w téj porze, kiedy wielkie wojny Krzyżacy mieli z Litwą, które ich wiele oznajomiły z granicami wschodniemi Prussyi. Jakże bydź mogło, że Dusburg, który słyszał o mianowaniu Rusinów Krewami, wcale tego niewyrozumiał, że u niego ztąd utworzył się pruski Arcykapłan? Czyżby takie rzeczy, niewyrozumienie i przekrzywienie, nie wystawiło go na pośmiewisko wszystkich spółczesnych? Skądżeby dla Dusburga był powod, z nazwania Rusinów, utworzyć pruskiego arcykapłana, pod témże samém nazwaniem i prosto go w rzędzie faktow historycznych umieścić? Gdzie tu związek, gdzie pośrednie ogniwo, któreby do téj

(1) Łotwacy nazywają Rusinów im przygraniczających od Połocka, czyli Białorusinów Kreews, którzy są potomkami znajomych w dziejach sławiańskich Krewiczow. Na pograniczu staréj Litwy, za Oszmianą, jest Krewo, twierdza tychże niegdyś Krewiczów, a zatém i Litwinom, pod témże nazwaniem znajomych. Są u Łotwy Kreewini, pewny lud Łotewsko Krewicki, mieszkańcy okolic Bowska. Lecz Rusinow w ogóle, czyli Rossyan, wszystkie ludy litewskie nazywają *Gudas, Guds*, to jest: Got, czyli Warrag. Stender w gramatyce łotewskiéj trochę się w téj mierze pomylił, jak badania dziś miejscowe nas uczą.

omyłki powodem były? I kiedy Dusburg znał lud Krewów, czyż nie znał Wielki Mistrz, czyż nie znali lepiéj urzędnicy zakonni, którzy te wojny prowadzili, a Kronikarz byłby śmiałym przed ich oczyma, tak niestosowne bajki wymyślać? (1)

Następnie możnaby powiedzieć: wiadomość Dusburga o Krewe, dla tego staje się bardzo podejrzaną, że on jego władzę arcykapłańską, nie tylko nad Prussami, ale nad Litwą i Łotwą rozpostrzenia, chociaż źródła historyczne tych krajow o tém wcale nie wiedzą (2). Zgodźmy się na chwilę na ten zarzut i przyznajmy, że się Dusburg pomylił i władzę arcykapłana zanadto rozciągnął. Lecz omyłka w jakiéj rzeczy, albo jéj niewyrozumienie, czyż znosi jéj prawdziwość? Czyż dla tego żadnego Krewe nie było, że Dusburg rozciągłość jego władzy zanadto powiększył? Myśmy już wyżéj pokazali, że Kronikarz stopnia, dostojności, obrembu władzy Krewe, nie znał należycie. Jużeśmy w ciągu naszych badań historycznych udowodnili, że w ostatnich wiekach pogaństwa, nie na jedném miejscu znajdowało się Romnowe i przy niém

(1) Ależ Krzyżacy inflantscy, sami wojny z Krewiczami prowadzili; ich bracia nawiedzali Królewiec, gdzie Dusburg pisał Kronikę, czyliżby go nie oświecili o tém? Jego, który tak starownie badał u wszystkich o rzeczy do historyi ściągające się?

(2) Owszem Stryjkowski więcéj od wszystkich kronikarzy Pruskich i Łotewskich o tém rozprawia, ponieważ miał pod ręką źródła historyczne, które najpoźniéj trwającą tę dostojność w Litwie znały i przeto więcéj mogły powiedzieć szczegółow.

był osobny Krewe; więc Dusburg o jednym Krewe Nadrawskim to powiedział, co się do wielu innych stosowało. Czyż przez tę omyłkę upada całkowicie istnienie Krewe? Czyż nie spominają jescze, Dusburg (P. III, c. 252) i Kojałowicz (p. 32, 35), rzeczywiście o Romnowie, w Litwie byłém, i czyliż nie namieniają dawne o tém podania? Kiedy więc Romnowe, albo wiele takich świątyń, jak w Prussyi, tak i w Litwie istniało, w rzeczy samej, kiedy Krewula i dotąd w Litwie pruskiéj zapomnianą nie jest, możeż bydź rzeczą tak trudną do wierzenia, że zjawienie się Krewe przed czasem Dusburga, także w tamtych krajach podobném było? — Dla czegoż nic niespomina o Krewe Henryk Łotwak, piszący o Inflanciech, krainie rządom jego podległéj? Możnaby przypuścić, że w Inflanciech żadnego śladu o Krewe nie było; możnaby nawet przypuścić, że Dusburg w błędzie swoim nad wielką rozciągłością władzy Pruskiego Krewe, także Inflanty tém chętniéj chciał widzieć pod jego rozkazami, im bardziéj szczególne jego porównanie z Papieżem, nabierało mocy i znaczenia; owszem możnaby prosto przyznać się, że nigdy żaden pruski Krewe nie rozkazywał w Inflanciech. Ale czyż przez to upada istnienie jego w Prussyi? Czyż w dziejach inflantskich nic już nie było, czegoby Henryk Łotwak nie wymienił? Czyż w Inflanciech wcale żadnych kapłanow nie znano? dla tego, że ten kro-

nikarz nie wie o żadnym, ani wymienia? Czyż on całą historyą kraju w Kronice swojéj pomieścił?

Tu jeszcze dotkniemy trzeciego zarzutu, któryby przeciw bytności niegdyś Krewe w Prussyi, uczynionym bydź mógł, to jest: że całkowite milczenie wszystkich innych źródeł historycznych o tym Krewe, doniesienie Dusburga zawsze bardzo wątpliwém czyni. Prawda, że żaden kronikarz zagraniczny, żadne źródło historyczne, ani Wulfstem, ani Ditmar Merseburski, ani Adam Bremeński, ani Helmold, ani polscy dziejopisowie, żadne dyploma nie spomina o Krewe, ani w jednym wyrazie. Lecz należy uważyć, chcąc zarzut poznać w jego znaczeniu, całą rzecz trochę bliżéj. Czy, mówię, Wulfstem, Ditmar Merseburski i dalsi kronikarze, choć jedno słowo o prawodawstwie, o rządzie wewnętrznym Prussów i całym sposobie ich pożycia domowego? Czy wiele jest u nich, z czegobyśmy wewnętrzne stosunki tego ludu poznali? Co nam powiadają ubogie kroniki sąsiedniéj Polski o zwyczajach i urządzeniach wewnętrznych Prussyi? Czy mieli ci zagraniczni pisarze, jaką zręczność blizką mówienia o Pruskim Krewe? I kiedy ją mieli, czy wiedzieli co o nim? Czyż nie był dla każdego cudzoziemca, pod karą śmierci, przystęp do miejsc bogom poświęconych wzbroniony? Czy widział cudzoziemiec kupczący w kraju arcykapłana, który się nawet krajowcom rzadko dawał widzieć i ciągle w tajemniczych kryjówkach świątyń

i gajow przebywał? Kto wprawdzie wyobraża sobie Krewe, jako Papieża północnego, kto Dusburga porównanie za dobry towar uważa, takoż arcykapłana pruskiego za wszechwładnego pana utrzymuje nad krajami pobrzeżnemi morza Baltyckiego, ten musi się naturalnie dziwić nie pomału nad milczeniem o nim kronikarzy; musi to samo go trwożyć i wątpliwym czynić o całéj istocie téj rzeczy. Lecz komu jest wiadomo, co godność Krewów za wieku tych kronikarzów miała za znaczenie w Prussyi, jak jéj poważenie częstokroć w obrębie jednéj włości zamykało się, jak jéj czynność tylko na wewnętrzne okoliczności prowincyonalne i spokojne pożycie towarzyskie wpływały,—temu w żadnym względzie dziwną się rzeczą nie pokaże, że owi kronikarze, którym wewnętrzne okoliczności narodu tak mało znajome były, o Krewe nic nie powiadają. Ktoby jednak to milczenie chciał wziąć za dowod, że w Prussyi żadnego Krewe nigdy nie było, ten mógłby także łatwo dowieść, że za wieku owych Kronikarzy, żadnego tam bursztynu nie było, ponieważ z nich żaden nie spomina o bursztynie, ani o handlu bursztynem, ani w jednéj syllabie.

Lecz nie byłżeby Krewe wspomniany w ważnym traktacie roku 1240? Czyż nie wypadałoby o nim koniecznie tam namienić? Ośmielamy się tym pytaniom zaprzeczyć. Jeżeli ważność i treść tego dyploma należycie ocenić przychodzi, należy więc je

osądzić stosownie do okoliczności, które jego wydanie spowodowały. Bardzoby się mylono, gdyby rozumiano, że zamiarem tego traktatu było, całkowity ówczesny starożytno-pogański stan ludu znieść, a natomiast nowe chrześciańskie życie zaprowadzić. Już było wiele z owego staroświeckiego stanu zniszczono i wyciśnięto, kiedy traktat między Krzyżakami a ludem Pruskim nastał. Jak tylko zakon prowincyą którą zawojował, już tém samém nie było w niéj, ani Krewow, ani Królikow (Reikow). Ich panowanie w okamgnieniu ustawało, jak tylko władza Zakonu zaczynała się i przez krajowcow przyjętą była. Cóżby w tym dyplomacie było do znoszenia lub zakazywania, czyli pod témi względami do wymienienia, czego już śladu nie było i co się już samo przez się rozwiązało? Dla czegoby Prussowie mieli przyrzekać, nie bydź nadal swojemu Krewe posłusznemi, kiedy już takiéj osoby, mogącéj rozkazywać, ani śladu nie było? Widocznie nawet dziwną byłoby rzeczą, żeby dyploma cokolwiek podobnego zawierało.

Naostatek możnaby uczynić pytanie: Dla czego Dusburg nie spomina o Krewe, w ciągu dalszym swéj kroniki, ani razu? Zkąd to pochodzi, że ów, tak potężnym wystawiony arcykapłan, w biegu przezeń opowiadanych wypadkow, wcale się znowu nie ukazuje? I na to pytanie łatwo jest odpowiedzieć, kiedy się uważy, co Krewe w każdéj prowincyi znaczył i w czém jego zawierała się juryzdykcya. Na

teatrze wojny, który zajmuje księgi Dusburga, Krewe nie ukazywał się nigdy. Bydź może, iż nigdy go żaden Krzyżak nie widział w jego stolicy: gdyż to wszystko, co się wojną nazywało, leżało za obrębem jego działań. Jak on daleko wpływał na swój narod, albo co on z głębi swojéj leśnéj pustyni, w materyi obrony ojczyzny, bogow i świętości krajowych za działania wywierał, o tém nigdy żaden z nieprzyjaciół Prussow dowiedzieć się nie był w stanie. Dusburg zaś zamierzał pisać: *quae vidi, alia quae audivi ab his, qui viderunt, et interfuerunt, caetera, quae relatione veridica intellexi.* Przeto zaledwie-by możnością było, aby Dusburg w piśmie swojém częściéj wzmiankować mógł o nim.

Przez te dowody i przez te rozbiory bydź mogących zarzutow, rozumiém, żem historyczne istnienie Krewe Pruskiego, przeciw świeżo utworzonéj wątpliwości uratował, i razem utwierdził prawdorzeczność starego Kronikarza Krzyżackiego Dusburga.

Na zamknięcie tych uwag, możnaby przytoczyć mnogie przykłady zawiedzionych mniemań nowéj daty, w materyi krytycyzmu starych rzeczy. Gdzie poźniejsze odkrycia, albo zdrówsze zgłębienie faktow historycznych, przekonały o zbyt porywczym sądzie tych młodych krytykow, częstokroć prostém widzimi się, albo chęcią wyjechania ze swojém stanowczém zdaniem, albo, co jescze gorzéj, stronnością, jakąś narodową nienawiścią natchnioną, powo-

dowanych. Lecz, zostawiwszy rzeczy czasowi, zimnéj, rozważnéj krytyce krytyki, poruczamy ten przedmiot, żebyśmy się uwolnili od cierpkiéj prawdy częstego wyrzeczenia.

Nie dla tego nawet przytoczyliśmy wyjątek ten z szacownych dziejow pruskich, przez Pana Voigta świeżo drukiem ogłoszonych i z oklaskami przyjętych, gdybyśmy szukali wsparcia rzeczom, w tomie niniejszym pisma naszego wymienionym, które zkądinąd staraliśmy się od bajeczności odcieniować należycie, lecz chcąc przydać więcéj powagi naszym dowodzeniom, przez wyraźne zacieki tego uczonego dziejopisa, w jednéj tylko materyi i przeciw jednemu zarzutowi, nic z siebie nieznaczącemu, jakby dla pokazania, ile obchodzi prawdziwego znawcę dziejow, tak bezuważne krytykowanie faktow i kronikarzy powagą wiekow zasczyconych i nowemi postrzeżeniami i odkryciami z roku w rok utwierdzających się.

Prawda, że w dawniejszych wiekach, nauka pisania historyi, była w słabych obrębach kronikarskiego faktów spisywania zawarta; lecz prawda tém bezpieczniejsze miała drogi dla przejścia do potomności. Jeżeli brak wskazania źródeł, zkąd który czerpał, jeżeli nie należyta umiejętność ich ocenienia, jeżeli w ostatku oglądanie się na zwierzchność zakonną, cenzurę przełożonych, albo uniesienie za nabożnością, czy innym popędem namiętno-

ści, zrobiły wiele krzywdy naszym dawnym dziejopisow dziełom; nie dla tego przecie kroniki kłaśdźby należało obok z kalendarzem, bredzącym niegdyś o desczu i pogodzie, jak nasz dowcipny Krasicki w bajkach swoich powiedział. Należy mieć pewną i udzielną skalę dla każdego wieku i dla każdego pisarza, nawet i poprawiać się mogącą w miarę następnie wykazać się mogących udowodnień w nich natrafianych rzeczy, iżby nie wyjśdź tak jak uczony ś. p. Lehrberg, na tym wynalazku mniémanego papieża północnego.

DODATEK II.

O rzece Nerczy.

Do szczególności nazwania wód we wszystkich stronach, mającego źródłosłow w zgłoskach: *Nar*, *Ner*, *Nor*, *Nur;* do tego, cośmy powiedzieli wyżéj w rozdziale pierwszym téj xięgi, należy przyłączyć do stron. 183, jescze jedną osobliwość, po wydrukowaniu już arkusza postrzeżoną, a ta jest: *Nercz*, rzeka w Syberyi wschodniéj, nad którą miasto Nerczyńsk leży. Nie pozostaje więc dopiéro żadna strona znajomego świata, gdzieby wód jakich nazwania, podobny źródłosłow mającego nie było. Odkrycie posłużyć mogące do wielu badań, tyczących się rozsiedle-

nia się plemienia ludzkiego, pochodzącego z jednéj kolebki niegdyś.

DODATEK III.

O Boginiach.

Po wydrukowaniu arkuszy rozdziału drugiego xięgi pierwszéj, postrzegliśmy opuszczenie wzmianki, pod niektóremi artykułami bogiń, nazwań im przez dawnych Prussów nadawanych, jak się te znajdują w kronikach pruskich i z nich są wypisane u Voigta. (Gesch. Preuss. B. I, str. 594). Tu więc to dopełnienie umieszczamy.

JAWINE. Od *Jawu*, zboże. *Jaw*[illegible] liczba mnoga zboża. Widocznie nazwanie to ściąga się do téj saméj bogini, którąśmy opisali (str. 63—64.) pod nazwaniem *Krumine:* gdyż jéj przymioty, od Prussów przyznawane, są też same, o których pod tym artykułem była mowa.

GABJAUJA. Miała bydź u Prussów boginią bogactw, czy też ich dawczynią. Z tego względu należałoby to narzeczenie do jednego z nazwań bogini Pilwite, u nas opisanéj (str. 51—53). Lecz to mytyczne narzeczenie zarywa cóś na *Gabie*, którego myto ściąga się do innego wcale przedmiotu. Musieli się więc kronikarze pruscy pomylić, albo w wymienie-

niu należytém nazwania, albo w wykładzie przedmiotu, którym się bogini opiekowała. Jakoż, wywodząc pierwsze od pruskiego słowa *Gabenti*, (*przynosić*): pokazują wyraźnie omyłkę swoją co do drugiego; ponieważ *jaunas*, młody albo młodość: należy do wszystkich dyalektow mowy litewskiéj, jako wyraz, mający swe pochodzenie z Sanskrytu *yauwana* (juventus) *yuwan* (juvenis). Z tego względu jéj przymiot należy do dawczyni młodości, zdrowia, swobody, jaką najbliżéj byłaby, podług naszego wykładu, bogini Liethua.

GUCE, podobno lepiéj GUCIE; ponieważ *Gucias* po tutejszemu, *Guszcias* lub *Guszas* po łotewsku, znaczy ten mechanizm ruchu zwierzęcego, od którego zawisło chodzenie; w polskim języku nié ma na to wyrazu, można by powiedzieć: *ruch w kłębach nóg*; a z tégo powodu wynika postrzeżenie, że dawni Prussowie znali boginię podróżną, z odpowiedniém mytem, opisanemu przez nas *Kielodewas*, to jest: była ona *Kielodewe*; jak ją i pruscy dziejopisowie nazywają.

ŻWAJGŻDUNOKA. Bogini miała to bydź nad gwiazdami, znająca gwiazd biegi, kochanka boga gwiazd. Widocznie bydź musiało w tém mycie zawarte nazwanie i przymioty Lajmy, u nas opisanéj (str. 43—47), która pod takiém mianem wielbioną była, jako królowa nocy, czyli xiężyc, w rodzaju żeńskim uważany.

Do téj saméj bogini, czyli Lajmy, należało i Laumy nazwanie, chociaż je odróżniają niektórzy i widzą wcale przeciwne, czyli złe bożysczc, gdy Lajma do dobrych rzędu należeć miała; lecz podług naszych badań, w różnych stronach ziemi litewskiéj czynionych, pokazuje się, że te nazwania i wyobrażenia o przymiotach, są prostémi zwyczajami prowincyonalnémi, z zepsucia już Mytologii powstałemi.

DODATEK IV.

O znakach dostojeństw Kapłańskich.

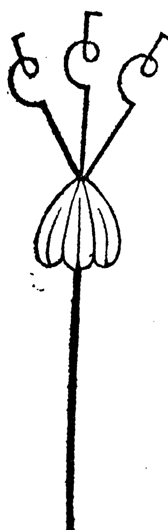
Znajduje się w bliblioteсe prywatnéj pewnego obywatela, którego imienia wymienić nié mam pozwolenia, Rękopism Historyi Kościelnéj. Kompillacya, przez jakiegoś Jezuitę, obejmująca mnóztwo wyciągow z kronik i pism różnego rodzaju, co się ściąga do wzmienionego przedmiotu, a w szczególności kościołów: Polskiego, Litewskiego, Pruskiego, Kurlandzkiego, Inflantskiego i Estońskiego; obejmuje arkuszy drobném pismem 38; z początku, podług numeracyi nie dostaje str. 20. Pismo z pierwszéj połowy wieku upłynionego, *in folio*. Miejsc wiele wyglozowanych innym atramentem i donotowano przy każdéj glo-

zie „R. P. N. S. O. M. S. J." Do dziejow nié ma wcale nic nowego, oprócz może szczegółow o fundacyach zakonnych: ponieważ cytacye w notach, na brzegu, źródeł, z których autor korzystał, nic nieznajomego nie zdają się wymieniać.—Ale księga pierwsza na nieszczęście zaginiona, która widocznie zawierała wyciągi, odnoszące się do Mytologii Litewskiéj, czerpane ze źródeł niewiadomych teraz, jak się wnosić daje z tego, co pozostało na stronicy 21, która zawiera ostatek xięgi pierwszéj. Kładziemy tu wspomniony ułamek, wiernie z autografu spisany i zrysowane figury.

Postea floruit in Ducat, tantum Samogitiae, usque ad extremum tempus conversionis, scil. ad ann. 1414. Men. Jullii 28 d. qua mortuus est in villa Onkaim, ultimus Krewe-Krewayto, nomine Gintowtus. No. . LXX.IV. Flamen. Cum eo verum extincta est dignitas, magni olim ponderis in rebus sacris, juditiariisque, per totam terramLethovicam: Prussiam, Lithuaniam, Samogitiam, Curroniam, Semigalliam, Livoniam, Lethigaliam, nec non Kreviczensium Russorum; qua in declinio XI saeculi, incipit sensim deperire; denique tenebrae eviternae paganismi, fugientes de terra in terram, dissipatae sunt ante facem christianae fidei, et crucis sancti.

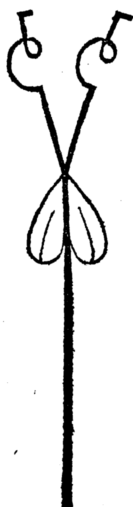
Przy tém nota na brzegu: *Chronista Ruthenus in Archiv. Luceor. Capit. manuscrip. No. 18. Lit. F.* xv.

Symbolum jurisdictionis Flaminis, Krewe-Kreweyto, sive baculus sacerdotalis, vulgari sermone Buthstunkas nuncupatus, talem habuit formam:



Baculus longiusculus, de ligno simplici quaerci, supra quem sunt tres virgae, curvatae in modo nodi, dispositaeque in formam Tridenti, de quarum junctione tres bursae pendent.

Symbolum jurisdictionis Superstitis loci, vel provinciae, Krewe, sive baculus sacerdotalis, vulgari sermone Buthstus nuncupatus, talem habuit formam:



Baculus longiusculus, de ligno simplici quaerci, supra quem sunt duae virgae, dispositae in formam rami bifurci. De quarum junctione duo bursae pendent.

Symbolum jurisdictionis communi sacerdotis, jus judicandi habentis, Wajdalotae vel alii id generis, sive baculus sacerdotalis, vulgari sermone Buthas nuncupatus talem habuit formam:



Baculus longiusculus, de ligno simplici quaerci, supra quem est una virga, curvata in modum nodi, paululo inclinata rursum, de qua junctione una bursa pendet.

Na brzegu nota: *Sed et sigilli eorum portabant talia symbola, ut ait Chronista. Ruth. in Archiv. Luceor. Capit. Manuscr. No. 22. Lit. F.* xv.

Cała ta historya pisana taką łaciną i stylem nie zawsze sczęśliwym, lecz najwięcéj wyjątkow cudzych zawiera, z czego wnosić należy, że to bydź musiały materyały, zebrane przez jakąś pracowitą osobę zakonu jezuickiego, a poźniéj niewykończone zostały.

Dopiéro uczyniémy wykład tego kawałka Mytologii litewskiéj.

Od końca wieku jedenastego, zaczęła upadać powaga Arcykapłana Krewe-Krewejto, która wprzódy nad wszystkiemi ziemiami przez naród litewski zamieszkałemi rozciągała się, to jest: od Wisły do

Dzwiny, od morza Baltyckiego aż w głąb Rusi, gdzie lud Krewiczów sławiański, także temu Arcykapłanowi miał podlegać. Jeżeli to było w istocie, przeto łatwo znajdziemy przyczynę nazwania tego ludu, czyli, że miał swoich Krewow, jak i ludy litewskie, to jest jedne z niemi zachowywał obrządki religijne. Sczegół w historyi północnej, wcale nieznajomy. W tym rzeczy religijnych upadku, nadeszły lata zbrojnego nawracania, naprzód w Inflanciech, poźniej w Prussyi, następnie w Litwie, na ostatku na Zmujdzi. Tam jeszcze we wsi Onkaim ukrywał się Arcykapłan imieniem Gintowt, który żyć przestał roku 1414, Lipca 28, będąc 74' z liczby, i na nim się skończyło pogaństwo litewskie.

Lecz nie mniey ciekawą jest rzeczą opisanie trzech postaci Kapłańskich lasek, a to jeszcze z taką dokładnością rysunku i opisaniami. Wiémy już zkąd inąd i powiedzieliśmy wyżej, że było coś podobnego w poganizmie litewskim. Badania Pana Rhesa (1), potwierdzają, że u Litwinow rozkazodawcza zwierzchność przysyłała laski, których kształt zagięty w górze w taki sposob , co jeszcze dotąd ma trwać we wsiach litewsko pruskich. Wójt posyła tę laskę, zwaną Krywula, do pierwszego sąsiada, ten dalej natychmiast przesyłał i tak z kolei ostatni przynosił na powrót wojtowi; każdy, odbierający taki znak, obowiązany

(1) Anmerkung zu Donaleitis Jahr, S. 159.

jest niezwłócznie przybywać na mieysce zgromadzenia włości. Pretorius, wykładając te miejsce Dusburga, gdzie jest mowa o lasce kapłańskiej, nazywa ją Krewule. Położona tu wyżej figura kija krzywego i dotąd u Litwinów pruskich tak się ma nazywać; a więc wnioski, że Krewe miał podobną laskę i ona była rozkazodawczym u niego znakiem (1).

Wistocie tu wyżej przytoczone wyobrażenia mają cóś podobnego, tylko przewróconym sposobem: widać że dziejopis litewski, z którego czerpał rękopism, wyżej przytoczony, jak noty jego wykazują, musiał lepiej wiedzieć o tych laskach i znał ich wyobrażenia na pieczęciach dochowane z dawnego czasu, kiedy pogaństwo w całej sile istniało, chociaż niespomina o nazwaniu Krewula, wcale nielitewskiém: bo wziętém z języka sławiańskiego: *Krywoj*, Krzywy, Krywula znaczy krzywiczka, rzecz mała, zakrzywiona.

Mimowolnie i przypadkowie spotyka się ten wyraz z nazwaniem kapłanow mnieyszych, sądowniczą władzę po wsiach sprawujących, o których wyżej było pod artykułem Kapłani. U cudzoziemców zaś wylęgło się porównanie rzeczy i osoby, bezwątpienia bardzo nietrafne, osnute na przypadkowém nazwań podobieństwie. Bo kiedy Litwini pruscy mają przymiotnik *Krejwas*, na wyrażenie Krzywy, zapożyczo-

(1) Voigt Gesch. Preuss. B. I. S. 605.

ny od Polaków, to mogli nazwać laskę rozkazadawczą wojtow swoich *Kréwule*, czy *Krywule*, zapomniawszy, co to nazwanie dawniej znaczyło, gdy tymczasem język litewski ma swój własny na to wyraz *Nukripis* (1).

Lecz wyrazy, oznaczające laski kapłanow i sędziow ludu, Buthstunkus, Buthstas, Buthas, napotykają się u dawnych Duńczyków, w nazwaniu *Budstikke* (2); byłato laska królewska i rozkazodawcza; musiał któryś narod jeden od drugiego zapożyczyć takowe godła.

Musiemy jeszcze raz wrócić się do rozbioru tego urywku Mytologii Litewskiej, gdyż, otrzymawszy go zapóźno nie mogliśmy umieścić zeń postrzeżeń wciągu pisma ninieyszego i pod artykułami właściwémi. Widocznie, że autor miał pod ręką zródło historyczne z którego poczerpnął wiadomość, że ostatni Krewe-Krewejto Gintowt był z liczby Arcykapłanów 74. Tych poczet, podług kronik pruskich, do ostatecznego upadku poganizmu czyli do Arcykapłana Alepsa, był 48 (3). więc od daty przyjęcia chrztu przez

---

(1) Słownik X. Syrwida Str. 119.

(2) Suhm. Gesch. Dännemark. B. I, 2 Th. S. 156.

(3) Pomieściliśmy w powyższym spisie (Art. Kapł.) na czele Wejdawuta, jako pierwszegó Arcykapłana, podług mniemań Kronikarzów; lecz lepszą krytyką przetarte dzieje, czynią go tylko wodzem, do rzeczy wojennych i cywilnych, a zaś brata jego Brutenesa, pierwszym arcykapłanem.

niego czyli od roku 1265 do 1414, przez lat, 149 było ich jeszcze 23. To potwierdza powiedziane wyżej przez nas rzeczy (art. Kapłani) o autentyczności tego podania.

Jest przecie zarzut u P. Voigta (1), według którego cała ta legenda o arcy kapłanach ma bydź, czystym wymysłem jakiegoś próżniackiego mnicha.,, Wyrok ten przeciw spisowi Arcy-kapłanów jest wzięty z Hartknocha (2), lecz tamten wyrzekł to bezdowodnie, tylko jako własną wątpliwość. Obaczmyż dopiéro dowody, naszego wieku krytyka:

1) Ponieważ najdawniejszém znajomém źródłem tego jest Simon Grunau, u nowego dziejopisa Pruss, bardzo okrzyczany kronikarz, a w rzeczy samej lepszego uważenia godny: nie zawsze pochlebnie piszący o Krzyżakach i narodzie Niemieckim, to prawda; do zbytku za katolicizmem zapędzający się, i to niesekret, niekiedy bez krytyczny kompillator i swego wieku niedostatkami napełniony, i na to zgoda. Ale pracowity dośledzacz prawd wielu, badacz wypadkow przez poprzednich pisarzów opusczonych, lub niezrozumiałych, obszerny skarb materyałow pod ręką mający i nie lada powodami do podchlebstwa złudzający się, nawet ku tym, pod których władzą żył i których ła-

(1) Gesch. Preuss. B. 1. S. 605.
(2) Alt. u. n. Preuss. S. 149.

skawego wsparcia doznawał. Zważywszy to wszystko i te same szczegóły, któremi nie raz Grunau przysłużył się krytykującemu gorzko siebie Panu Voigtowi, oraz mając na uwadze niedostatki, kronikarzêm właściwe, nie możemy niebronić Grunaua. On wiadomość o Arcykapłanach, bezwątpienia, poczerpnął, z Kroniki Biskupa Chrystyana: bo nie racya, że tego nie było w tey kronice, ponieważ faworytny Łukasz Dawid, wyjąłby z niej tož samo. A zkądże dowod, że Ł. Dawid miał pod ręką całą Kronikę Biskupa, kiedy sam P. Voigt, uczy nas (1), że wyjątki z niej były tylko w bibliotece Królewieckiej, która stała otworem dla tego kronikarza, których wyjątkow nawet resztki w papierach po Ł. Dawidzie tam znajdował. Aleź Pretorius i Johannes Leo Kanonik Gutsztatski, i Henneberger pierwszy, za przyznaniem się własném, drudzy z widocznych dostrzeżeń, mieli pomiędzy materyałami do badań swoich, nie tylko kronikę Biskupa Chrystyana, ale i inne źrzódła, jemu zapewne spółczesne lub nie wiele poźniejsze, a starsze od Dusburga; oni zaś oba wymieniają o tych samych arcykapłanach, nawet obszerniej i daleko z większemi objaśnieniami, jak Symon Grunau (2).

2) Imiona tych arcykapłanów, nie do gustu wcale krytykującemu, przeto wzbudzają podejrzenie.

---

(1) Voigt Gesch. Preuss. B. 1. Beilage N. 1.

(2) *Pretorius* Schaubühne B. IV, c, III. §. 13. *Leo* Histor. Pruss. p. 5. Henneberger de Veter. Pruss. p. 14.

Zkąd naprzykład *Marco Ronis*, *Bolloysos*, wzięli się, ich nazwania wcale po prusku nie brzmią? — Brzmiały one po krajowemu, nim jeszcze Niemieccy Rycerze wsławieni, poczęli mordować i w pień wycinać nieszczęśliwy ten lud, ponieważ w naszém przekonaniu i podług naszej litewskiej znajomości zasad mowy, nié ma tu nic do zarzucenia, oprócz, że *Marco*, musiał bydź wymawiany *Mergo*; *Ranis*, u Hennebergera jest *Romois*, imie zupełnie litewskie znaczenie mające; *Bollojsus*, odzywa się w wielu nazwaniach mieysc, *Bolcie Bolcieniki*, *Bolojcie*, u nas samych w Litwie. Naostatek, żeby zupełnie wywrócić listę Arcy-kapłanów, powiada krytyk, że *Jaygello*, *Jargallo*, *Pomoloys*, widocznie są imiona litewskie. A czémże byli Prussowie tamtocześni, kiedy nie Litwinami? azaliż nie bracią jednego szczepu i jednoplemiennym narodem z Litwą? Najbardziej się niepodobało, że zakończenia imion po większej części są na *o*, jakich się mało znajduje pomiędzy imionami Prussów, zkądinąd znajomemi. W odpowiedzi na to trzeba ściągnąć uwagę krytyka na niedokładne tych imion po części wypisanie w kronikach! ponieważ znajomi zkądinąd Brutenes i Wejdawutis mają takież w tym poczcie zakończenia. Lecz że były i z takiém zakończeniem, przeczyć temu sam krytyk nie może, niechże się zastanowi nad trafem, że tych ludzi poczet był mających najwięcej takich nieszczęśliwych zakończeń, które spowodawały, że autor sam swoje założenia,

tak pracowicie oddane, powyżey w tej samej historyi, i dowody o bytności Arcy-kapłana, przeciw hypotezom przeciwne zdanie wnoszącym, tak pewne, wyraźne i oczywiste, ile tylko historyczne pomoce dozwalają, dopiero osłabia i jednym pociągiem pióra w wątpliwość podając, naciąga hypotezy do ich zupełnego z gruntu wywrócenia, i jeszcze hypotezy zapożyczone od Hartknocha, który je wrzucił nawiasem do swoich opisow dziejow Pruskich (1) i pewnieby dziś cofnął, gdyby przeczytał, to cośmy tu wyłożyli w tej materyi.

DODATEK V.

O Abecadle Biarmskiém.

Mówiliśmy w ciągu ninieyszego pisma nie raz o abecadle Biarmskiém, którego ślady odkryć przyszło na ziemi litewskiej i wprawdzie takie, które nie zostawują wątpliwości, że dawni Litwini mieli to abecadło w użyciu. Bydź może, iż się komu zdarzy odkryć monetę, lub sztukę metallu, noszącą napis literami tego abecadła; nawet mówiono mi, że są tu lub ówdzie na kamieniach w Litwie wybite

(1) Alt. u. n. Preuss. S. 149.

litery nieznajomego kształtu, a te się mogłyby znaleźdź biarmskiemi. Jeden z takich napisow, na Zmudzi z kamienia zdjęty, miałem pod ręką, w którym kilka liter biarmskich należycie skreślonych było; lecz nieumiejętne widocznie kopijowanie popsuło resztę charakterow, że z nich nie było możności nic wyprowadzić, prócz dowodu, że się mogą natrafić odkrycia za powszechniejszą u nas znajomością abecadła biarmskiego.

To pismo należy do zabytkow starożytności północnych, odnoszących się do bardzo dawnych epok. Zdanie to wprawdzie bydź może nowe: gdyż pisarze Rossyjscy mają to abecadło za utwor wieku XI; jednakże należałoby nam bydź bogatszemi w badania, a w ówczas może będzie przekonanie na stronę naszą. Na ten raz przestaniemy na powiedzeniu, co następuje.

Biarmczycy, czyli Permianie, mówią językiem Sławiano-ruskim, czyli Rossyjskim, ale jest u nich swóy poddyalekt tegoż języka; są zwyczaje, obyczaje i różnice fizyognomiczne, które dają dostrzegać w tym ludzie osobną gałęź wielkiey rodziny Północnych-Sławian. Ich zamieszkanie na Wschodzie głębokiey Północy Europy, jest widocznym sposobem najdawnieysze, ile tylko ludy plemienia Sławiańskiego zabrnąć mogły w te strony, dziś tak cierpkie i długie zimy mające. Oni znajomi byli starożytnym Grecyi jeografom, przez wiadomości, zapewne,

u Scytow powzięte; lecz ich namianowanie tamtowieczne, trudne do wyłuszczenia, zpomiędzy niemałej liczby Północy europejskiej mieszkańców, choćby przez samego Herodota wymienionych.

W wiekach poprzedzających przyjście Warragów do Nowogrodu-Wielkiego, ledwo coby dostrzedz można było o Biarmii, która w stosunkach i styczności będąc z nowogorodzkiemi Sławianami, odrębne przecie państwo tworzyła. Następnie z podań Skandynawskich czyli wźmianek o Biarmelandyi, dość odrywkowych, postrzegamy jednak, tę krainę bogatą, obfitą w drogie metalle i do tyla ważną, że rozbojnicy Skandynawscy, to jest: wieków tych barbarzyńskich wojarze, nie żałowali trudow w przezwyciężeniu przegród, jakiemi przyrodzenie Biarmczykow odosobniło, dla zdobyczy krwią własną okupionej, gdyż Biarmczycy się umieli dość nieźle bronić.

Za wzrostem potęgi Państwa Rossyjskiego, naturalnie, Biarmia stać się powinna była jego prowincyą; ale lud ten upornie trzymał się starego pogaństwa swojego, o którém szczegóły zupełnie się zatraciły. Nawracanie tam do chrześciaństwa, które się poczęło podobno w końcu wieku X, szło dość niepomyślnie: Biarmczycy, to przyjmowali chrześciaństwo, to znowu porzucali, a ztąd i bez męczenników nie obeszło się: jednego Biskupa, opowiadającego S. Ewangeliją żywcem ze skóry odarli.

Znalazł się naostatek prawdziwy Apostoł Biarmii: mądry, pobożny, pełen ludzkości i znajomości serca człowieczego, Swięty Stefan, Biskup Permski. Ten, dawszy cnoty swoje poznać ludowi i zasłużywszy na jego miłość, nie obrażając w niczém narodowości krajowej, chociaż sam był Rossyaninem, tak szczęśliwie rzeczy nakierował, że bez oporu i z ochotą cała Biarmia starożytna przyjęła światło wiary Chrystusowej. Onto pierwszy pisał Księgi nabożne i S. Ewangelią głoskami biarmskiemi, co było jednym z najskuteczniejszych sposobow ugłaskania surowego narodu namiętnie do swej ojczyzny przywiązanego.

Z tego względu urosło mniemanie, że S. Stefan wynalazł to abecadło w wieku XI: lecz prawdziwiej rzec trzeba, iż on je uporządkował podług ruskiego abecadła i użył do pisania w dyalekcie północno-sławiańskim, aby krajowcy tameczni mogli rozumieć prawdę Bożą z pisma, już sobie widocznie znajomego. Albowiem, gdyby Biarmczycy nie mieli swego pisma, nie potrzeba byłoby wynajdować nowego, mając pod ręką i pismo i Księgi sławiańskie, który język był i tam krajowym. Lecz rzeczą jest najwidoczniejszą, że Biarmczycy mieli swoje abecadło z dawnych wiekow, dobrze jedénasty poprzedzających. Sam skład tego abecadła dowodzi jego głębokiey starożytności. Są w nim i Runy i Starogotyckie głoski, choć w małej liczbie poznawać się

dające, ale najwięcey należy do oryginalnego wynalazku na pismie runicznêm osnutego.

Przytaczamy tablicę, wyrażającą to abecadło z objaśnieniami czyli przekładem na ruskie i polskie. Głoski są poprawione według rękopismow dawniejszych, skład abecadła wzięty z wiadomego przytoczenia w Historyi Państwa Rossyjskiego przez Karamzina. (Istor. hosud. Ross. T. V. Primiecz. N. 109. Wyd. 4.)

DODATEK VI.

O Języku Litewskim.

Wyłożywszy religią, zwyczaje, obyczaje, przesądy, i wiele innych szczegółow, tyczących się starożytnych epok istnienia Narodu Litewskiego, pozostaje, na zamknięcie tego tomu dziejow starożytnych, powiedzieć o Języku Litewskim, dla tego, żebyśmy zbliżyli do siebie przedmioty badań, z których wyprowadzić możnaby początkowe dzieje narodu: jego pochodzenie, wędrówki przodkow z sadziby na sadzibę, usadowienie się stałe, pokrewieństwo z obcemi narodami i przyrost w postępie wiekow. Nie bez zasady badacze powzięli myśl śledzenia najdawnieyszych dziejow narodów z ich mowy ojczystej: albowiem skutek uwieńczył ich usiłowania najczęściej odkryciami, wcale nowemi, wca-

le nieznanemi dotąd i wcale prawdziwemi. Nie będziemy się zaciekać w szczegóły tych odkryciow, obcych dla naszego przedmiotu, lubo były one prac naszych udziałem; ani naśladować niemamy celu etymologicznych zaciekow, dość upowszechnionych dopiero, gdyż raz na zawsze obraliśmy sobie drogę naszego własnego wynalazku, na którey etymologiczne wymysły, naciągania znaczeń podobieństw rzeczy i wyrazów miejsca mieć nie powinny, oprócz tych tylko, które z pierwszego wejrzenia i widocznej jednoznaczności zaprzeczeniu nie mogą ulegać, ani potrzebują do porównania nic więcej, nad prostą rozwagę.

Dziwną się rzeczą pokazać może czytelnikowi, że badania starożytności Narodu Litewskiego, kończymy w tomie niniejszém, na tém, od czegoby zacząć potrzeba było: ponieważ mowa jest najpierwszym pomnikiem historycznym narodów. Lecz naszym zamiarem było dać pierwiej poznać dzieciństwo Narodu, czyli to wszystko, co on utworzył w początkowém życiu swojém, nim mowę ukształcił; to jest, pierwiej musiał społeczeństwo swoje przyprowadzić do pewnej normy i porządku, rozwinąć potrzeby fizyczne i moralne, doświadczyć kolei losow, nim język swój zbogacony i zastosowany do potrzeby prawdziwego istnienia narodowego rozwinąć zdołał. Mimo to wszystko, wydobywając dzieje Narodu Litewskiego z wiekow ciemnoty i zapomnienia, wiele jeszcze zostawiliśmy sobie badań do wyłożenia w to-

mie następnym, tak że niniejszy uważać się może za przygotowanie do tego, co w tamtym przypadnie mówić.

Zastanawiając się nad porównaniem języków istnących, lub martwych, postrzeżono między niémi podziały, to jest: znaleziono pewne pierwobytne języki, od których ten lub ów pochodzi; ale głębsza uwaga wskazywać zdaje się, że była mowa, matka wszystkich językow. Ponieważ nie postrzeżono dotąd żadnego, w którymby nie znalazły się wyrazy innym wspólne, nie tylko co do brzmienia, ale i znaczenia. Im zaś starożytniejsze pod rozwagę biorą się języki, tém pokrewieństwo ich wyraźniéjsze się widzi, to jest: im który narod starożytniejszy, tém jezyk jego bliższe z językami starego świata ma podobieństwo. Tak dalece ta prawda jest widoczną, że wyraźnie udowodnia, co mamy z podań dochowanych w Piśmie świętém, o pochodzeniu rodu ludzkiego, od jednej rodziny pierwobytnej, o rozmnożeniu się jego w Azyi nasamprzód, o przejściu ztamtąd na ostatek do Europy.

Był w Azyi, w głębokiej starożytności, język, utworzony, bez pochyby w Indyach, którym mówiono i następnie, za udoskonaleniem się towarzyskiego życia pisano; on wyszedł z użycia potocznego, za źmianą rzeczy tamecznych; lecz pozostały mądre, przeważnych praw i zdań pełne księgi, za święte uważane, które zachowują mędrce indyjscy i język ten zowią

Sanskrytem. W nim leży widocznie zrzódło języka litewskiego, tak samo, jak innych językow europejskich, przez najstarożytniejsze narody tej części świata używanych. Żebyśmy to wyraźniej udowodnili, pokażemy w przykładach.

Ustanowiono za prawidło w badaniu pochodzeń języków, aby porównywać nazwania liczb od 1 do 10; przez co najpierwszą mieć można skazówkę o ich pokrewieństwie. Obaczmyż tabellę porównania czterech głównych dyalektow języka litewskiego z Sanskrytskim:

poSanskrycku zMajewskiego	Po Litewsku.	Po Łotewsku.	poStaroprusk.	Po Herulsku.
1. Ekę.	Wenas.	*Eeksza.*	Pirmas.	*Eksse.*
2. Dwaję.	*Du.*	*Duij.*	Anters.	Anters.
3. Traję.	*Triss.*	*Trihs.*	*Tirts.*	*Tirtis.*
4 Czatwere	*Kietury.*	*Czetri.*	Ketwerts.	Ketwirts.
5 Panczhamę	*Penki.*	*Peecy.*	*Penkts.*	*Pyjenkts.*
6 Szoste.	*Szeszy.*	*Szeszi.*	Wuszts.	Usts.
7 Septume.	*Septini.*	*Septini.*	*Sepmas.*	*Septmas.*
8 Asztome.	*Asztoni.*	*Astoni.*	Asmus.	Asztmus.
9 Nawamę.	Dewini.	Dewini.	*Newints.*	*Nawynts.*
10 Desiamę	*Deszyms.*	*Dessmit.*	*Dessimpts.*	*Deszimts.*

Tu widzimy w wyrazach, skoropisem oddanych, też samość nazwań liczebnych, która odzywa się 28 razy, w tej Tabelli, a zupełnych niepodobieństw tylko dwa w wyrażeniu sześć, po staroprusku i po herulsku. Dziesięć zaś innych wyrażeń albo pochodzenie mają zbliżone, albo od innego sposobu wyrażenia liczb są wzięte, jak *Pirmas* i *Anters*, to jest, *pierszy*, *drugi*, przymiotnikowe nazwania. Obaczmyż na-

stępne przykłady, które bliższych dostarczą dowodow:— Sanskrytskie *Dewas* (Deus) natrafia się czysto w Litewskim *Diewas*, Łotewskim *Dews*, w Pruskim *Deiws*. Ztąd Pruskie *Deiwats* (pius, devotus) w Sansk. *Deiwat*.

Wisanpatis w Sanskrycie znaczy, naprzod Pan trzeciej Kasty, powtóre (1) Panujący w ogólności; Litewskie *Wiespats* (dominus), Pruskie *Waispattis* (domina), wyraźnie swoje pochodzenie pokazuje. Pojedyńczy wyraz Sanskr. Patis (dominus), znajduje się w litewskim *Pats*; źrzódłosłów jest *pa* (regnare) za przydaniem zgłoski wskazującej *na*, utworzyło się litewskie *Ponas* (dominus), Pruskie *su-puni* (uxor); ostatnie ma nawet sanskrytskie zakończenie żeńskiego rod iu, a zaś *su* znajomy przedimek w Sanskrycie, *dobrze* znaczący. Dla tejże przyczyny jest w pruskiém *pati-niskwa* (aconjugium).

Tu, lubo się okazuje powinowacto blizkie z Sanskrytem, czyli od niego zapożyczenie, wszelako w tém podobieńsw pokazaniu zetknęliśmy się ze sławiańszczyzną. *Ponas*, po polsku *pan*, *su-puni*, jakby do *pani* coś zbliżone. Ztąd mógłby kto utworzyć wniosek, że za posrednictwem sławiańszczyzny, wpłynęły te pierwiastki do języka litewskiego, która ma swoje takoż powinowactwa z Sanskrytem, a ze wszystkich jej dy-

(1) Obaczyć Rozprawę o początku Języka i Narodu Litew. X. Bohusza.

alektow podobno najwięcej polski (1). Na przeciw temu wystawilibyśmy mnogie i bardzo widoczne przykłady, gdybyśmy się nie lękali wplątania w grammatyczne zacieki, o czém nie byłoby miejsce w niniejszem piśmie. Odwołamy się tylko do rozpraw Vatera, Lindego i Bohlena (2), gdzie się dowodami grammatycznemi i logicznym rzeczy rozbiorem utwierdza, nie tylko zapożyczenie wyrazow i składni, lecz użycie form i wszelkich doskonałości języka ukształconego, powzięte w samym zarodzie szczęśliwie i przez lud będący w słodkich związkach społeczeństwa, pod wpływem błogich wiekow młodocianego świata, na łonie czystych obyczajow, nieskażonych dzikością, ani barbarzyństwem.

Takim jest język litewski, własność narodu początki swoje biorącego w odległej starożytności, w części świata, niegdyś błogim pobytem szczęśliwej ludzkości słynnej, którą podania w obrazach Raju ziemskiego dochowały, na której przyrodzenie starownie wypieściło pierwszych i najdawniejszych narodów pokolenia, krzepkich, zdrowych, pięknych i dowcipnych ludzi rodzaje.

---

(1) Obaczyć Rozpr. w tej materyi Skorochoda Majewskiego, Warszawa 1816, 8. Grammatyka Sanskrycka tamże 1828, 4.

(2) Vater Sprache der Alten Preussen. *Linde*. O języku dawnych Prussakow, Warsz. 1822, 8. Rozbior i uwagi nad powyższą zawiera. *Professor von Bohlen*, Ueber die Sprache der alten Preussen u Voigta Geschichte Preussens, B. I, S. 709 ad finem.

Jak więc tylko, choćby z samego rożbioru języka, postrzegamy cechy wyraźne tego, cośmy powiedzieli, nie pozostaje nic do wątpienia, że Naród Litewski, pochodzi prosto z tego sczepu Azyjskiego, którego pniem głównym był narod, Sanskrytem niegdyś mówiący, i który wydał sczep takoż pelazgicko Heleński.

Poświęcimy w następnym Tomie, rozdział jeden udowodnieniom pokrewieństwa Litwinów z Pelazgami, gdzie będzie dowód, na świadectwie poważnych pisarzow oparty, że język litewski bardzo jest bliskim z pelazgickim. Jak Grecy i Rzymianie starożytni mieli dowody pochodzenia swojego od Pelazgów, tak też dobrze i Litwini mogą się tém zasczycać. Im bowiem starożytniejsze odkrywamy zabytki języka dawnych mieszkańcow Italii, tém bliższe upatrujemy powinowactwo ich językow z językiem litewskim. Mając my sami pod ręką dzieła, ułatwiające poznanie tego języka w rozmaitych jego dyalektach, który nam z dzieciństwa jest znajomy, mogliśmy usposobić siebie do poznania jego pierwiastkow najciemniejszych nawet, to jest: nabydź łatwości w dostrzeżeniu powinowactwa języka litewskiego z innym, choćby mniej znajomym; prace, w tym przedmiocie podejmowane, były u nas, pierwszym wstępem do badań starożytności Narodu Litewskiego, jakoż odkryły nam źrzódła i pomysły, mniej przewidziane przez nas samych nawet, i poprowadziły drogą, wcale nową, nasze sledzenia historyczne.

Czytelnik mógłby mniemać, żeśmy zanadto posunęli wnioskowania, przytoczemy więc w tém miejscu, przykład, wzięty ze zbioru naszych postrzeżeń i wyciągow, stosujących się do języka litewskiego.

Jest to zabytek starożytnego języka Osków, odkryty w napisie na marmurze w wieku przeszłym. Wyrazy kursywą położone uważamy za litewskie, lub zbliżone do nich, według porównań do różnych dyalektow języka litewskiego.

Ekkama.... tribalak...... liimit.... herekleis. fiisnu. mefa, ist. Eurrar. feinus. pu......hercleis. fiisnam. amf. et. pert. viam. *pusstis*. pai. i pisi. *pustin. slaci. senateis*. suveis. taucinur. tribarakasu. i. m. l. i. *kitub*.... inim, iuk. triburakiuf. pam. *nuvilanus*. tribarakae. *tuset*. nam. nitiuf. *nuvelanu*. *mestue*. *ekkum*. *svaiar*. abellanus. trba. akkatuset. *iuk*. tribarakiuf. nam. *uitiuf*. *abellanum*. tesaur. aht. *pust*. *feinus*. *pustis*. nam. aufret. *eisei*. *terei*. *nep*. *abellanus*. *nep*. *nuvelanus*. prun. trbarakat. *tins*. aut. te. saurum. pur. esei. tereiis. aun. *patens*. *asmunakar*. t...inur. *patens asiim* pri.....tesaurei. *pukkahf*. ee..... ittumalt..... tratualit...... erras. aut. *anter*. *slacci*..... abellanum. inim. newlanam. *ullar vinuruvu*. *ismeru*. *isai*. *eai*. mefiai. teremen. *iustaiet*. *emapui* vestirikiiu. *mais*. *prupukik*. *sverunei*. *kvalv*. lei. *abellanui*. inim. *manu*. *iuvkiiui*. mai. pucalatui. trikei. *kekviacui*. nuel. inim. uift. lis. abell..... minil. *katui*. auelanui.... aus. *senatel*. taucinur. *suveis putuluspir lica*. fufan. sekss. kum-

bemb..... sakaraklum. herekleis. *slaacir. pukist.* i nim. *tect. puk. upeisur.* sakraklum... puranter. *teremss.* ee.... ist. pai. terememniu. uuc.. taucinur. prufauset. t. l.... aumur.. pu...ik. sakxr...... inim. trik. te......rum. muit.....niu. inike..... ere. ifusio. *eiseis.....* akarakleis... ter. s. fluctatiuf..... *muiniku.* putur..... avt. nuvlar... l.... herakleis. fi..... ispar. necela...... (1).

Nie tylko, że w tym napisie, którego treść jest rozgraniczenie ziem, znajdujemy bardzo wiele podobnych wyrazow do różnych dyalektow litewskiego języka, lecz nie można go nawet całkowicie zrozumieć, bez pomocy tego języka. Z tej więc przyczyny uczeni filologowie, którzy nie wiedzieli o tém, wyraźnie mówią, że są tu niektóre wyrażenia, dotąd wyłożyć się niedające; podług zaś ich wymienienia, znalezliśmy, że były litewskie, czyli w litewskim języku postrzegliśmy ich, znaczenie dopełniające wykład napisu.

Nie znamy wprawdzie wszystkich zrzódeł historycznych, których Azya jest posiadaczką; nasze dzieje europejskie tak są późne i pokaleczono przez wieki barbarzyństwa, między starożytnemi, a naszemi środkujące, że za śladami pochodzeń narodów kroku

---

(1) Wyjęto z Passereusza: Lingve oscae specimen singulare, guod superest Notae in marmone musei seminarii. Romae 1774 fol. Znajduje się w rozprawie rozkład i treść dzieła, o początku licznych Sławiańskich narodów i t. d. przez Walent. Skorochoda Majewskiego. Warszawa 1818. 8.

pewnego stawiać nie potrafimy. Wszelako są pomniki niektóre, znamy języki i w nauce ich rozbiorow porównawczych znacznieśmy już postąpili; dla tego dzieje, nowo piszące się; powinny znajdować źrzódła nowe i dawniejszym dziejopisom nie tyle przystępne.

Nie wiedzieli naprzykład kronikarze litewscy, ani ich kompilator Stryjkowski, że język litewski, porównany z sanskryckim, nie tylko jest najbliższym z nim po między językami starożytnej Europy, ale nadto wykrywa własnością swoją, że w znacznej bardzo części prosto i bezpośrzednio z niego pochodzi; ponieważ przez żaden naród, mogący przedzielać przodków litewskich od Indyan, jakim był niezaprzęczenie perski, nie przyjął wyrazow sanskrytu: boby inaczej wyrazy głównych potrzeb życia i religijne bydź musiały spólne wszystkim trzem. Dowodem tego będzie *Dewas*, które brzmienie odzywa się wprawdzie w perskim *Dew*, ale znaczy złego ducha, istotę zupełnie przeciwną Bogu. Ani też można, powiedzieć że za posrednictwem Greków, u których jest Θεός albo Italów starożytnych, u których jest *Deus*, przeszedł ten wyraz do Litwinów; ponieważ po Litewsku litera w literę jest tak samo, jak w Sanskrycie brzmiący *Dewas*, wymawia się *Diewas*, gdyż *e* po twardej spółgłosce zawsze brzmi miękko, podobno i w Sanskrycie toż samo.

Pokazawszy te przykłady związku z Sanskrytem, moglibyśmy więcej dowodow przytoczyć, gdyby już nie

były znajome z dzieł Vatera, Lindego, Bohlena, któreby tu powtarzać za długo było.

Ze czterech dylaktow, któreśmy przytoczyli, litewski, jest najczystszy, najoryginalniejszy i najwięcej zawierający grammatycznych udoskonaleń, które tylko są właściwe niewielu językom starożytnym, czego przykłady są u Bohusza i innych, którzy się rozbiorem grammatycznym języka litewskiego zajmowali. Ich podziwienie jest niezmierne: jakim sposobem język, zostawiony prostocie bezpiśmiennej i tysiącznemi rewolucyami krajowemi miotanej, przez tyle wiekow, dochować się mógł w takiej czystości i tak formalnym kształcie? Przeznaczenie ludów plemienia litewskiego było dość dziwne i dość opiekuńcze. Heruli, wywędrowawszy z ziemi ojczystej z Gotami, doznali odmian, właściwych narodom w śrzednich wiekach, wojownictwem zajętych: rozproszeni, pobici, powrócili w swoje strony, albo za Odrą osiedli, zniknęli wreście tam między Germanami, i zaledwie pamiątka pozostała ich języka bardzo już zniweczonego cudzoziemszczyzną. Prussowie, długo udzielni na swoich siedzibach, mocno z Gotami pobratani, upadli nakoniec pod przemocą Niemieckich Rycerzy, i język ich dziś martwym jest zupełnie; z resztek jego zebranych w Katechiźmie, drukowanym w połowie XVI wieku, postrzegamy, że wpływy gotycyzmu i polszczyzny znacznie go poniżyły. Łotwacy, osiadłszy ziemię Liwów starożytnych i w styczności bliskiej

ze Sławianami północnemi będąc, chociaż z Herulskiego dyalektu swój utworzyli, odeszli znacznie od pierwowotnego szczepu i ich grammatyka stała się mniej czystą. Sami Litwini, wewnątrz krajow bratnich zamieszkali, dochowują dotąd najczytszą mowę litewską. Charakter tego narodu, tak namiętnie swojszczyznę miłującego, pozostał w ubogiej kaście rolników, przykutych do niw swoich ojców, i pamiątek jedynych przeszłej wielkości narodu, które, obok nazwań miejsc, zwyczajow i niektórych przesądow, oraz języka narodowego, są drogą dla niego spuścizną.

„Oba dyalekta, istnące teraz, Litewski i Łotewski, są wprawdzie sobie równe, co do lexikalnego objęcia i bogactwa, tylko, że w łotewskim więcéj się znajduje cudzoziemszczyzny; lecz we względzie grammatycznym znacznie się między sobą różnią; gdy tam, gdzie litewski z zadziwiającą wiernością zachowuje form doskonałość i nie mając pomocy od uczoności piśmiennéj, utworzył się na stopień wzorowéj dokładności; a obok tego, gdzie przez wolną składnię, śmiałą budowę periodow, bardziéj Eufonii; to jest: słodkości brzmienia, niżeli logice podlega; tam się łotewski stał nieforemny i oderwany, jak prawie Perski, Angielski i teraźniejszy niemiecki: zakończenia przypadkow są poobcinane; *casus instrumentalis* znikł całkowicie; nié ma śladu, ani locutiwu, ani dualnego; słowo nagina się przez podstawione pronomen; rozmaita cudzoziemszczyzna spły-

nęła się z mową; słowém: ten dyalekt przybrał dziś stałą cechę; wytrzymawszy tę rewolucyą, jaka przez nawał obcych elementow naturalnie powstaje." (1)

Lecz, gdy nie jest zamiarem naszym, wdawanie się w grammatyczne relacye i wywody, a tylko przytoczenie obrazu języka litewskiego, z którego wziąćby można było wzory do obrazu dziejow Narodu, nie będziemy przeto utrudzać cierpliwości czytelnika wyjątkami dalszémi z rozpraw, którešmy w przypisach wskazali; dodamy tylko przykłady porównawcze, aby každy, podług nich, mógł uczynić swoje zdanie i osądzić o prawdorzeczności założeń naszych.

Kładziemy Modlitwę pańską, czyli *Ojcze nasz*, w rozmaitych dyalektach i poddyalektach języka litewskiego, które można przyrównać do języków starożytnych, sczególniéj Sanskrytskiego (2), w którym taž sama Modlitwa, prawie całkowicie złożyć się daje z przytoczonych tutaj, jak nas znający się na tym języku literat jeden upewniał.

MODLITWA PAŃSKA.

Po Herulsku czyli po Werulicku, z Wolfganga Laziusza, u Xaw. Bohusza (str. 108).

Tabes mus, kas tu ekszan Debbesis; Swetic tawas

---

(1) Professor v. Boll l. enc.

(2) Zaradzić się o tém: *Bopp*. Lehrgebeud. d. orient. Spr. *Grimm*, Der Grammatik Orient.

Wards; Enak mus tawas Walstibe; tawus praz bus ekszan Debbes, tawurs an žemes. Musu denisze Mause dot mums szoden, pamate mums musu grakie, ka mes pamat musu paraduken; ne wede mus launa padekle, bet pasara mus no wusse loune.

Po staroprusku, z Gronowiusza, u Xaw. Bohusza (str. 110).

Tewes nossen, kur tu es Debes; szwiegis tawes Wardes; penig tawe Walstibe; tawes pratres gier ad Debbesim ta de žemes. Dodi momus nosse igdienas magse, un panas numas nosse, nože gan, kad mes pamatam nosșam partajnekams; no wede mumus panam padonam, be suabaldi numes no warse lajne.

Po staroprusku według pierwszego wydania Katechizmu w roku 1545, u Hartknocha (str. 93).

Thawe nusson, kas tu esse an Dangon; swintints wirst tais emmens; pergeis twais laejms; twais kwaits audasseisin na zemmej kei an Dangon, Hazan deininan gejttm dais numons szyndejnan, bhą attwerpeis nuomons nusson auszautins, kaj mas attwerpimaj nusson auszautnikamans; Selaitis rankeis mans assa vargan.

Po staroprusku, według drugiego wydania Katechizmu, w tymże roku 1545, u Hartknocha (ibid.)

Thawe nuoson kas thou aesse aen dengon; Swintits wirse twais emens; Parejsej nuomaus twajja

rejki; twajs kwaits audaseisin na semmiej kaj en dengon. Nouson dejni nan gejtiej dajs nomaus szindejnan, bhae atworpeis noumans nuoson anszautinekams, bhae ni wedejs mans en perbandasnan, slait is rankeis mans aesse wargan.

Po prusku, według Simona Grunau, u Hartknocha (str. 94).

Nossen Tewes, kur tu es Delbes; szwic gesper towes wardes; penag mynys thowe mystlalstibe; toppes pratres gircad del bescizne tade tymnes sennes worsinny. Dodi monimes an nosse igdenas mogse, unde gejtkas pamas numas musse nocegun kademas pametam nusson pyrtajnekans; no wede numus panam padonam, swalbadi mumes newuze lajnae.

Po staroliwońsku, ex Silogae londinensi, u Xawerego Bohusza (str. 111).

Tabes mus, kas tu es ekszan Debbesis; Szwetic tows Wards; enak muns towus Walstibe; tows prats bus ekszan debbes, tawurs an żemes. Musu denisze majse dut mums szoden; pamate mums musu grakie, kas mes pamat musu paraduken; ne wede mus lajna badekle, bet passaka mus no wusse loune.

Po kurlandzku czyli łotewsku z Brandta, u Xaw. Bohusza (ibid.)

Tews mus, kut tu esz in Debbes; szwentic tau Wards; innejkas muns tau walstib; tau spraats-not-

tek in Debbes, ka wers an žemes; mus sziodenisz majsid dotu mums szoden; pomettes musu parradus, ka mes pamettam sau paradnekiam; ne wed mus ekszan kaédem, nan essi eń laune.

Po kurlandzku, z parafii katolickiéj Malszwangen, od probostwa tamecznego otrzymany.

Tes mus, kas Tu essi debbessis; swetits łajtop Taus wards; łaj nakas mums tawa walstiba taus prats łajnotek ka debes sys ta aridzen wier zemes. Musu deniszku majže dad mums szodien; un piedod mums musus paradus, ka mes piedodam musien paradnekiem, un niejewod mus eksz kardinaszenas bet atpesti mus nota launa.

Po starolitewsku, z Chamberlayn, u Xaw. Bohusza (str. 109).

Tews mus, kas ekas Debbesin; swetislajn taws Wardas; laj enak mums tawa Walstibé; taws prats lajnot ek Debbesin kne ku žeme. Musa dieniszku mausu dod mums szoden, un pedod muns musu paradus, ka mes pedodam musum paradukam; un ne wed mus kierdi na szané, bet pestino ta launa.

Po litewsku, jak mówią nad Niemnem dolnym w Prussach, z Hartknocha (ibid.).

Tewe musu, kuris essi dangui; te essie Swanczamas wardas tawo; te atejg tawo karaliste; te nusi dode tawo walle kaip dangui tejp ir ant žemes. Duona

nusu dieniszka duok mums szendiena, atlejsk mus musu kaltes, kajp mes atlejdiam sawiemus kaltemus; Ne duok mus west i pikta pagundyma, bet gelbek mus nu pikto.

Po litewsku, jak dzisia na Żmudzi mówią, z Xaw. Bohusza (str. 109).

Tawié musu, kuris esi Dangosié; szweskis wardas tawa; atêik karaliste tawa; buk walia tawa, keip dangoj, teip ir ant źeme. Donu musu wisudienu dok mums szindeń, ir atłajsk mus musu kałties, keip ir mes atłaudziem sawiemis kałtiemis; ir ne wesk mus in pagundima, bet iźgiałbek mus no pikta.

Próba czystego języka Litewskiego.

Ułamek z Przemian Owidyusza Xięgi II, v. 1—30. tłómaczony przez Xawiera Bohusza, z zupełném oddaniem miar wierszowych oryginału. Jest tu brzmienność, iloczas i ten czarujący polot języka, którego żaden z żyjących dopiéro językow europejskich naśladować nie potrafi (1).

(1) Z okazyi tych wierszy, nie mogę nie wzmienić anegdoty następnéj: Kiedy pierwszy raz wziąłem w rękę Rozprawę ś. p. X. Bohusza, i te wiersze mocno zajęły moją uwagę, czytałem je służącym moim Litwinom, słuchali z wielkiém zadowoleniem, powiadając: że harmonijne brzmienie wyrazow, przedziwnie znajdowali oddane. Lecz następnie, kiedy wyuczyłem na pamięć jedną młodą Litewkę, z pięknym organem mowy, i ona deklamowała; wieśniacy z zachwyceniem słuchali i pojmować zdawali się harmoniją miar. Nawet nieznające osoby języka, podziwienia godną brzmienność czuły, w deklamowaniu tych 30 wierszy. Miary tych wierszy oryginałowi odpowiedne są:

1. — — ◡ ◡ — ◡ ◡ — — — — — — ◡ ◡ — —
2. — — ◡ ◡ — — — ◡ ◡ — ◡ ◡ — ◡ — —

Giwenimas Saulis buwa, auksztejs pakiełta stabejmis,
Swiesu żybunti auksu, grażej lipsnoju ligu pyropu:
Kieno Elefanto kaułeis, auksztus wirszunis dengioja;
Sidobranej dwejapi swiesi blizgojosi duries.
Dubinimas preeja darbu: bet Mulciber tinaj.
Marios paslepe, widutinos abjostitas źiemes,
Ir żiemini świetu, ir Dangas, nie abdeja pa sauli.
Mylinosios turi Diewos; Tritona giermingus,
Ir Protea nieżinotos ne kadu, didi żuwie spaudzie
Egeona bausiausius driegu nugarus minoja,
Ir dorida, ir Mergas: Kuriu led żegiamy snurgles,
Dalis akmeno seduntis, żalus pinimus diowine;
Żuwejs adina kitis. Wejdas newisiemis wiena
Ne atstakus wienak: koks seseroms turiet priguli,
Żiemia wirus, miestus turi, ir givulos, giriosma,
Upes, wersznies, ir kitas żiemie diewisties.
Tas ira wirszny iszgulditas Dangau żibunti wejdas:
Zirkłaj sziesi duriemis pa tiesej, kita tiek pakejrej.
Kuriejs kartu krajwa, Klimenios melsztu Bernelis
Ateja, ir jeja słogus abjotini Tiewa;
Tuiau int tewiszka wejda swa pagriża piedus:
Apsistoju toli: nej wel prisiartina tolausej
Regiet. Raudonoju abdingtas robe sedeja
Ant saw sosta Febus, swiescjs żibunti smaragdejs.
Pa tiesaj, pa kejrej, Diena, ir Meno, ir Metus,
Amżinoje, ir Adinu ligiej pedetas tolibes:
Pawaseris nauja staias żidi abwiniotas wajnika:
Stoias plins Wasseras, warpotas jawus tureja.
Stoias ir Rudenis, patieptis smerdus wogieis.
Ir szałtenis Żima, sawa papuntie żylibe.

DODATEK VII.

O nawracaniu pogan w Litwie.

Artykuł ten otrzymałem nadesłany z Grodna, który wyjęty był z dzieła, drukowanego po łacinie, in folio, z mappami i widokami miast znaczniejszych europejskich, między któremi znajduje się widok Grodna z wieku XVIgo, rżnięty na blasze i dość dobrze

oddany. Mam kopiją téj ryciny. Ma tam bydź i Wilna widok. Po krótkiém opisaniu miasta i wzmianki o Sejmie Litewskim, byłym r. 1567 (1) w Grodnie, przytoczony jest następny artykuł, który z przekładu łacińskiego, jak mam sobie udzielony, dołączam, na dowod rzeczy, wyżéj w tym tomie wyłożonych. Tytuł dzieła wspomnionego, dla braku początku, wcale niewiadomy (2). Wnoszę jednak, że bydź musi z wieku XVIgo drugiéj połowy.

---

(1) O bytności sejmu w Grodnie roku 1567, zachodziła wątpliwość, któréj z dziejopisow uprzątnąć nie można było. W rzeczy saméj, w tymże roku odprawiał się sejm dla Polski w Piotrkowie, długo trwający i skuteczny w obradach swoich. Rok ten był pełen prac i zatrudnień dla Króla Zygmunta Augusta: mimo bowiem tego sejmu pracowitego, miał wojnę na północy. Roman Sanguszko toczył boje krwawe z Rossyą; przyszło do tego, że sam Król, przygotowawszy na Sejmie Piotrkowskim wyprawę, z obu narodow złożoną, wyruszył w jesieni z Wilna z wojskami, lecz tylko doszedł do Radoszkowicz; tam spotkało go poselstwo od Cara, z deklaracyą skłonności do ugody. Król, chociaż działań wojennych, popieranych przez Sanguszkę i Jana Chodkiewicza nie wstrzymał, jednakże pośpieszył, widać, sejm złożyć w Grodnie, w końcu jeszcze roku 1567 wydawszy uniwersały dla Litwy, Sejmu tego początek tu opisany, przypadł w roku 1568, zaraz z wiosny: jest bowiem ślad w archiwach grodzieńskich, że Król w tym roku kwietnia 28 znajdował się w Grodnie. Zatém jeszcze mówi księga praw: „Sejm Litewski Grodzieński 1568 r. pozwolił, aby król w każdym przypadku, prócz gorącego uczynku, to jest: występku jawnego, któremu czas rok i sześć niedziel nieminął, dawał glejt.“ (Czacki o Prawach. T. I. str. 205. Przyp. No 1062). Także ten Sejm ustanowił inne ważne dla Litwy prawa (Ibid. s. 219—220.) Pod koniec tegoż roku przyszedł początek Sejmu obu narodow, czyli Unii w Lublinie. (Ł. Górnicki, str. 166. Wyd. 2). Musi więc bydź omyłka, zamiast 1568, położono w kopii mnie przysłanéj, albo i w samym drukowanym autografie, rok 1567.

(2) Uczeni postrzegają tę samą relacyą, słowo w słowo, u Schroecka (Kirchen Geschichte. B. XXX. str. 497), wyjętą z Aeneasza Sylwiusza. Nasz kompilator to samo pomieścił. Zresztą, nie znając dawnych wydań Aeneasza Sylwiusza, nie możemy sądzić, aby to nie było dzieło tego autora.

„Rzecz dziwna, jakmnogiémi zabobonami, o czci fałszywych bogów, mieszkańcy miast i cała Litwa była dotknięta, nim wiarę Chrystusa i cześć przyjęła. Pisze albowiém Hieronim z Pragi, który przez Władysława Króla polskiego do Litwy posłany, ażeby rozszerzał granice religii chrześciańskiéj (3): że pierwsi z Litwinów, do których przybył, czcili węże: każdy miał w kącie mieszkania za swojego gospodarza węża, któremu dostarczał pokarmu i ofiary składał, leżącemu na ścianie. Te wszystkie Hieronim kazał pozabijać i, przyniosłszy na rynek, publicznie spalić. Między niémi znalazł się jeden większy nad inne, którego kilkakroć kładąc na ogień spalić nie mógł. Potém znalazł, że naród czcił poświęcony ogień i mia-

---

(3) Hieronimow z Pragi było dwóch w Litwie, o czém i Czacki spomniał (O prawach T. I, str. 295). Ten, o którym tu mowa, był Kamedułą i nauczycielem, według wierzenia Kościoła Katolickiego. Rodem Czech i z Pragi, ponieważ go zowią *Pragensis*, a powtóre, gdyby nie umiał po sławiańsku, apostolstwo jego nie byłoby skuteczne. On we Włoszech został zakonnikiem, powróciwszy zaś do ojczyzny, gdy znalazł w niéj zaburzenia religijne, z przyczyny nauki Hussa wynikłe, udał się do Polski, zkąd przez Króla Władysława Jagiełłę, w roku 1392, przysłany był z listem do Witolda, jako mający postanowienie rozpościerać wiarę chrześciańską w Litwie. Obręb działań jego był w Xięztwie Żmudzkiém, a że powiat Grodzieński należał do Xięztwa Trockiego, które się Żmudzkiém uważało; przeto musiał apostołować w powiatach: Grodzieńskim, gdzie Litwa mieszka, i Trockim. Z porównań zaś ze Schroeckem (l. c.) i wiadomością, będącą w Zniczu (na rok 1835 str. 34), pokazuje się, że to jest kopija własnego opowiadania tegoż Hieronima, które uczynił przed Papieżem Aeneaszem Sylwiuszem czyli Piusem II) i ojcami Soboru Bazylejskiego, który trwał od r. 1432—1439, zdając sprawę z apostolstwa swojego, odprawionego w Litwie r. 1392 lub 1393. Żył on jeszcze po Soborze Bazyleyskim w jakiéjś Kartuzyi nad Renem. O drugim Hieronimie z Pragi, mówiliśmy wyżéj (str. 396 – 398).

nował go wiecznym. Kapłani, przy świątyni będący, zajmowali się materyałami do utrzymania ciągle ognia. U tych zasięgali rady przyjaciele względem życia chorych. Kapłani wtedy do ognia przystępowali w nocy; zrana zaś dając odpowiedź radzącym się, powiadali: że widzieli przy poświęconym ogniu, cień chorego, któ-ry, kiedy się ogrzał, pokazywał znaki śmierci albo życia; gdy chory miał żyć, twarz obrócona do ognia była; przeciwnie, gdy się ukazał tyłem stojący przed ogniskiem, umrzeć miał nie chybnie. W takim razie radzili, żeby zrobił testament i rozrządził swojemi doczesnościami. Hieronim przekonał, że to jest oszukaństwo; zburzył świątynię, zgasił ogień i chrześciańskie obyczaje wprowadził. Udawszy się daléj, znalazł cześć wyrządzaną Słońcu: był tam żelazny młot znacznéj wielkości w szczególném poszanowaniu. Kapłani, pytani: coby ta cześć znaczyła? odpowiedzieli, że niegdyś przez wiele miesięcy, Słońce nie było widziane, które pewny, bardzo potężny król, pojmawszy, zamknął do więzienia w obwarowanéj wieży; w tym razie olbrzym jeden podał ratunek Słońcu, ogromnym tym młotem rozwaliwszy wieżę, i Słońce, uwolnione, przywrócił światu; przeto warte jest czci narzędzie, za pomocą którego śmiertelni oświatę odzyskali. Rozśmiał się z ich prostoty Hieronim i dowiodł, że to są próżne bajki; przekonywając: iż Słońce, Xiężyc i Gwiazdy, są stworzonémi rzeczami, któremi Bóg najwyższy przyozdobił niebiosa i na

pożytek ludzki rozkazał im wiecznym ogniem jaśnieć. Następnie natrafił na las poświęcony, w którym drzewa, im które były wyższe, za godniejsze czci się uważały. Tu Hieronim nauczał długo lud, objawiając mu Tajemnice ś. wiary, a las kazał wyciąć. Kiedy lud z siekierami przybył, nie było żadnego człowieka, któryby się ośmielił świętego drzewa dotknąć żelazem. Pierwszy zatém Hieronim, porwawszy topor, jedno najwyższe drzewo zrąbał: wówczas gmin, poszedłszy za jego przykładem, na wyścigi, kto czém miał i zdołał, las niszczył. Posunięto się do środka gaju, gdzie przez czas niejaki nikt nie ośmielił się dotknąć dębu najstarożytniejszego i nad wszystkie drzewa najwięcéj czczonego, który był szczególniéj za siedlisko bogów uważany. Nakoniec, jak jeden nad drugiego bywa śmiélszy, ktoś, zachęcając towarzyszów, którzy w nieczułe drzewo ugodzić lękali się, wzniosłszy topor, kiedy silném cięciem chce zaciąć drzewo, goleń sobie skaleczył i półmartwy na ziemię upadł (1). Cały się tłum ludu zatrwożył, zaczęto płakać i narzekać na Hieronima, który święty przybytek bogów zniweczyć doradził, i nie było już niko-

(1) Uważyć potrzeba, że podobne zdarzenie, z takiemiż zupełnie okolicznościami, znajdujemy w kronikarzach pruskich, kiedy w Świętéj-Siekierce, za Anzelma Biskupa, ścinano dąb. Stryjkowski to samo powiada, o wycinaniu gaju świętego w Wilnie, i tę samę okoliczność prawie dosłównie przytacza. Czy ~~to traf szczególny~~, czy machinerya nawracaczów, dla pokazania niby cudu, którymby lud bliżéj pociągnąć na swoją stronę, czy wreście powtórzenie samegoż opowiadania, do dwóch oddzielnych zdarzeń przystosowane; czytelnik osądzić raczy.

go, coby śmiał żelazo wziąć w rękę. Natenczas Hieronim, utrzymując, że to złudzenia djabłów, zawiązały oczy ludowi, rozkazał powstać temu, który zraniony był i upadł, i przekonał, że nie był nigdzie skaleczony, i w tejże chwili, wymierzywszy ku ogromnemu drzewu żelazo, przy pomocy tłumu, z wielkim trzaskiem obalił i cały gaj został wycięty. W tym kraju było wiele gajów, w równéj czci będących, do których wycięcia, kiedy się zabierał Hieronim, niezmierna liczba kobiét z płaczem i narzekaniem skarżyła się Witoldowi, że święte gaje wycinano i pomieszkania bogom odejmowano, u których boskiéj pomocy lud w potrzebach wzywał, a teraz nie wiedzą, w jakiém miéjscu Boga szukać mają. Świątynie, wyrocznie i posągi bogów, przez które bogowie zwyczajnie z ludźmi obcowali, to tenże Hieronim, cudzoziemiec, zniszczyć pragnie, wprowadza nowe jakieś tajemnice, wytępia zwyczaje ojczyste: prosiły zatém i zaklinały, ażeby nie pozwalał niszczyć wierzenia przodków. Szli mężczyzni i kobiéty, i utrzymywali, że nowéj wiary znieść nie mogą; mówili, że raczéj opuszczą ziemię i domy ojczyste, niżeli wiarę, od przodków zostawioną. Poruszony takiemi mowami Witold, lękając się powstania narodu, wolał, żeby raczéj Chrystusowi, niżeli jemu ludu zabrakło i, odwoławszy pismo, które rządcom prowincyi był posłał, nakazując uległość Hieronimowi, rozkazał temu człowiekowi oddalić się z kraju.”

SPIS RZECZY PORZĄDKIEM ABECADŁOWYM.

Liczby wyrażają stronicę.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

UKAZICIEL

PODZIAŁOW TOMU PIERWSZEGO.

XIĘGA PIERWSZA.

Mytologija Litewska.

XIĘGA DRUGA.

Rzeczy odnoszące się do Mytologii Litewskiéj.

Fig. 27. Znak wodny w papierze, z wieku XVII lub XVI.
Fig. 28. 29. 30. 31. 32. 33. Pieczątki starodawne litewskie, zasługujące na uwagę, dla swéj rzadkości form i rżnięcia dokładnego.

TABLICA V.

Fig. 34. Siekierka z kamienia, w grobowcu dawnym odkryta.
Fig. 35. Hieroglificzny znak nadziei po tamtéj stronie mogiły, na kamieniu nadgrobowym z czasow pogaństwa odkryty.
Fig. 36. Łzawnica, czyli flaszeczka szklanna do zbierania łez, na pogrzebie napłakanych.
Fig. 37. Znak węża na puszczy przez Mojżesza wystawionego.
Fig. 38. Napis nadgrobny, Mendoga, W. Xiążęcia Litew. z rysunkow przy Kronice rękop. J. F. R.

TABLICA VI.

Fig. 39. Herb starożytny Narodu Litewskiego, dwie Korony, błękitna i żółta, pierwsza w polu żółtem, druga w błękitném. Dla tego i tarcza poziomo na dwa takie pola dzielić się powinna.
Fig. 40. Dawny herb miasta Wilna.
Fig. 41. Chorągiew Narodowa Pruska, z wyobrażeniem trzech bogow, Pokla, Perkuna i Atrympa. Napis runiczny tu wyobrażony z rysunku przy Kronice rękop. J. F. R. Bez pochyby dawne tłomaczenie oryginalnego napisu, jaki się miał znajdować w Kronice zaginionéj Biskupa Pruskiego Chrystyana.
Fig. 42. Herb Staropruski.

TABLICA VII.

Wyobraża miasto święte, Romnowe, w Prussyi były, nad zejściem się rzek Frissyng i Beislein: — W obwodzie, otoczonym domami, dla sług świątyni i samego Arcykapłana zbudowanemi, wznosi się dąb święty, zimą i latem zieleniejący się, pod którym w niszach stoją posągi bogow. A przed niemi ołtarz ofierny, zawsze gorejącego ognia. To wszystko ściana sześciokątna z muru otacza. Zewnątrz ściany widać 12 stosow drew dębowych, każdy służy na miesiąc, do utrzymania ognia. Jedna brama prowadzi do miasta.
W oddaleniu widać zamek na górze, mieszkanie straży, mieysce święte strzegącéj.

TABLICA VIII.

Starożytny grobowiec familijny w Prussyi.

DODATKI.

OMYŁKI W DRUKU ZASZŁE.

Stronica 2 wiersz 2 zamiast nazjwający; czytać, nazywający:
— — 10 — 26 — — przyjęli; — — przyjęły.
— — 19 — 15 — — miesiące; — — miesięcy.
— — 25 — 1 — — Gardeoldiis; — Gardoeldiis.
— — 42 — 20 — — *Somonahodom*; — *Somonakodom*.
— — 44 Przypis — — Lithauisze; — Lithauische.
— — 85 wiersz 15 — — bekaskszyk; — bekas kszyk.
— — 115 wier. 4 — — Bungputis — Bangputis.
— — 125 — 18 — — zozumieniu; — rozumieniu.
— — 151 — 5 — — Tythan; — — Thyton.
— — 169 — 6 — — dochowująca; — dochowującą.
— — 244 Przyp. 4 — — Brutneno; — — Bruteno.
— — 248 — 15 — — nie widział; — nie widząc.
— — 286 Przyp. 2 — — perogebant; — peragebant
— — 556 wiersz 12 — — o huc! (i wszędzie daléj czytać, o hue!

OBJAŚNIENIE TABLIC.

TABLICA I.

Figura 1. Wyobraża rechwę brązową od trąby starożytnéj, w rozcięciu. Na niej są charaktery Ruskie z wieku Dymitra Dońskiego i różne inne znaki wojenne Litewskie, wypukłą robotą oddane.

Fig. 2. Postać bogini Perkunatele, odkryta na zamku w Kiedulach, robotą sztukatorską.

Fig. 3. Medalion od Tarczy srebrny, roboty wypukłej, znaleziony w ziemi. Wyobraża zaślubiny boga Poklusa z boginią Niołą. Pod spodem runy i wąż Napisow ślady wyraźne, pismem Ruskiém, szczególnego wykreślenia.

TABLICA II.

Fig. 4. Kamień z natury utwor mający szczególnego kształtu, odkryty w kopańicy staréj, gdzie musiał bydź wrzucony przez dawnych mieszkańców; przeto uważa się za bożka Fetysza wsi.

Fig. 5. Ułamek jakiegoś posągu, wyjęty z rysunkow, przy kronice rękopisnej J. F. R. znajdujących się; ma bydź Szwajstix.

Fig. 6. Posąg drewniany boga Ragutisa, znaleziony w Trockim i chowany w Ratuszu Mereckim niegdyś.

Fig. 7. Posąg boga Atrimpa, podług opisania Stryjkowskiego.

Fig. 8. Spód popielnicy, w kształcie wklęsłości owalnéj, w kamieniu wykutéj, do któréj popioły po spaleniu ciał ludzi zmarłych zsypywano.

TABLICA III.

Fig. 9. Moneta srebrna z napisem biarmskim. Juhryi.

Fig. 10. Moneta srebrna, z wyobrażeniem Xiążęcia Litewskiego i napisami Runicznemi.

Fig. 11. Moneta srebrna, z wyobrażeniem i napisami niewyłożonemi.

Fig. 12. Moneta srebrna, z wyobrażeniami mytycznemi Litewskiemi.

Fig. 13. Moneta srebrna takież wyobrażenia mająca.

Fig. 14. Moneta srebrna Rzymska Cesarza Antonina—Pobożnego.

Fig. 15. Moneta zrysowana z rysunkow Kroniki rękóp. J. F. R. — Żmudzka.

Fig 16. Moneta srebr. Litewska, z niewiadoméj epoki.

Fig. 17. Moneta złota, z napisem Biarmskiemi Literami. Medal wielkiéj rzadkości; miał bydź odkryty w Szwekśniach.

TABLICA IV.

Fig. 18. Ośm pieczątek starodawnych Litewskich.

Fig. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. Pieczątki starodawne litewskie, mające wyobrażenia, ściągające się do mytyczności.

Fig.

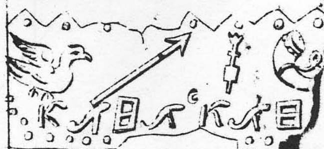


Fig. 2



Fig. 3



z Papinka Antoni w Lit. M. Ziębłowskiego

Fig. 9

Wklęsła

Wypukła

Æ

Fig. 10

Æ

Fig. 11

Æ

Fig. 12

Æ

Fig. 13

Fig. 14

CONSECRATIO

Æ

Fig. 15

Fig. 16

Æ

Fig. 17

Wklęsła

Wypukła

AV

Z Rysunku Autora

Wilno w Lith. J. Oziębłowskiego

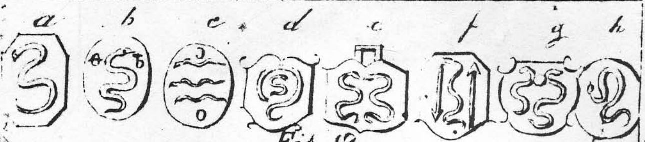


Fig. 18

Fig. 19



Fig. 20



Fig. 21



Fig. 22



Fig. 23



Fig. 24

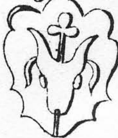


Fig. 25



Fig. 26



Fig. 29



Fig. 27



Fig. 28



Fig. 30



Fig. 31



Fig. 32



Fig. 33



z Rysunku Autora w Lit J Cwięblowskiego

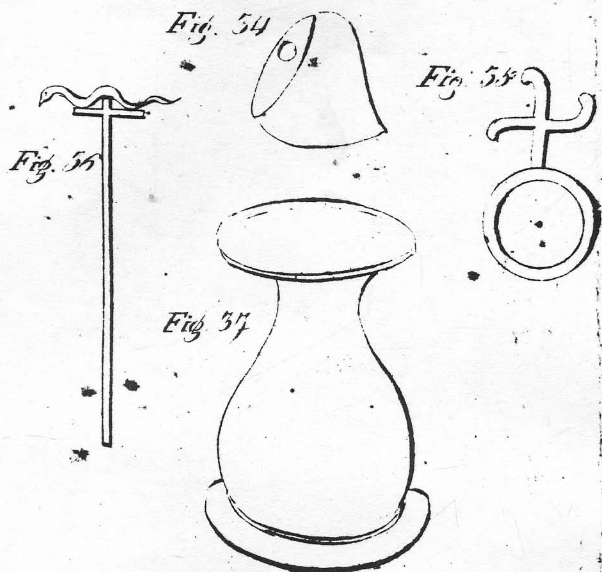


Fig. 38.

HACREQIESCIT HVMO NENNDES;
DVLFIVANS . . . E
VIVERE CIVITAE ET OBI
RE FVIT. HONORS.O . . . A O.
TACIREXEDVCENVACIXCNIC
PRIACEPS.NVACIIDLI, CLT, D
DPLE ESTE . L . VET TVITSS
ASVIAECR VDELI . . . LESVSET
AMOIMCLXIII.SAVTISETENBAEX.

Tab VI

Fig 39

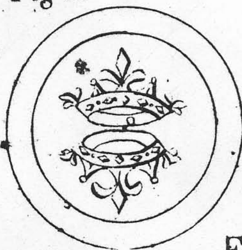


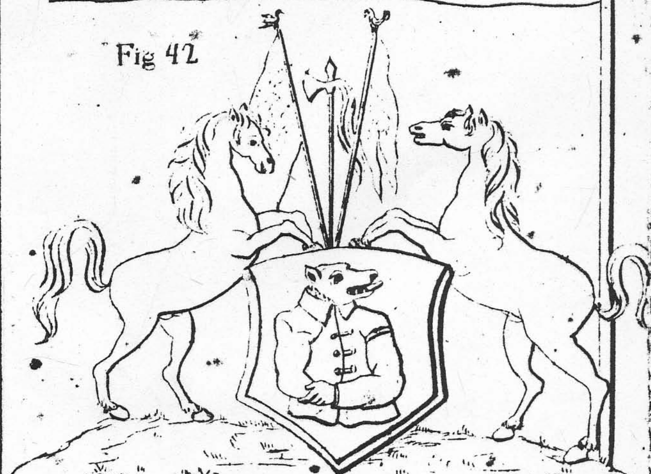
Fig 40

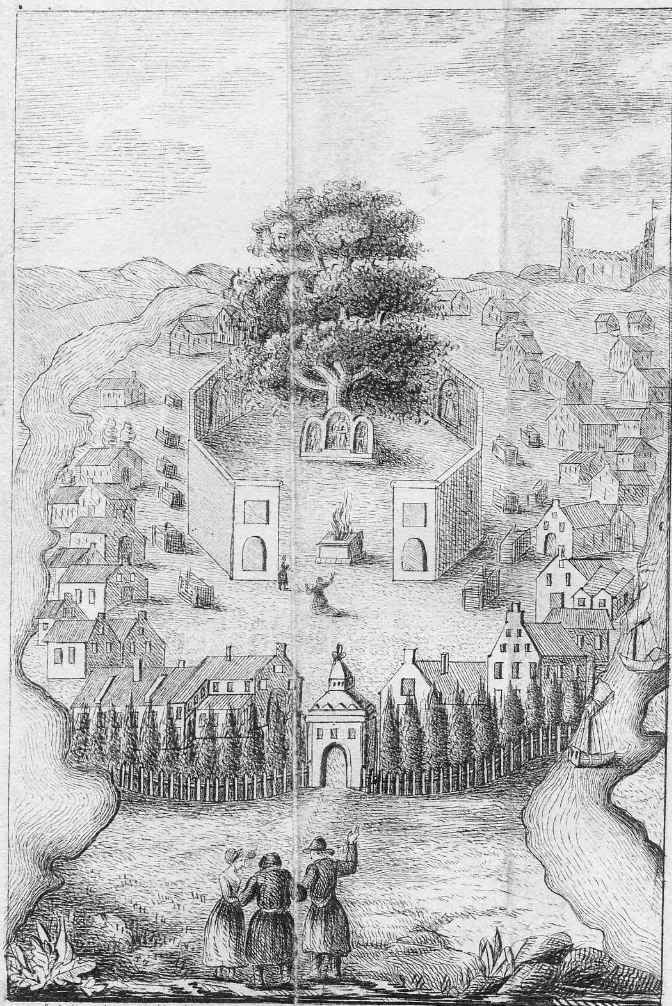


Fig 41



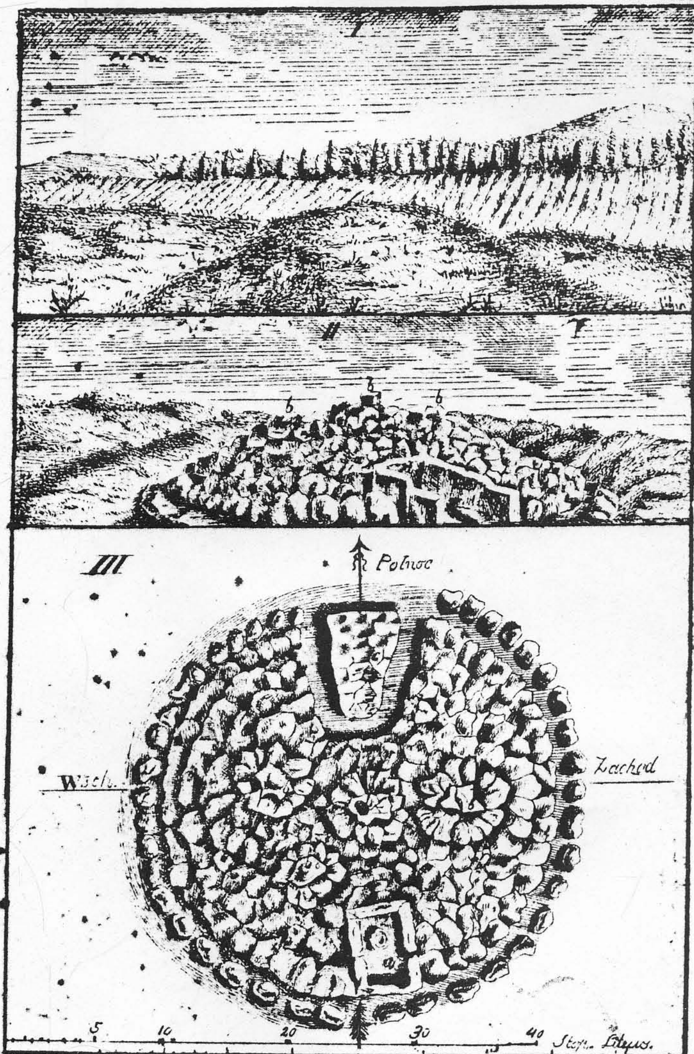
Fig 42





z Rysunku Autora w Lith. J. Oziębłowskiego

PRUSKIE ROMNOWE



Lith. Oziębłowski sc.

Grobowce starożytne w Samlandyi.

I. Widok grobowca w Lasnickiej Puszcze. II. Kurhan odkopany. III. Plan. a.) główna wyniosłość ku południowi. b.) mniejsze grobowce. c.) mniemany Ołtarz ofiarny.